



BIBLIOTEKA
GIMNAZJUM I LICEUM PAŃSTWOWEGO (IV)
IM. H. SIENKIEWICZA W KRAKOWIE

BIBLIOTEKA UCZNIÓW

NR

II - 518

TOM



ARCYDZIEŁA POLSKICH I OBCYCH PISARZY.

TOMIK 25. *26/27*

ŁUKASZ GÓRNICKI.

L. inv. 257 b.



DWORZANIN.

OPRACOWAŁ DLA UŻYTKU SZKOLNEGO



ZYGMUNT PAULISZ
PROFESOR GIMNAZYALNY.



5/518
BRODY © NAKŁADEM I DRUKIEM KSIĘGARNI FELIKSA WESTA © 1904



8
y
Dwo
408

408



CZYTELNIĄ KSIĄŻEK



Żywot Łukasza Górnickiego.

Łukasz Górnicki urodził się w r. 1527. w Oświęcimiu. Ojciec jego, Marcin Góra, był mieszczaninem, matka Anna pochodziła z rodziny Gasiorków, zamieszkałej w Bochni. Jedenastoletniego Łukasza oddano w r. 1538. na naukę do Krakowa, gdzie zajął się nim wuj, ks. Stanisław Gasiorek. Dalsze losy młodości nie znane nam dokładnie; w każdym razie nie jest zapisany w metrykach uczniów Akademii krakowskiej, prawdopodobnie między r. 1543. a 1548. bawił we Włoszech, zapewne w Padwie, bo jak się z dzieł okazuje, znał dobrze i miasto samo i tamtejsze stosunki szkolne. W r. 1548. spotykamy Górnickiego na dworze Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego i kanclerza koronnego. Pobyt na dworze mądrego i odgrywającego ważną w sprawach państwowych rolę biskupa przyczynić się musiał do uzupełnienia wykształcenia młodego dworzanina, zwłaszcza że na dworze tym kupili się chętnie co wybitniejsi i wykształceńsi z przebywających w Krakowie Polaków. A korzystał Górnicki zapewne skwapliwie z każdej sposobności poznania świata i ludzi, skoro w tych czasach własnym kosztem brał udział w poselstwie Filipa Padniewskiego do Węgier.

Po śmierci Maciejowskiego został biskupem krakowskim Andrzej Zebrzydowski w r. 1550., ale Górnicki już po dwu latach przenosi się od niego na dwór podkanclerzego, Jana Przerębskiego. Z nim razem towarzyszy królowi w długiej podróży do Gdańska, Malborka, Królewca i Litwy, z nim też razem jedzie w r. 1553. do Wiednia prosić dla króla o rękę córki cesarza, Katarzyny. W r. 1555. Łukasz Oleśnicki zarzucił Górnickiemu pochodzenie nieszlacheckie, sprawa ciągnęła się dość długo, aż w r. 1561. wyszedł dekret królewski, potwierdzający szlachectwo Górnickiego — oczywiście było to w tę formę przystrojone nadanie szlachectwa

królewskiemu już dworzaninowi. W latach bowiem 1557. do 1559. odbył Górnicki drugą podróż do Włoch, bawił w Padwie, Wenecyi, może i w Rzymie, a wróciwszy dostał się na dwór królewski. Zygmunt August lubi tego dworzanina, wykształconego humanistę, posługuje się nim niekiedy w bardzo nawet ważnych sprawach, a wreszcie powierza mu opiekę nad swoją wcale bogatą biblioteką. Przewieziono ją z Wilna do Tykocina i od r. 1565. przebywa tam stale Górnicki. W r. 1570. w nagrodę wiernych usług daje mu król starostwo tykocińskie, około tego też czasu Górnicki się żeni z Barbarą Broniewską. Odtąd płynie jego życie spokojnie, dzielone między zarządzanie starostwem, osobiste sprawy majątkowe i zajęcia literackie. W r. 1576. otrzymuje starostwo wasilkowskie, a wojny Stefana Batorego przysparzają mu wiele zajęcia, jako starosta musi dostarczać amunicji i innych potrzeb wojennych. W r. 1587. dotknęło go wielkie nieszczęście: umarła mu żona, osierocając ośmioro nieletnich dzieci. Na śmierć jej pisze tren i szuka widocznie pociechy w pracy umysłowej, gdyż od tej chwili powstają jedno po drugim jego dzieła.

Już Kochanowski wspomina jego wiersze, w których bardzo pięknie miał opiewać wojny z Niemcami, może bitwę pod Grunwaldem; niestety utwory te zaginęły. Pierwszem dziełem Górnickiego, które dochoowało się do naszych czasów, jest „Dworzanin“, drukowany w Krakowie w r. 1566. Między r. 1588. a 1593. powstały dwa obszerne traktaty polityczne: „Rozmowa Polaka z Włochem o elekcyj“ i „Droga do zupełnej wolności“, drukowane dopiero po śmierci autora (1636. i 1650.). Z innych dzieł wymienić należy dwa przekłady z Seneki: tragedję „Troas“ (1589.) i traktat filozoficzny „O dobrodziejstwach“ (1593.); nadto krótką rzecz p. t. „Raczył“, „Demon Socratis abo rozmowa złodzieja z czartem“ i wreszcie rodzaj pamiętnika p. t. „Dzieje w koronie polskiej z przytoczeniem niektórych postronnych rzeczy od r. 1538. aż do roku 1572.“ Ciekawą wreszcie ze względu na usiłowania Górnickiego celem rozwinięcia polskiego języka literackiego jest jego rozprawka o grafice polskiej, wydana przez Jana Januszowskiego w dziełku zbiorowem p. t. „Nowy charakter“ (1594.)

Umarł Górnicki 22. lipca r. 1603.

Geneza i treść „Dworzanina.“

Wiek XVI. jest epoką wielkich zmian w Polsce. Szlachta zdobywając sobie przywileje jedyne go stanu w państwie mającego pełnię praw obywatelskich, wre nadmiarem życia, sił, które wystarczają i na walkę polityczną i na zwycięstwa nad obcymi i na potężny wreszcie ruch umysłowy, który w tym czasie dwie ma wielkie pobudki: reformacyę i humanizm. Społeczeństwo przemienia się w swej budowie, a równocześnie przebywa wielkie zmiany umysłowe. Reformacya przychodzi do nas z Niemiec, objawia się gwałtownie, często nawet w formie rubasznej. Natomiast z Włoch płynie szerokim korytem prąd Odrodzenia, podnosząc umysłowość polską na poziom europejski i tworząc to, co jest tej umysłowości najwyraźniejszym obrazem, artystyczną literaturę.

Świadome poznanie piękna formalnego, wydobyć się z gniotącego jarzma „powag“ średniowiecznych, szerszy pogląd na życie ludzkie, rehabilitacya wdzięku jego i powabu, ujęcie go w pewne estetyczne ramy — oto najważniejsze znamiona dodatnie kultury Odrodzenia. Rzecz prosta, że nie brakło i stron ujemnych, z których najważniejszemi było pewne ostygnięcie uczuć religijnych, rozprzężenie moralne dochodzące u niektórych jednostek aż do zastąpienia zasad etycznych estetycznemi, a w Polsce szczególnie zbyt wielkie przejęcie się pojęciami starożytnych, odgrywające pewną ujemną rolę nawet w kształtowaniu się ustroju politycznego.

Te doniosłe skutki Odrodzenia sprawiają, że epoka, w której ono w Polsce stanowczo odnosi zwycięstwo, jest niezmiernie ważną dla naszej cywilizacyi, a zwłaszcza dla literatury. Drogi, któremi ono rozchodzi się po kraju, były liczne i rozmaite. Do najważniejszych należą podróże Polaków za granicę i wpływ dworów, królewskiego i magnackich. Wszyscy prawie na jakimkolwiek polu wybitni nasi mężowie XVI. w. kształcą się za granicą, przeważnie we Włoszech. Studenci polscy są np. w Padwie tak liczni, że z ich grona wychodzą nawet rektorzy Akademii (Zamojski), a związane tam stosunki nie ustają i po powrocie do kraju, tworząc z nich jakoby czoło inteligencyi narodowej. Z drugiej strony, zwłaszcza od przybycia Bony (1518.), dwór królewski staje się również rozsądnikiem kultury włoskiej. Energiczna królowa sprowadza do Polski wielu rodaków,

którzy nadają dworowi piętno włoskie, a z dworu królewskiego rozchodzi się obyczaj włoski szybko po całym kraju. Toteż stanowisko dworzanina nabiera wielkiej wagi, jest on nie tylko sługą najbliższym osoby królewskiej, ale i reprezentantem tej kultury, która uznawała się sama i przez większość narodu była uznawana za wyższą, a w każdym razie wykwintniejszą i wdzięczniejszą od swojskiej. Nic tedy dziwnego, że człowiek, który po dwakroć czas dłuższy przebywał we Włoszech, a potem przez szereg lat bawił na dworze króla lub możnych biskupów, tworzących najbliższe jego otoczenie, uznając doniosłość misji dworzanina, postanowił skreślić ideał jego, przedstawić go w całej świetności jego powołania i potrzebnych uzdolnień.

A znalazł Górnicki wzór doskonały w wielbionej przez siebie literaturze włoskiej. W r. 1528. wyszło po raz pierwszy dzieło p. n. „Il libro del cortegiano“ (księga o dworzaninie), napisane przez Baltazara Castiglione, dworzanina ks. Urbino. W dziele tem autor chciał przedstawić skończony ideał wykształconego na najlepszych starożytnych wzorach człowieka, posługiwał się też w kreśleniu tej postaci ustępami z dzieł znakomitych pisarzy greckich i rzymskich. Górnicki chcąc przyswoić literaturze polskiej to niezmiernie charakterystyczne dla swego czasu dzieło, przetłumaczył je i to jest geneza „Dworzanina polskiego“, którego pierwsze wydanie pojawiło się w Krakowie w r. 1566. Tłumaczenie jest dość wierne, kilka tylko zmian wprowadza Górnicki, usprawiedliwiając się wielką bądźcoba bądź różnicą obyczajów włoskich a polskich. Utwór pisany jest w formie dyalogu; ale w oryginale włoskim biorą w rozmowie udział kobiety, Górnicki je wyklucza ze względu na niższe wykształcenie Polek; również usuwa niektóre ustępy, które przez zbyt subtelne dociekania filozoficzne nie byłyby dość przystępne dla polskich czytelników; opuszcza dalej wszystko to, co mogłoby w Polsce razić zbytnią swobodą obyczajową; wprowadza niektóre ustępy oryginalne, jak n. p. o językach słowiańskich; wreszcie lokalizuje utwór, wprowadzając jako rozmawiających Polaków i zastępując wszelkie wzmianki i alluzje do różnych stosunków zagranicznych takimi, które dla czytelnika polskiego były bliższe i zrozumialsze.

Górnicki zaczyna swego „Dworzanina“ od dedykacji Zygmuntowi Augustowi, zaznaczając, że świetny rozwój swej

nauki i piśmiennictwa Polska zawdzięcza jego właśnie opiece i wysokiemu wykształceniu.

Księga I. rozpoczyna się przedmową, w której Górnicki tłumaczy się z celu swego przedsięwzięcia i zaznacza najważniejsze zmiany, jakie musiał porobić w dziele Castigliona. Następuje pełna entuzjazmu charakterystyka biskupa krakowskiego i kanclerza koronnego, Samuela Maciejowskiego, w którego domu pod Krakowem toczą się (w r. 1548.) rozmowy o dworzaninie. Zeszła się tam gromadka krewnych, przyjaciół i dworzan biskupa i zamiast grać w karty rozpoczynają za jego zachętą poważną rozmowę o zaletach i zadaniu dworzanina. Cały ten ustęp jest tylko naśladowaniem Castigliona, który w podobny sposób inscenizuje swój dyalog na dworze w Urbino. Odtąd trzyma się Górnicki swego wzoru bardzo wiernie.

Dworzanin doskonały powinien pochodzić z rodu szlacheckiego, jeśli nie dla czego innego, to choćby ze względu na ludzi, którzy takiego zawsze wyżej cenia. Jako rycerz z zawodu powinien baczenie strzedz swej dobrej sławy, ale unikać przesady i samochwalstwa. Fizycznie zdrowy i harmonijnie zbudowany znać powinien wszystkie ćwiczenia rycerskie i umieć w każdym zaprezentować się jak najlepiej; niełatwe to będzie [zadanie, bo potrzeba do tego pewnego wdzięku, gracy, już to wrodzonej, już to nabytej nauką u najlepszych mistrzów i ustawicznym ćwiczeniem. A polegała gracya na swobodnem zachowaniu się bez pretensyjności w tem, co się robi i w tem, co się mówi; mowa i pismo ma się odznaczać dobrym stylem, zastosowanym do treści. Jedną z wielkich wad Polaków jest używanie obcych wyrazów i frazesów bez istotnej potrzeby, żeby się tylko pochwalić znajomością, często bardzo pobieżną, obcych języków. Zapewne, jeśli w polszczyźnie brak na jakie pojęcie dobrego wyrażenia, można użyć przyswojonego, zwłaszcza z języków słowiańskich, można też wprowadzić na nowo wyraz dawny, lub nawet utworzyć nowy, ale dźiać się to wszystko powinno w miarę i tylko w razie koniecznej potrzeby.

Co do wykształcenia umysłowego wymagania są bardzo wielkie: dworzanin powinien znać język łaciński, grecki, niemiecki, włoski, francuski, hiszpański, czytać wszystkich wa-

źniejszych poetów, oratorów, historyków, pisać dobrze listy a nawet wiersze, rozumieć się nadto na muzyce.

Księga II. zaczyna się od rozprawy, jak ma dworzanin tych różnych swych przymiotów używać; najważniejszą rzeczą, by one wszystkie zwały się niejako w jedną całość, dając wzór doskonałego postępowania. Dworzanin powinien przede wszystkim strzedz się przesady i postępować zawsze z wielką bacznością na wszystkie okoliczności. Do tej głównej zasady da się dodać cały szereg przepisów szczegółowych co do zachowania się w rozmowie, na turnieju, wobec pana, przyjaciół, kobiet, przy grze; nie mniej ważna jest kwestya stroju, zwłaszcza wobec wielkiej rozmaitości mody w Polsce. W każdym wypadku chodzi o to, by w sposób zręczny zaznaczyć swe zalety, nie narzucając się nikomu. Życie towarzyskie na dworze nie może obejść się bez tak miłej przyprawy jak śmiech; żartom też i dowcipowi poświęca Górnicki długi ustęp, w którym przytaczając cały szereg anegdot, facecyi itp. zaznacza zarazem teoretycznie, na czym dowcip polega. Zastrzegłszy się, że nie należy żartować z ludzi nieszczęśliwych, moralnie złych i zbyt możnych, rozróżnia dłuższą dowcipną opowieść, żartobliwy ucinek i figiel, w którym mieści się dowcipne słowo i żart w uczynku.

Zastrzeżenie, że tematem żartu nie powinna być nigdy cześć niewieścia, prowadzi do kreślenia obrazu „dwornej pani“.

Księga III. poświęcona temu przedmiotowi jest ciągłą utarczką między przeciwnikami kobiet a ich obrońcami. Postać dwornej pani wychodzi z tej walki wyidealizowana i ozdobiona wszelkimi zaletami. W zakresie wykształcenia dorównywa ona dworzaninowi, zna się nawet na sprawach rycerskich tak, że sąd potrafi o nich wydawać; różni się jednak od niego właściwym sobie kobiecym wdziękiem i subtelnością, musi bardziej jeszcze niż on uważać na dobrą sławę i oczywiście kłaść większą wagę na piękność fizyczną. Poza tem niczem nie ustępuje mężczyźnie, pod względem umysłowym i moralnym jest mu co najmniej równą, a często, jak dowodzą liczne przykłady, nawet od niego wyższą. Kończą tę księgę wskazówki, jak się ma dworzanin zachowywać wobec kobiety, jak ma sobie zjednywać i zachowywać jej sympatyę i miłość.

Księga IV. rozpoczyna się pytaniem, czy wszystkie te

przymioty i zalety dworzanina mają być tylko jego ozdobą, czy też winny mu służyć do jakiegoś wyższego celu. Dworzanin znajdując się w najbliższym otoczeniu swego pana, powinien go swemi zaletami ująć tak, by zyskać sobie jego zaufanie i mózł na niego oddziaływać dodatnio; w ten sposób dwór byłby środowiskiem, które dla króla stworzyłoby atmosferę dobra i piękna, prowadziło jego do doskonałości, a państwo całe do szczęścia. Następuje szereg filozoficznych roztrząsań o królu, państwie, formie rządu, cnocie, wszystko spisane bardzo pięknym językiem, pod względem treści wierny obraz tego, jak na umysły ówczesne silnie działają starożytni poeci i filozofowie, a przed innymi „boski“ Platon. Na jego też nauce oparty ostatni ustęp „Dworzanina“, rozmowa o miłości. Wielbiąc piękność czystą, piękność duszy, człowiek coraz więcej rozszerza zakres swego uczucia, widzi piękności coraz więcej wkoło siebie, wznosi się w swych dążeniach i pragnieniach w górę, aż wreszcie dochodzi do pojęcia i ukochania najwyższej piękności i doskonałości, do zrozumienia idei Boga.

W ten sposób maluje nam „Dworzanin“ wszystkie warunki zewnętrzne i wewnętrzne potrzebne wykształconemu człowiekowi, jeśli chce obracać się wśród odpowiedniego dla siebie towarzystwa. Wysoki stopień inteligencji, obszerna wiedza, szlachetność nie na pokaz tylko, ale istotna, przymioty fizyczne, wszystko to, połączone z wielkim taktem i umiejętnością życia towarzyskiego, stanowi piękną i harmonijną całość. Piękno też i harmonia w myśl filozofii Platonskiej stanowi ostateczny cel, do którego dążyć mają ludzie i narody, w nich bowiem mieści się także najwyższa idea dobra, doskonałości. Roztrząsanie tej idei i dążenie do niej jest też zdaniem autora najpiękniejszym zadaniem życia towarzyskiego tych, którzy stanowią kwiat inteligencji, a gromadzą się w centrach kultury i wykształcenia, a więc w ówczesnych Włoszech, a po części i w Polsce, na dworach królów czy książąt i możnych panów, zapalonych mecenasów i opiekunów odrodzonej filozofii i sztuki. Tam prowadzi się rozmowy podobne do tych, które przedstawia Platon w swoich dyalogach, a dostrojenie się do wykrintnego tonu tych humanistycznych „akademii“ niezbędne jest dla człowieka stojącego na wysokości współczesnej cywilizacji, dla dworzanina.

Znaczenie „Dworzanina.“

W przedmowie do tłumaczenia tragedii Seneki „Troas“ mówi Górnicki: „Ja tedy Polakiem będąc, życzyłbym tego narodowi swemu, żeby między temi ludźmi, co je barbaros zowią, poczytan nie był naród polski; i dlatego gdzie mogą podają tego ludziom, żeby polskim językiem rzeczy te pisali, które są albo w greckim albo w łacińskim języku.“ Słowa te najlepiej charakteryzują działalność literacką Górnickiego. Zapatrzone z podziwem w literaturę starożytną i humanistyczną włoską, pragnął ją przyswoić narodowi swemu, a nie mając dość sił na tworzenie dzieł oryginalnych w tym rodzaju, staje się doskonałym tłumaczem i przerabiaczem obcych. Między temi przeróbkami pierwsze niewątpliwie miejsce zajmuje „Dworzanin.“

Epoka Odrodzenia w swoim uwielbieniu Platona chętnie tworzy dzieła, których zadaniem było przedstawić idealny obraz czyto całego społeczeństwa, czy też pewnej jego warstwy, pewnego stanu. Tego rodzaju teoretyczne studia psychologiczne i społeczne, oparte zwykle nie na realnym gruncie życia współczesnego, ale na idealnych pojęciach filozoficznych, pojawiają się często i w literaturze polskiej, one też wywierają nawet wpływ na kształtowanie się pojęć politycznych szlachty. Takim obrazem idealnym człowieka wykształconego, stojącego na umysłowej wysokości swojego czasu jest „Il libro del Cortegiano“ Castigliona. Obraz wyidealizowany na stosunkach włoskich tem bardziej dalekim być musiał od stosunków polskich; dowodzi tego choćby przedmowa samego Górnickiego i fakt, że tłumacz polski musiał wiele rzeczy opuścić lub zmienić. Nie jest tedy „Dworzanin“ wcale wzorowany na społeczeństwie polskim, przeciwnie zamiarem Górnickiego było dać ludziom wykształconym wzór, w który wpatrzeni mieli dążyć do udoskonalenia. Skoro jednak sądził, że dzieło jego będzie miało praktyczne skutki, musiał przecież być przekonany, że różnica między dworzaninem rzeczywistym owego czasu a idealnym obrazem nie jest zasadnicza i zbyt wielka. Tak tedy nie jest „Dworzanin“ odbiciem ówczesnych rzeczywistych stosunków na dworach króla i magnatów, ale jest bądźco bądź do tych stosunków zbliżony, dowodzi, że w każdym razie kultura zachodnia, płynąca z Odrodzenia, przedostała się już do Polski, wpły-

nęła znacznie na podniesienie oświaty i ogłady, a jej ideały, choć może w mniej wykwintnych formach, przesiąkały coraz szersze warstwy. Oczywiście jeżeli ze względu na wierność obrazu porównamy „Dworzanina“ z „Żywotem pocziwego człowieka“ Reja — a porównanie to samo przez się nam się nasuwa — to musimy Rejowi przyznać wyższość. Całe życie spędzone wśród szlachty, na sejmikach, sądach i biesiadach, dało mu tak wielką znajomość swego społeczeństwa, że dzieło jego jest nieocenioną skarbnicą, jeśli chodzi o poznanie ziemianina owego czasu pod względem intelektualnym, moralnym, społecznym. Tłumaczona czy przerobiona książka Górnickiego nie może się z niem pod tym względem równać. Zato ma inne zalety, których nie dostaje Rejowi. W pierwszym rzędzie wymienić trzeba wielkie i gruntowne wykształcenie, daleki ideał etyczny i społeczny znacznie wyższy niż u praktycznego epikurejczyka Reja — książka Górnickiego mówi o zupełnie innych sferach pod względem umysłowym i obyczajowym. Ma wreszcie największą zaletę, która obecnie szczególnie wysoko w naszych oczach ją stawia, wspaniały język. Niełatwe miał Górnicki zadanie: język włoski zdawna wykształcony pod względem literackim i filozoficznym, język, który miał przed wiekami już w swej historii takie postaci jak Dante, Petrarca, Boccaccio, zdolny był do wyrażania najsubtelniejszych odcieni myśli i uczucia. Tłumaczenie z takiego języka na polski, niewyrobiony i dotąd potoczny tylko, a co najwyżej politycznym, sądowym i kanonizacyjnym służący sprawom, było zadaniem wcale niełatwym. Wywiązał się z niego Górnicki wprost świetnie: dobór wyrazów, budowa zdań i okresów, ścisłość i logika, swoboda i płynność — to zalety, które poraz pierwszy w takim stopniu zjawyły się w prozie polskiej. Jeśli porównamy choćby prozę Reja, zawsze trochę ciężką i czasem nieporadną mimo nieposlednich zalet, z językiem „Dworzanina“, giętkim i subtelnym, a przecież prostym i naturalnym, musimy uznać Górnickiego za mistrza stylu, za jednego z twórców prozy polskiej. Wytworność właściwa Odrodzeniu włoskiemu oddała tu pod względem formalnym świetną usługę literaturze polskiej, a choć nie postawimy Górnickiego w pierwszym rzędzie naszych pisarzy XVI. w. pod względem treści, pod względem języka jego zasługa jest olbrzymia a działalność prawdziwie twórcza.

W szeregu tych, którzy w XVI. w. stworzyli literacką prozę polską, Górnicki zajmuje obok Bielskiego, Reja, Orzechowskiego, Skargi pierwszorzędne miejsce. Jeśli dodamy do tego fakt, że „Dworzanin“ jest jednym z najwykwintniejszych objawów włoskiego i wzorującego się na niem polskiego Odrodzenia, przyjdzie nam to tłumaczenie postawić tak wysoko, że przewyższy i zaćmi niejeden utwór oryginalny.

Żałować tylko wypada, że książka ta nie znalazła wśród współczesnych dość wielu czytelników, los, który podziela z świetnymi tłumaczeniami Piotra Kochanowskiego. Zapewne wskutek swej wytworności i filozoficznego zabarwienia nie dość była przystępna dla szerokich warstw, porwanych falą rozpraw politycznych i religijnych i stała się znana tylko wśród nielicznego grona najbardziej wykształconych. Świadczy o tem fakt, że drugiego wydania doczekała się dopiero w r. 1639. Później wydano ją jeszcze w r. 1761-2. (częściowo). 1828., 1858. i 1886. (w wydaniu zbiorowem pism Górnickiego.) Zaznaczyć również należy tłumaczenie niemieckie z r. 1856.

Ważniejsze opracowania.

- Czarnik Bronisław. Łukasz Górnicki (Przewodnik nauk. i liter. 1882. i w osobnej odblacie.)
 Loewenfeld Rafał. Łukasz Górnicki, jego życie i dzieła. Warszawa 1884.
 Chmielowski Piotr. Łukasza Górnickiego dzieła wszystkie Warszawa 1886. (wstęp.)
 Tarnowski Stanisław. „Dworzanin“ Górnickiego (Przegląd polski 1871.)

DWORZANIN ŁUKASZA GÓRNICKEGO POLSKI.

Najjaśniejszemu księżęciu, a najmożniejszemu w chrześcijaństwie panu, Panu Zygmuntowi Augustowi, z łaski bożej królowi polskiemu, wielkiemu księdzu litewskiemu, ruskiemu, pruskiemu, mazowieckiemu, żmudz-
5 kiemu, i inszych wielu państw panu i dziedzicowi,

Panu mojemu Miłościwemu.

Szczęściu to Waszej Królewskiej Miłości przyczysić się musi, Najjaśniejszy a Miłościwy Królu, iż za żadnego polskiego króla tak wiele uczonych ludzi w Polsce nie
10 było, jako za panowania W. K. M. A to zasię nie od szczęścia jest, ale właśnie z ręki twych królewskich, iż ma Polska tyle ksiąg swoim językiem, ile się ich pirwej nie najdowało. Abowiem gdyś to W. K. M. jał pokazywać widomie światu, że miłujesz Koronę tę, hnet obró-
15 cili się do tego ci, którym dał Bóg więcej umieć, aby patryej swojej użyteczni byli i jeli się rzeczy poważnych pisać językiem polskim; nastała biblia, nastały ine pisma, które pokazują drogę ludziom do dobrze czynienia: bo
20 iż z głupstwa wszystkie nieprawości rosta, jeśli pirwej nie wypurguje człowiek oczu umysłu swego, a nie będzie widział tej dobrej drogi, którą iść ma, nie jest rzecz można, aby kiedy sam z siebie przystojnie żyć mógł. Przeto wiele powinna Polska W. K. M. za tę jasnie do-
25 brotliwą chęć ku sobie. Czemu się przypatrując i ja, sługa W. K. M., a rozumiejąc, że to wszystko wielce jest W. K. M. miło, co kto dla narodu polskiego dobrym umysłem czyni, podjąłem nieco pracy, abych mu się też czemkol-
wiek popisał. I zwyczajem starych onych, jako uczynił grabia Balcer Castiglion, któregom ja Dworzanina po
30 polsku wyrazić chciał, wypisałem rozmowy dworzan W.

K. M. prądnickie. A iżeś W. K. M. i księdza Maciejowskiego wysokich cnót i dworzan swych, które tu wspominam, godności był dobrze świadom, zaczem wiara moja u ludzi około osobności ich ważniejsza być może, po-
 5 syłam W. K. M., mojemu Miłościwemu Panu, na piśmie te rozmowy; a posyłam tak, jako nie Orzechowskiego złotem, ale mojem ołowianem piórem wypisane być mogły. Wszakże jeśli się ony podobały ludziom (czego ja sobie obiecować nie śmiem), nie mnieby za to, ale W. K. M.
 10 dziękować byli powinni: abowiem miłość W. K. M. przeciwko rzeczypospolitej ku tej pracy mnie pobudziła, a dobrodziejstwo W. K. M. do tego mi pomogło, żem jej jakożkolwiek dokonać mógł. A Wasza Król. M. nie pocztę, jako jest mała, od poddanego, ale chęć moję, jako jest
 15 wielka, od sługi wdzięcznie przyjąć będziesz raczył. Przy czem uniżone a wieczne me służby w miłościwą łaskę W. K. M. zalecam. Pisan w Tykocinie, ośmnastego dnia lipca. Roku od narodzenia pańskiego tysięcznego pięćsetnego sześćdziesiątego piątego.

20

W. K. M. najniższy sługa

ŁUKASZ GÓRNICKI.

PIRWSZA KSIĘGA

DWORZANINA.

Była przypowieść u Greków: *Tak żyj, jakoby tego nikt nie uczuł, żeś był na świecie.* Którą przypowieść Plutarch szkaluje i gani, a wywodzi, iż nikomu w tej ciemności żyć nie przystoi. Abowiem kto, prawi, cnotliwie
 5 a mądrze żywie, ten w kącie nie siedząc, i przykładem i pomocą użyteczny ludziom być może; a kto zasię źle a głupie, ten wżdy nie pokrywając swych niedostatków, swych chorób, na takowego człowieka trefić może, który ono wszystko uleczy i naprawi.

10 Jakoż ja w tej mierze z Plutarchem dzierzę i powiedam: iż tak mądremu jako głupiemu ulecz między trupy nie przystoi; ale głupiemu (gdyż to jest pierwszy do mądrości stopień chcieć się dać leczyć) do tego się mieć trzeba, żeby za pokazaniem prostoty swej ludziom
 15 pozbył głupstwa; a mądremu zasię to należy, iżby omyślał dobre pospolite, a odnosząc za pocziwe sprawy sławę i pochwałę, nie zszedł milczkiem z świata jako nieme zwierzęta schodzą.

To gdy mnie często na myśl przychodziło, chociam
 20 tego nie widział w sobie, iżby rozum mój mógł być kiedy użyteczny ludziom, jednak żeby została pamiątka jaka taka na świecie chęci mojej przeciwko narodowi swojemu, a mógł się wywabić ten, któryby i prostoty mojej poratował i narodowi polskiemu uczynił posługę, wziąłem to przed
 25 się, abych polskiego Dworzanina uczynił, wzięwszy go z ksiąg Grofa Balcera Kastigliona, które księgi on mądrze, uczenie i wielką wymową napisał. Ale abych pisanie tego mego dał sprawę, iż (podług mojego baczenia) inakże być nie mogło, tak niechaj wie każdy ten, kto
 30 na nie weźrzy.

Dworzanin.



Iż Kastiglio pisał językiem włoskim, a pisał Włochom, których obyczaje są od naszych daleko różne, otóż ktoby to był chciał tak prawie, jako stoi, przetłumaczać, personsy włoskie, tak mężczyzn, jako i białych głów zachowując, mógłby był podobno mądry uczynić temu dosyć, ale ja prostak anim mógł, ani też mogąc ważyłbym się był tego: bo widzę, żeby to uszom polskim przyjemno nie było. Przeto nietylko zaniechałem imion włoskich, a włożyłem polskie i rozmowę tamtej podobną napisałem, ale też i wiele inych rzeczy włożyciem nie chciał, jako hnet z przodku około gier (bo *proemium* to jego, które on wziął z Oratora Ciceronowego, służyć mnie nie mogło) jednych nie kładę, a drugie odmieniam, iż jednym grom u nasby nie zrozumiano (gdyż o Tarantelli domowy Polak nie nie słycał), a drugie nie zejda się do tej rozmowy, gdzie białych głów niemasz. Gdzie tych mnie się włożyć w dyalog polski nie godziło, bo ani nasze Polki są tak uczone jako Włoszki, ani drugich rzeczy, które owdzie są, cirpiećby ich uszy mogły. Nuż *de effeminatis* co on pisze, iż ten zły zwyczaj do nas nie przyszedł, szkoda go też było i wspominać. Zasię *de duello* i tego tak się włożyć nie godziło, bo około bitwy w szrankach wszystko inaczej u nas, niż jest we Włoszech. Więcem i to opuścił, co on pisze *della imitatione*, iż ten mądry dyskurs nie służy jedno uczonemu Polakowi; bo ów drugi około języka tuszkańskiego, więc *disputatio*, która *ars* jest misterniejsza, jeśli *pictura*, czy *statuaria*, której u nas nie znają. Nuż wspomnianie mianowicie kilka osób francuskiego narodu i wobec wszystkich Francuzów i drugie drobiazgi tym podobne, których ja wyliczać nie chcę, widzi to każdy, żeby w polszczyznę żadną miarą wnieść nie mogły; albo chociażby też i wnieść mogły, tedy mądry czytelnik obaczy snadnie przyczynę, czemum ja tego abo owego nie włożył, abo czemum co odmienił, abo też zasię dla czego w drugich rzeczach jest od Kastigliona różny.

Wspomnie też tu i to, żem nie naznaczył dworzaniowi, aby malować umiał, bo mi się to widzi rzecz mało potrzebna, a też naszym Polakom, którzy *delicatum palatum* niedawno mieć poczęli, nie szłoby to w smak: k'temu ważniejszy w tej mierze Cicero u mnie, który *perfecto oratori* (któremu *de fundo* często mówić i pokazać, jako

gdzie który grunt leży, a około czego jest różnica, przychodzi) malowania nie naznaczył. Pódźmyż dalej. U nas komedyi takich jakie mają być, ani tragedyi niemasz, iżby to Polacy wiedzieć mogli (mówię o tych, którzy *litteras* nie mają), co jest *histris*. U nas tego sposobu około maszkar, jaki jest we Włoszech, nie używają. U nas szlachta na skrzypicach, na piszczałkach, nie grawa; a jeśli kto gra, tedy barzo rzadko. U nas nie wiedzą, jakie jest bezpieczeństwo francuskie z pany swoimi; a przeto w polskim wspominać mnie się nie zdało. A gdy do facecyi przychodzi, tam się wiele rzeczy zaniechało, wiele odmieniło; bo *matto nato* abo owo: *come puo esser egli dotto, se non ha letto* żadnym sposobem tak w polszczyźnie ujęćby nie mogło. Zasię owo co mówi: *Commessario Fiorentino delle pallote medicate* nie może być ni kaska śmieszno teraz, kiedy złość ludzka takową wymyśliła przyprawę kulkam, iż nietylko w ciełe człowieczem, które ona zapali, ogień się ugasić nie może, ale ani w drzewie. Nuż owo, co on za dziw kładzie, a rzecz niepodobną ku wierze, aby na ledzie mógł ogień niecić, żaden dziw nie jest, bo się tego oczy nasze dosyć napatrzywają. Przymówkę też owę jednookiemu odmieniłem, bo mi się tak zdało lepiej, a zwłaszcza że on też z Cicerona wziął to inaczej. Potem na ostatku wtórej księgi tyka Kastiglio kunsztu onego, który uczynił *Ricciardo Minutolo Catelli*; i drugi wspomina, który *Beatrice* uczyniła swemu mężowi; ale mnie się tego włożyć nie widziało, abowiem Bokacyusa chyba ci Polacy znają, którzy we Włoszech bywali.

Zgoła niechaj to każdy wie, iżem ja Polakom pisząc, Polakom folgować chciał: przeto opuściłem siła rzeczy, które abo nie należały Polszcze, abo rzecz za trudnić, a pocziwe uszy obrazić mogły; gdzie mówi, iż *substantia non recipit majus nec minus*, tom ja (chyba co się owo troszkę o kamieniu a o drewnie włożyło) opuścił, bo nietylko się to do polszczyzny nie zejdzie, ale i do włoszczyzny ledwo, chocia mają dyalektykę pisaną językiem swym. Takież też i owo *argumentum* które wziął *ex Aristotele*, zaniechało się, co powiada, że mąż jest jako forma, a białagłowa jako materya. Więc

i owa *disputatio* wszystka *de calido et frigido* precz się puściła, jako ta, którejem ja po polsku powiedzieć nie umiał, a tegom zasię nie chciał, co on o mniskach abo o mnichach mówi, bo teraz mają księża tak wiele prawniku, iż go przysparzać im namniej nie trzeba. Co się też tyczy owej inwektywy na starce, i tej ni kaska Polska nie potrzebuje, jako też i innych laseywii. Na ostatek, co owo mówi: *Perche quei vivi spiriti che escono per gli occhi etc.*, co Kastiglio wziął z Platona i z komentarza *Marsilii Ficini in convivium de amore, ex quarto capite, orationis septimae*, tegom ja tak nie kładł, jako tam stoi, boby to dobrze nigdy nie było, (mówię tak jako rozumiem), alem włożył to na tem miejscu, co wnieść mogło i dać się rozumieć. A może mi tego każdy wierzyć, że w tej mierze chciał być skąpy, a nie tylko mi się nie zda, abym mało około tej to miłości powiedział, ale mi się tak widzi, że przyliż wiele, zwłaszcza wspominając owe białych głów chytre obyczaje; wszakoż nie wiem, by nasze Polki nie były w tem tak misterne, chocia nauki w sobie nie mają, jako kiedy Włoszki. A przeto nie one z mojej księgi chytrsze zostaną, ale się mężczyźni niejako przestrzegają na chytrłość wszelaką.

Już do tego, co jest w czwartej księdze, przychodzę i powiem, iż patrząc ja na te miejsca w autorzech, z których co wziął Kastiglio, takem pisał, jako ku wyrozumieniu Polakowi najłatwiej było, gdyż się sens jednaki w mojej, jako i w grofowej rzeczy znajduje; bo gdzie mówi pan Derśniak, że *virtus doceri non potest*, a pan Wapowski na to mu odpowiada, tamto co wziął Kastiglio *ex Platonis Protagora*, powiedziało się troszkę inaczej. I tak folgując ja nie tylko uszom ale i językowi polskiemu, gdzie Kastiglio powiada: *Perche lo influxo di quella bellezza, quando e presente, dona mirabil diletto all' amante et riscaldandogli il cuore risueglia et liquefa alcune virtu*, (co wszystko wziął *ex Phaedro Platonis*, gdzie Plato przywodzi to *simile* o dziecięcych zębach, jako się z boleścią wydzierają z dziąsł) wszystkiem tego zaniechał. A nietylko tego, ale przedtem i potem co tam stoi, co Kastiglio *ab ex convivio de amore*, abo *ex Phaedro*, abo i z innych miejsc wyciągnął, opuściłem; abowiem polski język tego wyrazić nie-

może, a nie tylko polski, ale i włoski tym terminom z filozofiej nie zdoła; jako owemu: *potentia organica, tenebre materiali, bellezza astratta*, więc *la convenientia che hanno i fantasmi col corpo*, bo to wszystko łacina jest a nie włoszczyzna.

Owa ja nie rozumiem, ktoby tak był sprośny, żeby nie baczył, iż takowe rzeczy przełożyć się nijako nie mogły. A dlatego nie lza było inaczej, jedno wždy na kształt tego napisać co takiego, a owę prośbę ominąć, gdzie mówi: *Pero degnati Signor d' udir i nostri prieghi*, bo polskie uszy nie mają tego *gustum*, żeby się im to podobać miało: a gdyż się niektórzy Polacy i prośbą do świętych brzydzą, i chcą wszystko brać cielesnie, słów a nie sensu patrząc pewnie żeby się i tem barzo brzydili, a mimo to nie wiem, jakoby kto wyłożył: *Facci sentir quelli odori spirituali, che vivifican le virtù dell' intelletto etc.*

Tylko jest tej sprawy, którą ja o sobie daję około napisania po polsku Dworzanina i przy tem stoję, iż *Libri del Cortegiano* tak się przełożyć nie mogą, jako Marsilius Ficinus Platona przełożył.

Wszakoż komu się ten mój Dworzanin podobać nie będzie, oto ma Kortegiana włoskiego, którego moja polszczyzna namniej nie zepsowała; niechajże go ku smaku swemu przełoży, a ja mu tego iście życzę, żeby mi sześćdziesiąt mil i dalej nazad zostawił i pokazał drogę, jako takowe rzeczy w polszczyznę wnosić się mają. Czego kiedy dowiedzie (w czym mu i to moje przetarcie drogi nie zawadzi), tedy to acz nie niechaj u niego uproszę, żeby mi odpuścił, iż Polaki a nie Włochy w tym dyalogu mieć chcą, bo ci Polacy tak się dobrze do tej rozmowy godzą, jako kiedy *Conte Lodovico da Canossa*, abo *Messer Federico Fregoso*, abo *il Magnifico Julian*, abo *Signor Ottavian Fregoso*.

Więc go ani to niechaj nie obraża, iż te osoby, które są w dyalog wwiedzione, wspolek wszyscy jednego czasu u dworu z sobą nie byli. Abowiem nietylko pan Wapowski natenczas nie był dworzaninem, ale ani pan Kryski, ani drudzy, okrom pana Myszkowskiego, a pana Bojanowskiego, gdyż pan Kostka bawił się księdzem Maciejowskim i wielkim kosztem stał na jego dworze;

wszakoż wszyscy ci znali się z sobą pospołu, a chociażby się też nie znali, tedy mi to było wolno wtoczyć je w dyalog, *exemplo* ludzi onych wielkich, którzy także czynili. A co drugiego, wspominam pana Jana Kochanowskiego, którego wiersze pod ten czas, gdy go ja wspominam, jeszcze się były nie wślawiły; ale to nie, bo jednak rychło potem pan Kochanowski wiersz pisać począł, a co *parum distat, nihil distare videtur*.

Taż też wymówka chcę aby mi służyła do tego, iżem kilka kunsztownych posług Jego Miłości pana Kaspra Zebrzydowskiego, kasztelana rogozińskiego, a pana Krzysztofa Krupskiego, starosty hrodelskiego, na on czas przytoczył, kiedy się były jeszcze nie stały; w czym wiem iżem niebardzo zbłądził, bo i to czasów dzisiejszych wielekroć czynią uczeni ludzie.

W tembych był podobno zbłądził, kiedybym był dał Jego M. panu Ocieskiemu kanclerski tytuł albo panu Zebrzydowskiemu kasztelański; bo tego czasu, kiedy ja te rozmowy kładę, jeszcze oni tych tytułów nie mieli; ale pan kanclerz był ochmistrem u królowej starej, a pan Zebrzydowski dworzaninem u króla J. M., dzisiejszego pana naszego.

A tak mam za to, iż człowiek baczny wszystko to moje położenie i obmowę w dobre obróci, ani tego ganić będzie, iżem ja i tu i owdzie cóżkolwiek swego przyłożył, napelniając te miejsca, którychem przestąpił, nie z Kastiglionem, człowiekiem tak wielkim jako jest na sztych się kładąc. Ale już nie bawiąc się dłużej, do rozmowy namienionej pódźmy, przy której chociam ja nie był, jednak o wszystkim mam wiadomość dostateczną i powiem, gdzie ona była, a z której przyczyny urosła.

Tuż u Krakowa jest rzeczka Prądnik, nad którą Samuel Maciejowski, biskup krakowski i kanclerz koronny, włoskim kształtem dom piękny zmurować kazał, jako dla wielu inych dobrych przyczyn, tak też dla tego, aby w tak osobnym kraju, jaki jest około Krakowa, miał miejsce, gdzieby postronni ludzi, a wielkich królów posły, czcić mógł. Abowiem mając on na sobie wielkie sprawy, dla których w jego domu u wszystkich

gmachów drzwi zawždy otworem stały, snadniej mógł na stronie niż w mieście uczynić temu dosyć; a w tym nie szukał ani rozkoszy żadnej, ani swej własnej chluby, którą się przyrodzenie jego hydziło, ale pomniąc się być urzędnikiem koronnym, ustawicznie to omyślał, skądby król J. M. cześć, a naród polski sławę u postronnych miał ludzi. Które chwalebne jego staranie iżby tem łatwiej szło ku zamierzonemu kresu, natura macocha jemu nie była, ale taką matką, iż co sobie człowiek jeden od niej żądać może, to wszystko jemu była dała-hojną ręką. Miał urodę prawie pańską, twarz wdzięczną, a z której nicieś inego sędzić nie mógł, jedno szczyry umysł a dobre serce, rozum ostry, nauki wiele, biegłości w rzeczach, dzielności w sprawach dosyć; czem wszystkim dobrze szafować umiał, bo w szczęściu nadętości, a w nieszczęściu upadłej myśli znać nie było. A co najbardziej w człowieku chwałą, tak dzierżał na wodzy swe żądze, iż ani łakomstwa w nabywaniu, ani pustoty w dostatku, ani okrucieństwa we władzej, ani bezbożności na urzędzie, ani bezceństwa w życiu, ani żadnej szkaradęj wady w nim znać ani słyhać nie było. Więc ludzkość a senatorska powaga mądrze były złożone i usadzone, że rozeznac żaden nie mógł, co czemu panowało. Owa był prawym panem, nie stąd, iż miał wiele, ale przeto, że sobie mógł i umiał rozkazywać. Ten tedy taki biskup, Sokrates drugi, miał zawždy około siebie zacne, uczone i dzielne ludzi, na co kosztu ani starania nie litował, garnąc takie ku sobie i wielkimi jurgielty wzywając tak, iż dwór jego był jedną osobną szkołą rycerskich ludzi, z którymi żył nie jako pan z sługami, ale jako ociec z syny, mając z tego wielką rozkosz, iż kto lata swe najlepsze u niego strawić chciał. A iż ustawicznie mieszkał u dworu, cisnął się do tego celniejszy z dworzan każdy, aby był w domu księdza Maciejowskiego nie gościem; gdzie i było zawždy czego słuchać, i miał plac człowiek pokazać to, co umiał, w gromadzie onych osobnych ludzi, jakich tam pełno było. Którzy wszyscy, na pana swego patrząc i dziwując się w nim tym tak wielkim bożym darem, uczciwości, miary, dobroci, wstydu, świętobliwości wzór z niego jednego (jako brał z onych pięci panien Zeuxis malarz kształt pię-

kności) ustawicznie brali. I ktokolwiek jakiej jego enoty choć z daleka naśladować mógł, ten każdy abo wielkim człowiekiem urósł, abo w dziwnej miłości ludzkiej umarł. Przeto i on cnotliwy Przerębski (który z domu Maciejowskiego na mniejszą pieczęć, a potem na biskupstwo chełmskie, a z tego na arcybiskupstwo z wielką swą czcią i sławą wstąpił) był tak wdzięcznym u ludzi, iż ku wrodzonej enocie swej, ku rozumowi, ku czujności, ku sprawie, która w nim wielka była, i ku innym dobrym 10 przymiotom przyłączył był niektóre pana swego obyczaje. I gdzieby był żyw do tych czasów, snadźby był mógł miłością tą, którą miał przeciwko rzeczypospolitej, podeprzeć nieco tych rzeczy, które znacznie a widomie do ziemi lecą. Ale nie jest rzecz przedsięwzięcia mego wyliczać 15 te, którzy z księdza Maciejowskiego szkoły ku wysokim stolicam i dostojenistwu przyszli; to tylko powiem, iż z onego trojańskiego konia nie wyszło nigdy tak wiele mężnych żołnierzów, jako z domu ks. Maciejowskiego dobrych, cnotliwych i godnych ludzi.

20 Rychło tedy potym kiedy Król J. M. po śmierci króla Zygmunta, świętej pamięci ojca swego, na regiment królestwa polskiego wstąpił i do Krakowa przyjechał, ks. Maciejowski prze nie bardzo sposobne zdrowie na Prądnik odjechawszy, siedm albo ośm dni tam 25 mieszkał. A gdy do niego często dworzanie, pan Kryski, pan Wapowski, pan Aleksander Myszkowski, pan Derśniak, pan Bojanowski i inni zacni przyjeżdżali, trafiło się raz, iż ks. biskup po obiedzie u stołu siedząc (gdzie też był i J. M. pan Stanisław Maciejowski, kasztelan lubelski), gdy ktoś karty wspomniął, powiedział: 30 Azaby się nie mogła należeć jaka insza krotochwila, nie ta ustawiczna, karty? Czemuby też kto nie wniósł owego obyczaju do nas, który jest we Włoszech, iż szlachta zacna, polerując rozумы swoje, wynajduje na biesiedzie gry 35 rozumne i tych używa; w których się nierówno większa pociecha i pożytek najduje aniżeli w karciech. Zaprawdę W. M. by to przystało, którzy świeżo z Włoch przyjeżdżacie nie zaniechywać tych dobrych zwyczajów, ale owszem wieść do tego drugie, żeby się ich imowali. Panie Kryski, ku W. M. 40 ja mówię, któryś podobno lepiej niż kto inny, włoskiej ziemi świadom: pokaż W. M. tego, a tak jakoś był powodem

do akademiej padewskiej między Polaki (jako ja mam sprawę) tak i tu niechajby się takowe gry od W. M. poczęły. Masz oto W. M. równe towarzystwo, pana Wapowskiego, p. Myszkowskiego pana Derśniaka, którzy tego W. M. radzi 5 pomogą; i Kostka mój, chocia młody, jednak w tej mierze może się popisać niegrubie. Na to pan Kryski tak odpowiedział:

Jako wiele inych obyczajów dobrych jest we Włoszech, Miłościwy księże, tak też ten, który ja bardzo chwałę, 10 iż ludzie zacniejszy mają tę zabawę pożyteczną ku oboszczeniu rozumu, gry rozmowne; i barzobym ja temu rad, aby się ich też u nas ludzie niesprośni jęli. Ale do wynalezienia i podania rzeczy ludziom trzeba człowieka wziętego, iżby to, co powie, szło w posłuch. Ja, M. księże, iżem 15 do tej doskonałości nie przyszedł, bezpieczniejsz mi się widzi pomagać tego temu, który to naprzód wywrze, niż samemu być początkiem; abowiem to pewnie wiem, żeby się takowe gry, gdziebym ja z nimi na harc wyjechał, w śmiech obróciły. A jeden pan Lupa Podlódowski, któremu się jako 20 Włoszy sami, tak rzeczy od nich wynalezione, nie podobają, miałby wielką pogodę strofować to wszystko, cobym ja tu powiedział. A ja przed W. M. panem swym nie chciałbym się źle popisać, bo ledajako mówić zeszło by gdzie 25 indziej mnie zwłaszcza, który mądrze mówić nie umiem, ale przed W. M. żadną miarą.

Pan Kryski, M. księże (odpowiedział pan Lupa), ma ten obyczaj chwalić wszystkie rzeczy włoskie, a mnie ma za tego, jakobym wszystko ich ganić miał; ale ja żadnemu kwoli chwalić tego nie będę, co mi się nie podoba. 30 A do tych czasów jednak mało rzeczy u Włochów widzę, któreby były godne chwały. Mówię o tych rzeczach, którychem świadom; może być co tam takiego, o czymem ja nie słyszał; co jeśli dobre będzie, rad pochwałę. I te tam wasze gry, panie Kryski, (jako je zowiecie) rozmowne, będali w sobie co osobnego miały, nie tylko je 35 wysławiać będę, ale się ich i sam imię, jako ten, kogo gra nie mierzi.

Tu powiedział p. Aleksander Myszkowski: Znam to do siebie, M. księże, że się ninacz nie godzę; ale jednak 40 nie wiem czemu, jako nauka sama, tak ci ludzie, którzy się nią parają są u mnie w wielkiej czci i powadze, ani

owych chwalić mogą, którzy chcą być widziani prawem dworzany, na gardło księgam odpowiedzieli: tak iż zda się im, żeby jednym stopniem niżej zstąpić i zaraz stanąć musieli, gdzieby mieli dać to znać ludziom, iż się uczyli kiedy. Co jako przygany godno, zna to ten każdy, który jakkolwiek z nauki wzięł pożytek. Abowiem nie 5 chceć się nauczyć tego, czego nie umiesz, i owszem mieć się za mądrego, kiedyś głupi, jest to być dobrze szaleńszym niż ów, którego w klozie chowają. Czego ja uchodząc, M. księżę, wyznawam to przed W. M. panem 10 swym, że nie nie umiem, a przytym i to powiadam, żebym się zawżdy rad czego nauczył. Więc iż z takowych gier siła jeden wziąć sobie w głowę może, radbym, aby wola W. M. do tego przystąpiła, iżby się pan Kryski z poczynania ich wymówić nie mógł; bo kiedy się pan Wapowski, pan Kostka, pan Derśniak, rozumy swemi do 15 tego przyłożą, wskrzesi się znowu ona ich akademія padevska, którąś W. M. teraz wspominać raczył, a ze mnie gotowego jednego ucznia mają.

20 Ku temu ks. biskup powiedział: Jeszcze ja tego nie ganię, iż W. M. jako i pan Kryski nic o sobie nie dzierzysz, pod ten czas zwłaszcza, kiedy o uczniu niż o mistrze trudniej. Ale to przedsię wiem, iżbyś W. M. tak dobrze, jako i pan Kryski mógł w to trefić; a więcej- 25 bych chwalił tę ochotę, którąbyś W. M. w tej mierze pokazał, niż to rozumne nauki pokrywanie.

Natenczas pan Andrzej Kostka tak powiedział: Puściszli to, W. M. Miłościwy księżę, na one same, nie rychło się na to zgodzą, kto będzie miał z nich te gry począć; 30 aleby lepiej, żebyś to W. M. jednemu rozkazał: bo kiedy to będzie, już się żaden nie wymówi, a radniej będzie wolał, żeby jego rozumowi przyganił, niż aby go kto miał nazwać mało bacznym na łaskę W. Miłości, a zwłaszcza, że też oto piąty pan Bojanowski przybył, (a 35 pan Bojanowski natenczas prawie wchodził) i wiem pewnie, iż jeśli on nie będzie początkiem tych gier, tedy przedsię może im dać dobry przysmak trefnością swoją.

Powiedział zasię ksiądz biskup: Dobrze Kostka, gdyś tego sam podał, trudniej tobie będzie niż komu 40 inemu z tego się zedrzeć. Tobie to rozkazuję, abyś począł, a swoją grę wynalazł: a pana Kryskiego, pana

Wapowskiego, pana Myszkowskiego, pana Derśniaka, pana Bojanowskiego proszę, aby toż uczynili.

Tu hnet ozwał się pan Wapowski mówiąc: Nie jest tu żaden z nas, M. księżę, któryby prośby W. M. bez 5 wstydu wielkiego słuchać a rozkazania nie z dziwną chęcią czekać miał. Przeto prosimy W. M. jako swego Miłościwego pana, abyś nam tak jako i panu Kostce rozkazować raczył.

Gdyż to W. M. po mnie mieć chcecie (odpowiedział 10 ks. biskup), tedy panie Wapowski, W. M. rozkazuje, abyś hnet po Kostce grę swoją powiedział; a po W. M. pan Myszkowski, potem pan Derśniak, więc pan Bojanowski swoją wynajdzie, a pan Kryski zostanie na ostatek. A czyja będzie gra najtrefniejsza, tę W. M. przed się 15 weźmiecie. A ty Kostka nie mniмай, iżem ci przodkować kazał, abych ciebie za najmędrszego rozumiał: ale dlatego to uczynił, abyś nie musiał, nazad zostawszy, nie nie powiedzieć, jako się to więc tym trefia, którzy dostatek rzeczy w głowie swej nie mają.

20 Zatem pan Bojanowski powiedział: Nie wiem co ja mam należeć, M. księżę: nie straciłem nie i nie rozumiejąc o czem gadka, boję się, aby to jaka chytra samolówka na mnie nie była.

Na to powiedział pan Lubelski: Nie tuszę, panie 25 Bojanowski, aby kto W. M. tak łatwo oszukać mógł, w dobrejś ćwiczon szkole; ale przedsię abyś wiedział co to jest, chciałby J. M. ksiądz biskup, aby miasto grania kart wynalazł każdy z W. M. grę rozumną, na kształt owych naszych gier jako bywają: albo o słomie, na co 30 dobra? (jako nieboszczyk ksiądz Tomicki doświadczał dowcipu pacholat swoich), albo owa druga: *Nie będzie jej ten pił, niechaj on ją pije*, i inych takich jest wiele, jednoby wżdy troszkę foremniejszą wymacać. A gdy każdy swą powie, tedy obierze J. M. ksiądz biskup ku igrze tę, 35 która się będzie najlepsza J. M. widziała.

Odpowiedział pan Bojanowski: Już ja rozumiem, M. panie, o takowe gry nie będzie trudno.

Ku temu ks. biskup rzekł: Czegoś ja inego, panie Bojanowski, od W. M. czekam, nie takowych gier prostackich, i rozumiem, że się W. M. z swoją źle nie popiszesz. Ale ty Kostka nie bawiąc się zacznij.

Zatym pan Kostka rzekł: Nagła to na mnie, M. księżę; nie lza, jedno mi się do cudzej pomocy uciec, bo tak dobrej gry w swojej głowie nie najdę, jakam raz we Włoszech słyszał. —

5 Ledwie tego domówił pan Kostka, kiedy przyszło pacholę, dając znać, iż komornik z listy od króla J. M. przyjechał; które listy gdy książę biskup wziął i przeczytał, iż się wielkie rzeczy (jako to potem tajno nie było) w nich zamykały, zaraz wstać, a dla odprawy ich do kownaty 10 (bo ta rozmowa na sali była) iść musiał, zostawiwszy na miejscu swym J. M. pana Lubelskiego i przykazawszy, aby każdy był rozkazania jego posłuszen.

Po odeściu księdza biskupa rozkazał pan Lubelski, aby pan Kostka, jako począł, mówił; który w te 15 słowa powiedział: Mnie się tak widzi, M. panie, iż każdy z nas, jako w innych rzeczach, tak i około upodobania sobie człowieka, ma swe osobne widzenie: i dlatego częstokroć to bywa, iż co jednemu jest bardzo miło, to drugiego bardzo mierzi. Ale w tym się jeden z drugim każdy 20 zgadza, iż mu to wielkie miło, co sobie upodobał: przeto zbytnie miłości do serca przypuszczenie oszukiwa częstokroć zdanie nasze tak bardzo, że ten człowiek, którego miłujemy, zda się nam jeden na świecie, wszystkimi cnotami ubogacony, a bez wszelakiej wady. Lecz iż na- 25 tury człowieczej nie jest z to, aby skończone doskonałości w się wziąć mogła, ani się może należeć człowiek na świecie bez *ale*: musimy to znać k'sobie przyszedzszy, że się omylamy bardzo na swoim zdaniu, a iż straci każdy z nas i rozum i oczy, gdy w miłość zaj- 30 dzie. A tak jakbym chciał, aby ta nasza gra była, iżby każdy powiedział, którąby osobiwie cnotą chciał mieć ozdobionego tego człowieka, któregoby miłował; a gdyż bez przywary nikt nie jest, jakaby też tę w nim chciał widzieć. A stąd obaczmy, kto będzie umiał wynaleźć chwa- 35 lebniejsze i pożyteczniejsze cnoty, a sztuki godniejsze przeżrzenia i coby mniej szkodziły i temu, który miłuje, i temu, kogo miłują.

Gdy tak powiedział pan Kostka, obrócił się J. M. pan Lubelski do p. Wapowskiego i kazał, aby swoją powiedział; 40 który tak począł: Nie śmiem twierdzić, M. panie, aby mię, jakom na świecie, miłość nigdy nie dotknęła; ale też zasię

ani tego powiem, iżbym usilnie kiedy miłować miał. A jeśli 5 mię kto pyta, dlaczego się bardzo wdać nie chciał: przeto, iżem widział tych wiele, które miłość nędzne, strapione, blade, smętne, wyschłe, a mało do ludzi podobne czyniła; na co ja ze strachem patrząc i słysząc 10 ich ciężkie wzdychanie i ustawiczne lamenty ze łzami, jeśli kiedy gorętsza miłości iskra w serce weszła, hnetem się wszystką siłą i rozumem o to starał, abym ją zgasił. Więc jako ci postawą swoją odводzili mię od tego, 15 abych nie miłował, tak potem zasię znalazłem drugie, którzy mię ku miłości bardzo ciągnęli, a byli od tych strapiionych we wszystkim różni: abowiem chlubiąc się oni z pięknej postawy, z kilku łagodnych słów swojej panny, nie tylko przestawali na tym małym pokazaniu łaski, 20 ale też i niełaskę umieli więc sobie osłodzić tak, iż wojnę, frasunek, gniew, niechęć, zamowę, poswarek z panną, miewali u siebie za rzecz przyjemną a bardzo wdzięczną; a dlatego szczęśliwszy niż szczęśliwi takowi 25 mnie się zdali: abowiem jeśli niełaska tak wiele słodkiego dać im mogła, cóż łaska wierze, iż im musiała dopiero tak niepomierłą przynosić rozkosz, jakiej nikt snadź wypowiedziećby nie umiał. A tak chciałbym ja, aby to dziś 30 nasza gra była, iżby każdy powiedział, gdyby się nań panna rozgniewać miała, jakaby chciał mieć przyczynę gniewu: iż jeśli tu kto z W. M. jest, który w takowym 35 gniewie doznał smaku, wiem pewnie, że nie będzie żarzał tego dobrego drugim, ale powie przyczynę jedną z tych, które tak przyjemny gniew czynią, a ja ledwie nie przyrzekę zająć troszkę głębiej w miłość z tą nadzieją, abym ja też tę słodkość znalazł tam, gdzie drudzy gorzkość 40 najdują.

Barzo się ta gra wszystkim podobała okrom J. M. P. Lubelskiego, który nie bawiąc się ani tego rozbierając jako drudzy, panu Myszkowskiego mówić kazał.

35 A ten hnet powiedział tak: U mnie to bardzo dziwna, panie Wapowski, coś W. M. o gniewie w miłości powiedział, jakoby drugim ludziom miał bywać miły. Prawda, iż bywa rozmaity, ale mnie jako żyw był bardzo przykry i nie rozumiem, coby to za cukier miał być, 40 któryby ję mógł osłodzić. Lecz podobno wedle przyczyny, z której uroście, raz bywa przykry, drugi raz

przykrzejszy, czegom ja obojga doświadczył; bo raz pomnię, iż się była panna, któremu służył, przeciwko mnie obruszyła, nie wiem jeśli z czyich plotek, czy się jej tak samej zdało widzieć we mnie jakąś odmianę, a niecałą 5 wiarę przeciwko sobie; co gdy ja poznał, takem wtenczas rozumiał, iż żadna boleść z moją boleścią nie miała się porównać, a to mi się zdała rzecz nacięższa cirpieć niewinnie, a mieć tę serdeczną żalność nie dla mego przewinienia, ale dla jej niedoskonałej miłości i wiary o mnie. 10 Drugi raz zasię pomnię, żem ją był rozgniewał swoim jakimś nietrefnym postępkim; co rozważając u siebie i znając ten jej gniew być słuszny, bo z mego przewinienia, widziała mi się ona pirwsza boleść jako nie przeciwko tej wtórej: i takem to najdował u siebie, że 15 nie miała być na świecie cięższa męka jako ta, żem widział za swym występkiem rozgniewaną twarz tego człowieka, któremu się ja samemu na świecie wszelakim obyczajem podobać i zachować pragnął. Stąd tedy chciałbym, aby nastąpiła gra nasza, iżby każdy powiedział, mając 20 się pogniwać z swą panną, z kogoby wołał iżby urosła przyczyna gniewu, jeśli z siebie, czy z panny? To dlatego, iżbyśmy należeć mogli, co jest cięższego: jeśli obrazić tego, kogo miłujesz, czy być obrażon od niego.

Tu każdy patrzył na pana Lubelskiego, jeśli na tej 25 grze przestać chciał; ale pan Lubelski nie dając nic znać po sobie, pana Derśniaka, aby mówił, upomniął; który odtąd swą zaczął: Ten świat, mojem zdaniem, jest jako pospolita łaźnia; abowiem jako do łaźnie pospolitej kto wnidzie, ten musi cirpieć wiele niewczasów (gdzie jeden się maże 30 gorzałką z mydłem, drugi maścią od urazu, więc ten puszcza bańki, a ów zasię siecze się winnnikiem; zasię jeden woła: zalej, a drugiby rad, żeby drzwi uchylono): tak tu na świat kto się urodzi, iż wchodzi nie na swą własną, ale na pospolitą dziedzinę, nielza mu inaczej, 35 jedno przyjąć za dobre wszystko to, co w kim przykrego a przeciwnego sobie widzi. Więc co w łaźni choroby cielesne przyczyną tego są, iż się jeden maścią maże, a drugi bańki puszcza: to tu na świecie choroby duszne, jako jest łakomstwo, zbytnia chciwość dostojenstwa, gniew, 40 rozpusta, hardość i inne, których jest silna liczba, przyczyną tego są, iż jeden drugiemu człowiek przykry być

musi. Otoż przeciwko temu, co się dzieje za skażeniem natury naszej od onego jeszcze jabłka, którego Adam niefortunnie skosztował, trudno co mówić i trudno temu 5 człowiecza mądrość zabezpieczyć ma, żeby to w ludziach ustało. Ale gdzieby się wszyscy ludzie na świecie na to zmówili rozebrać po jednej między się choroby duszne wszystkie, iżby jedno królestwo było ludzi łakomych, a tam żeby się już żadna ina choroba duszna nie najdowała; drugie królestwo samych marnotrawców; trzecie 10 cheiwych dostojenstwa; czwarte samych gniewliwych; piąte niewstydlivych, i tak żeby szło rzedem aż do wszystkich chorób, — radbych tu każdego z W. M. słyszał zdanie, w którymby kto królestwie z tych mieszkać chciał i dla których przyczyn z jednemi ludźmi radniej niż z drugimi, przestaćby wołał. A tej gry co jest za pożytek, 15 powiem lnet, ale nie pirwej, aż się każdy z powieścią swoją odprawi, bo na tym nieco należy.

Tu gdy przestał pan Derśniak, pan Lubelski panu Bojanowskiemu swoją zacząć kazał, który tak począł: 20 Radbym, aby mi to było wolno, M. panie, jako więc owo bywa w Radzie, iż jeden na drugiego votum zezwala, żebym ja też na jedną z tych gier mógł zezwolić, bo zaprawdę każda z tych ma w sobie dosyć krotchwile. Wszakoz abym ja porządku nie psował, tedy tak po- 25 wiedam: iż ktoby chciał chwalić dwór dzisiejszego pana, króla J. M. (nie wspominając jeszcze samego cnót i osobnych a prawie królewskich przymiotów), mógłby to bez pochlebstwa powiedzieć, iż u żadnego krześcijańskiego króla tak wiele czystych ludzi na kupie nie najdzie, a 30 którzyby mimo rycerskie główne rzemiosło tak ćwiczeni w rozmaitych rzeczach byli, jako teraz na dworze pana naszego: a przeto są tego dobrze godni, aby je dworzany zwano, jako te, którzy umieją rozeznaczyć, co doskonałemu dworzaninowi należy. Ale iż u inych dworów im kto 35 najwzsteczniejszy, tym się ma za najczystszy dworzani- na, aby w tym była widoma różność, kto prawym jest dworzaninem, a kto tego zacnego przezwiska niegodzien, widziałoby mi się, M. panie, abyś W. M. obrał jednego z tych panów, a jemu to rozkazał, iżby opisał i wyma- 40 lował słowy doskonałego dworzanina, a rozpowiedział te wszystkie przymioty i oddzielne przypadki, które temu

służą, kogo prawym dworzaninem zwać mamy; a w tych rzeczach, które się będą zdały zdrożne a nieprzystające dworzaninowi, aby było każdemu wolno przeciw temu mówić.

5 Kończył przedsię swoją rzecz pan Bojanowski, kiedy pan Lubelski, przekaziwszy mu, tak powiedział: Mnieby się ta gra bardzo podobała, ale mi idzie o to, żeście W. M. jeszcze nie wszyscy wyprawili: został pan Kryski, który nie powiedział gry swojej. A jeśli ja dobrze znam
10 postawę jego, widzi mi się, że nam miał coś osobnego, a nad to co się tu mówiło, powiedzieć. Wszakże to będzie na to lekarstwo; co był winien pan Kryski, to tu w tem zapłaci: weźmiesz to W. M. na się, panie Kryski, opisać i wymalować słowy doskonałego dworzanina, co tym o-
15 chotniej W. M. uczynisz, im to lepiej niż kto inny rozumiesz, jako wiele na posłuszeństwie należy, gdzie ma być porządek. A komu się co inaczej, niż W. M. powiesz, będzie zdało, temu niech będzie wolno przeciwko W. M. mówić, tak jako pan Bojanowski podał.

20 Pan Kryski na on czas tak odpowiedział: I gry żadnej, M. panie, trefniejszej w mej głowie nie było, i z tego zaprawdę radbym jakokolwiek zniknąć; a to dlatego, iż widzę być rzecz zbyt trudną, ani ja najduję tego baczenia w sobie, żebym wiedział, co prawemu dworzaninowi należy. A na to mi świadków nie trzeba, abo-
25 wiem nie czyniąc ja tego, co dworzanin prawy czynić ma, może to każdy rozumieć, iż nie umiem, prze co też zasłużyłem mniejszą przyganę: bo gorzej (bez wątpienia) jest nie chcieć dobrze czynić, niż nie umieć. Co gdy tak
30 jest, nie wiem jaki pożytek tym panom, a W. M. krótko chwila z rozprawy mojej urość może; chyba żeby tak, iż nie wiedząc ja, co dworzaninowi umieć i czynić przystoi, podobno wszystko będę kładł opak; a taką rzeczą po-
prawdnie, może biesiada być, bo przeciwko mej powieści
35 łatwo każdy najdzie co mówić; gdzie kiedybyś to był W. M. na tego włożył, któryby był temu zdołał i każdą rzecz dowodnie powieść, niktby mu się był sporu trzymać nie ważył, a takby była gra mało trefności miała. Czemu
iżes snadź W. M. więcej folgował i dlatego tę brzemie-
40 raczyłeś na mnie włożyć, zrzucić go z siebie, ani mogę ani chcę, abych się nie przeciwiał wolej W. M. ani u-

bliżył zdaniu a rozsądkowi jego, który wielą stopni niż mój jest wyższy.

Gdy tego pan Kryski domawiał, powiedział pan Myszkowski: Zda mi się, iżby lepiej jakakolwiek z tych
5 namienionych gier wziąć przed się teraz, a tę osobną na jutro zachować dlatego, aby pan Kryski miał więcej czasu do namysłu a przygotowania: bo po prawdzie, mówić z prędką a nierozmyślnie o rzeczy takiej nie jest to leda co.

10 Odpowiedział pan Kryski: Nie chcę ja być, panie, jako on, który rozebrawszy się do koszule, gorzej sko-
czył, niż póki skakał w kabacie. Wolę to już dziś od-
pisać, bo iżem na to nie myślił, samo mię to u wszech
W. M. wymówi i da mi tę wolność, że będę mógł, nie
15 bojąc się nieczyjego strofowania, mówić to, co mi na-
przód do ust przydzie. A przeto abych tego brzemienia długo na sobie nie nosił, tak powiedam: iż w każdej
rzeczy tak trudno należeć prawdziwą doskonałość, że się
zda jakoby rzecz niepodobna, aby ją kto upatrzeć mógł;
20 a to dla tego, iż każdy człowiek ma swoje około każdej
rzeczy osobliwe zdanie. Wiele tych najdzie, którym się
podoba człowiek żwawy, a takiego nazową biesiednym;
drudzy ludzie radzi widzą cichego, skromnego; niektórzy
zasię barzej chwalą człowieka rzeźwigo, pracowitego, a
25 u inych wszystko to nic, jedno statek sam a powaga
ma przodek i w kim to widzą, ten już u nich wielki
człowiek. Owa każdy chwali i gani każdą rzecz wedle
swego zdania, pokrywając zawdy przywarę płaszczem
cnoty, a cnotę płaszczem jakiej nietrefnej sztuki i krzycząc
30 złe dobrem, a dobre złem (jako co czego jest blisko)
przezwickiem, prosto tak, iż wszeteczny hnet będzie na-
zwan bezpiecznym, skromny melankolikiem, nikczemny
dobrym, bezbożny mądrym, i tak o inych. Co chocia-
tak jest, jednak ja to rozumiem, iż każda rzecz ma swoją
35 doskonałość, choć jest skryta, a tę może uznać, uciek-
szy się do rozumu, ten każdy, który w tej rzeczy, w której
doskonałości szuka, jest biegły. Więc iż prawda (jakom
powiedział) częściuchno pokryto siedzi, a tego o sobie
nie powiadam, żebym ją należeć a na jaśnią wyciągnąć
40 umiał, przeto ja nie mogę jedno takie dworzany chwalić,
jacy mi się najbarzej podobają, a z tem przestawać,

co mi się podobniejszego do prawdy widzi wedle mego
 5 błahego zdania, przy którym będzie wolno każdemu zo-
 stać, komu się dobre będzie zdało, a komu też nie,
 zostać przy swym, kiedy będzie od mego różne. Ani
 10 w tym sporu trzymać będę, żeby rozsądek mój miał
 być lepszy niż czyj inny, abowiem nie tylko każdemu
 z W. M. może się tak zdać, a mnie inaczej, ale też i
 mnie samemu raz tak, drugi raz inaczej widzieć się może.
 A tak przystępując do rzeczy:

10 Ten dworzanin, którego ja tu formować mam, chcę
 naprzód, aby się w szlacheckim zacnym domu urodził,
 abowiem nie tak sromotna rzecz jest nieszlachećce nie
 czynić spraw pocziwych, jako szlachećce, który jeśli
 15 namniej zstąpi z tej drogi, którą szli przodkowie jego,
 zostawi zmazę na domu swym, a nie tylko nie przy-
 bawi nic, ale straci i to, co było nabyte; gdyż szlachectwo
 jest jako rozpalona pochodnia, która objaśnia i kładzie
 przed oczy dobre i złe człowiecze sprawy i pobudza,
 20 zapala ku enocie tak bojaźnią niesławy, jako też nadzieją
 czci a chwały. Więc iż ta pochodnia nie rozświeca u-
 czynków podłych ludzi, przeto nie mają oni pobudki do
 cnoty ani bojaźni niesławy; i owszem zda się im, iż nie
 25 powinni starać się o to, aby w czym przodki swe przeszli;
 a szlachećce nieprzystojna rzecz się widzi nie przyść
 30 acz nic ku temu kresu, ku któremu przyszedł jego przodek.
 A dlatego bywa to niemal zawdy, iż w bitwie albo na
 tych miejscach, gdzie ludzie czci dostawają, szlachećce
 35 sobie lepiej poczyną i znaczniejszy bywa niż nieszlachećce;
 abowiem natura w każdą rzecz wsiała ono skryte ziarno,
 40 które własność a moc tę, którą od przodka swego, pier-
 wszego ziarna, wzięło, podaje temu ziarnu, które wypuszcza
 z siebie i takie je czyni, jakie jest samo. Co widzimy
 nie tylko w stadziech końskich albo i innych zwierząt,
 ale też patrząc na drzewa, u których gałęzi zawdy są
 45 do pniaka a śniatu podobne, a jeśli się kiedy odrodzą,
 to tam nie przyrodzenie winno, ale ogrodnik niedbały.
 Także się też dzieje i w ludziach, którzy kiedy około
 50 wychowania mają dobre gospodarze, niemal zawdy są
 podobni tym, z których idą i częstokroć je przechodzą.
 Ale jeśli ogrodnik dobry nie przystąpi, ćwiczenia nie
 będzie, tedy jako drzewo ogrodne w leśne się obraca,

a zwierzę rochmanne w dzikie, tak i człowiek prędko
 zdziczeje i nigdy się nie postanowi, wyjmując, na kogo
 natura albo niebo dary swe rozsypie. Jako widzimy
 5 drugie ludzi, którzy nie zdadzą się, aby byli porodzeni,
 10 ale iż je Bóg swemi własnymi rękoma w formie ułął i
 ozdobił rozumem, wymową, urodą, kształtem, wdzięczno-
 15 ścią i szczęściem do ludzi tak, iż co jedno poczną, wszystko
 im dziwnie przystoi; albo też zasię kogo na tym wszystkim
 fortuna skarała, jako się rodzą drudzy tak nieczemni, tak
 20 niezgrabni, tak niewdzięczni, że nie może człowiek inaczej
 wierzyć, jedno że je natura na pośmiech między ludzie
 puściła. A tym takowym jako dobre wychowanie i usta-
 wiczna pilność rzadko kiedy co pomoże, tak zasię onym,
 25 które przyrodzenie hojnie nadało, równa praca to dać mo-
 że, że je nad ludzie wysadzi. Acz i między tym bywa po-
 30 środek, to jest ludzie ci, którzy pierwszych onych fortun-
 nych nie doszli, a przed tymi zasię nieczemnymi siłą mają;
 bo takowi średni pracą, pilnością, staraniem poprawić
 swego barzo mogą i dowieść tego, iż wszystko co jedno
 35 poczną, będzie im przystało. Ale przedsię dworzanin
 mój, mimo zacne urodzenie, chcę, aby był jednym z tych
 fortunnych, to jest, iżby miał nie tylko rozum wielki, uro-
 dę, udatność, kształt w ciele, twarz piękną a mężką, ale
 40 też i przyjemność jakąś przyrodzoną, któraby go wdzię-
 cznym do ludzi czyniła tak, iż ktoby go jedno widział,
 zaraz i sam go miłować musiał i najdował ji być god-
 nym łaski każdego wielkiego pana: bo za taką przyje-
 45 mnością wszyscy sprawy, wszystkie postęпки jego hnet
 ozdobniejsze, hnet droższe, hnet chwalebniejsze będą.

30 Tu pan Bojanowski tak powiedział: Aby nasza gra
 szła tym torem, jako J. M. pan Lubelski naznaczył, tak to
 powiedam, iż dworzaninowi nie zda się mnie tak rzecz
 35 barzo potrzebna to szlachectwo, a kiedybym rozumiał być
 to rzecz nową w uszu W. M., przywiódłbym wiele ludzi
 40 na przykład, którzy urodziwszy się w pierwszych zacho-
 45 włości domiech, sromotnie żyli, a zasię wiele nieszlache-
 50 ciców, którzy cnotą swą uczynili zacne potomstwo swoje.
 A jeśli się to tak miało, jakoś W. M. powiedział, iż
 w każdej rzeczy jest ona skryta moc a własność pierwo-
 55 wsianego ziarna, toczyłbyśmy wszyscy jednacy być musieli,
 gdyż z jednego przodka idziem, aniby był szlachetniejszy

jeden niż drugi. Ale iż jest ten rozdział między nami i stopnie między stany, ja mniham wiele inych przyczyn być do tego; między którymi przyczynami, widzi mi się, iż fortuna ma przodek, a ledwo to nie jej samej dzieło.

5 Bo widzimy, iż we wszystkich na świecie rzeczach rozkazuje, a ma to sobie za igrzysko podnieść, kto się jej podoba, aż pod obłoki, człowieka niegodnego, niktzemnego, a zasię pograżyć do dna, ledwo nie do piekła, te, którzy byli godni wysokiej stolice. Więc co się tycze szczę-

10 ścia owych, którzy się rodzą hojnie od przyrodzenia nadani, jakoś W. M., powiedział, prawda to jest i zgadzam się w tym z W. M. ale to widzimy tak w zacnych jako w podłych ludziach, abowiem przyrodzenie nie ma tego tak subtylnego rozdziału, i owszem (jakom powiedział)

15 częstokroć w ludziach niziuchnego stanu widzujemy wielkie a przednie dary przyrodzone. A przeto gdyż to szlachectwo nie przychodzi ani za godnością ani za największymi boskimi dary, a rychlej jest ku chlubię naszym przodkom niż nam samym, mnie się to zda być prze-

20 ciwko rozumowi chcieć, aby (jeśli tego dworzanina rodzice zacni nie będą) wszystkie dobre przymioty za nic nie stały, a iżby nie dosyć na tym miał ku przyściu do doskonałości, coś W. M., teraz wyczytał, jako na rozumie, na urodzie, udatności i na owej wdzięczności, która mu u

25 wszech ludzi na pirwszym wężrzeniu miłość jednać ma.

Na to Pan Kryski tak odpowiedział: Nie powiedam ja, panie Bojanowski, tego, aby w ludziach podłych nie mogły być też wszystkie cnoty, które i w zacnych. Ale (abych tego nie powtarzał, o czym jużem powiedział, i

30 wiele inych dowodów przywieśćbych mógł, chwając szlachectwo, które zawdy i u każdego człowieka jest we czci, abowiem sam nas tego rozum uczy, iż z dobrych dobrzy się rodzą) mając ja opisać dworzanina bez ale, ozdobionego i naddanego tym wszystkim, co ludzie chw-

35 ła, znajduję to być barzo rzeczą potrzebną uczynić go szlachcicem, jako dla wielu inych przyczyn, tak też dla tego, aby miał w zysku mniमानie to dobre, które każdy szlachcic ma u wszech wobec ludzi. Abowiem niechaj będą dwa na dworze, z których żaden nie popisał się

40 jeszcze ani dobrze ani źle, hnet skoro się tego dowiedzą ludzie, iż jeden z nich jest szlachcicem, drugi nie,

u każdego nieszlachcic on będzie w mniejszej cenie niż szlachcic; a będąc on nieszlachcic chciał mieć dobre mniमानie, będzie musiał wielkim staraniem i za długim czasem dochodzić tego, czego ów drugi zaraz dostał

5 tylko tym samym, iż się szlachcicem urodził. A jako wiele na założeniu takiego fundamentu należy, każdy to dobrze obaczyć może. Wszak tu między nami trefowało się to, iż przyjeżdżali ludzie z różnych ziem, którzy będąc wielkimi prostaki, mieli jednak indziej tę sławę, jakoby mieli

10 być zawołanemi dworzany. Prawda, iż się potym niktzemność ich odkryła, wszakżeśmy my przedsię przez długi czas ciągnęli kota za onym mniमानiem, które o nich do nas sława przyniosła, chociaż się jednak sprawowali dobrze inaczej niż ci, za które się mieć chcieli. Bywali też

15 zasię drudzy, którzycheśmy sobie z przodku nizacz nie mieli, a potym doznawaliśmy tego, że byli ludźmi osobnemi. Otóż ktoby chciał wiedzieć, czem się to dzieje, iż taki w tej mierze błąd bywa, a człowiek człowieka nie zaraz poznawa, nie wiem, by ta przyczyna między i-

20 nemi ostatnia była, iż wielcy panowie, chcąc zawdy dziwy płodzić, usadzą się czasem na to, aby byli łaskawi na ty ludzi, które samiż znają być rychlej nielaski niż łaski godne; a podczas się też i sami oszukiwają, jedno iż za nimi niemal wszytek świat idzie, przeto przy łasce

25 ich sława miłośnikom roście, za którą jakmiarz zawdy człowiek zdanie a rozsądek swój pędzi. A jeśli co podczas najduje takiego, w czym mu się nie chce zgadzać z pospolitym zdaniem, przedsię nie ufając sam sobie, idzie za ludźmi, a zostawuje zawdy miejsce czemuś tam skry-

30 temu, czego, zda mu się, że nie dochodzi; bo wždy podobna mu się rzecz nie widzi, aby to takie powszechnie mniमानie nie miało być na jakim pewnym gruncie zasadzone. Więc iż człowiek każdy prędko do tego jest, iż abo miłuje, abo ma w nienawiści, jako to jasnie widzujemy, gdy się dwa

35 biją, abo gdy gonią, abo gdy szermują, gdzie ci którzy patrzą, bez żadnej znacznej przyczyny jedni temu, drudzy owemu dziwnie życzą; a około też uznawania o czyich przymiociech abo godnościach siła do chęci abo niechęci naszej dobra abo zła tam tego sława jemu u nas posłuży;

40 przeto pospolicie tak bywa, iż z miłości abo z nienawiści o rzeczach sędzimy. Patrzcież W. M., jako wiele na

tym należy, za jakiego cię naprzód ludzie wezmą, a jako się cisnąć do tego musi, aby miał hnet z przodku dobre mniemanie ten każdy, kto się na to bierze, aby był prawnym dworzaninem. Ale o tym niechaj będzie dosyć, pódźmy już do czego inego.

Gdy się dworzanin mój zacnie i tak szczęśliwie, jako się powiedziało, urodzi, zakon a zawołanie jego, abo (jako dziś mówią) professya, nie chcę aby była ina, jedno rycerskie rzemieśło, w którym naprzód wiarą przeciwko panu swemu, a potem męstwem, siłą, ochotą i przeważnością potrzeba żeby między drugimi sływał, czyniąc temu dosyć po wszelki czas i na każdym miejscu, a najmniejszej rzeczy nie puszczając mimo się, któraby mu niesławę przynieść miała; bo szwank w tej mierze, a ustąpienie na lewo, by o włos, wieczną sromotą pachnie; a jako pocziwość białejgłowy, która ją raz straci, nigdy się jej nazad nie wróci, tak sława pocziwego a rycerskiego zawołania człowieka, jeśli namniej w czym uszczerbiona będzie, już się nigdy nie poprawi, ale tak zhańbiona, a pełną lekkości zostanie. A tak ten mój dworzanin im ćwiczeńszy będzie w tym rzemieśle rycerskim, tym będzie większej czci a chwały godzien. Wszakóż ja tego na nim nie wyciągam, iżby w tym był tak doskonały, żeby wojska wieść a hetmanić mógł, bo temu niewiedzieć gdzieby był koniec, ale kiedy będzie główniejsze sztuki wiedział i i rozumiał to, co żołnierzowi rozumieć trzeba, a przy tym będzie to miał w sobie, com pirwej powiedział, to jest wiarę całą panu swemu, a serce niezwyciężone, tedy ja już na tym przestanę, jedno żeby to takie wielkie serce zawdy się w nim znajdowało. Abowiem rychlej czasem na małych rzeczach niż na wielkich serce poznać: bo w potrzebie wojennej, gdzie wiele ludzi na to patrzy, najdują się więc drudzy, którzy chocia już zdechli na poły, jednak przed wstydem idą oślepi, a czynią co dobrym należy, acz też podczas wie to Bóg jako; a zasię w mniejszych, a nie tak gwałtownych rzeczach, gdzie obaczają, iż mogą uleść, a nie wdać się w niebezpieczeństwo, zwłaszcza kiedy w takowej nieśmiałości nie ma ich nikt postrzedz, barzo radzi zostaną przy krześcijańskim pokoju. Otoż mój dworzanin nie chcę aby był takim, ale chociażby dobrze widział, iż ani ma nasię szpiega nieśmiałości ani mo-

że mieć świadka męstwa a cnych swych posług, przedsię niechaj to czyni, co dobremu, cnotliwemu należy, pomniąc na ono, iż najpewniejsze świadectwo jest summienie własne, a za cnotliwe sprawy sama cnota hojną zapłatą jest. A kto jedno dla tego pocziwie czyni, aby był widzian, ten się z cnotą fałszywie obchodzi, okazując jej prawdziwą miłość, gdyż ku czemu inemu, a nie k'niej skłonne jest jego serce. Zgoła dworzanin ten moim sercem męskim a wspaniałą myślą zawdy się znacznie popisać ma. Jedno też zasię nie chcę, aby zachwalstwo w nim panowało, iżby pochmurnym weźrzeniem, postawą srogą, odętym wąsem straszyć miał, a nie umiał łagodnie mówić, jedno z fukiem a wszystko o wojennych rzeczach, a jako zbroja najmniejsza jego pierzyna, a z przyłbice najsmaczniejszy trunek; bo kiedyby takowy miał być, prędkoby każdemu człowiekowi o-mierzył i zasłużyłby słyszeć ony słowa, które pocziwa pani jedna takiemuż zachwalcowi na biesiedzie powiedziała. Bo gdy ten kilkakroć poczczon tym był od niej, żeby się abo do muzyki przysiadł, abo tańcował, abo wdy rozmową się jaką z pannami bawił, a każdy raz dobry pan nic inego nie powiedział, jedno iż to jest lekkich ludzi dzieło, a nie jego ćwiczenia rzemieśło, spytała go nakoniec pani: A to rzemieśło W. M. jakież wdy jest? Odpowiedział jej (uczyniwszy pirwej postawę srogą): We krwi, prawi, nieprzyjacielskiej brodzie, a swej nie żałować. Rzekła zatym pani: Mnieby się wierę zdało, ponieważ teraz wojny niemasz, abyś W. M. dał się czyście tłustem namazać, a wespołek ze zbroją i z tym wszystkim, czego W. M. przeciwko nieprzyjacielowi używasz, dał się gdzie do szafy schować aż do tego czasu, kiedy wojna będzie, abyś W. M. barziej niż teraz nie zardzewiał.

Rzekł k'temu J. M. Pan Lubelski: Nie mogła trenniej powiedzieć chłopu głupiemu, który mniął, aby ten kto tańczy, abo się miłością para, uderzyć nie umiał, abo żeby żołnierzowi biesiada a krotochwila ująć co godności miała.

Zaś powiedział pan Kryski: A przeto dworzanin przeciwko nieprzyjacielowi czasu wojennej potrzeby niechaj używa sierszitości swej a okrucieństwa, starając się o to, żeby zawdy na czele, zawdy między pirwzemi bywał; ale między swemi a co po tym? Układności, skrom-

ności a stateczności trzeba, tą się on niechaj zaleci. Lecz to nad wszystko, żeby w nim tego ludzie nie znali, iż pragnie być widziany, boby tem wszystko popsuwał, zwłaszcza jeśli się jeszcze sam niewstydliwie chwalił.

5 Powiedział pan Derśniak ku temu: Małom ja widział osobnych ludzi, którzyby się sami nie chwalili; jakóż, moim zdaniem, ma się im to zejść; abowiem kto się godnym czuje, kiedy widzi, iż tego w nim prostacy nie znają, musi się gryźć sam w sobie, nakoniec nie ścirpi, 10 aby godności swej zatłumionej wyrwać na jaśnią, a ludziom jej jakimkolwiek obyczajem pokazać nie miał, to dlatego, aby nie był złupion z onej prawdziwej zapłaty, to jest ze czci a ze sławy, która z pocziwego potu płynie. A przeto starzy oni uczeni ludzie, którykolwiek godność 15 wielką w sobie znał, rzadko się wstrzymać mógł od własnej chłuby. Po prawdzie tych trudno ścirpieć, którzy się chlubią, a nie masz w nich nic godnego chwały; ale o dworzaninie, któryby był bez godności, nie masz tu zmienki.

20 Pan Kryski odpowiedział tak na to: Nie wiem, jeśliś mię W. M. dobrze pojął; jam o chępliwych powiedział, którzy bez wstydu i baczenia o sobie powiedają, bo iście zawołanemu mężowi trudno to ma kto mieć za złe, kiedy za przyczyną męstwo swe albo jaki cny uczynek krótkimi 25 słowy wspomni; i owszem godzi się przyjąć to, co powie, za jedno świadectwo i za dobrze pewniejsze niż to, któreby o nim z cudzych ust wyszło. A przeto kto się tak chwali, iż ani nienawiść stąd ani ohyzda urość mu może, takiemu ja chwalić się dopuszczę, bo nie tylko 30 za cnotliwe ony sprawy, o których sobie ku chlubie powieda, godzien jest czci i chwały, ale też i za to, iż tak skromnie o sobie umie powiedzieć, bo to jest bardzo rzecz trudna.

Rzekł zaś pan Derśniak: Nauczże nas W. M., jako 35 w to potrefić.

Mym zdaniem, powiedział pan Kryski, na tym jest wszystko, żeby człowiek, powiedając, jako się co stało, tak rzecz prowadził, iżby nie mógł nikt rozumieć, że na swój młyn wodę wiedzie, ale iż co o sobie powieda, tak 40 bardzo do rzeczy należy, że tego żadną miarą przestąpić nie mógł; znikając tedy, a w rzeczy nie pragnąc własnej

chłuby, niechaj przedsię to wszystko powie, co ku jego czci przysłuszy. Ale nie tym kształtem jako owi zuchwalcy, którzy całą gębą mówią, a wstecz puszczają słowa. Jako niedawno jeden, gdy mu w zwadzie ud oszczepem przebito, po- 5 wiedział, iż mu się tak widziało, jakoby go komor ukąsił; a drugi powiedział o sobie, iż zwierciadła w mieszkaniu swym nie chciał mieć nigdy, to dlatego, aby srogiej a straszliwej twarzy swej, jaką miewał w ten czas, gdy się rozgniewał, zleknać się, w nie weźrzawszy, nie musiał.

10 Tu gdy niektórzy śmiać się poczęli, rzekł pan Myszkowski: Jeszcze się tu nie masz czemu barzo śmiać; większe ono, nie rzekę zuchwalstwo, ale błazeństwo było, kiedy Alexander Wielki, słuchając Anaxarcha (który z Demokri- 15 towej preceptora swego dumy powiedział być niezliczoną liczbę światów) zapłakał. A gdy go pytano, czemuby płakał, odpowiedział: Aza, prawi, nie mam czemu? Światów tak wiele jest, a jam jeszcze i jednego nie posiadał.

Rzekł pan Kryski: Też wielka różność między Alexandrem Wielkim, a tym, który powiedział o komorowym 20 ukąszeniu. Jednak wprawdzie wielkim ludziom nie masz czego mieć za złe, kiedy o sobie wiele rozumieją, abowiem kto ma czego osobnego dowieść, musi śnić i ufać sobie, bo nic nie sprawi, kto serca nie ma. Wszakóż w powieści niechaj ten będzie skromny, pokazując to, jakoby 25 mniej rozumiał o sobie niż rozumie; a to rozumienie niechaj nie wychodzi z miary, aby się w upór a w zuchwalstwo nie przewirzgnęło.

Iż tu odpoczywał był troszkę pan Kryski, rzekł tak pan Bojanowski: Pomnie, panie Kryski, żeś W. M. powie- 30 diał, iż ten dworzanin ma mieć piękną twarz i kształt w ciebie, k'temu onę wdzięczność, któraby mu miłość u wszech ludzi jednała. Piękną twarz i wdzięczność, mnie się widzi, że ma p. Kostka, k'temu kształtowne dosyć członki, jedno mi się troszkę przykrótszym nogi zdadzą. Raczeń 35 nam tedy W. M. powiedzieć, czego do wdzięczności panu Kostce nie dostaje, albo jeśli tej gładkości dosyć, którą w panu widzimy; a około inych rzeczy rozdzielnie racz W. M. mówić, jaki wzrost, jaki kształt, jakie członki mają być u tego dworzanina, którego W. M. wizerunk 40 czynisz; owa się też i we mnie co takiego najdzie, w czym się bardziej niż przedtym kochać będę.

A gdy się temu i ten i ów rozśmiał, jał zaś mówić p. Kryski: Iście wdzięczność ta, która ma być w twarzy, (gdzieby był do tego zarósł) jest u p. Kostki ani mogę na nikim lepiej tego pokazać, jako na panie, chcąc
 5 objaśnić, co to jest, co ja wdzięcznością zowę; abowiem czego trzeba do przyjemnej twarzy, wszystko się tu zeszło. Prawda, iż nie wszystko w cerkiel, ani tu jest owa płeć, co ją papierową zową, ale ma coś męskiego i żywego w sobie, a przedsię jednak wdzięczna, a najduje
 10 się to takie, co ja chwałę w różnych twarzach. Taka tedy gładkość niechaj będzie u mego dworzanina, któraby nie niewieściego w sobie nie miała, bo i owa jedwabna postawa, słowa pieszczone, zemdlona mowa (jako się na tę subtylność drudzy wydają, aby się pokazali, iż z panów
 15 idą, którym i tego szkoda, że się mężczyznami porodzili) nie wiem komuby się na świecie podobać mogła? Mężczyzna ma być mężczyzna, i twarzą, i postawą, i słowy. A tak przychodząc do wzrostu, tak najduję u siebie, iż ma być dworzanin ani nazbyt wielki, ani nazbyt mały, bo więc obojgu temu
 20 dziwują się ludzie, prosto jako kiedy się co przeciwko przyrodzeniu dziwno urodzi i brzydzą się takim człowiekiem pospolicie. Wszakóż mając na którąkolwiek stronę wynieść z miary, jeszcze lepiej żeby był troszkę przymniejszym, niż ma przejść wielkością wszystkie ludzi.
 25 Abowiem ci obrzymowie mimo to, iż miewają niemal zawdy rozum tępy, bywają też niezgrabni i ciężcy do każdej rzeczy, a dworzaninowi barzo tego potrzeba, iżby był ku wszystkiemu ochoczy, czerstwy i sposobny. A dla tego chcę, aby miał kształt i dobre postanowienie w cie-
 30 le, a członki udatne tak, iżby z jego więzy znać siłę, znać czerstwość, znać hybkość było.

Dopiero chcę, aby był dobrze wyćwiczony w tym wszystkim, co żołnierzowi umieć należy: jako w tym naprzód, aby umiał dobrze z każdą bronią, tak pieszo, jako i na koniu, a ich wszystkie znał i wiedział fortele,
 35 a zwłaszcza tych broni, których najbarziej używają u dworu. Bo iż z zamowy do bitwy przychodzi, a kto ma męskie począć sobie, musi nie pragnąć nad nieprzyjacielem mieć góry, ale także ubrano jako i on, z takową bronią
 40 jako i on stawić się na placu, przeto umieć i być gotów na każdy czas do wszystkiego, a nie potrzebować żadnej

wymówki, ani odwłoki jest to rzecz nieprześlącona. Acz powiedają drudzy, że na ten czas zapomnią się fortele, kiedy o płatne czynić przydzie, ja tak powiem: kto
 w czynieniu z kim zapomni sztuki, ten dobrze przedtym
 5 straciwszy serce, sam siebie zapomni. Po umiejętności tedy z bronią chcę to mieć, żeby z łuku dobrze strzelał, pięknie stał za nim, dociągał i miał dobrą rozrywkę. Było też u nas pirwej we czci to ćwiczenie, za pasy chodząc, a nie darmo, bo do czynienia z kim pieszo
 10 wielekroć to pomódz może. A tak mój dworzanin niechaj i to dobrze umie.

Tu położy rycerskie prawo, które potrzeba, żeby dworzanin rozumiał tak dla siebie, jako dla przyjaciela, i wiedział postęпки wszystkie i fortele około bitwy w szrankach, iż jeśliby samemu kiedy do tego przyszło, aby go
 15 nikt w tem podejść nie mógł. Wszakóż nie chcę, aby do takowej pojedynkiem bitwy był chciwy, chyba gdzieby mu szło o pocziwość: abowiem mimo to, iż jest wielkie niebezpieczeństwo, (bo a co wiedzieć, komu
 20 kostka padnie) kto do tego bez gwałtownej przyczyny skwapliwie bieży, godzien jest, żeby się jego towarzystwa pocziwi ludzie strzegli. Ale kiedy człowiek tak daleko w tej mierze zabrnę, iż bez swej wielkiej lekkości cofnąć się nazad nie może, tam już nielza, jedno ko-
 25 nać statecznie swoje przedsięwzięcie, a we wszystkich rzeczach, tak przed wyjechaniem na plac, jako też i na placu już będąc, nie hardzie ani zuchwale, ale śmieie a rzeźwie poczynać sobie sercem niezwyćężonym; bo
 30 ktoby chciał po daniu ręki szukać dopirow tych dróg, żeby mu się bić nie przyszło, prawda żeby uczynił krześcijańskie, ale nie wiem, jakoby praw był zawołaniu rycerskiemu, gdyż
 35 szlacheckie słowa nigdy odmienne być nie mają, a jako skałą wiatr nie włada, tak pocziwego człowieka usta ani chmiel, ani gniew, ani żal hybać nie ma. Umiejętność
 tedy rycerskiego prawa wielki w tej mierze pożytek dworzaninowi przyniesie i uczyni go hamownym i ostrożnym w mowie. Takież też i umięjętność z rozmaitemi broniąmi
 nie tylko mu się do potrzeby przygodzi, ale i do krotch-
 40 chwile; abowiem bywają na dworze turnieje piesze, turnieje konne, bywa szermowanie, bywają gonitwy przed panem i oczyma wszystkich ludzi, gdzie iżby się dworzanin do-

brze popisał, musi nad to, co jest mianowane, siła umieć: musi być dobrym jeźdźcem, musi koń znać, wieść ji pięknie i kształtownie na nim siedzieć, a mimo umiejętność doskonałą w tej mierze i rozumienie, jako co któremu strojewi służy, chciałbym, aby w nim była taka pilność, jakaby go nad ludzie wysadziła i uczyniła znacznym z osobnej dzielności. A co piszą *de Alcibiade*, iż między któremikolwiek ludźmi żył, tak się umiał do wszystkiego przystosować, że każdy naród w tym przechodził, co było jego właściwe, tak ja też chcę, aby mój dworzanin wygrał w tym, o co się pokusi, przed wszystkimi i każdego żeby z osobną w tym porobił w czym sobie dank przypisuje. A tak iż Włoszy mają tę sławę, jakoby byli dobrymi jeźdźcy, co się tyczy kształtownego toczenia koniem podług miary i czasu, k'temu też jakoby do quintany, do pierścienia najlepiej biegać mieli, niechajże mój dworzanin w tym wszystkim przed Włochy przodkuje. Dawamy też to Niemcom, iż w kolece nikt lepiej nad nie, tak dużym siedzeniem jako i fortylmi, niechajże dworzanin nie da w tym naprzód żadnemu Niemcowi. Nuż Węgrzy, którym to jest jako rzecz przyrodzona za tarczą dobrze siedzieć i mężnie gonić, niechaj i w tym mój dworzanin Węgry przejdzie, tak śmiałym potkaniem, jako dobrym ugodzeniem. Ale to jest nad wszystko, aby każdą rzecz, którą pocznie, czynił z takim baczeniem, żeby mu wszystko przystało, bo za tym to pójdzie, iż i radzi nań wszyscy ludzie patrzeć i jemu samemu życzyć będą, a to jako rzecz droga, wie każdy. Nie zapomnię też tu owego ćwiczenia, które u dworu nie do końca jeszcze zagasło, bo przedsię rycerskiemu rzemieślnu niejako należy, jako jest kamieniem ciskanie, w zawód bieganie, skakanie i inne podobne temu, w czym się ludzie żarkości, sile i czerstwości przypatrują, a za zdarzeniem w tej mierze wnet u nich jeden chęć i miłość pozyszcze; takież i pływanie zda się, jakoby mało użyteczne było, a ono jest bardzo rzecz potrzebna człowiekowi rycerskiemu. Pódmóż do myślistwa, które ma w sobie coś podobnego wojnie, a krotchwila jest prawie pańska i przystojna człowiekowi dworskiemu, jakoż i starzy oni wielki ludzie, jako mamy w historyach, bardzo się tym parali. Przeto w tych rzeczach wszystkich dworzanin niechaj nazad nie zostaje.

By był ten zwyczaj w Polsce, który we Włoszech i we Francyej jest, grać piłę, na koń skakać, chciałbym aby mój dworzanin i to dobrze umiał, lecz iż tego zwyczaju u nas nie masz, może i on być bez tego. A jako piły nie grawamy, iż nie masz tego obyczaju, tak zasię morzpręgi, latanie abo chodzenie po powrozie, by dobrze u nas było pospolite, jednakbym ja swemu dworzaninowi tego nie dopuścił, bo to już coś na mietelnictwo poszło, a szlachcicowi by kaska nie przystoi. W tych tedy rzeczach, które mu przystoją, niechaj się ćwiczy, aby (jakom pirwej powiedział) znacznym był między wszystkimi, a ludziom się dobrze podobał. Do czego bardzo mu też to posłuży, kiedy się z ludźmi zgadzać będzie, a nie zawdy będzie patrzył tego pracowitego ćwiczenia, (jakoż ani to być może, ani gdzieby też i być mogło, radziłbym mu to czynić, boby tym i sobie i drugim omierzył) ale biesiady, towarzystwa, żartów, krotochwile, tańców i inych pociech z chęcią pomoże, a uchodząc ohydzy, to wszystko będzie czynił, co i drudzy, wszakoż tak, iżby sobie w niczem złe nie poczał, ani ustąpił najmniej z prawej drogi, a dowcip i baczenie jego tak w kunszcie jako i w statku żeby znać było i co pocznie, żeby mu wszystko przystało.

Potym pan Kostka powiedział tak: Zaprawdę nie miałaby się tak czysta rzecz pana Kryskiego przerywać, jedno iż mnie tego bardzo potrzeba, przeto pana troszkę zadzierżyć i o nieco spytać muszę. A W. M. M. P. Lubelski, proszę, żebyś mi tego przeźrzeć raczył, bo pomnię, jakoś nam W. M. wolnego mówienia pozwolił, aby się tylko to mówiło, gdzie kto inaczej, niż P. Kryski powie, rozumieć chce. Wszak też pan Bojanowski, iż mu się było zachciało ze mnie szydzić, miasto tego, co miał przeciwko panu Kryskiemu co wyrzecć, mówił to, co mu się zdalo, a wzdys go W. M. za to skarać nie raczył.

Zatym pan Lupa powiedział: Widzisz W. M. M. panie, jako z jednego błędu wiele ich uroście, a przeto kto w czym wystąpi, a da z siebie zły przykład, jako oto pan Bojanowski, nie tylko za swój grzech ma być karan, ale i za grzech drugiego.

Rzekł k'temu pan Kostka: To ja, M. panie, ujdę karania, gdyż za swój i za mój występ, jako P. Lupa powie, pan Bojanowski ma uciropić.

Zatym P. Lubelski tak odpowiedział: I owszem dwojako mata być oba karana: pan Bojanowski za swój występ i za to, iż W. M. przywiódł k'temu, abyś zgrzeszył, a W. M. zasię i za swój grzech i za to, iż się za tym szedł, który błdził.

5 Pan Kostka zasię powiedział: Jam jeszcze, M. Pannie, do tych czasów nie wystąpił, a tak, aby sam tylko pan Bojanowski był karan, nie będę ja pytał pana Kryskiego; zatym umilkł.

A pan Lubelski powiedział: Nu, panie Kostka, już 10 możesz W. M. spytać, o coś chciał, ja odpuszczam i temu, który już wystąpił, i temu, kto się jeszcze dopuścić ma tak małego grzechu; a snadź też i mnie tego będzie kiedy trzeba pana Kryskiego o co spytać.

Potym pan Lupa powiedział: Niedobrze to, M. Pannie, iż W. M. tak jako i ks. biskup, wolisz miłosierdziem 15 być niż sprawiedliwością sławny; abowiem kto przepuszcza złemu, czyni dobremu krzywdę. A wszakoż nie chcę ja, aby prze tę moję surowość miało to odyść, o co pan pan Kostka spytać chciał.

20 Wtym pan Kostka począł: Jeśli dobrze pomnię, panie Kryski, zda mi się, żeś W. M. wielokroć to powtarzał, iż dworzanin w każdej swej sprawie, co jedno pocznie, ma się o to starać, aby mu wszystko przystało i to mi się widzi, że W. M. kładziesz za jeden przysmak 25 ku każdej rzeczy, bez którego to, cobykolwiek dworzanin dobrego miał w sobie, wszystkoby za nic stać miało. W tej mierze trudno spór trzymać, bo po prawdzie gdzie co komu nie przystoi, niechaj będzie chociaż nader dobrze, jednak ludzkim oczom w smak to nie pójdzie. Ale żeś 30 W. M. powiedział, iż się z tym ludzie rodzą, a do doskonałości prawej ćwiczenie je przywodzi, mnie się tak widzi, iż którzy się z tym szczęściem rodzą, iż im wszystko przystoi, mało w tym potrzebują inego mistrza, abowiem mając to z biegu nieba, chociażby oni nie chcieli, 35 już im to tak samo płynie, iż cokolwiek poczną, ludziom na nie z podziwieniem patrzeć miło. A tak ja o tych nie mówię, gdyż to nie jest w naszej mocy przyść k'temu; o tych mówię, którzy tylko że są sposobni do tego, iż (jakoś W. M. powiedział) gdzie praca a starannie przystąpi, wszystko im będzie, co jedno mówić abo czynić 40 poczną, przystało; i pytam, co to za praca, co za staranie,

co za fortyl jest, iżby człowiek mógł przyść k'temu? Bo 5 jakoś W. M. snadź każdemu tu wielką tego chwaleniem uczynił skomę, tak jej nam nikt iny nie odejmie, jedno W. M. że sam, kiedy nas nauczysz, jako nabyć mamy 5 tej (iż tak rzekę) przystałości. I powinienes to W. M. uczynić, przyjawszy na się to brzemie z rozkazania J. M. pana Lubelskiego.

Odpowiedział pan Kryski: Ani tego, ani czego innego nie jestem ja W. M. uczyć powinien i tom tylko 10 powinien: wypisać, jaki ma być dworzanin doskonały; anibym się podjąć mógł uczyć W. M. tego wszystkiego, co on umieć ma, abowiem jakom dopiro powiedział, iż dworzanin ma być dobrym zapaśnikiem, dobrym goncą i wiele inych dobrych rzeczy umieć ma, jakożbym ja 15 tego uczyć mógł, gdyż tego sam nie umiem? Dosyć na tym, iż jako dobry żołnierz umie kowalewi rozkazać, jakim kształtem ten tesak i jako dobry ma być, który robić daje, a nie uczy go tego, jako ji robić, jako mu wiele stali dać, jako ji długo młotem kować: tak też i 20 ja, jeśli W. M. będę umiał powiedzieć doskonałego dworzanina własność, nie chciejcież W. M. więcej po mnie. Jedno żebym wdy odpowiedział na pytanie W. M., panie Kostka, a ile ja mogę, uczynił W. M. dosyć, tak powiedam: iż kto w tych rzeczach, które sobą czynimy, jako 25 jest jazda, gonitwa, szermowanie i inne ćwiczenia, chce aby mu przystało, (przełożywszy to naprzód, aby ten był sposobny k'temu, a nie miał żadnej wady) potrzeba, aby wczas uczyć się każdej rzeczy począł, a nie u leda kogo, ale prawie z początku u co najlepszych mistrzów. Na 30 czym jako wiele należy, widział to Filip, król macedoński, który nie chciał, aby kto iny, jedno Aristoteles, tak sławny filozof, a podobno nie był na świecie taki drugi, jego syna, Alexandra Wielkiego, hnet z przodku, od A. B. C. poczawszy, uczył. I nie wierzę inaczej, jedno że też pan 35 Tarło, nasz podczaszy krak., miał we wszystkim tym, co umie, dobre mistrze, bo co jedno pocznie, to mu wszystko tak przystoi, jakoby się z tym urodzić miał, acz mu też wiele do tego pomaga uroda, kształtowane ciało, dużość, męska cirpliwość i inne dobre przymioty. A przeto kto 40 ma co dobrze umieć i z wdzięcznością to czynić, musi nie tylko tego patrzeć, aby to czego się uczy, dobrze

czynił, ale też aby sposobem czynienia był podobien mistrzowi, a mogłoby to być, aby się prawie weń oblekł; a gdy już to poczuje w sobie, iż się poduczył, wiele tym sobie pomoże, kiedy ujrzy rozmaite ludzie tejże professey: bo widząc w jednym to, w drugim owo, i sprawując się baczeniem dobrem, które do wszystkiego ma być jego wodzem, może sobie wziąć siła w głowę. A jako pszczoła, latając to tam, to sam, z rozmaitych kwiatów miód zbiera, tak też i mój dworzanin od co najlepszych mistrzów przystałość tę (iż do tej rzeczy już tego przezwiska używę) wybór, a co najchwalebniejsze sztuki niechaj kradnie. A mówię co najlepsze, aby nie był takim prostakiem, jako jeden tu u dworu, co panu grabi z Górki, kasztelanowi poznań, chce koniecznie być podobien, więc go nie naśladuje w cnotach, w godności, w sprawie, w czujności, w dozorze, ale tylko w mówieniu przez nos. I siła ta jest, którzy zdadzą się sobie, iż wiele wygrali, kiedy umieją co tak uczynić, jako wielki pan czyni tak, że chcąc być jednych z nim obyczajów, pospolicie zawdy napadną na to, co w onym panie tylko samo ludzie gania. Niechajże, jakom powiedział, dworzanin nie chyta się, chyba za to, co ludzie w kim przednie chwala, a tego naśladując i kształt czynienia niechaj kontrefetuje, chceli, aby mu wszystko przystało. Wszakóż jeszcze mimo to znajduję ja jedną drogę, która mi się widzi być do tej przystałości prawym a bitym gościńcem, a to ta jest, aby człowiek tak z mową, jako i z sprawami, najmniej się nie wydwarzał, jedno niedbale jakoś, a wrzкомо tego sobie nie mając nizacz, wszystko czynił. A ta zmyślona niedbałość, albo (iż to tak przekrzczę) nizaczmienie, żeby umiejętność pokrywało i pokazywało tak ludziom, iż ono co człowiek czyni, samo mu tak płynie, a jako za dar bez wszelakiej pracy i zdobywania przychodzi. Stądci ja rozumiem, że przystałość a ta wdzięczność w człowieczych sprawach roście, bo wiedząc każdy, z jaką trudnością to przychodzi, co ma być nad zwyczaj dobrze uczyniono, kiedy widzi, iż to komu łatwie przychodzi, musi się zdziwić; a na drugą stronę zaś, kiedy się kto z czym łamie, a jakoby gwałtem to czyni, przykro na to każdemu patrzeć, a w mowie słuchać, i hnet ta rzecz tańsza będzie, by też wierę naj-

chęć, i wnet ta rzecz tańsza będzie, by też wierę najdroższa była. A przeto ten jest prawy mistrz, kto misterstwo pokryć umie, a o żadną się rzecz barziej dworzanin nie ma starać, jak o to, aby je mógł dobrze pokryć; bo gdzie je pokaże, tam mu zaraz kredyt zginie i wnet nie tak wziętym u ludzi będzie. Czytałem to, iż dawni niektórzy wielcy wymowcy, między innym swym misterstwem, dawali to znać chytrze ludziom, jakoby się uczyć nigdy nie mieli, a tak pokrywając naukę, ukazowali oracye swe ludziom prościuchno pisane, jakoby około czynienia ich jedno rozum przyrodzony a prawda mistrzowała, nie ćwiczenie ani nauka; która nauka, by się była najmniej odkryła, barzoby byli na tym chramali, bo ją ludzie mają w podejrzeniu, a jakoby się boją, by ich nią nie oszukano. Obaczcież W. M., jako wnet straci swą gracyą każda rzecz, którą człowiek, zdobywając się a pokazując misterstwo swe, gwałtem czyni. A kto się nie musi śmiać, kiedy owo kto dziwiej niż ludzie, ziemie nie dostępując, z wielką pilnością aby nie zmylił, wyciągnawszy szyję, nie zginając się nigdzie, jakoby kij połknął, tańcuje? Każdy z nas widzi, iż tańcowanie takowe pochodzi z wydwarzania, za którym gracya ginie. Na drugą stronę zaś, jako to przystoi mężczyźnie i białej głowie, kiedy owo niedbaliwie tańcuje, a mówiąc co z kim, albo żartując, w rzeczy nic o tańcu nie myśli, prosto jakoby zmylić ani umiała, ani mogła.

Tu pan Bojanowski powiedział: Znam ja jednego, którego się taniec W. M. barzo podobać będzie, bo tak niedbale tańcuje, iż z niego czasem i sukna spadnie, a on się po nie nie schyli, ale brnie wciąż przedsię, by z listy.

Pan Kryski powiedział na to: Wiem, na kogo W. M. przymawiasz, ale to W. M. rącz wiedzieć, że owo jego niedbanie jest wydwarzanie szczyre, bo chce pokazać, iż wrzкомо nie myśli o tym, a znać, iż nader myśli, czym wszystko psuje. I ktokolwiek tej niedbałości, albo nizaczmienia, nie po przeckę używa, hnet na drugą a przeciwną stronę przeladuje. A przeto niemniej to ganie, kiedy kto tak nie dba, iż dopuści spaść z siebie szacie, albo w nogawicy plugawej, a trzewiku od kilku dni ubłoconym idzie, jako też zaś, kiedy kto tak zbyt chędożnym chce być, iż bieda temu chłopcu, któryby gębki albo

szczotki doma zapomnieć, a pana, co dziesięć kroków stą-
pi, ocierać a czosac nie miał. Abowiem chocia oboje to:
i ochędożnym być, i nie wydwarzać się z rzeczami, jest
dobre w sobie, jednak kiedy kres swój a miarę przejdzie,
5 już się w sprosność obrócić musi i ona szczyrość we
wszystkich rzeczach, którą sobie tak barzo upodobały
oczy ludzkie i onej zawdy czekają, ginie za tym i gaśnie
nie bez ohyzdy temu, kto ją tłumi. Wracając się tedy do
wydwarzania, to powiadam co i pirwej, iż sprawy nasze
10 wszystkie dziwnie szpaci. Przypatrz się temu każdy z W.
M., jako owo brzydka rzecz, kiedy kto na koniu siedzi,
wyciągnawszy ku piersiom końskim nogi, a sam się dziwnie
rozprościwszy, jakoby stawu w nim nie było: a zasię
jako miło patrzeć na owego, który ani wyciągnie zbytnie
15 nogi, ani jej nad miarę skurczy, ale ją, nic w rzeczy o
jeździe swej nie myśląc, statecznie trzyma, sam sobą
z lekka, jako koń stąpi, hyba, a siedzi bezpiecznie, nie
inaczej, jedno jakoby też był pieszo. Abo zasię jako owo
piękna rzecz, kiedy czysty pachofek skromnie poczyną
20 sobie, rzadko a niezuchwale mówi, abo nie, abo mało
powieda o sobie: na drugą stronę zasię jako owo prze-
mierzył chłop, który nie umie jedno się chwalić, z pię-
tra mówić, grozić, dziwniej niż ludzie stapać: wszystko
to nie inego nie jest, jedno chciwość zbytnia, aby się
25 pokazał być mężem. Toż bywa i w inych na świecie
rzeczach, kiedy kto ma tę chorobę, iż tak w mowie, jako
i w sprawie swej każdej widzian być chce.

Wtym pan Bojanowski tak powiedział: Nie wiem, by
też nie dla tego, panie Kryski, ganili naszy owe uczty
30 wymyślone, gdzie każda potrawa z cukrem, bo słodkość
prędko omierźnie, barziej chwala ów obiad pospolicie,
gdzie bywa to pierno to kwaśno, to z chrzanem, to
z cebulą, a rzadko słodko. Bo na onym wymyślonym
obiedzie, iż się ze wszystkim wydwarzają, potrawy
35 przewybornych smaków czynią, więc tego prędko syt
człowiek; a owdzie indziej, iż mieszają, raz kwaśno, drugi
raz gorzko, więc też czasem i słodko, aby jedno przy dru-
gim lepsze się zdało, przeto każdy je z dobrym smakiem
i onej kwaśność, rzecz taną przy drugich, lubi.

40 Pan Kryski rzekł zasię: Widzisz W. M., że i w tym
niedobre wydwarzanie. Powiedają też, iż u niektórych

przewybornych malarzów starych była przypowieść ta:
zbytnia pilność szkodzi; i snadź Apelles ganił stąd
Protogena, powiedając, iż kiedy, prawi, co maluje, nie
umie ani wie, kiedy przestać; chciał pokazać Apelles, ja-
5 ko malarz pierwszy na świecie, iż Protogenes nie wiedział
tego, póki było dosyć: a w tym nic inego nie było, jed-
no wydwarzanie, które się Apellesowi nie podobało. A tak
to niedbale w rzeczy czynienie, które prawie przeciwne
jest wydwarzaniu, okrom tego, iż wdzięczność wszystka
10 z niego płynie, zdobi też barzo to, cokolwiek czynimy, a
za tym i umiejętność się odkrywa i czasem większa się
widzi, niż w prawdzie będzie. Abowiem kto na to patrzy,
kiedy kto sobie w czym dobrze poczyną, tak sobie myśli:
kiedyc temu tak to łatwo przychodzi, musić to dobrze
15 lepiej umieć, niż pokazuje, a gdzieby się w tym jeszcze
więcej ćwiczył, a ktoby z nim porównać mógł? To tak
pospolicie ludzie sądzą, gdy widzą, że kto co od ręki
a przedsię dobrze czyni i z maluczkiej rzeczy tym
kształtem uczynionej siła jednemu mnimania przybędzie.
20 Owo usarz gdy z drzewem a z tarczą na koniu siedzi,
chocia nic nie pocznie, jednak z jednego trzymania drze-
wa znać to, iż dobrze z nim umie; także i szermierz,
jako rychło broń w rękę weźmie, a w kroku stanie, tak
wnet poznać, jeśli co umie. W tańcu zasię jedno stąpienie
25 pokaże umiejętność. Muzyk też by tylko dwie nocie wy-
śpiewał, macając wdzięczności, niedbale wrzkomo, a jeśli co
uczyni gardłem, jakoby to tak samo mu przyszło, zaraz
znać, iż to dobrze lepiej niż czyni, czynić może. Także i
w inych wszystkich rzeczach, które czynimy, bo jako
30 łatwo co komu przychodzi, tak o jego umiejętności lud-
zie rozumieją. A tak ten mój dworzanin będzie u
wszystkich ludzi z podziwieniem osobny i będzie miał we
wszystkim gracyą, a zwłaszcza w mowie, jeśli się strzedz
będzie wydwarzania, której wady pełno wszędzie, podobno
35 u nas w Polsce więcej niż gdzieindziej; abowiem nasz
Polak, by jedno kęs z domu wyjechał, wnet nie chce
inaczej mówić, jedno tym językiem, gdzie troszkę zmie-
szkał: jeśli był we Włoszech, to za każdym słowem *Sig-
nor*, jeśli we Francyej, to *par ma foi*, jeśli w Hiszpaniej,
40 to *nos otros cavaghiros*; a czasem drugi chocia nie bę-
dzie w Czechach, jedno iż granicę śląską przejedzie,

to już inaczej nie będzie chciał mówić, jedno po czesku, a czeszczyzna wie to Bóg jaka będzie. A jeśli mu rze-
 czesz, żeby swym językiem mówił, to powieda, iż zapo-
 5 mniał, albo że mu się przyrodzony język prawdziwie gruby
 na sztych je wysadzi, aby swego języka grubość a ob-
 cego piękność pokazał; nakoniec i z tym na plac wyje-
 10 skich słów miasto polskich używa, jakoby to było na
 schwał dobrze.

Tu pan Aleksander Myszkowski powiedział: Tedy
 się to W. M. nie podoba, kiedy Polak bierze w polszczy-
 znę czeskie słowa?

Odpowiedział Pan Kryski: Niema się co po-
 15 dobać, kiedy kto mając swe włosne polskie słowo,
 zarzuciwszy ono, pożyczą na jego miejsce z cudzego ję-
 zyka, a miasto stanów koronnych mówi stawy koronne,
 bo to jest nie inaczej, jedno jako kiedyby kto Polaki
 20 wyganiał z ziemie, a Czechy do niej przyjmował; w czym
 jakiby był rozum, widzi to każdy. Prawda jest, gdzieby
 słowa polskiego nie było na tę rzecz, którąby Polak o-
 krzcić miał, albo w przetłómaczaniu z jednego języka
 na drugi potrzebowałby cudzego słowa, nie tylko tego
 25 nie ganię, kiedy z tak podobnego naszej mowie języka,
 jaki jest czeski, weźmie słowo, ale też i z łacińskiego,
 zwłaszcza jeśli by łatwe ku wyrozumieniu, albo już nieco
 utarte słowo było, wziąć mu dozwalam. Także podobno
 30 naszy wymowcy polscy sławni czynili, czego nie rozumiejąc
 dzisiejszy, z onegoż wydwarzania, które tak barzo czło-
 wiekowi nie przystoi, przyszło im to, że jeśli niewstydl-
 wie w swój język kłaść dziwne słowa cudzoziemskie, a
 miasto słów wybornych polskich stawiać czeskie, dobrze
 niż nasze podlejsze; za tym to idzie, iż tych nowych Ci-
 35 ceronów mało rozumiemy, a tego prosto nic, co nam kiedy
 na piśmie podadzą. I mniemają oni, by to był największy
 rozum tak mówić, albo tak pisać, jakoby albo mało ludzi,
 albo żaden nie rozumiał: w czym jako błędzą, znacie to
 W. M. dobrze sami.

40 Na ten czas pan Myszkowski tak powiedział: Dzier-
 żę o tym, iż ktoby tak mówił, iżby go trudno wyrozumieć,

byłaby to silna wada, ale pismu, widzi mi się, że to
 przynosi powagę jakąś, kiedy kto węzłowacie, a nie tak
 zbytynie łatwie pisze.

Powiedział zaś p. Kryski: Nie wiem, czemu by ina-
 5 ksze pisanie być miało, niż mowa, gdyż pisanie nie i-
 nego nie jest, jedno jakiś kształt a wyobrażenie mowy,
 które zostaje, chociaż już człowiek wypowiedział, jako-
 by wizerunkiem tego, co się rzekło, a prosto jest pisa-
 nie ta rzecz, która daje żywot słowom. Otoż ona trud-
 10 ność, która z słów cudzoziemskich roście, rychlejby się
 jeszcze zeszyła w mowie, niż w pisaniu: bo gdy mówi-
 my, ci którzy nas słuchają, mogą spytać, jako się co
 rozumieć ma, ale kiedy ja cudze pisanie czytam, tam
 gdyż nie masz tego, co pisał, trudno mam wiedzieć, co
 15 to jest, czego wyrozumieć nie mogę. A przeto jeśli mo-
 wa nie ma być trudna ku wyrozumieniu, pogotowiu pi-
 sanie, zwłaszcza iż uczeni ludzie tak powiedają, że to
 najcudniejsza mowa, która jest podobna pięknemu pisa-
 niu. Co jeśli tak jest (jakoż podobno W. M. w tym nie
 20 wątpisz), to pewnie pismu się to nie zydzie, aby trudne
 być miało, mali być mowa każdemu ku wyrozumieniu łatwa.

Odpowiedział pan Myszkowski: Pozwalam ja tego
 W. M. panie Kryski, iż pisanie jest na kształt mowy,
 ale przy tym stoję, com powiedział, że mowa ma być łat-
 25 twa, bo gdzie kto trudnie a uwikłano mówi, iż to nie
 może wnieść zaraz w głowę a w wyrozumienie ludzkie,
 tak to jest próżna mowa, jakoby też jeden nic nie mó-
 wił. Co w piśmie inaczej się ma, abowiem kiedy w piś-
 mie jest kształt mowy, nie mówię trudny, ale jakiś
 30 wyższego rozumu, a nie tak zwyczajny, jako ten, którym
 pospolicie wszyscy mówią, wnet to pisanie ma większą
 powagę, a czyni, iż ten kto czyta, z lepszym rozmysłem
 postępuje, obacza lepiej każdą rzecz i dziwując się dow-
 cipowi a nauce tego, który pisał, kocha się też sam w so-
 35 bie, kiedy ono trefne rzeczenie, nad którym się był
 troszkę zabawić musiał, przez się sam wyrozumieć. A jeśli
 więc ten, który czyta, jest tak grubego dowcipu, iż nie
 może onego pojąć, tam już nie pismo winno, ale ten, kto
 maluczkiej trudności zdołać nie mógł.

40 Pan Lubelski J. M. powiedział tak za tym: Jest
 czego słuchać takiej rozmowy, jakie pisanie mamy bar-

ziej chwalić: owoli prawie łatwe czyli to, które jest troszkę zębate. A wszakoż zachowaćby to na inny czas, a teraz to nam W. M. panie Kryski powiedz: gdyż język nasz polski jest nie prawie doskonały (i pomnię 5 ja, kiedy u dworu takiego mowcę chwalo, który w swą rzecz najwięcej czeszczyzny mieszał), jakim językiem dworzaniń nadstawiać swego ma, jeśli czeskim, czy ruskim, czyli charwackim, albo słowiańskim, albo jeśli mu też wolno staradawne, a prawie już umarłe polskie słowa wskrzeszać, gdzieby się które zejść mogło? Nadto iż łacińska 10 mowa jest u nas bardzo pospolita, wolnoli też dworzanińowi czasem miasto polskiego słowa łacińskie włożyć? K'temu też i tobym rad wiedział, który język z tych wszystkich, które z naszym mają powinowactwo, jest naj- 15 cudniejszy.

Odpowiedział p. Kryski: Zda mi się, że ja już niemal wszystko powiedział, com rozumiał. A wszakże aby się rozkazaniu W. M. dosyć stało, powiem, co mi się widzi o tych drugich językach. Ale muszę troszkę 20 wyżej pójść. Naprzód tedy abyście W. M. wiedzieć raczyli, nasz język nie jest sam w sobie stary, chociaż nim dawno Polacy mówią, ale urodził się nie bardzo dawno z słowiańskiego. Abowiem wszystkie te języki: polski, czeski, ruski, charwacki, bosneński, serbski, racki, 25 bułgarski i inne, był pirwej jeden język, jako i naród jeden słowiański. Acz są drudzy, którzy powiadają, że i naród i język ruski miałby być najstarszy, a od Rusi dopiero Słowacy od sławy, iż prze niego mężnie sobie poczynali, mieliby wziąć początek swój; ale to prze daw- 30 ność nie może przyść do naszej pewnej wiadomości, ani mi się widzi rzecz potrzebna teraz to rozbić. Dosyć na tym, że się więcej kronikarzów na to zgadza, iż słowiański naród między tymi, którem wymienił, jest najpirwszy. Z tego tedy narodu, kiedy jedni tam, drudzy 35 sam siedliska swe przenieśli, przyszło i to, iż z jednego języka wiele się ich urodziło różnych; gdzie na ten czas, iż ani pisma ani nauk nie znali, wielka grubość jako w samych ludziach, tak i w językach była. Aż wdy kiedy Bułgarowie pożyczwszy buxtabów od Greków 40 i przyczyniwszy ich nieco, a drugie przedziaławszy, poczęli pisać jako tako, jednak przedsię pilnością swoją

przyszli k'temu za czasem, iż wiele pisma bożego z łacińskiego i z greckiego na swój język przełożyli. Tu już ten język dobrze obfitszy, niż nasz, być musi, a to 5 stąd, iż dawniej w nim pismo, niż w naszym. Od Bułgarów potem Racowie, Serbowie, Ruś i inni pismo wzięli. Nastąpiło zaś pismo czeskie z łacińskich liter, już coś polerowańszego, stąd podobno, iż Czechowie są w sąsiedztwie z narodem niesprosnymi; ci hnet kształtowniej ochędoźniej, ozdobjiej, zachowując jakieś przewłaczanie 10 w słowach, podobne łacińskiemu akcentowi, mówić poczęli i stąd urosła im ta sława od nasze samych, iż ich język miałby być dobrze niż nasz cudniejszy. Jakoż podobno obfitszy niż nasz być może, a to stąd, iż pirwej do nich i pismo i nauki przyszły; ale o piękność, jeszcze to niechaj wisi na wyroku. A tak przystępując do 15 rzeczy, kiedy dworzanińowi polskich słów nie stanie, dobrze uczyni, iż pożyczyci z czeskiego języka, rychlej niż z drugich, a to dla tego, że już ten sam u nas jest wzięty i policzony za najcudniejszy; abowiem to pospolite mniemanie, ku któremu wdy człowiek stósować się 20 musi, przyda nieco powagi polskiej rzeczy. Ale gdzieby się słowo jakie trafiło w czeskim, któreby było przytrudniejszym, a na to miejsce byłoby albo ruskie, albo charwackie, albo serbskie, łatwe Polakowi ku wyrozumieniu, 25 tam w tej mierze będzie lepiej dworzanińowi wedle swego zdania obrać z tych drugich łatwiejsze i pozorniejsze słowo, a zaniechać czeskiego. Wszakże to wszystko należy na jego własnym rozsądku, aby uważał, które bardziej służy uszom polskim, które znaczniejsze, które żrzelniej- 30 sze, które włośniej rzecz opisuje. A co się tyczy polskich słów starych, jeśli je odżywiać mamy, tak powiem: iż ktoby tymi słowy, których teraz używamy, zamieniać a staradawnych na to miejsce chytać się chciał, nie inaczejby czynił, jedno jako ów, ktoby chciał wzgardziwszy 35 chlebem, żołądź jeść, jako starego wieku ludzie jadali. Słów używać mamy jako mińce, bo której ludzie nie znają, tej nie biorą; także i słów nie rozumieją innych, jedno te, które są w zwyczaju pospolitym. Lecz gdzieby dzisiejszego słowa nie było na tę rzecz, którą dworzaniń 40 opisać chciał, nie tylko mnie nie obrazi starożytne słowo, ale je wolę, niż cudzoziemskie. Nakoniec i pruskim, ka-

szubskiem słowem, z których się więc śmiejemy, chcę aby się dworzanin nie hydził, abowiem najdzie tam drugie, iż tak włośnie rzecz opisuje, że włośnie być nie może. I to mi się też nieźle podoba, kiedy stworzy sobie nowe słowo, ale na polskim gruncie, abo ze dwu polskich jedno uczyni. A coś W. M. panie, mowę łacińską wspomniał, widzę być ten obyczaj, iż niektórzy naszy, chcąc pokazać, iż wiele umieją, co trzecie słowo to po łacinie mówią; a może je porównać do owej kufy, w której troszkę wina, abo do pęcherza, w którym jedno kilka ziarn grochu: abowiem gdy zakolączysz w próżną kufę, wielki dźwięk daje, a pełna nic, jako i pęcherz pełen grochu. Także i ci, iż kilka tylko słów umieją, więc z niemi coraz na plac, a w tym i ono głupie swoje wydwarzanie pokazują i drudzy ich nie rozumieją. A przeto gdzie jest dobre polskie słowo, tam źle czyni, kto łacińskie miasto niego kładzie, chyba kiedy się trefi słowo już tak zwyczajne, tak utarte, że je niemal wszyscy rozumieją, abo też iż włośnie z łacińskiego na polskie przełożone być nie może, bo wtenczas wolę łacińskie, niż polskie; jako to wolę, iż kto rzecze filozof, niż mędrzec, bo to już każdy rozumie, a k'temu nie włośnie to z greckiego, *philosophia* mądrość, i łacinnicy to słowo *philosophia* uczynili je swoim, a nie chcieli go z greckiego przetłumaczyć. Patria jest łacińskie słowo; moim zdaniem lepiej uczyni, kto mówiąc o Polsce, rzecze patria moja niżli ojczyzna moja, bo ojczyzna częściej się rozumie to, co gruntu komu ojciec jego zostawił. Także materya, fundament i inne słowa łacińskie, których jako swych używamy. Owa jako wiele słów niemieckich mamy w języku naszym, których już nie mamy za niemieckie, ale za polskie, tak też i łacińskie niektóre miejmy za swe własne. Ręczniki szerokie, iż do nas ze Włoch przyniesione, zaraz też i przezwisko ich z nimi przyszło, bo je towalami zowią; *towaglia*, włoskie słowo, już u nas za polskie ujdzie. Takież *gratia*, kiedy mówimy: nie cudna, prawi, ale ma gracya; wszystko to zwyczaj uczyni, który jest mistrzem każdej mowy. Na ostatku, M. Panie, raczysz mię W. M. pytać, któryby mi się z tych języków, które z słowieńskiego poszły, najcudniejszy widział; nie wiem, jako na to W. M. odpowiedzieć, bo w tej mierze nie

czynię dosyć sam sobie. Czeski język jest piękny, ale jakoby troszkę pieszczący, a mężczyźnie mało przystojny; ruski zaś surowy. Racki, serbski, charwacki, bułgarski, już mają coś pogańskiego, bo się od Turków spachali. Nasz też polski zda się trudny, a jakoby człowiek całą gębą a gwałtem mówił. Owa ja w tym nie wiem co powiedzieć, i owszem wolałbym sam spytać kogo, który język na świecie najcudniejszy.

Zatym powiedział pan Kostka: Nie wiem, czemu by w tym wątpić: grecki jest naczudniejszy, a po nim łaciński.

Odpowiedział pan Kryski: Czym to W. M. pokazać chcesz? Powiedział pan Kostka: Uszy to same sądzą, nie potrzeba lepszych świadków, bo w tych dwóch mowach krzykania niemasz, abo barzo mało, a jest coś okropnego, iż język bez trudności wyrzyna każde słowo.

Smak ten, powiedział zaś pan Kryski, który uszy czują, jest z zwyczaju, bo kiedyby nie z zwyczaju rósł, ale z prawdziwego rozsądku, wszystkie narody zgadzałyby się na jedno, iż te dwie mowie naczudniejsze; ale iż tego Turek, Arab, Ormianin nie pozwala, stąd znać, iż to zawisło na upodobaniu ludzkim, które z zwyczaju roście, a zwyczaj dziwne zdania ludzkie czyni.

Nie rozumiem, rzekł pan Kostka, czemu W. M. w rzeczy tak jasnej spór trzymasz: te dwie mowie są i piękne, i obfite, i dawne, a pisano niemi takie rzeczy, których kto nie wie, nędznie a mizernie żywie na świecie: w tych jest filozofia, w tych prawo podług rozumu a przyrodzenia pisane, w tych inne nauki, które błogosławiony czynią żywot nasz.

Pan Kryski na to tak powiedział: Iż tych dwu języków piękność na mniemaniu stoi, zda mi się, że to jest rzecz barzo jasna, a około dawności pozwalam W. M. Ale to jest inny spór, co W. M. powiedasz, iż tam temi języki są nauki pisane. Boję się, panie Kostka, że ten dank nie językom ma być, ale ludziom; abowiem ciż ludzie, gdzieby się byli urodzili w innym narodzie, tożby byli uczynili, a przeto obfitość tę ludzie czynią, nie język. K'temu rzymski język dlatego jest wzięty, iż ci, którzy nim mówili, władali wszystkim światem. Patrz W. M., iż za królów rzymskich nie była w takiej wadze mowa rzymska ani tak obfita. Czemu? iż i ubogie było jeszcze państwo,

i nie uczynili go byli jeszcze Rzymianie pisaniem poważnych rzeczy obfitym. Aż potem, gdy męstwo a sprawiedliwość rzymska świat posiadała, a oni uczeni Rzymianie poczęli to, czego się u Greków nauczyli, łacińskim językiem pisać, toż się dopiero ten język podniósł i przyszedł ku tej doskonałości, którą teraz widzimy. I nasz język polski rychłoby urósł, gdybyśmy się go rozmiłowali, ale nie wiem, czemu tak podle rozumiemy o swoim języku, jakoby łacińskich nauk w się wziąć nie mógł, co się mnie wielkie głupstwo widzi.

Tu pan Derśniak powiedział: Dalekoś się W. M. panie Kryski, zagnał; lepiejby, abyś nam W. M. powiedział, jeśli trzeba dworzaninowi mądrze mówić i mądrze pisać, jako ma przysć ku temu.

Nie wiem, by czego więcej (odpowiedział pan Kryski) dworzaninowi trzeba, jako wymowy i przyrodzonej i nabytej; przyrodzonej, tej od Boga żądać trzeba, a nabytej uczyć się musi z ksiąg i z zwyczaju. A tak ja mego dworzanina do retoryki odsyłam. Acz i tam nie wszystkiego wziąć może; musi wiele umieć, zaczym przydzie wymowa, bo kto nie ma pirwej w umyśle swym gotowych i nie leda jakich rzeczy, temu słowa nie popłyną. Toż też rozumiem i o pisaniu, bo jednakiej nauki do obojga trzeba; w tym jedno różność jest, iż wymowa potrzebuje głosu, ani wrzaskliwego, jak u białogłowy, ani grubego, jak u kmiecia, ale głośniego, znacznego, wdzięcznego, wspaniałego i dobrze usadzonego; k'temu w ciele niema być gnuśność, aby się nie zdało, iż pień mówi, ale ma być jakaś żywość we wszystkich członkach, nie bystra, nie szalona, ale stateczna a poważna, iżby to znać jasnie było, że człowiek to, co mówi, mówi z chęci. Lecz mówiąc o obojgu zaraz, i o mowie, i o pisaniu, wszystko to, co się do tych czasów powiedziało, nic nie jest, jeśli w każdym związku słów (co łacinnicy sentencyami zową) nie będzie znać bystrego rozumu, trefnego wynalazku, powagi wedle potrzeby i wszystkiego na wybór.

Tu pan Bojanowski tak powiedział: Pewnie będzie tak ten dworzanin na wybór wszystko, a z tą powagą mówił, rzadki kto go rozumieć będzie.

I owszem (odpowiedział pan Kryski), każdy go zrozumie, bo piękne słów usadzenie łatwie pojąć. Ani ja

też chcę, aby zawždy poważnie mówił, ale o rzeczach żartownych z kunsztem, a wszakże aby się przedsię miał na pieczy, żeby czego dziecinnego po nim znać nie było, a gdy trefi na co trudnego, aby słowy k'temu sposobem rzecz onę tak wywiódł, żeby ją każdy pojąć, a wyrozumieć mógł. Zasię gdy o rzeczach wielkich mówić przydzie, aby poważnie, rzeźwie i potężnie mówił, obierając słowa własne, jasne, łatwie, dobrze złożone, a te którychby pospolicie używano; abowiem też pospolite słowa uczynią rzecz ozdobną i poważną, jeśli je dworzanin przerobić, a usadzić dobrze będzie umiał. Tu się niechaj stara, aby rzecz jego każdego ruszyła, aby mógł przywieść ku żalu, ku gniewu, ku miłosierdziu, i umiał zapalić, podwieść, zmiękczyć, zwyciężyć, przełamać wedle potrzeby swej, serca ludzkie; abowiem to jest cel, do którego wszyscy wymowce strzelają. Czasem też aby umiał podać ludziom słodkiego, z prosta a niedwornie mówiąc, i tak łatwie, iżby każdy kto słucha, zdał się sobie móż w to trefić, a gdyby skosztował, aby dopiero poznał, iż daleko jest od onego, co mniemał, by było łatwe.

Natenczas p. Wapowski tak powiedział: Dosyć się już, a podobno i nazbyt, około tej mowy i wymowy mówiło, dobrzeby, p. Kryski, abyś W. M. przystąpił do czego inego.

Odpowiedział p. Kryski: To co się tu około mowy i wymowy mówiło, acz tego potrzeba dworzaninowi, jednak iżem się tak długo tym bawił, urosło to stąd, że m. W. Miłościam chciał pokazać, jako przemierzła rzecz jest wydwarzanie, a na drugą stronę, jako szczyrość, a niedbałe jakieś czynienie rzeczy ma gracyą. Ku temuż jeszcze kilka słów powiem. Dziwnie się o to wszystki białogłowy starają, aby były, a gdy być nie mogą, aby się acz nie zdały cudne, a przeto kiedy im natura czego nie dała, tego ony rozumem chcą nadstawić; stądże urosło owo, iż się malują, iż sobie dla wielkiego czoła włosy, a dla ozdobienia oka brwi targają i co inego czynią z wielką boleścią, czego mniemają, iż mężczyzny na nie nie wiedzą.

Jam to dawno przedsię wziął, rzekł pan Kostka, dobrze dzierżeć o białychgłowach i bronić ich podług możności. A przeto lepiejbyś W. M. uczynił, panie Kryski, kiedybyś W. M. swoją prowadził, a nie odkrywał ich niedostatków bez potrzeby.

I owszem, to bardzo potrzebnie czynię, odpowiedział pan Kryski, bo W. M. kochając się w białychgłowach tak barzo, jako się kochasz, przestrzeżesz ich z tego co złe; co im to pochodzi stąd, iż gwałtem chcą być piękne, 5 a to nie inego nie jest, jedno wydwarzanie. Zaż owo nie piękna rzecz, kiedy się białągłowa ubierze i ustroi tak z prosta, a bez wymysłów, iż kto ją widzi, nie może rozeznąć, jeśli się stroiła abo nie. A owo zaś jako sprośna rzecz, kiedy dobra pani czegoś tak wiele na twarz 10 nakładzie, iż się zda, jakoby była w maszkarze: ani się śmie rozśmiać, aby się jej na twarzy nie złupała, ani się obejrzy, chyba wszystka sobą, jako wilk, ani się zapłoni, zawdy jednaka, oprócz rana; przed ubieraniem może się co odmienić, to potym, gdy się ubierze, już jako drewno 15 stoi, a czeka łojowego słońca, jako Moskwa czasu na przedanie soboli. Wielka tu różność jest jednej od drugiej i nie wiem, komuby się tej fałsz podobać, a onej pirwszej pomierne ochędóstwo a szczyrość nie podobać mogła. A dopiero więc na owę białągłową (mówię nie- 20 żadną) nader miło patrzeć, co ją człowiek zastanie doma niesplecioną, nieczczaną, i owszem napół roztarchaną, ano u niej pleć przyrodzona, chocia nie biała, ani rumiana, ale owszem przybledszym, a z zapłonienia podczas przystojnej i przyjemnej barwiczki, 25 postępki szczyre, tak jako jej przyrodzenie dało, skąd znać, iż się ni kaska o to nie stara, aby się cudną zdała: chód, mowa niewydwarzana, i wszystko po prostu; widział to kiedy kto z W. M., iżby mu się tknąć serca barzo nie miało? Toć to jest ono niedbanie, ona szczy- 30 rość tak przyjemna człowiekowi, który gdy co widzi od wymysłów, hnet się obawia podmiotu. Przypomnę też i owo, jako białągłową barzo zdobią piękne zęby, bo iż nie są tak na widoku, jako twarz, ale więcej czasu skryto siedzą, rzadko inaczej kto rozumie, jedno że białą- 35 głowa mniej się o nie stara, żeby białe były, niż o twarz; a wdy kiedyby się bez przyczyny ustawicznie śmiała, a tylko dlatego, żeby widziano jej białe zęby, poznałby każdy, że to na schwał czyni, za czym nie tylko- 40 by ona piękność zębów zgasła, ale i sama zdałaby się wielką sprośnicą. Takież i rękę która białągłowa ma piękną, a nie popisuje się z nią, ale owszem daje to znać,

że nie dba o nią, ani zna tej jej cudności, dziwnie na nią miło patrzeć. Takową gracją ma, a bodaj nie większą, biała noga w ochędóznym trzewiku, kiedy się trefi, iż ją z przygody ukaże białągłowa, nie z chęci; abowiem tak 5 rozumie każdy z nas, iż to ochędóstwo będąc na tym miejscu, którego nigdy, abo barzo rzadko widzieć się trefi, jest przyrodzone onej białągłowie, nie żeby się na to dla chłuby wydawać miała. Póty kres niechaj będzie mowy około wydwarzania, bo to każdy z W. M. na oko 10 widzi, jako szpeci wszelakie postępki człowiecze tak te, które ciału należą, jako też te, które na umyśle zawisły. O którym umyśle i rzeczach, co na nim jako na fundamencie stoją, że się mało mówiło, powiem teraz nieco szerzej, jakoż tego barzo potrzeba; abowiem iż umysł od 15 dusze pochodzą, daleko jest wyższego dostojęństwa, niż ciało, przeto też przystoi starać się barziej o jego ćwiczenie i ozdobę, niż o to, co ciało szlachcić ma. X

Pisało wiele filozofów o cnocie, dzieląc ją na części i subtylnie o dostojęństwie każdej części dysputując; nadto 20 dali jakieś upominki swoje, któremi miałyby sobie wiele pomódz człowiek do życia błogosławionego. W to ja mego dworzanina tak głęboko wdawać nie chce; dosyć na tym, iż będzie dobrym, cnotliwym człowiekiem, bo tu w tym jest mądrość, sprawiedliwość, mężność, powściągliwość i wszystko inne, co 25 ku przystojności należy; abowiem tego ja samego mam za filozofa, który chce być cnotliwym człowiekiem i w kim jest ta chęć, temu mało czego więcej trzeba. Dlatego Sokrates powiedział, że mu się widziało jego lekcyja siła już sprawić, kiedy któżkolwiek z słuchania jej przyszedł na tę drogę, iż chciał 30 poznać i nauczyć się cnoty. Jakoż kto już do tego kresu przyjdzie, iż niczego więcej nie pragnie, jedno tego, by był dobrym, łatwiuchno się nauczy, jako przysć k'temu. Ale o tym niechaj będzie dosyć.

Gdy już mój dworzanin ozdobi umysł swój cnotą, 35 po cnocie nie zda mi się, aby go w co piękniej przybrać mógł, jako w naukę, chociać niektóre narody, i naszych niemal większa część Polaków, mają sobie nauki dobre za nic, a prawie je oddzielają od szlachectwa, powiedając, iż szlachectwo tylko z męstwa roście; stądże i owo po- 40 szło, iż tak brzydkie rozumieją być to słowo *żak*. Ale żadna rzecz właścijsza, żadna przyzwoitsza człowiekowi

nie jest, jako umienie; które umienie, kto powie-
 iż nie jest zawdy dobre samo przez się, barzo poszedł
 na szalonego. A gdzieby mi przyszło z takimi o tym mó-
 wić, starałbym się o to, jakoby pokazał, iż nauki dobre,
 5 które Bóg za skarb najkosztowniejszy ludziom na świat
 posłał, są pożyteczne i potrzebne ku życiu i ozdobie na-
 szej. Przywiódłbych i k'temu siła przykładów, jako oni
 wielcy hetmani starzy mało na tem mieli, iż umieli ry-
 cerskie rzemiosło doskonałe, ale chcieli być k'temu i u-
 10 czonemi; jako Aleksander Wielki Homerów *Iliadem*,
 gdzie pisał o męstwie Achilowym, zawdy w głowach
 pod poduszką u siebie (jako to W. M. wiecie) miewał,
 a nietylko się kochał i ćwiczył w historyej, ale też i te
 subtylniejsze nauki, w których są przyczyny przyrodzone,
 15 czemu się co na świecie dzieje, chciał umieć i wielką
 w tym pilność czynił, mając *Aristotelem* mistrza. Nuż
Alcibiades to co miał dobrego w sobie, nigdyby było
 ku tej wysokości a chwale nie przyszło, by nie nauka
 a ćwiczenie, które wziął od Sokrata. Cezar jako się pil-
 20 nie uczył i jako wiele umiał, znać to z jego osobnego
 pisma, które zostawił. Powiedają, iż *Scipio Africanus*
 nigdy z ręki nie wypuścił *Xenofontowych* książek, gdzie *Xe-*
nofont pod osobą Cyrusa króla wypisuje, jakiby miał być
 król prawy. Więc *Lucullus*, *Sylla*, *Pompeius*, *Brutus* i
 25 ini rzymscy i greccy hetmanie wszyscy uczeni byli, a
 nakoniec *Hannibal*, tak sławny hetman ale z przyrodzenia
 okrutnik wielki, a którego nauka trudno zmiękczyć mia-
 ła, abowiem Bogu i ludziom był nieprzyjacielem, a wdy
 i ten przedsię chciał być uczonym, a jeśli dobrze pomnię, wi-
 30 dzi mi się, że gdzieś czytał o nim, iż księgę greckim językiem
 napisał i zostawił po sobie. Ale się ja w tym podobno niepo-
 trzebnie szerzę, gdyż to każdy z W. M. zna, jako ci błądzą,
 którzy powiedają, iż nauka wadzi do rycerskiego rzemiosła.
 Wiecie też to W. M. iż gdzie się kto ma czego wielkiego a nie-
 35 bezpiecznego na wojnie poważyć, sława sama, nie co inego,
 musi go na to podwieść: bo kto dla pożytku albo dla jakiej
 iniej przyczyny na to się uda, ten naprzód iż nigdy nic
 dobrego nie sprawi, a potem nie jest godzien, aby go
 szlachcicem zwano, ale jednym najnędzniejszym prze-
 40 kupniem. Tu ani tego trzeba wywodzić, jako prawdziwa
 sława na piśmie zawisła i u niego jest w bezpiecznym

zachowaniu, bo to każdy jasnie widzi, chyba ci ludzie
 nie widzą, które pan Bóg na tym skarał, iż pisma nie
 umieją. Kto jest tak nędznej myśli, tak małego a stra-
 pionego serca, iżby czytając *Alexandrowe*, *Cesarowe*,
 5 *Scipionowe*, *Hannibalowe* i inych sławnych hetmanów
 dzieje, zapalić się ku takowej dzielności nie musiał, a nie
 wzgardził hnet tym nędznym żywotem, który jedno do
 trzech dni trwa, aby doszedł takiego żywota, nad którym
 śmierć nie ma mocy? Abowiem to jest dopiero prawe o-
 10 życie, kiedy kto sławnie umrze, bo co śmierć wszystko
 z ciałem pożreć chciała, to wtenczas (jej na złość) wszyt-
 ki tego człowieka pocziwe sprawy ożywa i znacniejsze,
 większe i chwalebniejsze będą, niż za żywota. Ale kogo
 nie ucieszyło nigdy pismo, ani zna tego smaku, który
 15 historye albo i inne rzeczy w księgach dają, ten sławy
 w jej majestacie nigdy widzieć nie może i tak rozumie,
 iż ona nie trwa dalej, jedno do jednego albo do dwu
 człowieczych żywotów, iż pamięć ludzka mało dalszy kres
 wynieść może; za którym rozumieniem tej tak krótkiej sławy
 20 nie tak sobie waży, jakoby był ważył onę jakmiarz wieczną,
 by mu jej było nieszcześnie poznać nie zabroniło. A nie ważąc
 jej tak barzo, wielkie podobieństwo, iż się też nie poważy
 tak wiele dla dostania jej, jako ten, kto ją zna doskonale.

Widzi mi się, panie Kryski, (rzekł tu pan Lupa), iż
 25 póki naszy Polacy czytać nie umieli, póty w Polsce by-
 ło więcej cnoty; teraz za tą nauką wszystko złe przy-
 szło, namnożyło się obłudności, wykrętów, porządku, nie
 znać, każdy podług swej głowy rzeczpospolitą stanowić
 chce, jakoby to samym tylko tym należało, którzy pi-
 30 smo umieją. Więc ci uczeni gdy osobno mówią, widzą
 się być barzo mądrymi, a skoro do kupy przydą, to on
 rozum nie wiem gdzie zginie, bo z ich rady nic dobrego
 nie wychodzi. Z nauki tej przyszły długie i wydwarzane
 mowy, które i zatrudniają rzeczy wszystkie, i czynią dłu-
 35 gie sejmy, gdzie ojcowie naszy, nie umiejąc pisma, więcej
 dobrego postanawiali za cztery, pięć dni, niż dziś za nie-
 dziel siedmnaście, ośmnaście.

Odpowiedział pan Kryski: Nie zda mi się, panie Lupa,
 aby w tym nauka co winna była, abowiem ta na złe nie
 40 radzi; ludzie to podobno w tym krzywi, którzy sobie na-
 ukę przypisują, a ono jej nie masz, a tym mnianiem

uganiają to sobie, czego im potrzeba. I tak przyczyna złego naszego ina nie jest, jedno zbytnia chciwość nabywania, za którą idzie to, iż żaden zawołaniu swemu dosyć nie czyni, ale umiłowawszy każdy z osobna pożytek własny, a pospolity pożytek i dobro na stronę odrzuciwszy, to przed się bierze, czymby dom swój ubogacił, ani na to patrzy, przystoiłi to jego zawołaniu abo nie, czego się jał; by on jedno miał wsi dosyć, ma za to, że potomka jego pytać nie będą, jako tego ociec dostał. Otóż ta chciwość zaślepiała ludzi, iż tego nie widzą, jeśli pospolita rzecz zginie, iż nikt swego nie odzierży. Ale o tym iż się bez żalu mówić nie może, lepiej milczeć: do dworzanina się ja swego wróć, który chce, aby był przez poły uczony, acz nic *in litteris*, które *humaniores* zowią, a nie tylko łaciński i grecki język chce aby umiał dla tych rzeczy osobnych, które nimi pisano, ale też i inne języki, jako niemiecki, włoski, francuski, hiszpański niechaj rozumie. Zasię poety wszystkie, oratory i historyki z pilnością wielką trzeba, żeby przeczcili i zwartowali, aby mógł wiedzieć, co się w którym dzieje i świadom był każdego miejsca. Niechaj umie z głowy pisać list cudny, rzecz poważną, więc i wiersz, bo mu się to u dworu zawdy do czego krotochwilnego przydać może i sam z tego doma pociechę weźmie. A jeśli by rozumiał (jakoż doma osądzić się każdemu trzeba), iż jego pisanie nie doszło tej doskonałości, żeby je ludzie radzi czytać i chwalić mieli, niechajże go światu nie ukazuje, aby z siebie nie uczynił śmiechu; ale tylko wiernemu przyjacielowi; abowiem by mu to ćwiczenie inego pożytku nie przyniosło, tedy ten sam za wiele mu stanie, iż on będzie mógł lepiej sędzić o pisaniu drugiego, niż ten, kto się w pisaniu nie ćwiczył. Jakoż niechaj będzie jako chce uczony człowiek, a sam nigdy nie pisywał, rzadko się to ma trefić, aby mógł doskonale poznać umysł, pracą, rozum tego, kto pisał, abo żeby miał uczuć on smak, który ma osobny swój każdy kształt pisania i obaczyc te kunszty, które w starych autorzech często bywają pokryte. Nadto za takowym ćwiczeniem, będzie mu hnet słów dostawało i gruntowniej może mówić. Ale nad wszystko niechaj to memu dworzaninowi tkwi zawdy w głowie, aby i w tym, i w każdej iniej rzeczy ostroż-

nie poczynął sobie, a radniej był bojaźliwym, niż śmiałym. Tego, czego nie umie, niechaj nie rozumie o sobie, aby umiał; abowiem z przyrodzenia każdy z nas barziej niż przystoi pragnie chwały, i żadnej muzyki tak rade nie słuchają nasze uszy, jako kiedy kto ku chłobie naszej co powie. To psuje wielkie pany, iż rzadki który przydzie do tej doskonałości, do której go dobre przyrodzenie jego wie, a przeto kto na to uszu sobie dobrze nie zatka, jako on Ulisses, aby głosu syren nie słyszał, ułowi się sam i zabije. Czemu zabiegając, oni uczeni starzy pisali o tym, jako prawdziwego przyjaciela rozpoznać od pochlebce. Ale cóż to pomoże, gdyż takich wiele jest, a snadź im liczby niemasz, którzy znają to jasnie, iż im pochlebiają, a wdy na pochlebce są łaskawi, a na owe patrzeć nie mogą, którzy im prawdę mówią; a częstokroć zda się im, iż ten kto chwali i pochlebuje, nie do końca jakoby doraża, ani wszystkiego wypowiada; więc oni sami dokładają i plotą tak wiele o sobie, iż pochlebca by najniewstydlivszy sromać się musi. Ale kiedy tak chcą, niechajże zostaną w swym rosole; dosyć mnie na tym, kiedy mój dworzanin nie da tego w się wmówić, aby miał mieć białe za czarne, a iż nie będzie rozumieć o sobie, jedno tyle, ile znać będzie prawdziwie czego być w sobie; i owszem dla pewniku, chociażby to znał być w sobie, kto mu co przypisuje, jednak niechaj tak zgoła nie pozwala bez sporu trzymania, ale radniej niechaj skromnie zaprzy, iż tego w nim niemasz, odwodząc się zawdy nie zuchwale do swego rycerskiego rzemiosła, za które statecznie trzymać się, a wszystkie inne godności i przymioty dla jego ozdoby mieć ma, zwłaszcza gdy będzie między żołnierzmi. Nie tak jako drudzy, którzy między uczonemi chcą być żołnierzmi, a między żołnierzmi chcą uść za uczone. Tym tedy kształtem mój dworzanin ustrzeże się wydwarzania, a cokolwiek pocznie, chocia czasem będzie tak wczas dobrze, jednak ludzie za na wybór chwalne ono rozumieć będą.

Nie wiem, panie Kryski, (rzekł tak pan Wapowski), czemu tak W. M. chcesz mieć, iżby dworzanin i naukę i inne przymioty wszystkie tak miał u siebie, jako za jedną okrasę rycerskiemu rzemiosłu, a nie radniej rycerskie rzemiosło i inne przypadki nauce ku ozdobie, która

okrom wszelakiego towarzystwa ma tak wiele przed rycerskiem rzemieniem, jako wiele ma dusza nad ciało, iż nauka włośnie należy duszy abo tak rzekę umysłowi, a rycerskie rzemieństwo ciału.

5 I owszem (odpowiedział pan Kryski) kto się rycerskiem rzemieniem pęta, potrzeba, aby tak wiele rozumem robił, jako i ciałem. Ale nie chcę, panie Wapowski, abyś W. M. w tej rzeczy był sędzią, bo byś W. M. drugiej stronie był barzo podeźrzany, a też ponieważ nie teraz, ale
10 dawno przednie mądry ludzie siłą słów, trzymając jedni za tą, drudzy za ową stroną, około tego wypuścili i wsztyko to było na placu, cokolwiek z obudwu stron dowodnie kto powiedzieć może, nie potrzeba nam wznawiać tego; zgoła ja przyjmuję za dekret ten dowód, który za sobą
15 żołnierze mają i tak rozumiem, że nie nauka, ale rycerskie rzemieństwo ma przodek i chcę, aby mój dworzanin, ponieważ go podług mego zdania formuję, także rozumiał. A kto się w tym ze mną nie zgadza, ten niechaj czeka takiej dysputacyej, gdzie żołnierzom będzie wolno
20 używać swego naczynia, a uczonym przeciwko nim także, użrzy to na oko, iż żelazo wygra, a księgi przegrają.

Powiedział zaś pan Wapowski: Ciężko mi na W. M. panie Kryski. Dopieruczkoś W. M. ganił niektóre narody i nasze drugie Polaki, iż nauki za nie sobie nie
25 mają i mówiłeś W. M. wiele za nią, jako przez pismo poznawamy, co to jest sława i jako nas czyni nauka nieśmiertelnymi, a teraz zasię mówisz W. M. jakoby coś inego. Aza W. M. nie pomnisz, jako Aleksander Wielki
30 *ad Achillis statuam una cum sociis circumcurrens* powiedział: *O fortunate adolescens, qui tuae virtutis Homerum praeconem inveneris*. Jeślić Aleksander zażrał Achilowi nie tego, by miał być większym niż on hetmanem, ale tego szczęścia, iż Homerus tak wzięty a sławny poeta pisał dzieje a sprawy jego, możemy stąd znać, iż
36 Alexander wyżej kładł naukę Homerową, niż sprawy Achillowe. A tak kto w tej rzeczy lepszym sędzią, abo czyj dekret sprawiedliwszy być może, jako tego, który był hetmanem pirwszym na świecie.

Odpowiedział pan Kryski: Ja ganię nasze niektóre
40 Polaki i ktokolwiek taki jest, kto powie, żeby nauka rycerskiemu rzemieniu wadzić co miała, a to twirdzę, iż

nikomu barziej uczonym być nie przystoi, jako żołnierzowi, dla tegoż chcę, aby te obiedwie rzeczy pospołu spięte, nauka z rycerskiem rzemieniem (jakoż barzo im dobrze z sobą) najdowały się w mym dworzaninie. Ani
5 ja przeto co inego teraz mówię, niż pirwej, ale (jakom powiedział) dysputować o dostojenstwie ich nie chcę. Wiemy to jednak, iż uczeni ludzie nigdy snadź przed się nie biorą chwalić, jedno osoby wielkiego zawołania i uczynki ich sławne, które uczynki z siebie same godne są
10 czci i chwały dla cnoty, z której pochodzą. A jako zło to zdobi tę rzecz każdą, która jest uczyniona z niego, tak też i uczynki sławne zdobią pisanie i są wielką tego przyczyną, że ono trwa wiek po wieku, abowiem czyta
15 każdy rad tę księgę i wielde ją sobie waży, w której rzeczy poważnych, przykładów pięknych, cnych skutków siła widzi; a owa księga pod ławą lega, która się słowy, a nie rzeczą nadstawia. A jeśli Aleksander zażrał Achilowi tego, iż tak wielki człowiek o nim pisał, przedsię
20 ja tu w tym nie widzę, aby wyżej naukę kładł, niż rycerskie rzemieństwo, i owszem by się był rozumiał tak być daleko od Achilla w sprawie wojennej, jako rozumiał, że
25 mieli być wszytcey od Homera, którzy o nim pisać mieli, pewnie iżby się był wolał o się starać, aby w dzielności nie był Achilla niższy, niż o drugiego, iżby o nim mógł pisać uczenie. A przeto mnie się widzi, iż się tu niejako
30 Alexander chlubi, pragnąc tego, czego widział iż mu nie dostawało, to jest nader czyjego osobnego piora, nie tego, czego rozumiał, że już dostał, to jest męstwa a dzielności w sprawie wojennej, bo w tym nie rozumiał
35 się być kęs jeden Achilla podlejszym i dla tego zwał go szczęśliwym, ukazując na ono: to czusz, jeślić — prawi — sława moja nie będzie tak głośna, a znaczna światu, jako Achillowa, którą tak wielki poeta rozgłosił, niechajże tego nie przypisuje żaden godności Achillowej,
40 iżby większa niż moja być miała, ale niechaj przypisuje jego szczęściu; jakoż jednak szczęście, nie co inego, sprawiło to, że Achilles miał takiego (w którym natura wyprawiła sztukę) człowieka, iżby był jako trąbą głośną spraw jego. Może też to być, iż Alexander dla tego to
40 tak rzekł, aby napomknął kogo z mądrą głową ku pisanu o sobie, pokazując tym, iż jako miał we czci ten

wielki skarb, uczone pisanie, że tylekroć miało mu być ono miło, coby kto ku jego chłubie napisał. Ale już niechaj o tym dosyć będzie.

Powiedział pan Lupa: Podobno to i nazbyt, panie Kryski, bo nie wierzę, aby tak wielkie naczynie mógł na świecie znaleźć, w któreby to wszystko weszło, co W. M. chcesz, aby było w tym dworzaninie.

Zaś powiedział pan Kryski: Jeszcze tego więcej ma być, panie Lupa, potrzeba ku temu, aby był muzykiem, iżby albo śpiewać, albo na lutni, albo na jakim instrumencie grać umiał, abowiem nie rozumiem, aby ucieśniejsza zabawa mogła być ku wybiciu sobie z głowy wiele frasunków pocziwemu człowiekowi jako ta, zwłaszcza na dworze, gdzie tego każdy rad słucha.

Zda mi się, panie Kryski, rzekł zasię pan Lupa, iż i muzyka i inne fraszki, któreś W. M. przypisał dworzaninowi, rychlejby się białejgłowie zeszły, abo temu mężczyźnie, któryby obyczajmi chciał być białogłową, niż prawemu a statecznemu mężowi, który teni roskoszami nie ma się psować, nie ma zniewiescieć, aby się za tym nie musiał bać śmierci.

Odpowiedział pan Kryski: Nie wchodź W. M. ze mną w tę gadkę, boć W. M. daleko zawiode, abowiem szerokie pole mam chwalić muzykę, mogę to pokazać, iż u starych onych w takiej powadze była, że ją mieli za rzecz świętą. I dzierzeli tak niektórzy wielcy filozofowie, że świat przez muzykę stanął, a niebieskie biegi obracając się podług przyrodzenia, dźwięk i wdzięczną harmonią dają. Nakoniec dusza nasza przez takową harmonią miała być stworzona i dlatego kiedy muzykę słyszy, to jako ze snu ockniewa się i bierze żywość i posilek od niej ku potwirdzeniu mocy swojej. Przetoż ono Alexander Wielki, jako mamy w historyach, zapaliwszy się muzyką, wstać więc nad swoją wolą od biesiady musiał, a biec do zbroje, do konia; a potem, gdy muzyk inakszym kształtem zagrał, to zasię przychadzał k'sobie i wracał się do biesiady. Sokrates on, którego nic uwieść nigdy nie mogło, starzuchnym będąc, na lutni się uczył. I zda mi się, że czytał, co Plato i Aristoteles piszą, iż który człowiek ma być dobrze wychowany, temu trzeba, żeby i muzykę umiał. Dziwnemi dowody pokazują to, jako muzyka okrutną

moc ma uczynić z nas, co chce i dla wiele przyczyn, których teraz wyliczać nie potrzeba, rozkazują, iżbyśmy się jej jeszcze z dzieciństwa uczyli, nie tak dalece dlatego, iż ją lubią uszy nasze, jako dlatego, iż ma tę moc odmienić nas w co lepszego i dać nowy zwyczaj, który się ku cnocie garnie, który zwyczaj czyni duszę sposobniejszą ku dostąpieniu błogosławieństwa, jako praca czyni ciało i dłuższe i czerstwiejsze. I nie tylko że nam nie wadzi tak czasu pokoja, jako też czasu wojny, ale i owszem jest zawdy na wielkiej pomocy. Lykurgus też w swoim surowym statucie muzykę pochwalił, Lacedemonianie, dziwnie waleczni ludzie, ku potkaniu kazywali więc grać na cytarach i na innych instrumenciech nie barzo męskich. Ini wielcy hetmanie starzy, jako Epaminondas, byli w muzyce ćwiczeni, a kto jej nie umiał, jako Temistokles, podlej hnet o nim rozumiano. Mam za to, iżście W. M. czytali, iż Chiron on starzec, piaston Achillów, nie chciał, aby dziecię Achilles, wychowanie jego, co inego pirwej umiało, niż muzykę. Chciał mądry preceptor, aby te ręce, które tak wiele krwi trojańskiej rozlać miały, zabawiały się często grą na lutni. Któryż tedy żołnierz będzie taki, iż się będzie sromił naśladować w tym Achillesa, nie wspominając innych wiele sławnych hetmanów, któreby tu na przykład przywieść mógł. A tak, panie Lupa, nie odejmuj W. M. muzyki dworzaninowi, która nie tylko serca ludzkie miękczy, ale i zwierzęta dzikie czyni rochmanne, a kto się nią hydzi abo nie czuje smaku, temu (rzecz pewna) źle w głowie ułożono. Zaś ono nie wielka rzecz była, kiedy ryba dała na sobie jeździć po morzu Arionowi dla muzyki. Też też używają w kościele dla chwały Bożej i wielkie podobieństwo, iż jest panu Bogu wdzięczna, a iż ją on nam dał dla ochłody i niejakej uciechy w pracy a frasunkach naszych; stądże owo jest, iż kmięć w gorące dni śpiwając sobie o lipce, mało pracy a potu czuje; także i owa we gźle kmiotówna, która zimie do dnia prząść abo tkać wstaje, nie zdrzemie się śpiwając, a robotę swoją uczyni sobie miłą. Żeglarze na morzu, którym wiatr, deszcz i iny niewczas dokuczy, nie mają się do czego inego uciec, aby zapomnieli wszystkiego, jedno do muzyki. Tą się cieszy podróżny człowiek, tą więzień w ciężkich o-

kowach. Nakoniec przyrodzenie samo (aby to każdy znał, iż muzyka jaka taka niewczasu ludzkie odpędza) nauczyło mamki śpiewać, aby śpiewaniem dziecinny płacz tuliły, bo wnet dziecię uspokoi się, uśnie i zapomni sobie przy-
 5 zwoitego płaczu, który płacz na ten czas dało nam przyrodzenie za znak, iż nędzny a mizerny żywot nasz ma być na świecie.

Gdy tu troszkę umilkł pan Kryski, rzekł pan Bojanowski: Ja w tej mierze nie dzierzę z panem Lupa, i
 10 owszem tak rozumiem dla tych przyczyn, któreś W. M. namienił i dla inych wiele, iż muzyka nie tylko zdobi dworzanina, ale iż mu jest bardzo potrzebna. Ale tobych rad widział, żebyś nam W. M. pokazał, jako dworzanin tego wszystkiego, coś mu W. M. przypisał, na który czas
 15 i którym obyczajem używać ma, abowiem wiele jest rzeczy, które chociaż są przez się dobre, jednak kiedy je kto nie na czas czyni, za nic nie stoją, a zasię te, które się zdadzą być małej ceny, gdy ich kto dobrze używa, hnet ujdą za przednie chwalne.

Niż na to odpowiedział pan Kryski, ksiądz biskup, odprawivszy do króla Jego M. komornika i bywszy czas
 20 nie miały na pokoju, wyszedł na salę. A gdy za tym przyściem powstał każdy z miejsca swego i chwilkę milczenie było, rzekł Jego M.: Nuż przedsię kto teraz mówił niech
 25 nie przestawa, aby przyście moje przyczyną milczenia nie było.

Odpowiedział pan Kryski: Milczeć musi M. księżę, komu rzeczy nie dostaje. Aniś W. M. w tym milczeniu
 30 kęs jeden winien, ale winna nieumiejętność moja, za którą, jako to wszystko, com do tych czasów mówił, brzydkie ku słuchaniu tym panom było, tak zasię milczenie moje mni-
 mam, iż będzie ich miłościam bardzo przyjemne. A to, czego jeszcze ku przymiotom dworzaninowym nie dostaje (jako W. M. raczysz wiedzieć, o czym tu rzecz była te-
 35 raz), dobrze W. M. uczynić będziesz raczył (ponieważ władza J. M. pana Lubelskiego przy bytności W. M. u-
 staje), kiedy komu inema wyprawić to rozkażesz, abowiem każdy w to lepiej niż ja potrefi, i tak gdy zarówno ciągnąć będziemy, jednemu za wszyscy horować nie przydzie.

40 Tu powiedział pan Bojanowski: Nie chciałbych M. księżę, aby się pan Kryski miał zedrzeć z tego, a nie

nauczyć nas, jako tego wszystkiego dworzanin używać ma, co on jemu umieć naznaczył, gdyż podobno na tym wszystko należy. Odpowiedział ksiądz Biskup: Jużem ja panu Lubelskiemu i przy sobie i bez siebie rząd poruczył, a
 5 tak u niego się W. M. wszystkiego domawiajcie.

Zatym rzekł pan Lubelski: Nu, panie Kryski, tę cześć, którą W. M. pracą zowiesz, włożę ja na kogo inego; zatym obróciwszy się do pana Myszkowskiego tak powiedział: Wiem, że tym W. M. Panie Myszkowski, nie wzgar-
 10 dzisz, a jakoś na początku sam jeden tę grę osobną nazwał, tak mni mam, że się o to starać będziesz, jakobyśmy i my wszyscy tę osobność w niej poznali, a dworzanin był tak dobrze wystawiony, iżby w sobie nie miał ale. A przeto uczynisz W. M. dosyć żadości p. Bojanowskiego,
 15 to jest pokażesz, jakim kształtem, kiedy i na którym miejscu dworzanin godności tych swych, które pan Kryski wyliczył, używać będzie miał.

Miłościwy panie (powiedział pan Myszkowski), chcesz W. M. to dzielić, co dzielone być nie może, bo godność
 20 dworzaninowa nie będzie żadna dobra, jeśli na czas i dobrym kształtem użyta nie będzie; otóż iż pan Kryski tak wiele i dobrze o godnościach powiedział, a tknął poniekąd i tego, co na mię W. M. kłaść raczysz, a podobno i ostatek w głowie swej ukował, zda mi się, żeby
 25 lepiej, aby on sam wszystkiego dokonał.

Powiedział pan Lubelski: Bądźże W. M. teraz panem Kryskim, a powiedz to, co rozumiesz, iż on powinien mieć.

Zatym rzekł pan Lupa: M. księżę, wieczera już gotowa, nie wiem, by był czas teraz pana Myszkowskiego
 30 słuchać; podobnoby lepiej do jutra to odłożyć.

Odpowiedział ksiądz biskup: Już rozumiem, że na to godzicie, abych ja waszej rozmowy nie słuchał. Ba dobrze, więc ja wam i jutro nie przekażę.

35 Tu koniec był tej rozmowy.



KSIĘGA WTÓRA

DWORZANINA.

Wielekroć z niemałym podziwieniem rozbierałem to u siebie i macałem przyczyny, skądby to rosło, iż ludzie starzy niemal wszyscy skarżą się na dzisiejsze czasy a ony pirwsze zbyt chwalą, ganiąc terażniejsze sprawy a nasze, obyczaje i to, czegokolwiek oni w młodości swej nie czynili, a twirdząc, iż wszystko idzie co dalej, to gorzej, tak w dobrym a w porządnym życiu, jako też i w innych wszystkich cnotach. Jako powiedam, myślałem na to częstokroć i było na co, bo wdy to jest rzecz mimo
10 wszytek rozum dziwna, iż szedziwe lata, które za długiem rzeczy doświadczeniem baczenie i rozsądek człowieczy doskonalszy czynią, w tej mierze tak błędzą, nie bacząc, iż kiedyby tak szło, co dalej to gorzej, to jest, iżby
15 zawsze ojciec był niż syn lepszy, jużbyśmy byli nie teraz, ale dawno do onego ostatniego kresu złości przyszli, gdzieby się pogorszyć nie mogło. A wdy widzimy, iż nie tylko za tego naszego wieku, ale i za dawnego, zawsze starzy
20 byli w tym swym jakoby przyrządzonym błędzie, co się z ksiąg pokazać może, zwłaszcza z komedyi, w których jako w zwierciadle żywot ludzki widzieć. Przyczyny tedy obłędu tego ja inego w swej głowie nie znajduję, jedno
25 tę, iż lata precz bieżąc, biorą z sobą wiele człowieczego dobrego i odejmują siłę, a z nienagła gubią żywość i ciepło przyrodzone z wilgotnością, za którym ginieniem
30 człowiek się mieni, żyły, muszkuły, członki słabieją, przez które duch nasz rozpostrza swoje władzę. A przeto jako w jesieni pada list z drzewa, tak w ten czas odchodzi od naszego serca ono wszystko, co nam było w młodości miło, a na miejsce dobrej a wesołej myśli wchodzi w nas

zła a smętna, a jeszcze nie sama, ale przywiedzie z sobą wszystkie niedostatki, wszystkie niewczasy tak, iż w ten czas już nie jedno ciało, ale i duch w człowiecze choruje, a to co człowiek dobrego miał albo widział na świecie,
5 wszystko zginie, chyba pamięć tylko zostanie, a jakoby obraz onego lubego wieku, gdy człowiek był młody; bo ten czas jest jako wiosna, wszystko się około nas śmieje, wszystko się zda równo, niebo się kotłem widzi, a ziemia wszystka nasza, na myśl nie przydzie bolesny smutek, ale radosne wesele z dziwną uciechą: owa
10 raj się widzi przeciwko inemu czasowi. Za czym bodajby nie lepiej, kiedy przyspieje włos siwy, a człowiek na dół idzie, upuszczając to, w czym się kochał, a wstępując w starość jako w ziemię (prosto tak, jako gdy słońce
15 ku zimie się skłania, a ziemię, zdzierając z niej kwiecie, list i trawę, czyni obrzydłą a kwaśną), aby brał z sobą i pamięć tych wszystkich rozkoszy swoich i mógł to na sobie przewieść nic z nich nie pomnieć, co Temistokles w rzeczach podobno przykrych radby był umiał. Abowiem
20 tak są sfalszowane zmysły nasze, iż też wielekroć podchodzą i wywracają rozsądek i baczenie. A dlatego zda mi się, iż staremu człowiekowi tak się to widzi, jako owemu, który w okręcie na morze albo w czółnie na rzekę z brzegu się puści, bo patrząc na brzeg, zda mu
25 się, iż brzeg bieży, a okręt albo czółn stoi, a to w istej prawdzie inaczej się ma, abowiem tak brzeg, jako czas i wszelakie krotoczwile w jednej mierze stoją, a my w tej łodzi, w tym okręcie, gdzie śmierć styruje płyniem, jeden za drugim, po tym niebezpiecznym morzu, które wszystko
30 zaleje i pożrze, ani wolno do brzegu nazad się wrócić, ale musi człowiek wciąż pędzić, a naskakawszy się po okrutnych welnach i nakarmiwszy się srogiego strachu, nakoniec utonąć, gdy się okręt o jaką rozbije skałę. A tak iż stary człowiek barzo niesposobny jest do wielu
35 rzeczy, do wielu zabaw, do wielu rozkoszy, więc się go też nic nie chyci, ani rozkoszy uczuć może; ale jako kto ma gorączkę, iż mu ona gorącość i skażone wapory język i podniebienie zepsowały, każda rzecz, którą je albo pije, by najlepsza, zła a niesmaczna mu się widzi, tak też i
40 starym przez onę niesposobność (choć chciwość w nich

przedsię nie zgasa) wszystkie zabawy, wszystkie krotochwile zdadzą się im niesmaczne, nikczemno, a barzo od onych różne, których oni zażyli, chociaż krotochwile też są co i pirwej. A przeto czując, iż rozkoszy od nich odeszły, 5 skarżą się i ganią czasy dzisiejsze, jakoby złe być miały, nie bacząc nic, iż odmiana ta z nich pochodzi, a nie z czasu. A zasię przywołując sobie na pamięć przeszłe rozkoszy, przywołują też i czas, którego to było, a zatym ji chwałą jako barzo dobry, abowiem tak się widzi, jakoby przychodząc on na myśl, przynosił z sobą wonią onego, co człowiek tegdy czuł smacznego. Jakoż wprawdzie serce nasze brzydzi się i nienawidzi tych rzeczy wszystkich, które były z nami w nieszczęściu naszym, a w tych się kocha, które były przy nas czasu fortunnego. Owo 15 dom, w którym człowiek miłował kiedy, barzo ji rad widzi, chociaż tam już i tego pana nie będzie, po kim znał łaskę; takież i pierścionek abo jakążkolwiek inną rzecz, któraby mu się zdała być świadkiem przeszłych jego rozkoszy. A zasię na drugą stronę barzo nierad człowiek patrzy na zamek, chocia dobrze budowany, w którym był kiedy więźniem, abo na szatę, w której był ranion. A znałem jednego, co z roztruchanika (iż raz z niego wypił syrop) żadną miarą pić nie mógł, abowiem jako on dom abo pierścionek przywodzi na myśl to, co tak 20 barzo miło wspominać, a nie inaczej się człowiekowi widzi, jedno jakoby takowe rzeczy były na on czas jedną częścią jego rozkoszy, tak zasię zamek abo szata kładzie przed oczy on nieszczęsny czas więzienia abo rany, za czym człowiek wezdrznąć nie musi, jakoby tedyż zaś przyść 25 nań toż miało. Taż przyczyna, ja wierzę, przywodzi nasze starce ktemu, iż przeszłe czasy chwałą, a terażniejsze ganią; więc jako o inych rzeczach, tak i o dworzech starych mówią, powiadając tamte, które oni pomnia, nierówno czystsze mnóstwem osobnych ludzi być, niż te dzisiejsze: 35 wnet z królem Aleksandrem abo z królem Ludwikiem Węgierskim na plac, za tych, powiadają, był świat, była miłość, była zgoda, rzadko słyszeć było, by kto kogo zabił, by kto kogo podszedł, by kto kogo zdradził, ale panowała wiara, statek, uprzejmość, bezpieczeń był jeden od drugiego, były dobre obyczaje, powaga, uczciwość 40 na dworze, jako w twardym jakim klasztorze. Boże

uchowaj, by był miał jeden drugiemu w on czas co przykrego powiedzieć, abo jako najmniej nieuczciwie zachować się przeciwko białejgłowie. A teraz wszystko opak, bo nie tylko między dworzany — prawi — braterska miłość 5 zgasła i ono porządne, a z dobrami obyczajami życia, ale iż nigdzie więcej zazdrości, złości, rozpusty, wszeteczności, zdrady, obłudności i wszelakiej wymyślonej niecnoty nie najdzie, jako na dworzech.

Ganią też zasię i ubiór nasz dzisiejszy, powiadając, 10 by krótki nieuczciwy, a długi zuchwały. Owa niemasz nic, coby chwalili. Jakoż wprawdzie wiele jest rzeczy zganiienia godnych, abowiem nie może tego żaden inaczey rzec, jedno iż między nami siła jest złych a niecnotliwych ludzi i terażniejszy wiek daleko obfitszy jest nie- 15 cnoty wszelakiej niż on, który chwałą starcy; ale nie bacząc oni, czym się to dzieje, wielkimi są w tej mierze prostaki, bo chcą, aby samo tylko dobre bez niczego złego było na świecie, co być nijakż nie może. Abowiem iż złe przeciwne jest dobremu, a dobre złemu, poniewoli 20 a z musu jedno drugie dla tej przeciwności przyrodzonej wspierać a krzepczyć musi, a ilko ubywa abo przybywa jednego, tylko wnet musi ubyć abo przybyć drugiego, bo przeciwne sobie rzeczy jedna bez drugiej stać nie może. Pewnie kiedyby nie były krzywdy, niebyłoby na 25 świecie sprawiedliwości, ani by było męźnych, by nie byli nieśmieli, ani powściągliwości, by nie była rozpusta, ani zdrowia, by nie było choroby, ani prawdy, by kłamu nie było, ani szczęścia, by nie było nieszczęście. A przeto dobrze on mówi Sokrates *in Platonis Phaedone* około 30 rozkoszy a boleści, iż one pospołu człowiekowi nigdy nie przychodzą, ale gdy człowiek jedno z tych przyjmie, tedy i drugie poniewoli wziąć musi. I powieda tam dalej Sokrates, iż Ezop, by był miał na to oko, jako wiele inych baśni złożył, takby też był tę jedną napisał około boleści a rozkoszy, iż kiedy Bóg tych dwu między sobą 35 nieprzyjaciół zjednać a zjednoczyć nie mógł, że je spał wirzchy do siebie tym sposobem, iżby tam, gdzie jest koniec jednego, był na tymże miejscu drugiego początek. Abowiem widzi to każdy, iż żadna lubość wdzięczna nie 40 jest, jeśli jej nielubość nie uprzedzi. Komu może być miłe odpoczynienie, jeśli pirwej nie uczuł niewczasu

z pracy. Komu smakować może jedzenie, picie, spanie, jeśli pirwej nie łaknął, nie pragnął, a sen go nie morzył. A przeto ja tak dzierżę, iż nie to było główne przed się wzięcie natury, żeby ludzi chorobam, niewczasom i do-
 5 ległościom poddała (bo się to z tym nie rymuje, aby ona, która jest matką wszystkiego dobra, miała się na to radą i siłą swą nasadzić, abyśmy my tak wiele złego mieli) ale co; w ten czas, kiedy natura szykowała nam zdrowie, pociechy i inne dobra, a posyłała to na świat, tedy nie-
 10 wczasy, choroby i doległości werwały się zaraz za nimi; jako i oto to, kiedy ona człowieka tworzyła, potrzeba tego było, żeby ten domek, głowa nasza, w której subtylna rzecz, rozum człowieczy, chować się miał, cienkimi a drob-
 15 nymi kostkami okryła była; patrzmyż, jaki wnet niepożytek za tym pożytkiem przyszedł: żadna rzecz tak źle obwarowana nie jest przeciwko razowi a uderzeniu, jako głowa. Tymże też sposobem gdy cnoty weszły na świat za łaską a dobrocią natury, zaraz też złości dla
 20 onej przeciwności spiętej musiały im pomódz towarzystwa a z nimi pospołu nastać, tak iż zawdy gdy przybędzie albo ubędzie jednego, nie może to inaczej być, jedno iż
 25 także musi przybyć albo ubywać drugiego. Otóż nasz starcy kiedy chwałą dwory stare, powiedając, iż ludzie na nich nie byli tak występni, jako na tych terażniejszych,
 30 nie baczą tego, iż też wiele osobnych cnót, wiele godności na ten czas nie było, które w ludziach są teraz, czego wszystkiego nie jest dziw, abowiem z najlepszego, z naj-
 35 słodsze go wina, gdy je na ocet obrócisz, najkwaśniejszy, najmocniejszy ocet będzie. A przeto iż teraz rodzą się ludzie z większym nierówno dowcipem, niż się na on czas ro-
 40 dzili, więc kto się do cnót obróci, zostawi daleko na zad one, które starcy chwalą; a kto się też uda do nie-
 45 cnoty, będzie w niej nierówno znaczniejszy, niż który z dawnych łotrów. Niechajże tedy ci starcy tamtych swo-
 50 ich nie chwalą stąd, iż nie umiejac źle czynić, nie czynili, bo chociaż mało złego broili, jednak jako najgorzej mogli a umieli, tak czynili. A iż onego czasu ludzie byli
 55 daleko mniejszego dowcipu niż teraz, to łatwie każdy poznać może z tych rzeczy, które nam zostawili, jako z pisma ich, z budowania i z innych wszystkich rzeczy.
 60 Ganią jeszcze ci starcy w nas wiele rzeczy, które nie są

ani złe ani dobre, jedno iż ich oni w młodości nie czy-
 nili, jako ubierać się ciepło młodemu, jeździć na wozie, wozic łóżko z sobą, co wszystko nie nie wadzi, zwłaszcza
 5 kiedy jest pokój. Bo okrom pożytku i wczasu, który jest z tego, już to tak w obyczaj weszło, iż tego nikt nie
 10 gani, jako nie ganiono za starych, kiedy kto chodził bez ubrania, włosy utracone rozpuściwszy, a z krogulcem ca-
 15 ły dzień, więcej dla stroju, niż dla potrzeby, co w on czas było bardzo dobrze, a teraz barzoby się z tego śmiano.
 20 A tak niechaj nie szemrzą przeciw naszym czasom, iż w nich jest pełno łotrostwa, co gdzieby to chciał kto
 25 wykorzystać, musiałby też wyniszczyć zaraz i cnoty, a niechaj na to pomni, iż za onych dawnych osobnych ludzi, kiedy ono świat tak się był wyniósł rozumu nad
 30 ludzki rozum bystre mi, iż też wyżej być nie mogło, byli też nader niecnotliwi ludzie, którzy, by byli do tego
 35 czasu żywi, takby byli złością nasze złe ludzi przeszli, jako cnotą, dzielnością cnotliwe a godne przechodzą, czego pełne są historycy. Ale mam za to, że się już tym starym
 40 dosyć odpowiedziało, chociaż troszkę szyrokiemi słowy, a wszakoż nie bardzo od rzeczy. A gdyż się to poka-
 45 zało, iż one dawne dwory nie tylko nie mają nie nad te terażniejsze, ale są daleko podlejsze, zwłaszcza szty-
 50 chując je z dworem pana naszego, zacznie się znowu rozmowa około dworzanina.

Gdy było nazajutrz po obiedzie, książdz biskup dla
 króla J. M. musiał na pokój odyść; ale niż odszedł, za-
 sadził miejsce swe, tak jako przedtym, panem Lubelskim,
 którego wszystkim jako siebie słuchać rozkazał. Zeszło się
 30 było ku tej rozmowie coś więcej niż przedtym dworzan
 i innych zacnych ludzi, z których każdy chciał wiedzieć
 to, co wczora pan Kryski mówił; co gdy im powiedziano
 tak, jako kto pomniał, jedni chwalili jedno, drudzy dru-
 35 gie, a trzeci słysząc tak wiele rzeczy, które pan Kryski
 dworzaninowi umieć każe i jakim chce, aby się urodził,
 40 powiedali tak, iż nie jest rzecz można, aby kto na świecie
 tak doskonały należeć się mógł. A przeto uczyć tego, cze-
 45 go człowiek umieć nie może, jest to, prawi, robota daremna. Byli zaś niektórzy tak baczni, którzy dawając
 50 na przykład Platona, Xenophonta, Cicerona, iż jeden doskonałą rzeczpospolitą wypisał, drugi doskonałego

króla, trzeci doskonałego wymowcę, omawiali pana Kryskiego, jako tego, który też doskonałego dworzanina wymalować chciał, choć rozumiał, iż taki żaden być nie mógł, ale koby
 5 tego był najbliższy, ten aby był mian za najlepszego; jako gdy strzelcy z rusznic do tarczy strzelają, kiedy żaden w prawy pośrodek, gdzie gwóźdź jest, nie trefi, kto najbliżej gwóźdź ugodzi, ten najlepszy klenot bierze. I u zawodu kto nie może być pirwszym, wiele ma przed trzecim, gdy wtórym przybieży. Po tym tedy krótkim poswarku, gdy pan Lubelski milczenie kazał, powiedział pan Lupa w te słowa: Panie Myszkowski, wielka to rzecz, którą na W. M. włożono: to ktemu, iż każdy, kto tu w tym kole, nadziewa się usłyszeć co osobnego, w czym
 10 aby się nie zawiódł, jest o czym starać się W. M.

15 Tu nie czekając, aby pan Myszkowski odpowiedział, rzekł tak pan Bojanowski: Mnie się to rzecz wielka nie zda, abowiem kto co umie, już na to sposobny jest i wie, kiedy i jako co czynić przystoi.

Na to pan Myszkowski tak odpowiedział: I tak, panie Bojanowski, zda się to W. M. małe brzemię, które jest na mię włożone: to jest pokazać, gdzie, kiedy i jakim kształtem dworzanin godności swej użyć ma.

Powiedział pan Bojaowski: Iście że się mnie rzecz to wielka nie widzi; owa na to wszystko dosyć tak powiedzieć, aby dworzanin rozsądku a baczenia był dobrego, jako wczora pan Kryski powiedział, co kiedy będzie, jak tak dzierzę, iż bez inych regulek użyć będzie mógł godności swych dworzanin i na czas i dobrze, bo
 25 chcieć to wszystko zebrać, jako na nić, a subtylnie rzecz czy zmacać, zda mi się, że to jest rzecz i trudna i podobno niepotrzebna; abowiem nie rozumiem, aby kto mógł być takim mózgowcem, żeby chciał na ten czas, gdy drudzy śpiewają, szermować, albo po ulicy chodząc tańcować po włosku, chociażby też to bardzo dobrze umiał, albo
 30 mając cieszyć smętną matkę, którejby syn umarł, popisowałby się na ten czas żarty a trefnością; iście że żaden baczný człowiek tego się blażeństwa nie dopuści.

Powiedział pan Myszkowski: Z grubym a ze znacnym blażeństwem wyjechałeś tu W. M. na plac, jakoby
 40 nie mógł jeden głupie począć sobie, mimo tę taką widomą prostotę: a za W. M. nie wiesz, iż obłądy nie są

wszyscy jednakie, może to być, iż się strzyma człowiek tego szaleństwa jasnego, jako to, o którym W. M. powiedasz, iż nie będzie tańcował po ulicy, a tego się nie strzyma, aby sam siebie nie chwalił bezpotrzebnie a od
 5 rzeczy, albo iżby sobie w czym wsztecznie nie począł, albo iżby czasem nie powiedział jakiego słówka, rzekomo barzo trefnie, ano iż nie na czas, żaden się onemu nie rozśmieję. Jakoż te głupie postęпки częstokroć bywają czymśi pokryte, iż ich ten sam nie obaczy, kogo uwiodą, jeśli się
 10 im z wielką pilnością nie przypatrzy. A co rozum człowieczy a rozsądek dla wielu przyczyn nie dobrze dojrzy, to dopiero kiedy wstąpi w nas chciwość zbytnia czestki, prawie nie nie widzi, bo każdy rad się z tym popisuje, co rozumie o sobie, iżby umiał, mało się o tym pytając,
 15 takli jest czyli nie, jako o sobie rozumie. A tak mając się w tym dworzanin dobrze sprawować, potrzeba mu najwięcej jakiejś rostopności i baczenia, co przed czym obrać, przy czym przestać, czego zaniechać, co jest mniejszego, co większego w rzeczach tych, których przybyć albo ubyć może, iżby znał, co jest na czas, a co nie. Otóż chocia dworzanin
 20 będzie tak dobrego baczenia, iż pozna, jaka między czym jest różność, jednak nie może to być, aby mu nie łatwiej przyszło dojść tego, czego pragnie, kiedy mu się jaką regułką oczy otworzą, a droga się pokaże i miejsca, na
 25 których szanćować się będzie miał, niż gdyby się wszystko tak nie dzieląc na rozsądek a baczenie jego puściło. Rzecz tedy pana Kryskiego wczorajsza, mądra, szyroka i dostateczna około tego, co ma mieć i umieć dworzanin, uczyniła we mnie wielką bojaźń i wątpienie, abym
 30 temu, co na mię J. M. Pan Lubelski włożyć raczył, tak zdołać mógł, jako wczora pan Kryski swemu zdołał, to jest, aby się uszom W. M. uczonym dosyć stało. Ale wdy abym jako mogąc uczestnikiem był chwały pana Kryskiego, ktemu chcąc być pewien, iż w tym acz nie źle sobie
 35 nie pocznę, kiedy się w niczym jemu nie sprzeciwię: tedy tak około szlachectwa, jako dowcipu, urody, wdzięczności i inych przymiotów, które dworzaninowi pan Kryski naznaczył, na wszystko zezwalam, a tego dokładam, iż ku nabyciu prawdziwej chwały i dobrego mniemania u każdego, a łaski u tego pana, na czym dworze będzie, potrzeba tego dworzaninowi, aby siebie sam, obyczaje swe

i żywot umiarkować i w pewną rezę wstawić umiał, a użyć mógł na dworze tych darów, które mieć będzie bez zawiści; co jako jest rzecz trudna, stąd to znać możemy, iż rzadki kto ku tej doskonałości przyszedł kiedy, bo*
 5 prawdziwie z przyrodzenia to ma każdy człowiek, iż rad-
 niej pogani, gdy co źle, niż pochwali, gdy co dobrze; a jest w drugich jakaś złość przyrodzona, iż chocia znają jawnie, że to jest dobre, co widzą, jednak sadzą się gwałtem na to, aby w tym tam kłakol należeli albo co po-
 10 dobrego do kłakolu. A przeto Dworzanin niechaj będzie w tym, co pocznie, ostrożny, w mowie i w uczynku roz-
 tropny, niechaj się nie tylko o to stara, aby jego god-
 ność i przymioty były osobne, ale też, aby sposób życia jego zgadzał się z godnością, aby zawdy był jednaki, a
 15 we wszystkich rzeczach nie był nigdy od siebie różny. Lecz z tych wszystkich swych godności i przymiotów niechaj uczyni jedną masę tak, iżby każda sprawa jego pachnęła wszystkimi cnotami, jako stoikowie powiadają, iż mądryemu to należy. Aczkolwiek w każdym uczynku jest
 20 jedna główna cnota, wszakoż tak się z sobą wszystki cno-
 ty poplotły, że ich rozerwać trudno i tak splecione ku jednemu końcu bieżą, a do każdej gruntownej sprawy wszystkie się zgodzić mogą. A tak trzeba, aby ich dwor-
 zanin umiał użyć, bo iż cnoty zdadzą się czasem jakoby
 25 między sobą było przeciwne, kiedy je pospołu jako na sztychu postawi, jedna drugą zdobić będzie; jako dobry ma-
 larz cieniem wysadzi rzecz i uczyni ją obłą, a jasnością poda na dałą, na głębią, zniży, skróci podług potrzeby, owa kładzeniem różnych farb jednej rzeczy drugą wspie-
 30 ra umiejac, a wiedząc, gdzie co przeciwko czemu położyć, to co chce, oczom ludzkim ukaże. Stądże owo jest, iż się nam z podziwieniem podoba mąż zawołany, kiedy układnie a skromnie we wszystkim poczyną sobie; więc ilko ono męstwo zda się większe, kiedy skromność
 35 jest przy nim, tylko też zasię skromność przy onej sier-
 dzitości, sile a męstwie dobrze się większa widzi, niżby tak sama była. A przeto kto mało mówi, a wiele czy-
 ni, nie chwalać się sam z uczynku chwalebne i owszem składając z siebie, a czemu inemu przypisując, rzecz pew-
 40 na, iż ta i druga cnota jaśniejsza się w nim pokaże, zwłaszcza kto w tym będzie bacznie postępował. Toż też

rozumiem i o innych wszystkich przymiociech a godnoś-
 ciach człowieczych, iż jedna drugą wielde ozdobić może.

Chcę tedy, aby dworzanin nasz, gdy cośkolwiek czynić albo mówić będzie, miał zawdy w pamięci niektóre
 5 regułki, które i na każdą rzecz się zgodzą i zamykają na króciec w sobie to wszystko, co mnie powiedzieć należy.

A pierwsza jest i najpotrzebniejsza, aby się strzegł nad wszystko (jako pan Kryski wczora często przypominał) wydwarzania. Potym aby obaczył i uważał dobrze u siebie,
 10 co to jest za rzecz, którą czynić albo o której mówić ma. Zasię na którym miejscu, więc przed kim, którego czasu, przyczynę, dla której ją czyni, lata swe, zawołanie, koniec, ku któremu zmierza i te rzeczy, przez które ma przyść ku niemu. Otóż z takową przestrogą niechaj się
 15 stosuje bacznie ku temu wszystkiemu, co mówić albo czy-
 nić umyślił. Powiedziawszy to pan Myszkowski zamilkł troszkę.

Wtym pan Kostka tak powiedział: Te regułki W. M. zda mi się, iż niewiele komu pomogą, a ja jeden tak
 20 wiele teraz wiem, jako i pirwej, niżem je słyszał.

Odpowiedział pan Myszkowski: Jeśli W. M. dobrze pomnisz, pan Kryski wczora powiedział, iż główne za-
 wołanie dworzaninowe być ma rycerskie rzemiosło i szy-
 roce dosyć o tym mówił, jako mu się w tym sprawować
 25 trzeba: tego już powtarzać nie będę, a wszakoż ta, którą ja naukę albo regułkę dał, zydzie się też, widzi mi się, tu do tego, a to tak: gdy dworzaninowi przydzie być w potrzebie albo w jakiej utarzsce, ma się o to bacznie starać, aby się jakokolwiek wyłączył od zgraje, iżby w co
 30 najmniej poczcie ludzi męstwo a przeważność swą pokazał, a na oczach co najzacniejszych ludzi, a mogli być, samego tego króla albo pana, któremu służyć będzie; bo po prawdziwie przystoi to człowiekowi umieć użyć god-
 ności swej. I tak rozumiem, iż jako to sprośna rzecz jest
 35 chcieć mieć daremną a prózną, gdy jej kto nie zasłużył, sławę, tak też zasię nie przystoi odyjmować ją sobie, będąc jej godzien, albo nie starać się o nią tyle, ile ze wstydem człowiek starać się może, gdyż ta jest sama prawdziwą zapłatą spraw pocziwych. Otóż mieć w tym
 40 baczenie, a wiedzieć, gdzie i co wdać się w niebezpieczeństwo, wiele na tym należy. Bo drugi czując się być

mężem, będzie takim prostakiem, iż garło swe zawiesi
 na nitce tak w ten czas, kiedy jedzie w picowanie abo
 gdy nieprzyjacielowi kilka koni odgromić chce, jako też
 kiedyby się przed wszystkim ufem pokazać miał. Czego
 5 dworzanin baczny nie uczyni, jeśli będzie pomniał przy-
 czynę, dla której w pole wyciągnął, a przyczyna nie ma
 być ina, jedno sama tylko sława. Gdy mu się też trefi
 w gończej abo w koleznej abo w turnieju być, pomniać,
 na którym miejscu jest i przed kim się popisuje, winien
 10 się starać, aby nie tylko był strojno, ale też i warowno,
 a gdzieby mu czego nie dostawało, aby radniej zaniechał
 wszystkiego, niżliby miał w czym źle począć sobie, bo
 wymówki nie masz dworzaninowi, gdyż to jest jego zawo-
 łanie. A przeto koń aby był piękny i dobry, rząd żrze-
 15 telny, świetny, barwy te, które pospołu na ubiór złoży,
 aby się z sobą dobrze zgadzały, wechterowie aby trefnie
 ubrani byli, na helmie swym iżby co miał osobnego. Owa,
 aby tak przyjechał na plac, jakoby w podziwieniu był
 u wszystkich i ciągnął tak ludzkie oczy ku sobie, jako
 20 ciągnie magnes kamień żelazo. Ku temu też i to przy-
 łożę, aby ostatnim na plac nie przyjeżdżał, bo pospolicie
 ludzie pilniej patrzą na pierwsze, którzy wyjadą, niż na
 ostatnie, iż człowiek będąc z przodku chciwy, aby wi-
 dział co osobnego, baczy i bierze sobie w głowę rzecz
 25 najmniejszą; potem, gdy tego tak wiele widzi, nie tylko
 hnet tego syt, ale się też prosto by jaką robotą spracuje.

Zasię gdy dworzaninowi do rozmowy przydzie, iżby
 pomniał, z kim co mówić ma, aby z uczonym o księgach,
 a z żołnierzem o wojnie rzecz prowadził, a jeśli mu sie-
 30 bie samego w czym spomnieć przydzie, tedy z taką prze-
 stroga, jakoby się nie zdało, iż się chlubić chce, ale iż
 tak z trefunku w powieści to przyszło; jako wczora o
 tym dobrze pan Kryski powiedział. Nie tak jako on dobry
 pan, panie Kostka, o któremem niedawno W. M. po-
 35 wiedał, iż znalazł sobie rozmowę z jedną zacną białagłową,
 której pirwej jako żyw nie znał, i począł powieść, jako
 wiele głów zabił, jako jest mężny i sierdzy, jako z każdą
 bronią dobrze umie, nakoniec nie odszedł od niej, aż ją
 począł sztuk uczyć, pugiwała dobywszy; niebożatko białag-
 40 głowa była ten czas wszytek jako na skrzypcu, bojąc się,
 aby jej też tak nie zabił, jako którego z onych, o których jej

powiedział. A prawda, panie Kostka, iż wdy te regułki
 moje nauczyć czego mogą; pewnie ten dobry pan, by był
 pomniał, z kim mowi, nie dopuściłby się był tego bła-
 żeństwa. A tak, jakom powiedział, dworzanin na naj-
 5 mniejszą rzecz patrzeć ma. To też ktemu, aby pomniał,
 przed kim się z czym popisuje i z jakim towarzystwem,
 bobym ja nie chciał, aby między chłopstwem siadał, a
 tam to pokazywał, co umie, abo się z nimi kosztował o płatną.

Tu rzekł tak pan Bojanowski: Musielibyśmy my Po-
 10 lacy szermować nigdy nie umieć, byśmy w Witemberku
 z kuśnierzmi szermować nie mieli; zda mi się, iż tę rzecz
 W. M. subtylnie wyciągasz, bo tam więc w szermierstwie
 nie idzie o szlachectwo, ale kto dłuższy, kto czerstwiejszy,
 a więcej umie; a siła, moc, czerstwość a umiejętność
 15 może być tak wielka w chłopie, jako we mnie; więc kiedy
 mię ubije szermując abo pochodzi w zapasy, nie już ja
 szlachectwo stracę, a on go dostanie, ale abo mu większą
 moc ludzie niż mnie przypiszą abo umiejętność, a w tym
 jednak pokaże się we mnie nie harde serce, iż z nie-
 20 równym sobie skosztować-em się nie sromał, co ludzie
 z podziwieniem za dobre mają.

Nie owszejki ja też tego, panie Bojanowski, zaka-
 zuję (odpowiedział pan Myszkowski), ale takbych chciał,
 iżby szlachcie poccił tym nieszlachcica, nie iżby prawie
 25 już o płatną, kto ma wziąć wieniec, pójść to miało.
 ktemu chcę, aby szlachcie był napół wygranej pewien,
 bo jeśli inaczej, nie radzę aby się kusił, bo to jakoś
 nie przystoi zawołaniu szlacheckiemu, aby chłop miał w czym
 nad nim górę mieć. A tak mnieby się zdało, aby
 30 przy zgrai acz nie zaniechał tego szlachcie, bo w tej mierze
 z wygrania cześć mała, a z przegrania silna sromota.
 Są też i ine zabawy dworskie, ale tych wszystkich
 dworzanin (okrom które do rycerskiego rzemiosła nale-
 żą) używać będzie jako nie swego dzieła, pokazując się
 35 być nikąska niechciwym, aby go z tych fraszek, iż je
 dobrze czyni, chwalono; a wszakoż gdy kezemu przydzie,
 niechaj znać będzie, iż dobrze umie, ale iż w tym nie abo
 barzo mało ćwiczyć się może. Nie jako jeden mój dobry
 przyjaciel, który, iż się zbyt w muzyce kocha, kiedy
 40 z kim mówi, a iż w mowie trefi się jakie pomilczenie, to
 hnet pocichu imuje się śpiewać; a drugiego znam, który,

iż kęs po włosku tańcować umie, i tedy i owedy, idąc po ulicy, nieznacznie poskakuje; tenże też, bo się i szermować uczył, na potkaniu z towarzyszem, chocia tam ten nie wie, co sztuka, hnet stanawszy w kroku, pokazuje, 5 jakoby miał odbić i potym ciąć na nieprzyjaciela.

Tu pan Bojanowski powiedział: Trefniej jeszcze czy- ni jeden pan, co go wszyscy W. M. znacie, który, iż łuk 10 duży ciągnie i nieźle strzela, każdego, kto jedno w dom do niego przyjedzie, chocia czasem zdechłina drugi będzie, pyta, jeśliby z nim z łuku strzelać chciał; nakoniec gdy 15 troszkę dobrej myśli, tak długo prosi, tak długo usiłuje, iż, by kto jako żyw łuku w rękę nie miał, musi jemu kwoli strzelać.

Powiedział zasię pan Myszkowski: Siła u nas takich, 15 co nie lepiej nie umieją, jako *simulare cupressum*; i ja! prowadzić dalej rzecz swoją. Do tychże też dworskich zabaw należy i taniec, a na to dworzanin ma też mieć pilne oko, aby, gdy mu przed panem swym przy zgrai 20 zaenych ludzi tańcować przydzie, umiał zachować statek, powagę przystojną i miarę, to jest, iżby ani szalenie na- zbyt a ze zbytnią chęcią, ani też z wymyśloną powagą czasu tamtemu nieprzystojną tańcował. Cudzoziemskich 25 tańców, zwłaszcza w których czerstwości potrzeba, zda mi się, aby ich przed panem swym zaniechał, chyba albo z rozkazania jego, a ktemu w towarzystwie, albo w masz- karach; tam w ten czas zejdzie się wszystko, a może po- 30 kazać dworzanin i czerstwość swą i umiejętność. Gdzie- by mu też przyszło być w małym towarzystwie, a w ró- wnym, nie miedzy chasą, tam i okrom maszkary tańcować 35 rozmaicie i troszkę bezpieczniej poczynąć sobie nic nie zawadzi. A nie tylko tańcować, ale i śpiewać, grać na lutni nie sromota, zwłaszcza będąc o to proszonym, a wszakże tak, aby się nie zdało, iż się w tym zbytnie ćwiczy, ale iż to ma sobie jako za jedno igrzysko, o które 40 nic albo dba mało, acz tak we wszystkich inych rzeczach pokazywać ma. Więc gdy będzie dobrze to czynił, stokroć jeszcze więcej ludzie ważyć ono sobie będą. A jako temu przystoi lutnię wziąć w rękę, gdy o to jest proszony, tak zaś owemu barzo nie przystoi, który przyszedłszy gdzie 45 miedzy ludziami, zwłaszcza jeśli jeszcze nieznajome, nie dając się barzo raczyć, hnet wszystko pokaże, co umie, a

czasem i to, czego nie umie. Za czym pomyśli drugi so- 5 bie, iż nie była ina przyczyna jego tam przyścia, jedno ta, żeby się z tym popisał. A przeto w tym i w każdej iniej rzeczy trzeba, aby dworzanin był ostrożny i baczny, bo trudno tu wypisać wszystko to, co mu się trefić może. Ale gdy będzie dobrym uznawcą to czasu, to miejsca, 10 to ludzi tych, z którymi będzie, a nad wszystko sam sie- bie, jakiego jest zawołania, jakich lat, trudno kiedy ma w czym zbłądzić. Abowiem leciwemu człowiekowi, któ- remu szedziwy włos, drżące ręce, zmarski na twarzy 15 siedzieć spokojem, a paciorki piąć każą, grać na lutni, albo śpiewać barzo nie przystoi, zwłaszcza iż więc w piosn- kach więcej niż czego zawadza się miłości, a miłość sta- remu jako przyzwoita, zna to każdy. Acz to beczene 20 dziecię czasem kusi się i o starego, a ciało oziębłe, ledwie nie skrzepłe, zagrzać i ożywić chce na złość latom.

Nie odejmuj W. M. muzyki starym, rzekł pan Bo- janowski, bo ja znam kilku starych, którzy pięknie śpie- wają i nie dadzą w tym żadnemu młodemu naprzód.

20 Nie biorę ja tego starym, rzekł pan Myszkowski, ale nie chcę, aby się z nich ludzie śmiali; w gmachu swym, gdzie nikt nie słyszy, tam starzec, aby frasunki swe a nędzę tego świata wybił z głowy, a słodkości onej nie- bieskiej zażył, którą w muzyce Pytagoras i Sokrates być 25 rozumieli, śpiewać albo grać może. A chociażby też już tego nie czynił, tedy dla onego zwyczaju, który wziął w muzyce, nierówny jej z większym smakiem słuchać mo- że, niż ten, który muzyki nie świadom, [abowiem jako kował, chocia w czym innym słaby, tedy rękę dla onego 30 zwyczaju, iż robi młotem, większą i czerstwiejszą nie- równo ma, niż drugi człowiek, syć mocny, jedno iż pra- cować ręki swej nie zwyczał; tak też] te uszy, które przy- wykły melodyj, lepiej ją znają, z większą rozkoszą przy- 35 mują i subtylniej rozeznają ją mogą, niż drugiego, który się w muzyce nie ćwiczył, u którego dźwięk, tak jako przydzie, tak odedzie bez smaku. Aczkolwiek i zwirzeta 40 czują rozkosz z muzyki. Takowa tedy rozkosz z samego słuchania muzyki przystojna jest starym ludziom. Toż rozumiem i o tańcu, aby mu stary dał pokój, owa wszyst- kich rozkoszy człowiek potahły pirwej zaniechać ma, niżli 45 go one prz. z starość zaniechać a opuścić mają.

Tu powiedział pan Lupa: Toćby nalepiej wyrugować od wszystkiego stare, a powiedzieć, iż dworzaninem być nie zejdzie się jedno młodemu.

Odpowiedział pan Myszkowski: A widzisz W. M. 5 panie Lupa, iż ci starzy, którzy się w takowych zabawach kochają, chcą to pokazać, iż nie są starzy i dlatego więc owo farbują sobie brodę albo w czapeczce chodzą, aby siwiznę zakryli; ano ta szedziwość woła na nie, aby zabawam tym, które młodym ludziom należą, dali pokój, 10 bo są ine zabawy przystojne człowiekowi staremu.

Rzekł pan Lupa: A cóż to za zabawy? to podobno, aby stary młodym biał.

Odpowiedział pan Myszkowski: Ba i to się zejdzie. Ale każdy wiek człowieczy, kładąc w naszą głowę ine a ine 15 myśli, przynosi z sobą i to co chwalić i to co ganić może. Jako starzy, iż pospolicie są mędrzy niż młodzi, powściągliwszy, dalej patrzą rozumem: więc też zasię leda co czasem mówią, by się jedno mówiło, są skąpi, trudni, nieużyci, bojaźliwi, skrzętni, dziwacy na syny, frasunk zawdy w domu a łajanie, bo wszystko chcą, aby po ich woli szło. A młody człowiek zasię śmielszy, hojniejszy, szczyrszy, ale hnet się zwadzi, 20 nieustawiczny, prędko się jednego rozmiłuje i zasię zaraz go opuści; na biesiadę, na rozkosz cheiwy; nieprzyjaciel wnet temu, kto go z czego upomina. Owa wiek stały a stateczny 25 to jest najlepszy, iż człowiek już one dymy młode z głowy sobie wyraził i to, co jest złego w młodości, zagubił, a starość też surowa ze swemi złemi przymioty nie przystąpiła. Ale ci, którzy nie są w tym pośrodku, mają się o to starać, aby niedostatki przyrodzone, które lata przynoszą, ku dobremu 30 nakierowali. Jako starzy ci niechaj się strzegą zbytniej chłuby a powiedania o sobie i inych przywar, którem ich własne wyliczył, ale niechaj umieją użyć mądrości swej, biegłości, wiadomości wielu rzeczy, której za laty i doświadczeniem dostali, aby się do nich jako do bogów jakich o radę ubiegano; 35 ktemu, aby to, co wiedzą, ze smakiem powiedać umieli a k rzeczy, słodząc one powagę swą, którą im szedziwość daje, stateczną trefnością, jako to widzimy wszytcy być w panu Janie grabi z Tarnowa, kasztelanie krakowskim, który do wysokich enót swych, do doskonałej mądrości, do wielkiej 40 sprawy, do gruntownej dzielności w rzeczach wojennych, jakowa w żadnym Polaku za ludzkiej pamięci nie była, do po-

wagi przystojnej osobie swej przyłączył i to, iż go z słodkiej powieści jego każdemu miło słuchać. Toćto zabawy są ludzi szedziwych, temi oni okrom tańcu, okrom muzyki dobrze stać mogą. Młodzi ludzie także niechaj tegoż 5 baczenia będą: nie mówię, aby się tymże kształtem jako i starzy sprawowali, bo co się jednemu zydzie, to drugiemu barzo nie przystoi i jest owo przypowieść: kto z młodu nie wyszaleje, musi na starość; ale iżby tłumili w sobie zbytki młodemu przyrodzone. Jakoż mnie się 10 barzo podoba pacholek młody zwłaszcza ten, co się para rycerskim rzemieniem, który owo ma w sobie coś troszkę powagi, a gdy do czynienia przydzie, iż nie wiele mówi, abowiem zda się, iż takowy ma coś przed drugimi młodem. Nadto jeszcze, iż się wnet na takiego oglądają, i pomyśli drugi sobie, źle z tym kunsztować, nie- 15 masz tu płochy a bystrej zapalczywości, ale stateczna sierdżitość, którą rozum a baczenie wzbudza i rządzi. I takoważ też sierdżitość (bo zawdy z wielkiego serca roście) znajduje się w żwirzętach szlachetniejszych, jako we 20 lwie, w orle. Ani to jest bez przyczyny, bo takowe rozniewanie, które bez wielu słów jakoby niespodziewane zaraz tak wszystką siłą jako kula z działa wypada, nierównie gwałtowniejsze jest, niżli to, które się z nienagła zapala. Przeto owi, co się miecą, łają, wyzywają, grożą 25 przed bitwą, pospolicie hnet złożą i osłabiają, gdy ku rzeczy przydzie, nie inaczej, jedno jako ów pies, którego z łańcucha spuszcza, bo się wymoże, wysili w onym miesztaniu, w onym targaniu, iż nic ognia w nim nie zostanie. A jeszczebych przyrównał takowe ludzi do owych pacholat, które w nocy po ulicy idąc śpiewają, bo im owo nie z wesela przychodzi, ale iż się boją, więc czynią tym 30 sobie dobre serce. A tak jako w młodym pacholku chwala ludzie stateczność a postanowienie, bo się zda, iż już one dymy młode, ona płochy w nim ustała, tak zasię 35 każdemu się podoba ów starzec żywy, który się krzepczy więcej sam sobą a sercem dobrym, niżli aby mu ciało młde co mocy przydawać miało. A tą rzeczą zda się być w onym pośrodku wieku, który zgrzybiałości (iż tak mam rzec) nie doszedł, a młodość nazad zostawił, jaki 40 czas powiedają ludzie być najlepszy. Ktemu może o takim człowiecze to rozumieć, iż młode lata swe nie roz-

pustnie strawił, abowiem kto w młodości powściągliwie żywie, ten miewa starość nie zemdlając. Ale jeszcze nie dosyć na tym wszystkim, com wyliczył dworzaninowi ku nabyciu łaski tego pana, któremu służyć będzie, i zjednaniu sobie miłości u wszystkich, jeśli w spólnym życiu a towarzystwie nie będzie miał tych przysmaków, tej przyjemności, iżby się do niego jeden przed drugim ubiegał. A w tym trudno podać naukę, którą dla różnych rzeczy, różnych trefunków, które w życiu przypadają, ktemu, iż każdy człowiek inak-
 10 szy jest, bo pary ludzi jednakich głów, którzyby we wszystkim byli sobie podobni, nie najdzie ich na świecie. A przeto kto chce ująć dobrze między tak wielem ludzi i udać się za jednego z nich, potrzeba mu swego własnego a dobrego baczenia i rozsądku; a znając, co w kim
 15 jest, czym ten od tego różny, aby się też i on odmieniał na czas według przyrodzenia tych, między którymi żyć będzie. Toć ja więcej dać na rozum nie umiem, ani inych regulek wiem okrom tych, którem już wyliczył.

Rzekł tu J. M. pan Lubelski: Mym zdaniem zdzi-
 20 rasz się W. M., panie Myszkowski, z pracy, nie iżbyś W. M. nie miał co powieść. Ale iż ja tu z poruczenia J. M. księdza biskupa mam zwirzchność, rozkazuję to W. M., abyś W. M. tak długo mówił o tejże rzeczy, aż do tego czasu, jako pan Kryski wczora.

25 Ja dalej nie mam co mówić, odpowiedział pan Myszowski.

Rzekł zasię pan Lubelski: Nie wiem, byś to W. M. drugi raz rozmyśliwszy się powiedzieć mógł. Więc W. M. tak słabo o swym rozumie dzierżysz, iżbyś nie miał mózg
 30 godzinę i kilka o którejkolwiek chocia blażej rzeczy mówić; a byli ludzie, jako W. M. wiesz, którzy leda co wzięwszy przed się, dobrze o tym mówić i pisać umieli; był jeden, który chwalać muchę księgę napisał, drugi chwalił kwartanę febrę, trzeci łysinę; więc i morowego
 35 powietrza chwala jest na piśmie, jest węgorzowa, jest miodzyczkowa i inych chwastów. Owa ci o ledaczym mówić dobrze i szYROKO mogli, a W. M. o rzeczy, w której jest placu dosyć, mówić nie będziesz umiał?

Odpowiedział pan Myszkowski: Nie kładę się ja
 40 z tymi tam równo, wielkie to głowy były; ale gdyż nie może inaczej być, będę ja już póty mówił, póki mi W.

M. każesz, tego wierę nie wiem, będzieli dobrze. Towarzystwo między dworzaninem a panem zda się jakoby żadną miarą być nie mogło; to dlatego iż sobie są nierówni. Ale jednak tak się to porówna, kiedy dworzanin
 5 będzie zawdy na to pomniał, iż on jest sługa a pan panem, ktemu, iż pana swego prawdziwie miłować i we czci jako ziemskiego boga mieć będzie, wszytek się stósując ktemu obyczajmi, sposobem życia, chęcią szczyrą, aby mu się co najwięcej podobał, abowiem po tych godnościach nazna-
 10 czonych, które dworzanin w sobie być pokaże, to jest rzecz najczelniejsza.

Tu pan Lupa powiedział: Takowych dworzan dziś, panie Myszkowski, barzo wiele, boś tu W. M. na krótko a włośnie pochlebę chytrego wymalował.

15 Odpowiedział pan Myszkowski: I owszem, daleko taki będzie od pochlebce, bo pochlebca ani pana swego, ani przyjaciela nie miłuje. A dworzanin, jakom powiedział, to ma mieć nad wszystko, aby miłując pana swego, wolej jego i rozkazaniu dosyć czynił, co może czyścić
 20 być bez pochlebstwa. Bo ja rozumiem w rzeczach przystojnych a pocziwych, abo które nie są ani złe w sobie, ani dobre, jako jest gra abo obieranie się w jednej rzeczy barziej niż w drugiej, w czym chcę, aby się stósował dworzanin (chociały go też z przyrodzenia ta
 25 tam rzecz mierzała) ku pańskiej wolej, iżby widząc go pan zawdy tak mniemał, że mu coś wdzięcznego powiedzieć chce. A ku temu tak przydzie, kiedy będzie miał w sobie to baczenie, ten dowcip, że pozna, co się panu podoba i czym wnieść w łaskę jego może; a sam na sobie
 30 to przemoże, iż się będzie kochał panu kwoli w tej rzeczy, któraby go snadź z przyrodzenia mierzała. Już tu przydzie zostawić złą myśl doma, a przed panem z wesołą twarzą stawać, nie pochmurno, ani niemo, jako więc
 35 owó drudzy, z których twarzy to znać, że się na pana gniewają, co jest rzecz barzo sproсна. Ktemu niechaj nie będzie dworzanin obmowcą złościwym, zwłaszcza o panie o swym, jakoż to na dworze pospólita, iż ci, którym pan najwięcej uczynił dobrego, które z ciemności na światło, z błota na suszę wyrwał i uczynił pany, najbarziej się
 40 więc na pana skarżą i najgorzej o nim mówią, a to jest rzecz barzo nieprzystojna nie tylko tym, którzy dobrodziej-

stwo od pana wzięli, ale i tym, którychby kiedy co nietrefnego od pana potkało. Nad to mój dworzanin niechaj nie będzie wszeteczny, niechaj nowinek nie nosi, niechaj ostrożnie mówi, aby miasto zatrefnowania nie obraził albo
 5 chcąc k smaku co powiedzieć, aby nie trefił w bolące miejsce. Zasię niech nie będzie ociętny, sporny, swarliwy, jako niektórzy, co sobie żadnej rzeczy barziej, nie upodobali, jako się ludziom przykrzyć, prosto by muchy lecie, a niechaj kto jako chce jasną prawdę powie, tedy oni
 10 każdemu spór trzymają, a przeciwko prawdzie mówią; ktemu niechaj dworzanin leda czego nie mówi, niechaj sobie prożnej sławy nie czyni, niech się nie chwali, prawda w uściech niechaj zawdy będzie, nie kłam, ani pochlebstwo. Niechaj w nim znaczna będzie skromność, statek, a powaga nie brzydka, pana zawdy mając w takowej
 15 uczciwości, jako przystoi. Nie tak, jako więc owo drugi, co sobie poczyną z panem jako z bratem; albo ów, który na potkaniu z jakim wielkim wojewodą, by z nim jedno raz jako żyw mówił, hnet kniemu bieży wszetecznie, z dziwnemi śmieszki i wda się w rzecz, jako z tym, z kimby
 20 żył za jednego. Abo nigdy albo barzo rzadko sam za sobą pana niocz niechaj nie prosi, aby pan, nie chcąc jego tym obrazić, kiedyby dla niego nie uczynił, nie musiał czasem z niechęcią tego pozwolić, o coby go on
 25 prosił. A kiedy też przez kogo inego pana prosić umyśli, tedy będzie miał oko na czas, którego ma prosić, więc o rzeczy słuszne i przystojne prosić będzie, odjąwszy od prośby od swej to, coby pana obrazić mogło, ktemu ułatwiwszy wszystko, aby pan bez trudności żadnej mógł
 30 ono uczynić; co kiedy będzie, nigdy się pan nie wymówi, a jeśli się wymówi kiedy, tedy jednak nie będzie rozumiał, żeby sługa tym się obrazić miał. Abowiem panowie wielekroć, gdy czego dla kogo na wielką, a z usiłowaniem prośbę nie uczynią, rozumiejąc, iż tamten tak barzo tego
 35 pragnąc, a nie mogąc ktemu przyść, musiał się obrazić, poczynają więc od niego stronić, aż ku temu przydzie, iż im takowy człowiek na wieki obrzydnie. Nadto jeszcze dworzanin niechaj się na pokój pański, nie wezwanym będąc, nigdy nie ciśnie, chociażby też był do-
 40 brze wziętym u pana; bo panowie na pokoju chcą też mieć tę wolność mówić i czynić, co się im podoba, czego nie

chęć, aby ten słyszał albo widział, kto to rozbierać u siebie, a one posędząć może. A przeto źle to każdy czyni, kto gani stąd pany, iż pospolicie biorą do komory ludzie, którzy nie inego nie umieją, jedno dobrze służyć; bo nie
 5 wiem, czemu panom niema to być wolno, co nam chudym, to jest, aby w komorze mówili i to i owo dla krotchwile. A tak dworzanin, gdy mu przydzie być na pokoju z panem, jeśli inego czasu i na innym miejscu sprawował rzeczy poważne a potrzebne, tedy się już tam nie
 10 zyda, ale je ma odłożyć na iny czas i miejsce, a w ten czas niechaj tym bawi pana, czymby się ucieszyć pan mógł, aby mu nie przekaził onej ochłody, dla której odszedł na pokój. Ale i w tym, jako i w każdej iney rzeczy, najwięcej się o to ma starać, aby panu nie obrzydl.
 15 Łaskawej twarzy pańskiej i wszelakiego inego pokazu łaski niechaj zbyt nie a jawnie nie łapa, jako drudzy są tego tak chciwi, iż gdzieby tego nie znali, zda się im, jakoby wnet mieli umrzeć. Więc kiedy kaszczek w czym
 20 niełaskę baczą, albo iż kogo inego przed sobą widzą być w łasce, to się tak barzo gryzą, iż żadną miarą onej zazdrości pokryć nie mogą. Stąd to więc bywa, iż się z nich ludzie śmieją i panowie czasem na złość im ledakomu łaskę pokazują. A jeśli zasię są w wielkiej łasce, to się
 25 nią tak barzo upijają, iż nie wiedza, co czynią przed radością; chcieliby zezwać wszytkiego świata, aby się im podziwował i poradował, iż ku temu przyszli, co im jest wielką nowiną. Takowym niechaj nie będzie nasz dworzanin; acz łaskę pańską i wszelaki jej pokaz, chcę, aby sobie
 30 nie mógł. Więc kiedy będzie łaskę znał, niechaj nie pokazuje, iż mu to w dziw a wielka nowina; ani też łaską niech nie gardzi, jako niektórzy, co z głupstwa puszczając wszystko mimo się, dają tak znać ludziom, że onego, czym ich panowie czezą, znają się być niegodnemi. Ale
 35 kiedy go pan czym poczczi, niechaj się jakoby troszkę zbrania, pokazując, iż to za wielką rzecz u siebie poczyta, czym go pan nadarzyć a ozdobić chce, aby pan tym usilniej i z większą chęcią konał ono. Abowiem im się tego człowiek więcej zbrania, tym barziej pokazuje,
 40 jako to zna, iż go sobie pan wielkde waży; i ktemu też łaska ona tym się większa widzi, im ją sobie człowiek

barziej droży i ku większej czci swojej być ją rozumie. Toć taka gruntowna łaska wziętym jednego hnet uczyni, bo iż jej człowiek nie zbytnie biega, każdy rozumie, iż roście za cnotą, zwłaszcza kiedy kto ku temu jeszcze jest 5 skromnym. Kto się z W. M. temu przypatrzył, kiedy owo kto wszetecznie wda się w rzecz z swym panem, jako pan abo mu nic na jego słowa odpowie, abo jeśli odpowie, tedy z kwaśną postawą, a barzo nierad. A przeto kto chce znać łaskę pańską, niemasz lepszej i bliższej 10 drogi, jako ją zasłużyć i być jej godzien; bo to ostatnia, kiedy kto widząc towarzysza swego dla jakiej rzeczy być w łasce, chce tymże strychem jako on iść i przyść ku takiemuż miejscu. Omyli to barzo prędko, bo nie wszystkim jedno przystoi; będzie drugi człowiek tak trefny z przy- 15 rodzenia, iż co jedno rzecz, to się wnet jest śmiać czemu, prosto by się miał na to tylko samo urodzić. Drugi zaś, komu to nie przystoi, a iż ma coś poważnego w sobie, niechaj będzie jako chce mądry, żadną miarą tak w to nie trefi; i owszem chcąc zatref- 20 nować, barzo rychło tym się ohydzi, a prosto tak mu to będzie przystało, jako onemu osłowi, który z panem tak chciał igrać, jako piesek. Przeto potrzeba, aby siebie sam człowiek dobrze znał i swoje siłę, a ku temu dopiero żeby się stósował, oba czając, czemu 25 sprostac, a czemu nie sprostac może.

Niż W. M. panie Myszkowski, dalej zajdziesz, powiedział pan Lupa, chce mi się W. M. troszkę zabawić. Jeślim ja dobrze wyrozumiał, powiedziałeś tak W. M.: kto chce mieć łaskę pańską, trzeba, żeby ją zasłużył 30 i był jej godzien, a iżby czekał tego radniej, kiedy mu ją pan z swej chęci pokaże, niż jej ma sam wszetecznie łapać. Mnie się nauka ta W. M. nie podoba, bo wszystko widzę u dworu inaczej, wszeteczeństwo płuży, a skromność za głupstwo mają. Nakoniec doznałeś tego W. M. sam, 35 iż niektórzy u naszych panów będąc pirwej w małej cenie, wszetecnością potym ku wielkiej łasce przyszli. Skromnego a statecznego nigdy ja w łasce nie widział; jeśli W. M. którego pomnisz, proszę, namieñ mi go W. M.

Odpowiedział pan Myszkowski: Nie wszystkoć też to 40 wszetecność, która się W. M. wszetecnością widzi, ma drugi w sobie bezpieczeństwo jakieś szczyre a otworzyste,

nie patrząc barzo na ceremonie i powiedają tak ci, którzy bywali we Francyej, iżeśmy my Polacy Francuzom w tym, abo oni nam, barzo podobni, bo też oni z pany swemi obchodzą się wielką swobodą. A też u nas, jeśli 5 kto wychodzi w tym bezpieczeństwie z miary, prawda, iż panowie radzi się więc z takimi w rzecz wdają; ale przedsię skromny a godny człowiek ma wszędy przodek. Ktemu nie jednych obyczajów są wszytecy panowie i nie możemy im tego słusznie przypisać, iżeby się we wszetecznikach 10 wszytecy kochać mieli. Znam ja te pany, którzy na wszetecznego i patrzeć nie mogą, a skromnego, mienego barzo miłują. A to przy tym, że ja tu samej gołej skromności nie kładę, ale z godnością pospoły złączoną, bo to oboje czyni człowieka wziętego i wdzienęgo u 15 ludzi. Nie potrzeba skromnemu, aby o sobie wiele wołał, godność a sprawy jego pocziwie te zaś będą mówić, te same będą go chwalić i nierówno pokażą się większe i chwalebniejsze, kiedy wszetecność przy nich nie będzie. Ale jednak i w tym, jako w każdej iney rzeczy, miary 20 potrzeba, bo kiedy też kto nazbyt stateczny a skromny, hnet go abo za hardego abo za głupiego mieć ludzie będą. Dworzanin nasz, kiedy mu z rzeczy przydzie, a czas jest po temu, niechaj ucieszyć mową, zwłaszcza w rzeczach mniejszych, i o wszystkim gładce i dobrze mówić umie; 25 a kiedy też zasię w poważnych rzeczach, niechaj mądrze a roztropnie rzecz prowadzi, stosując się zawdy ku obyczajom tych ludzi, między którymi żyć będzie. Ale nad wszystko potrzeba, aby był dobrym, cnotliwym człowiekiem, a swe sprawy wszystkie aby kierował ku dobremu; niechaj 30 nie będzie zawisny, niech ni o kim złe nie mówi, niechaj sobie łotrostwem a niecnotą łaski pańskiej nie jedna.

Pan Lupa tak zasię powiedział: Pewnie tak dworzanin ten nie wskura, bo dziś rychlej jeden niecnotą, niż cnotą uroście.

35 Odpowiedział pan Myszkowski: Nie mów tego W. M., abowiem tym sposobem musieliby tego wieku wszytecy panowie źli być, co ich jest na świecie, czego ucho- waj Boże. Wiele jest dobrych, świętych panów, którzy cnotę miłują. Ale gdzieby dworzanin za swym nieszczę- 40 ściem na złego a niepobożnego pana trefił, hnet skoro to pozna, ma odstać od niego, to dlatęgo, aby się nie

zdał być pochwalcą złych rzeczy, a ktemu chcieli ująć tej napaści, tej męki, którą cnotliwi ludzie cierpią, służąc złym panom.

Powiedział pan Lupa: Trzeba pana Boga o to prosić, aby nam dobre, cnotliwe pany dawał, bo kiedy go więc dostanie człowiek, już takiego, jaki jest, cierpieć musi. Szlachcic pocziwy, kiedy się już zawiedzie, a przystanie, wiele rzeczy jest, które go na onym miejscu zatrzymać będą. Owa dworzanin jest w tej mierze jako ów ptaszek, który się w głodnym kraju wylagnie, bo chociażby się, indziej zaleciawszy, mógł mieć lepiej, jednak miejsca nie odmienia, a trwa tam, gdzie się urodził.

Mnie się tak widzi, odpowiedział pan Myszkowski, iż człowiek więcej się ma oglądać na swoją powinność, niż na wszystko tamte przyczyny, któreby go zatrzymać mogły. Zgoła by jedno nie na wojnie albo nie czasu innej gwałtownej potrzeby albo nieszczęścia pana swego, pod który czas dworzanin bez obrazy sławy swej odjechać nie może, tedy zawdy inedy nie tylko wolno, ale powinien zaniechać sługa złego pana, to dla tego, aby między dobremi ująć mógł bez uszczypku, bo nie darmo mówią: jaki pan, taki kram. A zwłaszcza jeszcze, kiedy to pokaże, iż iną przyczyna nie była jego odstania, jedno niepobożność pańska.

A o tym co W. M. rozumiesz, panie Myszkowski (rzekł pan Bojanowski): przystoili szlachcicowi tego pana, któremu służył, we wszystkim słuchać, żleli, dobrze, pocziwieli, albo nie pocziwie; owa ufając mnie pan i rozumiejąc, że dla niego wszystko uczynię, rozkaże mi, abych zabił kogo jemu kwoli, mamli ja to uczynić, czy nie.

Odpowiedział pan Myszkowski: Masz W. M., panie Bojanowski, i każdy pocziwy człowiek pana swego w tych rzeczach słuchać, które jemu są pocziwe i pożyteczne, nie w tych, które są niecześciwe i szkodliwe. Rozkazałby mnie pan mój, abym zdradził, nie tylko nie powinien tego uczynić, alem powinien nie uczynić i sam dla siebie, i przede to, abym nie był przyczyną lekkości pana swego. Acz poprawdzie wiele jest rzeczy, które tak na pierwszym poźrzeniu zdadzą się dobre, a są złe; drugie zaś zdadzą się złe, a są dobre. A przeto bywają te czasy, kiedy dla pana swego nie tylko jedną osobę, ale

wiele tysięcy zabić przystoi; także i inne rzeczy czynić, które mogłyby się jednemu z przykra na nie wziętawszy zdać złe, a wdy złe nie będą.

Powiedział pan Bojanowski zaś: Tegożym ja rad słuchał, abys mnie W. M. nauczył, jako rozeznaję rzecz, która jest prawdziwie dobra w sobie, od tej, która się tylko tak widzi.

Odpowiedział pan Myszkowski: Opuść mi W. M., nie chcę zabierać tak głęboko, długiego czasu trzeba na taką rozmowę; na baczenie W. M. to puszczam.

Rzekł pan Bojanowski: Więc mi to acz nie W. M. powiedz: gdyby mnie pan mój porucił jaką sprawę i powiedział wszytek sposób i kształt, jakoby w tym postąpić miał, a ja będąc w tym punkcie, widziałbych, iż mogę panu lepiej posłużyć, gdziebym nieco od jego rozkazania odstąpił, mamli ja przedsię tak czynić, jako pan rozkazał, nie odstrzelając się nie od jego nauki, czyli uczynić tak, jako mi się lepiej widzi.

Odpowiedział pan Myszkowski: Jest w tej mierze dekret Manlia Torquata, który dla utwierdzenia hetmańskiej władzy i regimentu, a iżby pohamował w ludzich swą wolą, zwyciężył w tym sam siebie i przyrodzenie, a rozkazał o nieposłuszeństwie syna-włosnego zabić. Jakoż wprawdzie rzecz jest barzo niebezpieczna, wykroczyć z rozkazania pańskiego, bo w tym człowiek pokazuje, iż więcej ufa swej głowie, niż onego rozumowi, kogo słusznie słuchać miał. Więc kiedy się człowiek w tej mierze na swym mniemaniu omyli, a iż mu się tak nie zdarzy, jako się nadziewał, ale opak, to już pierwsza wina, iż nie był posłuszny pańskiego rozkazania, druga wina, iż skaził a wyrócił ono, co miał uczynić bez żadnej wymówki, za co karanie nieodpuszczone zasłużył. Jeśli też zaś dobrze się zdarzy, tedy szczęściu za to dziękować przydzie. Ale przed się niemasz co chwalić, bo to w obyczaj wchodzi lekce sobie ważyć rozkazanie przełożonych swoich, a iż się jednemu poszczęści, który podobno dobrze wszystko uważawszy, roztropnie począł sobie i szczęście mu też ktemu pomogło, więc drugi, trzeci, dwudziesty prostak będzie się też chciał tego w rzeczach wielkich poważać, aby jedno okazał rozum swój a władzę, i uczyni wszystko podług swej myśli, z czego potem wiele się

złego urodzi. A tak to moja rada, aby człowiek pirwej
dobrze to uważał u siebie, co większego jest, jeśli po-
żytek z rzeczy tej (zdarzyli się), którą inaczej, niż pan
kazał, uczynić ma, czy szkoda, gdy się nie poszczęści; bo
5 jeśli się wielki pożytek pokazał za zdarzeniem, a szko-
da mała za niezdarzeniem, tam się może ważyć jeden
wystąpić nieco z naznaczonego od pana kresu, naśladując
w tym chytrego gracza, który kopę na sto złotych waży.
Ale jeśli by widział, iż z jego nieposłuszeństwa a wykro-
10 czenia z zakresu szkoda wielka za niezdarzeniem, a po-
żytek bardzo mały za poszczęściem przyśby miał, tam
nie radzę najmniej odstępować od pańskiego rozkazania,
bo jako to nie prostak, kto kopą chce wygrać sto złotych,
tak to zasię wielki głupiec, kto sto złotych na kopę waży.
15 Lecz i w tym to jest nad wszystko, aby znał przyrodzenie
tego pana, któremu służy, i podług się tego sprawował;
abowiem jeśli by pan był surowy a swej myśli, nigdy ina-
czej nie radzę, jedno słuchać do najmniejszego punktu
jego rozkazania, aby mu się tak nie stało, jako onemu
20 architektonowi atenińskiemu, któremu P. Crassus Mutianus
będąc hetmanem w Azye, a mając dobywać miasta Leucas,
rozkazał, aby mu posłał jeden ze dwu masztów, co większy,
który widział będąc w Atenach, iżby mógł z niego u-
uczynić taran do tłuczenia muru. Architekton, będąc w tym
25 barzo biegły, widział, iż ten maszt większy nie mógł się
tak dobrze na tę rzecz zgodzić, na którą Crassus chciał,
jako mniejszy, ktemu też, iż mniejszy łatwi był ku przesła-
niu, posłał nad wolę i rozkazanie Crassowe mniejszy. Co gdy
obaczył Crassus, kazał do siebie przyjechać onemu budowni-
30 kowi i pytał go, czemu by w tym posłuszny być nie chciał; on
nieborak jako umiał, wymawiał się, okazując, iż ten mniej-
szy maszt był sposobniejszy na takową potrzebę, niż więt-
szy. Ale mu ta wymówka ani dowody nie sły; rozkazał
ji Crassus merskać u pręgi aż do śmierci, dokładając
35 tego, iż po baczny—prawi—rozkazaniu nie, kiedy ci,
którzy słuchać mają, miasto posłuszeństwa radzić chcą.
Przeto ludzi takowych rozkazanie trzeba sobie wiel-
dze ważyć.

Ale gdyż się to już odprawiło, co spółnego ma słu-
40 ga z panem, jako się w tym sługa sprawować ma, o to-
warzystwie miedzy równemi abo mało co nierównemi mó-

wić przydzie, bo tego wszyscy społem używamy, a z pa-
nem nie tak często wdać się jeden może; aczci popraw-
dzie najdzie drugiego tak mądrego, co się nie będzie
chciał z nikim wdawać, jedno wszystko z pany; gdzie go
5 zażrzy, na zamku, w kościele, abo gdzie największa zgra-
ja, to wnet do niego popędzi; to z nim jako z rodzonym
w gadki, a choć nie będzie miał żadnej sprawki, przedsię
sobie najdzie leda o czym rzecz długą, a postawą, twa-
rzą, rozkładaniem rąk będzie pokazywał, jako wielkie
10 rzeczy na jego głowie zawisły. A gdy mu się pana do-
stać nie będzie mogło, to do tego pobieży, kto będzie
w lepszej sukni, zaniechawszy by największego swego przy-
jaciela. A jeśli jeszcze kto drugi ubrańszy przydzie, to
mu wnet od onego być u tego drugiego, aby to jedno
15 dał znać, iż nie może, jedno z panięty. Ale kiedy Jego
M. nie chce tej powagi złożyć z siebie, aby się też z chu-
demi wdawał, a zdamy mu się niegodni jego towarzystwa,
przydzie nam też zaniechać Jego Miłości, a o tak spro-
snych jego obyczajach nie mówić.

20 Gdyż W. M. spomnił, rzekł tu pan Kostka, te,
którzy za suknią a kosztowniejszym ubiorem chodzą, zwy-
czajem onego lewka p. Pępowskiego, proszę, powiedz nam
W. M., jako się dworzanin ubierać ma, a który ubiór
jemu jest najprzystojniejszy; owa około wszelakiego ochę-
25 dostwa daj nam W. M. swoją naukę, bo dziś u nas tak
wiele strojów, iż im liczby niemasz: to po włosku, to
po iszpańsku, po brunszwisku, po usarsku dwojako, staro
i nowo, po kozacku, po tatarsku, po turecku drudzy: i
drugie stroje są, których ja nie znam zaprawdę. Więc
30 jedni golą brody, a z wasy chodzą, drudzy strzygą bro-
dy po czesku, trzeci przystrzygają po iszpańsku. I około
wasy jest różność, bo go drudzy na dół głaszczą, a dru-
dzy w górę jeżą. Jeśli zaś kto nic brody nie ustrzyga, i
do tego najdują winę: we zbroi, powiedają, barzo z nią
35 źle. Radbym ja wdy wiedział, co tu najlepszego.

Odpowiedział pan Myszkowski: Zaprawdę trudno około
tego dać pewną naukę; podobno by nie źle, aby dworza-
nin z więcej ludźmi przestawał; ale iż tych strojów, jako
to sami widzimy, jest tak wiele, że nie wiedzieć jakiego
40 stroju więcej, zwłaszcza żeśmy my Polacy do cudzoziemskich
ubiorów zbytnie chciwi, ja mniam, że każdemu wolno

nosić się, jako raczy, gdyż tego prawo pospolite pohamować nie chce. Lecz ja nie wiem, ku dobremu to czy ku złemu, iż my Polacy nie mamy swego własnego ubioru; acz podobno musiał być pirwej, ale nam omierzył, ja-
 5 kośmy się nowinek chycili. Otóż chocia się ochopnie nam teraz sprośne widzą, jednak pachną oną przystojną a świętą polską swobodą, która była ze zdrowiem Rzeczypospolitej, jako dzisiejsze nowe stroje są świetne zuchwałstwem rozpustnym, które jest ze złym, a uchowaj Bo-
 10 że, aby nie z przyszlą niewolą polską. Mamy w historyach, kiedy Darius rok przedtym, niż potkę miał z wielkim Aleksandrem, królem macedońskim, szablę swoją persyańską dał oprawić po macedońsku, księża jego, pogańscy wieszczkowie, tak wykładali, iż na jakiego na-
 15 rodu kształt a strój dał przerobić swoją szablę, ten naród miał Persom rozkazywać. Takież i Węgrzy gdy się tureckich strojów jęli, zginęli. I w Polsce u nas ta rozliczność strojów, wie to Bóg, jeśli co dobrego przyniesie. A mieliby wszyscy ci Polskę szarpać, których strojów u-
 20 żywamy, nie wiem, jakoby jej co zostało. Przeto Pana Boga trzeba prosić, aby jako różne stroje, tak też i dziwne dумы w ludziach naszych ustały. Wracając się tedy zająć do rzeczy, tak powiedam około stroju, aby dworzanin nie się wdy od zwyczaju nie odstrzelał, ani inaczej cho-
 25 dził, niż jest jego zawołanie. Jeśli usarzem będzie, aby owych przywiętszych tak kołnierzków jako ostróg (choć tam w tym nie wiem jakiś pożytek najdują) zaniechał, bo może być kształtowny usarz bez nazbyt. Takież też kto się we włoszczyźnie kocha, niechaj zbytnie krótką
 30 sukienkę, sajan przed sobą nie zawarty, zarzuci, a imię się co najuczciwiej i najstateczniej chodzić, jakoż to usarzowi jako i Włochowi przystoi. Świetno bywało pirwej, teraz nie wiem czemu czerń się zagęściła, dobrzeby, aby i ta czerń, żałobna maść, znak płaczu, zginęła, zwłaszcza
 35 ku potrzebie tam wesoła a świetna barwa tak na zbroi, jako pod tarczą barziej przystoi. Takież też w turnieju, w gonitwie, w maszkarach świetne a dobrze złęczone barwy mają w sobie gracyą i przynoszą przed oczy ludzkie coś żywego a wesołego. Ale okrom tego czasu nie zda
 40 mi się, aby dworzanin miał się pstrzyć zbytnie, bo jakom pirwej powiedział, przystoi mu barziej statek i ludzie

więc pospolicie z tych zwirzchnich rzeczy sądzą o tym, co jest wnątrz; i na toć owo u nas rzeczone: jako cię widzą, tako cię piszą; abo jako też owo mówią: szalony strój, szalona głowa.

5 Powiedział na to pan Wapowski: Mnie się to widzi mało potrzebna mieć na to oko, bo kiedy dworzanin w czym innym będzie osobny, ubiór mu nie nie przyda ani ujmie.

Odpowiedział pan Myszkowski: Prawdę W. M. mó-
 10 wisz, ale wdy kiedyby kto sobie ze czterech abo z pięci barw pospołu dał suknię uczynić, a jeśli jeszcze ktemu i czapkę, i przyszedłby tu między nas, prawda, żeby każdy z nas sobie pomyślił: co to za gaska. A tak trzeba tak na to, jako na każdą inną rzecz mieć bystre oko, aby
 15 człowiek uważył pirwej u siebie, będzieli się to podobalo ludziom abo nie, co począć ma. Ale to najpotrzebniejsza w ubierze, aby dworzanin był ochędożny, a snażny; wszakoż aby nie było białejgłowy ochędoństwo, ale męż-
 20 czyźńskie, a ktemu aby nie w jednej rzeczy był tylko ochędożny, a w drugiej nie, ale we wszystkim jednako; bo najdzie drugiego, który wygoliwszy a wysmuknąwszy sobie czuprynę, już zaniedba i zapomni wszystkiego inego. Drugi zaś kiedy sobie uczesze brodę, zda się sobie
 25 barzo strojny, a drugi mając botki gładko na nodze, nie dba niocz więcej. Są też ci, którzy się jedno o głowę starają, aby bieretyk był z ferety, z piękną zaponą i z piórki barw rozmaitych; więc to, w czym są takowi ochędożni, zda się nie ich, ale pożyczane, a ono wszystko inne, co le-
 30 dajako na nich leży, to dopiero widzi się być ich własne. Otóż się tego głupstwa dworzanin nasz nie dopuści, ale za jakiego się będzie chciał udać, takiego stroju trzymać się będzie, aby i ci, którzy go nie znają, z ubioru jego wnet na pirwszym weźrzeniu mieli go za takiego, za jakiego się
 35 mieć sam chce, chociażby jeszcze nic ani skutkiem ani mową nie poczał sobie.

Zda mi się, że nie przystoi (rzekł zasię pan Wapowski) i nie czyni tego żaden, kto ma baczenie, aby z ubioru miał sędzić, a nie z spraw abo z mowy, co się w człowieka wlewa, boby się każdy na tym barzo
 40 omylił i nie darmo jest ona przepowiedź: nie każdy pan, co w bławacie.

Nie powiem ja, odpowiedział pan Myszkowski, abyśmy z tej jednej rzeczy tylko człowieka szacować mieli, albo iżby nie pewniej jeden sędzić o drugim mógł, co się wewnątrz wlewa, patrząc na sprawy, słysząc rozmowę, niż patrząc na szaty albo na ubiór jego; ale to mówię, iż i ubiór daje niepomału znać, co w kim wre, acz to czasem omyla. A nie tylko ubiór, ale postęпки, obyczaje (odłożwszy mowę i uczynki na stronę) odkrywają człowieka, jaki jest w sobie.

10 Nie wiem ja, co to W. M. znajdujesz (powiedział pan Wapowski) mimo uczynki a słowa, z czego by jeden drugiego człowiek osądzić mógł; a zaprawdę radbym ja wiedział, co to jest takiego.

Odpowiedział pan Myszkowski: Nazbyt to W. M. 15 subtylnie chcesz rzeczy rozbierać. Tak ja to rozumiem, iż są dwojakie sprawy a uczynki człowiecze, jedne są, w których jest skutek, jako w budowaniu, w pisaniu i w innych temu podobnych; a drugie są, w których się nie nie zawiezuje, a o tych ja teraz mówię i tych skutecznemi uczynki nie zowę, jako jest chodzenie, śmiech, pochutnywanie sobą albo co takiego; z tych tedy rzeczy 20 wielokroć człowiek pozna, co się wewnątrz święci. Baczyłeś W. M. owego, któremu dziś trzeci dzień W. M. ukazywał na wielkiej sieni, co owo pochutnywając sobie chodził, oglądając się to na tę, to na ową stronę, a jakimś jałowym śmiechem powabiając, aby kto przed nim zjął czapkę; nie wierzę temu, abyś go W. M. z owej postawy nie osądził, iż wielki prostak, lekki człowiek i sprośnie chlubiwy. Także też kiedy owo kto wytrzeszczywszy 30 czy patrzy, jakoby się zapomniał, albo się tak z niczego śmieje, jako owi chłopcy z wołami w górach do Włoch jadąc; chocia taki nie nie przemówi, jednak znać z postawy łeb bardzo głupi. Widziszże W. M., iż te postęпки i obyczaje, które ja nie mam za uczynki skuteczne, po 35 każą wnet człowieka, jaki jest w sobie. Ale to już niech ma swą drogę. Jest coś innego, co człowiekowi wiele przydać i ująć może dobrego mniemania i wziętości, a to jest zachowanie a spólna przyjaźń, z kim ją kto wie, bo to rozum pokazuje, iż jakowego kto sobie przyjaciela 40 obrał, z kim za jednego żywie, takowy i sam być musi. Jeśli złego a nikczemnego, to i sam bez chyby jest taki;

jeśli też zasię dobrego, bacznego, mądrego, rzecz pewna, że toż w nim musi się najdować. Zawszy to tak ludzie z towarzystwa, jakiego się kto trzyma, sądzą i sądzą, a jakowego jednego widzą, tak o drugim rozumieją. Bo każda 5 rzecz do podobnej sobie rzeczy z przyrodzenia jakoby rada się garnie. A przeto trzeba na to mieć pilne oko, z kim przyjaźń zacząć.

Rzekł tu pan Derśniak: I owszem trzeba się dobrze rozmyślić, z kim w tak gruntowną przyjaźń wstąpić i w tym 10 pięcie chodzić, nie tylko dla tego, iż w tym należy człowiecze dobre albo złe mniemanie, ale też, iż tego wieku barzo rzadki przyjaciel prawdziwy: bo jakoż pomarli Pilades, Orestes; Theseus, Pirithous; Scipio, Laelius; tak po tych trzech parach żadnej na świecie im równej pary nie 15 słysząc; i owszem nie wiem za jakim nieszczęściem popolicie się trafia, że dwa żywac barzo długi czas w serdecznej, a w nierozdzielnej miłości z sobą, nakoniec jeden drugiego za ledą przyczyną przez nogę przerzuci. Więc 20 potem jeden na drugiego winę zgania, a podobno obadwa w tejże rzeczy nie prawi. A tak iżem się ja nie raz już na przyjaciela, któremu zbyt miłował i o kim tożem bez wątpienia rozumiał, omylił, przychodzi mi to często na myśl, iżby lepiej nie ufać nikomu na świecie, aby człowiek, otworzywszy przyjacielowi chocia barzo mi 25 łemu serce, umysł i tajemnice swe wszystkie, nie był od niego tak przyrwan, jako owo od myśliwca żorawie siecią; gdyż w sercu człowieczym tak wiele chytrłości skrytych jest, iż rozum żaden nie może być taki, któryby je wszystkie obaczyć mógł. Dzierzę o tym, iż nieźle jest zachować 30 się i miłować jednego barziej niż drugiego za godnością albo uczynnością jego, ale iżby już prawie tak ufać tej przyjaźni, nie chcę tego nikomu radzić, aby potem tak się przyjaźnią nie ulowił, jako pokarmem ryba na wędzie.

Pan Myszkowski odpowiedział: Iście żeby na tym 35 większa nierówno strata była niż zysk, gdzieby doskonała przyjaźń między ludźmi zginąć miała; abowiem (podług mego rozsądku) ta nam sama żywot ten nędzny nasz słodzi, za tą mamy, cokolwiek jest dobrego na świecie. A przeto ja się w tym żadną miarą z W. Miłością nie zgadzam i owszem śmiałybych tak powiedzieć i pokazać to 40 na oko słusznemi dowody, iż gdzieby doskonała przy-

jaźń między ludźmi nie była, żebyśmy daleko mizerniejszymi byli, niż nieme zwierzęta; a jeśli kto psuje a burzy ten dar Boży, przyjaźń, złym używaniem, przedsię jednak nie mamy jej od siebie wydziedziczać, ani dla złych ludzi tego tak wielkiego błogosławieństwa dobrym odejmować. Nakoniec jestem ja tej wiary, że i tu między nami jest para i druga przyjaciel, których przyjaźń bez żadnej zdrady w jednakiej woli i w nierozdzielnej miłości trwać będzie aż do śmierci, tak dobrze jako onych starych, 10 któreś tu W. M. mianował, trwała. I podobno każdy tego dowiedzie, kto sobie równego w obyczajach za przyjaciela weźmie, zwłaszcza jeśli ktemu będą mieć co z przyrodzenia albo z biegu nieba z sobą wspólnego, a nad wszystko, gdy będą dobrzy, cnotliwi obadwa, bo między 15 złemi ludźmi przyjaźń być nie może. Ale w tej sworce trudno ich więcej ma chodzić, jedno dwa dla zamotania i potem rozerwania; i ktemu rychlej się dwa zgodzą niż trzej, jako łatwiej na kobzie dwie strunie nastroić niż trzy, żeby się z sobą zgadzały. Przeto niechaj nasz dworzanin 20 ma jednego własnego serdecznego przyjaciela takiego (możeli to być), jakom powiedział. A potem drugie wszystkie aby czcił, ważył, miłował podług każdego stanu, godności i zwołania; a iżby się z tymi radniej wdawał, którzy są zacni, wzięci i dobrego mniemania u ludzi, niż z drugimi, 25 którzyby tego wszystkiego nie mieli.

Ktemu będzieli chciał, aby go czczono i miłowano, potrzeba, aby też sam czcił i miłował; trzeba, aby był układnym, hojnym, ludzkim, przychylnym każdemu, wdzięcznym w rozmowie, uczynnym, pilnym w posłudze przyjacielskiej, omyślając cześć i pożytek przyjacielski tak 30 kiedy przyjaciel przy tym jest, jako też w niebytności jego. Jeśli też jaki przyrodzony a nieszkodliwy niedostatek w przyjacielu obaczy, aby ji cirpiał radniej niżliby leda o co miał się z nim gryźć. A sam też, kiedy go z czego 35 upomną, aby to w sobie pohamował. Niechaj się nad nikogo nie przekłada, niechaj się nie ubiega do wyższego miejsca, niech nie będzie skrzętny, niechaj mu nie leda co wadzi, jako są niektórzy tak przemierzli, co nie chcą, jedno wszystko po swemu; nowyby jakiś światek stworzyć 40 im trzeba, gdyż się im wszystko to nie podoba, czego oni nie czynią, a zawdy przyczynę najdą, o co się skarżyć

na przyjaciela. Co jako obrzydła rzecz jest, każdy to baczy.

Iż tu troszkę był odpoczywał pan Myszkowski, rzekł pan Kostka: Chciałbym, abyś W. M. nie tak z dala 5 leka, a ogółem o tym towarzystwie, jakie z kim dworzanin wieść ma, mówił, ale z blizka i o każdej części osobno a dołożliwiej.

Odpowiedział pan Myszkowski: Nie wiem jakoby dostateczniej to powiedzieć miał, bo to chyba, iżem nie 10 powiedział, co z kim dworzanin ma mówić, ale wszystko jest inne.

Rzekł zasię pan Kostka: Prawda, iżes W. M. dosyć powiedział, a wszakoż chciałbych ja jeszcze słyszeć 15 coś własniejszego około zabaw dworskich, co i jako należeć, czym kogo zabawić, tak mężczyzny, jako i białogłowy, bo mi się zda, kiedyby człowiek wszystko jednoż a jednoż prowadził, prędkoby się to przykrzyło; a gdyż wszytek czas u dworu na zabawie się trawi, zda mi się to rzecz barzo potrzebna wiedzieć dworzaninowi, 20 jako i czym kogo zabawić ma.

Mam ja za to, odpowiedział pan Myszkowski, iż gdy to wszystko dworzanin umieć będzie, co mu się naznaczyło, łatwie odmieni i przystosuje się do każdego 25 przyrodzenia, zwłaszcza gdzie będzie miał dobre baczenie, którym sprawując się podług czasu, a raz ku rzeczom statecznym, drugi raz ku biesiednym, ku krotochwili, ku grze myśl i chęć swą przykładając, dowiedzie tego, iż się każdy ucieszy jego towarzystwem.

Powiedział na to pan Kostka: Cóż to za gry być 30 mają, bo podobno nie chcesz W. M., aby dworzanin grał karty albo kostki.

I owszem (powiedział pan Myszkowski) ja tego dworzaninowi nie bronię, ale nie chcę, aby tak w tym 35 wszytek leżał, żeby inne sprawy potrzebniejsze dla kart mimo się puszczał, albo iżby tylko grał dla wygrania, używając fortylów nieprzystojnych. Podczas dla towarzystwa niechaj gra o małe i o wielkie pieniądze, a przegrawając niechaj się nie miece, nie gniewa, nie łaje, nie drapie kart, kostek nie zarzuca, bo stąd ludzie skąpego 40 a mizernego takiego być rozumieją. Jeśli też wygrywa, niechaj zaniecha żartów, śmiechów, zbytniego wesela, bo

kiedy takim będzie, tedy każdy patrząc na to, będzie o nim tak rozumiał, iż sobie lekce pieniądze waży.

Tu pan Kryski ścirpieć nie mógł, ale tak powiedział: Widzę, panie Myszkowski, iż tu W. M. moję frasowliwą 5 grę strofujesz i chcesz, aby ten frasunk ze skępstwa pochodził. Ja tak W. M. powiedam, iż kto skąpy, ten grać nie pomyśla, a jeśli go kto kiedy na to wyciągnie, tedy hnet maluczką rzecz przegrawszy, przestanie, ale 10 kto gra pieniądзом nie folgując, tam skępstwo żadną miarą być nie może, co podobno W. M. w mojej grze baczysz. Lecz iż się ja przegrawając frasuję, pochodzi to stąd, iż mniemam, aby się to działo moją nieumiejętnością, nie nieszczęściem, gdyż szczęście we grze mało 15 więcej niż umiejętność włada. I nierad tego widzę, gdy w ten czas kto zamną stojąc w karty mi patrzy, nie dla wróżki, ale mniemam, iż z dawania karty ma sądzić o mym rozumie. Bo za tym więc owo idzie: by był tak dał, by był owak dał, tedyby był wygrał; czego ja nie tylko z frasunkiem, ale i ze wstydem słucham. Abowiem 20 jako W. M. wiesz, trudno to człowiekowi przewieść na sobie, aby drugiemu w rozumie miał puścić przodek.

Rzekł pan Myszkowski: Iście żeciem teraz mówiąc o grze, o W. M. nie myślił. Ale iż mi się to podoba, kto nadobnie a bez frasunku gra, a ku swej myśli dwo- 25 rzanina, jakiegoś W. M. stworzył, ubrać mnie kazano, czynię temu dosyć, ile mogę.

Iż tu był troszkę przestał pan Myszkowski, rzekł pan Kostka: A o szachach co W. M. rozumiesz?

Odpowiedział pan Myszkowski: Iście że jest czysta 30 a rozumu bystrego zabawa, ale to mi się do szachów nie podoba, iż nader wielka umiejętność w nie być może. Do czego kto chce przyść, musi siłą pilności przyłożyć, barzo wiele czasu stawić, prosto jakoby się też w zacnej jakiej nauce ćwiczył; a nakoniec gdy się najwięcej jeden 35 nauczy, coż umie? grę, i to jeszcze nie doskonale. A przeto ja tak rozumiem, iż szachy lepiej po przeckę umieć, niż być w nich wielkim mistrzem. Acz we wszystkich inych naukach i rzemieślech lepiej przejść miarę, a być miedzy osobnymi.

40 Powiedział tu pan Kostka: Moskwa snadź barzo

się w tym mało ćwiczy, a wždy szachy nader dobrze umie, snadź i na pamięć je grawa w drodze jadąc.

Wierz mi W. M., odpowiedział pan Myszkowski, że i Moskwie łatwie ta umiejętność nie przychodzi, chocia 5 to oni pokrywają; bo kto chce w czym być osobny, musi się długo i nader pilnie ćwiczyć. A co się tycze owych drugich gier, mimo szachy, jakom ja więc tych ludzi widział wiele, co się leda kuglarstwa uczyli dlatego tylko, aby się im dziwowano, nie rozumiem, aby takowe fraszki 10 inej zapłaty były godne, jedno onej, jaką był dał Alexander Wielki onemu chłopu, który granowitym grochem, co ji po łacinie cicer zowią, z daleka dosyć ciskając, na koniec igły utykał. Lecz na ten czas o tej grze dosyć. Podźmy do czego innego: Jako fortuna we wszystkich 15 rzeczach na świecie włada, tak i w tym, iż jednemu dobre mniemanie umie uczynić, drugiemu złe. Trefia się to u panów, iż przystanie czysty pacholek z wielkimi godnościami, z osobnymi przymioty i wdzięcznością, a zaraz pan do niego ni z tego, ni z owego chęci nie będzie 20 miał, więc chocia będzie trefnym, skorym na odpowiedź, bacznym, roztroptym, tak w mowie jako i we wszystkich inych sprawach i postępkach, jednak to będzie znać, iż u pana w lekkiej jest cenie; nakoniec jeszcze uczyni mu pan jaki kus, a znak niełaski. Co bacząc drudzy, zwa- 25 szcza iż u wszystkich będzie nie znajomy, hnet każdy patrząc na pana, a stósując się ku jego wolej, lekce go sobie pocznie ważyć; nie rozśmiej się żaden, gdy on za-trefnuje, nie pójda w posłuch jego słowa, i owszem będą wszyscy z niego dworować, szydzić, ani mu nieborakowi 30 pomoże to, iż się będzie trefnie odzywał, ani to, iż w kunszt wszystko będzie obracał; jako poczną, tak go będą sobie podawać, nosić, piastować, aż do pacholał przydzie. Owa by był najgodniejszym na świecie człowiekiem, tedy mu się zmyła szyki. A zasię kiedy pan patrzy zdrowym 35 okiem na kogo, niechaj będzie jako nikczemny chce, tedy co jedno pocznie, każdy chwali, każdy wynosi aż do nieba. Już takiego wszytek dwór czci i ważyć będzie, a chocia leda co powie chłopską a grubą trefnością, jako kijem w błoto, przedsię mu się wszyscy śmieją. Tak wiele może 40 mniemanie, które dwór o kim za początkiem a znakiem łaski abo niełaski pańskiej weźmie. A przeto takby mi

się zdało, aby w tym dworzanin mimo godność, która w nim być ma, posłużył sobie ile może rozumem: a to tak, iż gdy będzie miał przyjechać na czyj dwór, tam gdzieby go nikt nie znał, aby się starał pilnie, żeby jego przyjazd dobra o nim sława i mnimanie uprzedziło; niechajby to tam pirwej ku wiadomości przyszło, iż on, gdzie się kolwiek chował, wszędzie był człowiekiem wziętym i w wielkiej powadze; abowiem tej takiej sławie, która ma wiele świadków, hnet ludzie wierzą, mając za to, iż nie z niczego roście, ale z godności onego, o kim jest. I potym gdy przyjedzie na dwór człowiek takowy, równą rzeczą, maluczkiem postępkim ono mnimanie dobre o sobie, które już było ludzie ku przychylności sposobiło, zadzierży i dalej je poprze. A to ktemu jeszcze w zysku będzie miał, iż go nie będą pytać, ktoś W. M., jako W. M. mam zwać, co więc bywa barzo przykro.

Rzekł tu pan Bojanowski: Nie wiem, jako to pomoc dworzaninowi może; jam tego na sobie doznał, a podobno i kto tu z W. M., iż gdy mi więc kto baczny powiedział o jakiej rzeczy, którejem ja nigdy przedtym nie widział, onę rzecz takem ją sobie w głowie uprządl a uformował, iż potym, gdym ją uźrzał, daleko mi się podlejsza zdała, niżem ja mniiał; a to niskąd inąd nie urosło, jedno iżem sławie był nazbyt dał wiarę, za którą takem był wszystko na wybór w swej głowie wymalował, iż potym sztychując ono z rzeczą prawdziwą a widomą, chocia sama w sobie ona rzecz była dziwnie osobna, jednak przeciwko onej niewidomej rzeczy, którąm ja był sobie zmyślił, nic nie była. Takżeby się też podobno i z dworzaninem stać mogło. A przeto nie wiem, by to dobrze puścić mu przed sobą tę sławę, gdyż ludzie umieją więc sobie takie rzeczy w głowie a na umyśle swym zbudować, że onemu mnimaniu ich nie jest rzecz można uczynić dosyć, a tak więcej w tym człowiek zgubi, niżli najdzie.

Odpowiedział pan Myszkowski: Rzeczy, które się W. M. abo komu inemu podlejsze zdadzą, niż sława o nich była, są to pospolicie te, na które oko weźrzawszy zarazem je osądzi. Jako kto Wenecyjej nigdy nie widział, słysząc o niej tak wiele mówiąc, może sobie tak piękną w głowie zbudować, jaka potym, gdy ją uźrzy, nigdy nie będzie. Ale około godności a przymiotów ludzkich insza

rzecz jest, bo tego pospolicie wnątrz więcej jest, niż się z wirzchu pokazuje. A przeto, gdy W. M. pirwszy dzień usłyszysz człowieka wziętego mówiąc, a nie poznasz W. M. zaraz onej godności w nim, którąś był w głowie swej wymierzył, nie hnet W. M. dasz nim o ziemię, jakobyś w owych rzeczach podobno uczynił, które oczy sądzą, ale zadzierzysz się W. M., a będziesz czekał dzień w dzień, aż się co w nim skrytego a osobnego otworzy, nie wątpiąc przedsię wonym swym postanowionym mnimaniu, które W. M. o nim z po- wieści tak wielu ludzi urosło. A gdy ten taki w godności a w przymioty (jakom przełożył, że mają być w dworzaninie) dobrze się opatrzy, przywiedzie W. M. ktemu skutkiem spraw swoich, iż utwierdzisz i umocnisz co dalej to lepiej w sobie onę wiarę i mnimanie, któreś miał o nim. A snadź będziesz W. M. coś jeszcze więcej rozumiał niż to, co użrysz. Wielka to rzecz jest, kogo sobie za co hnet z przodku ludzie wezmą, i ma się o to człowiek z pilnością starać. Bo się też to częstokroć przydawa wiele ludziom mądrym, a mali się prawda znać i W. M. samemu, i co nas tu jest, trefowało się to siła kroć, iżeśmy więcej wierzyli cudzemu zdaniu niżli swemu; było pomnię ja niedawno, kiedy tu na Prądnik przyniesiono dwoje wiersze, jakoby miały być jedne pana Rejowe, a drugie pana Jana Kochanowskiego; wszyscyśmy je z podziwieniem wielkim chwalili jako trefne, jako smaczne, jako uczone, potym, gdy się to odkryło, iż były czyjeś insze, hnet straciły tę cenę i zdały się barzo daleko od dobrych. Też tu drugi niedawno kazał sobie u stołu J. M. księdza biskupa drugiego wina nalać, iż mu to, co przed nim stało, nie smakowało; przyniesiono mu tegoż zaś, (jako u J. M. księdza biskupa zawdy jedno wino, i dobre) i powiedziało mu pacholę, iż ine jest, a to, co J. M. pije; poczał ono wino dziwnie chwalić, przysięgając, iż jako żyw nie pił lepszego; a chocia mu potym powiedziauo, iż to jednoż wino, żadną miarą tegoż sobie po- wiedać nie dał, twierząc, iż nie to z przodku przed nim stało, ale ine; tak było dobrze usiadło ono fałszywe mnimanie za pacholęcą powieścią. A przeto dworzanin o to się ma usilnie starać, aby na początku hnet dobrze się postawił, a mnimanie o sobie dobre uczynił, uważając u siebie, jako to szkodzi potknąć się na czym, a wpaść zaraz w ohyzdę, której to ohyzdy bywają więc bliżcy owi wszytcy, którzy

się wydają za trefne, ano im nie przystoi i za tym przed-
 sięwzięciem chcą, aby im wszystko wolno było i czynić
 i mówić, co się zabaży. Więc czasem zajdą w takie rze-
 czy, z których się wypieść nie mogą, aż śmiechem, ale
 5 i ten będzie przemierzły, jako i one wszystkie trefności.
 A gdy takim z pocziwami białemigłowami siedzieć przy-
 dzie, używają słów niewstydlivych, mniając, by to było
 najforemniej, co jest najsporniej tak, iż im się barziej
 białeigłowy zapalają, tym się oni sobie zdadzą być czy-
 10 stszymi pachotki, a wszystko się sobie śmieją, z podziwie-
 niem się kochając w tak osobnym (jaki się im ten widzi)
 swym przmiocie. Ale to wszystko niska inąd nie po-
 chodzi, jedno iż mają sobie owo za wielką rzecz, kiedy
 o kim jest ta sława, iż czysty towarzysz; otóż aby do-
 15 stali tej sławy, czynią, im najgrubiej mogą, i nie tylko
 jeden drugiemu słów szkaradych ni z tego, ni z owego
 nasadzi, a miasto dobry dzień owo karczemne powie,
 ale też jeden drugiego strąci schoda, wepchnie w błoto,
 oczy mu zaleje, grochem popłuska, mlekiem zmyje, a po-
 20 tym chychu na trzy zbyty; a kto w tym największy mistrz,
 ten się sobie zda być prawym dworzaninem. A jeśli jaki
 uczciwy człowiek za ich powabem pomódz im tego nie
 chce, to wnet przymówka: Dajecie panu pokój, wszystko
 tu z rejestru. A tak dworzanin nasz, starając się o do-
 25 bre mnimanie, tych wszystkich sprośności zaniecha, bo
 mu na tym mało, iż u takich mózgowców nie będzie wzię-
 tym. Inych drobnych rzeczy nie wspominam, bo są jasne,
 jako to aby się dworzanin nie wydawał za wielkiego
 żarłoka, za wielkiego pijanicę, za doskonałego mistrza
 30 w bezeceństwie; w obyczajach, w życiu, w jedzeniu nie-
 chaj w nim nie będzie znać nic chłopskiego, bo nadują
 się drudzy tacy, które pług a kozica z daleka wabi do
 siebie, a ci nie tylko odrzec się mogą dworzany być, ale
 nie wiem, jakiby im iny urząd naznaczyć, chyba ten z wirz-
 35 chu mianowany, abo paść bydło. Na ostatek tym zamy-
 kam, aby dworzanin to, co mu się tu zaznaczyło, umiał
 doskonale, iżby każda rzecz podobna była mu łatwia ku
 uczynieniu i jemu żeby się dziwował każdy, a on nikomu;
 ale mu to z hardości, a z wielkiego rozumienia o sobie
 40 niechaj nie przychodzi, jako drugim, którzy się nikomu
 dziwować nie chcą, dając znać, że to oni dobrze lepiej

czynić umieją, a jeśli kto o tym mówi, to oni milczą,
 chcąc pokazać, że ta rzecz niegodna, by o niej mówiono;
 ale iż oni sami tak głębokich rzeczy są pełni, że ich
 nie tylko nikt nie dojdzie, ale ani subtylności ich zrozu-
 5 mieć może. A przeto takowego obyczaju, iż nie przynosi
 nigdy miłości ludzkiej, strzedz się dworzaninowi trzeba;
 i owszem, gdy kto sobie w czym dobrze pocznie, to ma
 sprzyjaźliwie, a chociażby i w tym i w innych wszystkich
 rzeczach czuł się mieć górę i daleki przodek, jednak te-
 10 go pokazywać nie ma, aby o sobie to rozumiał. Ale iż
 natury człowieczej nie jest z to, aby zawdy w tym, w czym
 się ćwiczy, ku skończonej doskonałości przysła, niechaj
 to człowiekowi zlej myśli ani rozpaczy nie czyni, kiedy
 widzi, iż nie może czego na wybór doskonałe, tak jakoby
 15 chciał, umieć. Bo jako ów, który góry kopa, chocia z og-
 nia nie prawy mu brant wychodzi, jednak nie zasypuje
 onej góry, ale kopa przedsię, ciesząc się tym, iż wdy
 srebro najduje, a bywa w innych górach podlejsze, tak też
 dworzanin, starając się wszystką siłą o rzeczy doskonałe,
 20 niechaj na tym przestaje, czego doszedł, gdyż w nauce
 każdej jest okrom pierwszego miejsca wtóre, trzecie, czwar-
 te i każde dosyć uczciwe, a kto się wszystką mocą za-
 pędzi, aby na wirzech góry przyszedł, rzadko się trefi,
 aby jednak przez połowicę przejść nie miał. A tak dwo-
 25 rzanin nasz mimo główne swoje zawołanie a profesją ry-
 cerskiego rzemiosła, jeśli się w czym czuć godnym bę-
 dzie, niechajże tego umie użyć, aby miał zawdy, ktoby na to
 patrzył abo ktoby tego słuchał, co sobie tak chytrze spo-
 sobić musi, iżby się nie zdało, że tego biega, a chce być
 30 widzian, ale iż to tak z trefunku przyszło abo za czyją
 prośbą; jakoż takbych zawdy wołał, niżliby miał czynić
 z swej chęci. Nadto niechaj ma ten fortyl, aby z go-
 tową rzeczą do wszystkiego (możeli to być) przyszedł,
 mali co mówić, aby się doma na to nagotował; mali też
 35 co czynić, tedy w tąż, ale niechaj tego znać nie będzie.
 A to ktemu, iżby w te rzeczy, których nie barzo świa-
 dom, a w których nie do końca jest ćwiczony, głęboko
 nie wchodził, ale tak z wirzchu żeby tykał i tego i o-
 wego, z czego mógłby się drugi dorozumieć, że tego
 40 tam w głowie więcej; jako niektórzy poetowie w wirszach
 swych tykają po kasku głębokich a subtylnych rzeczy

w filozofiej abo i w inych naukach, a w głowie ich
 barzo tam tego było niewiele. Lecz tego, czegoby nie
 umiał, zgoła niechaj zaniecha, ani w tym sławy szuka,
 i owszem, gdzieby k czemu przyszło, aby jaśnie powie-
 5 dział, że w tym jest prostak. Wszakoz też zasię niechaj
 z nieumiejętnością swoją bez potrzeby na plac nie wyjeżdza,
 boby to była sprosna rzecz, niepotrzebnie, gdy cię o
 to nikt nie pyta, hydzić sam siebie. Jako jednego znam,
 a barzo mu się zawdy śmiać muszę, który (choć on
 10 w tym nic sam nie winien, jednak tam to pachnie wdy
 nie wiem czym) skoro jedno kto o potrzebie której za-
 cznie mówić, to on z swoją Sokalską na plac, jako w ten
 czas na rączy uciekał. A gdy zasię do wspomniania
 gonitwy jakiej przydzie, hnet się z tym wyrwie, jako raz
 16 goniąc na ostre przed królem Łodwikiem, aż go za koń
 było wysadzeno. Owa się zda, iż ni o czym lepiej mówić
 nie umie, jako o tym, co mu się gdzie sromotniej przy-
 dało; nakoniec szuka pod czas pogody, aby mu z rzeczy
 przyszło powiedzieć, jako niektórego czasu w Poznaniu
 20 wziął okrutnie kijem. Tego ja nie chcę, aby nasz dworza-
 nin na się wywoływał, a był w tym takim sprosniem,
 ale gdzieby go do czego powabiono, a onby tam w tym
 nic nie rozumiał, radzę, aby co najbarziej z tego scho-
 dził, a gdzieby się już wywikłać a zedrzeć nie mógł, aby
 25 radniej (pomniąc na onego szacha, który chciał legawym
 być) wyznał nieumiejętność swoją, niżby się miał kusić
 a podjąć, czego nie umie, a przyść o gańbę i lekkość.
 Ale nie wiem, co to dziś za wiek nastał, iż ludzie opu-
 szczają to, co umiejają, a chytają się tego, czego im przy-
 30 rodzenie broni. Znaie W. M. wszyscy jednego czystego
 żołnierza i męża doświadczonego, który się tak barzo jał
 świętego pisma, iż nie naprzód żadnemu doktorowi dać
 nie chce i już tam snadź poczyina stanowić jakąś swoją
 nową wiarke, w której powiedają ludzie, że jest tak wiele
 35 sztuk a wymysłów mózgowczych, iż mu je trudniej zsy-
 kować będzie niż dwieście jazdy. Wiem też jednego, ale
 to mędrszy, który umie dwie nauce, jedną nader dobrze,
 a nie czyni jej swą profesyą, a drugą umie też nieźle,
 ale wdy nie tak jako pirwszą, a tej czyni profesyą. Otóż
 40 gdy mu się popisać przydzie w tej tam, którą prawie
 dobrze umie, tedy się naschwał dobrze w niej pokaże,

tak, iż ci, którzy ono widzą i rozumiejają, myślą sobie:
 kiedyć w tym tak jest osobny, co nie jest jego zawoła-
 nia, co w tym tam, w czym czyni profesyą. Ja zaprawdę
 i tego pana nie ganię i każdego, ktoby w to mógł ba-
 5 cznie trefić.

Rzekł tu pan Bojanowski: Nie wiem, co to za mą-
 drość, jabym rzekł, iż to jest oszukiwanie, a podchodzić tym
 sposobem ludzie nie przystoi człowiekowi pocziwemu.

I owszem, odpowiedział pan Myszkowski, to jest
 10 ozdoba onej nauki, a jeśli jest oszukiwanie, toć też i owo
 jest oszukiwanie, kiedy dwa szermując jeden drugiego u-
 bije, ale tego W. M. nie rzeczesz, bo widzisz dobrze,
 że się to umiejętnością dzieje, którą jeden przed drugim ma
 przodek; takież i owego oszukiwaniem W. M. nie nazowiesz,
 15 kiedy dobry złotnik, wzięwszy rubin, który syc był pię-
 kny, osadą foremą, folgą, przystrychnieniem, szmelcem
 uczyni ji dobrze cudniejszy; i owszem pochwalisz W. M.
 jego rękę i baczenie, które umiało tak dobrze pomoc
 kamieniowi. A przeto trudno to kto ma zwać zdradą abo
 20 omamieniem, ale dowcipem a umiejętnością. A jakom wy-
 szej powiedział, będzie to wielki rozum dworzaninow,
 kiedy to, w czym się dobrze czuje, a z czego rozumie,
 że ma być pochwalon, pokaże ludziom nieznacznie, a po-
 kryje, jeśli co zna nie barzo trefnego w sobie. Jako je-
 25 den z naszych (a musiał czytać *Paediam Cyri*) rad barzo
 po usarsku, a długo chodzi, a to dlatego, aby pokrył
 nieforemność niejaką nóg swoich, a tego do niego rzadki
 kto baczy. Wiem też jedną panią, która iż ma piękną
 rękę, barzo się jej to często trefia, że ją ukazuje, a umie
 30 to tak snadnie, iż się nie zda, żeby się z nią popisowała.
 Zda mi się, że i ten też czytał, iż Iulius Caesar, będąc
 łysym, rad barzo chadzał w swoim zwyczajnym wień-
 cu, aby pokrył onę łysinę. Ale w tym, jakom wyszej
 powiedział, trzeba sobie barzo mądrze postępować, bo
 35 częstokroć człowiek chcąc ominąć jeden dół, wpadnie
 w drugi, a miasto pochwały przyganę odniesie. Owa ja-
 ko w tym nie trzeba wylewać z brzegów, tak w każdej
 iney rzeczy, która do spólnego życia należy. Przeto musi
 człowiek miarę jakąś przystojną chować, chcieli obronna
 40 ręką ująć zazdrości ludzkiej, jakoż tej, jako najbarziej
 może, uchodzić mu potrzeba. Powiedziało się też pirwe,

aby dworzanin nie dał się nigdy znać w żadnej nieprawdzie, tego powtarzać nie potrzeba, tylko to przypomnieć, iż się to trefia i prawdziwemu, że go za kłamcę ludzie rozumieją, a to stąd, gdy rad dziwy a rzeczy trudne ku wierze chociaż prawdziwe, powieda, a przeto nasz dworzanin niechaj zaniecha tych prawdziwych powieści, które podobne są do nieprawdy. Już to tam niechaj komu inemu zleci, zwłaszcza kto chce tak być u ludzi wziętym, iżby mu, co jedno powie, wszystkiego wierzone; jako on pan, panie Bojanowski, któremuś W. M. poczekać kazał z wtórą prawdą, ażeby był W. M. pirwszej uwierzył. W tymże cechu są i owi, którzy poznawszy się dziś z tobą, a chcąc się tym co najbarziej zalecić, będą przysięgać, jako na świecie nikogo barziej nie miłują, a jako zdrowia, garła, majątności nic sobie dla ciebie nie ważą, i będzie tam tych fraszek przeciwko rozumowi tak wiele, żeby ich na wołowej skórze nie spisał. Nakoniec gdy do rozjechania przydzie, to w płacz taki uderzą, że ten płacz ani mówić ani pożegnać się dopuści. I tym błazeństwem, chcąc się sprzedać za zbyt przyjaźliwe a dobrotliwego serca, kupujemy je więc wielkie matacze a głupie pochlebce. Ale kto by wyliczył te wszystkie sprośności, które się w życiu spólnym trefują. Dosyć jest ku temu, co się powiedziało, tego tylko dołożyć, aby dworzanin umiał się z każdym zgodzić, każdemu przystosować, z każdym wiedzieć o czym mówić, a iżby mu zawdy dostawało rzeczy, a takiej, którejby człowiek każdy mógł rad słuchać i nią się ucieszyć, jako chłodnym wiatrem w dzień gorący. Lecz do tego musi mieć i tę podporę, aby był trefnym w powieści, a umiał rozśmieszyć pod czas te, z którymi będzie, aby nie tylko nie omierzło jego towarzystwo, ale też aby się ani przyjadło nigdy.

Mam za to, że mi już J. M. pan Lubelski milczeć dopuści, czego, jeśli J. M. nie uczyni, tedy moimże własnym wyrokiem każdy z W. M. mnie pokona i osądzi, iżem ja nie jest tym dobrym dworzaninem, o którym teraz mówił; bo nie tylko takiej rzeczy, któraby słyszenia godna, na którą się ja jako żyw zebrać nie mógł, ale i tej terażniejszej nikczemnej już mi nie staje.

Powiedział tu pan Kostka: Nie życzę tego ani W. M. ani żadnemu tu, żeby miał zostać w tym fałszywym mniemaniu o W. M., żebyś W. M. nie miał być czystym

dworzaninem, bo to, iż W. M. nie chciałbyś dalej mówić, więcej stąd pochodzi, iż się W. M. zdzierasz z pracy, niż aby rzeczy dostawać W. M. nie miało. A przeto aby przy tak czystych ludziach i w rozmowie tak osobnej nie nazad nie zostało, uczynił tak W. M., nauczył nas, jako trefności używać mamy, o którejs W. M. teraz uczynił zmianę, a pokaż W. M. drogę, którą do tego przyść, aby człowiek, kiedyby jedno chciał, mógł rozśmieszyć i ucieszyć trefną powieścią drugie, bo mi się widzi, iż na tym wiele należy, a prawie to rzecz jedna jest przystojna dworzaninowi.

W każdej iney rzeczy (odpowiedział pan Myszkowski) nauka i mistrz należeć się może, ale co się tyczy trefności, w tej jako nauki, tak i mistrza nie masz, ani było, bo się z tym człowiek urodzić musi; poprawdzie jeden wdy naród przed drugim miewa w tej mierze siłę, jako Moskwa, ta się z gotową i trefną odpowiedzią rodzi; a wszakoż pod czas też i Moskwicin jako i Polak abo którego inego narodu człowiek, kiedy chce być najtrefniejszym, a najwięcej mówić, tedy się więc we wszystkim głupstwie a sprośności popisze, to dlatego, iż taki zapomniawszy powagi i wstydu, nie uważy miejsca, na którym, osoby, przed kim, czasu, jakiego co mówić przystoi.

Rzekł zasię pan Kosta: I to mnie dziwna, powiedasz W. M., iż ani nauki ani mistrza, któryby trefnować uczył, nie masz na świecie, a przedsię dajesz to W. M. znać, kiedy ganisz te, którzy na czas, na miejsce, na osoby baczenia nie mają, iż w tym nauka jakaś być może.

Powiedział pan Myszkowski: Tom ja powiedział o czasie, o miejscu i dalej, to się do każdej iney rzeczy zgodzić może, ale ja to chcę rzec, iż około trefnej powieści nauki żadnej nie masz, bo ta moim zdaniem tylko dwojaka się znajduje, jedna jest, kiedy kto długą rzecz jaką prowadzi, jako się znajdują tacy ludzie, którym to barzo przystoi, iż umieją to, co widzieli abo słyszeli abo im się samym przydało kiedy, tak foremnie to przełożyć, że z ich słów zda się tym, co słuchają, jakoby sami teraz na to patrzali; druga trefność zasię, kiedy kto krótko, zwięźliwie, trefnie, a zprędko co rzecze, chociaż też troszkę uszczelnie, bo bez tego tak się zda jakoby rzecz nie miało smaku. Otóż jako w onej długiej a foremnej powieści próżno nauki abo fortylu szukać (abowiem przyrodzenie samo tworzy takie ludzi, którzy umieją ucieszyć mową

i daje im do tego twarz i postawę i głos i słowa, któremi to, co chcą, kontrefetować mogą), tak też zasię w tej krótkiej a co regułka pomódz może, gdyż trefne rzeczenie z ust wypadwszy, pirwej tam utknąć ma, gdzie strzelono, niżby mógł ten, kto rzekł, na to pomyśleć, bo inaczej nie miałoby kęs jeden wdzięczności. A przeto ni na czym to innym nie należy, jedno na bystrym rozumie a przyrodzeniu.

Hnet tu pan Derśniak za to się wziął mówiąc: Pannie Myszkowski, pan Kostka, jako ja baczę, nie dźwierz w tym W. M. sporu, aby przyrodzenie nie miało mieć w tej mierze przodku, zwłaszcza około tego, co w głowę przypaść ma, ale iż człowiek, niechaj będzie jako chce bystrego rozumu, przedsię, gdy mu kilka rzeczy zaraz przypadnie w głowę, między którymi jedna będzie trefna, druga nie, albo zasię ta trefna, a ta jeszcze trefniejsza, tam już musi się uciec do rozsądku a regułki, którą kiedy o tym trefni ludzie podali, iżby obrał, co ma rzec, a czego zamilczeć. A tak opuściwszy to, co ku bystrości rozumu należy, powiedz nam W. M., w czym kunszt a fortyl pomódz do trefności może, iżby dworzanin wiedział, które trefnowanie jemu jest przystojne, a które nie, a jakim kształtem i którego czasu używać go ma. Bo widzi mi się, iż pan Kostka tego chce po W. M.

Odpowiedział pan Myszkowski: Jeśli około trefności jest nauka jaka (co mnie jest rzecz nie możliwa), tedy W. M., panie Derśniaku, z nauki, a pan Bojanowski z przyrodzenia dziwnie dobrze rozśmieszyć umiecie, a przeto przystojniej któremu z W. M. tę pracę wziąć na się, niż mnie, który zgoła nic tego nie umiem, chyba żeby kto głupie rzeczenie, któremu się więc ludzie rychlej niż foremnej powieści śmieją, za trefność poczytać chciał.

Ku temu pan Derśniak rzekł: Widzi mi się, panie Myszkowski, iż W. M. już to poczynasz, czego powieśdasz W. M., że nic nie umiesz, to jest, iż W. M. chcesz rozśmieszyć te pany ze mnie i z pana Bojanowskiego dworując, bo tu każdy z ich miłości wie, iż, w czym nas W. M. chwaliśz, w tym W. M. przed nami masz wielki przodek. A tak jeśli się W. M. mówić naprzykrzyło, lepiej, abyś W. M. J. M. pana Lubelskiego prosił, iżby tę wszystkę rzecz odłożył do jutra, niż W. M. masz taką chytrą uchodzić pracę.

Chciał też tu być i pan Bojanowski coś na słowa pa-

na Myszkowskiego odpowiedzieć, ale J. M. pan Lubelski nie dopuścił mówiąc: Dobrze mówi pan Myszkowski, pannie Derśniaku, przeto gdyż mnie tu jest zwirzchność złecona, rozkazuję to W. M., abyś około trefności mówił i mam za to, że ci panowie znając, jakoś W. M. w tym jest osobny, memu wyrokowi nie przygania. A pan Myszkowski w tym czasie odpoczynie, aby zasię, gdy W. M. rzecz około trefności odprawisz, do końca swoją prowadzić mógł.

Powiedział pan Myszkowski: Nie wiem M. panie, będęli już miał co prowadzić. Ale jako ów pielgrzym, który lecie, kiedy go praca i gorąco namdli, o południu przesypia się w cieniu przy jakiej strudze, tak ja też odpocznę sobie przy tym wdzięcznym szumie żywej wody słów pana Derśniakowych, a snadź wytchnawszy zdobędę się jeszcze na co takiego.

Zatym pan Derśniak powiedział: Owam ja wywołał wilka z lasa, ale niedługo będzie tej rozkoszy, pannie Myszkowski, bo jedno się W. M. położysz, tak hnet zasię wstać, a w swą drogę iść, gdy mnie rzeczy nie stanie, będziesz musiał. Gdyż tedy wola to jest W. M. panie, wymawiać się nie chcę, aczkolwiek jako się więc dziwuję owej śmiałości, gdy kto przy Węgrzynku lutnie w rękę bierze, takbych też i sam przy tych paniech rozbiierać tego nie miał, w czym oni daleko, niż ja, są bieglejszy; wszakoż, abym z siebie złego przykładu ku nieposłuszeństwu nie dał, powiem jako najkrócej będę mógł o tych rzeczach, które w ludzich śmiech pobudzają, który to śmiech jest nam tak własny, iż też człowieka inaczej uczeni ludzie na prędcie nie wykładają, jedno tak: jest prawi, człowiek żwirzę jedno, które się śmieje, bo żadne ine żwirzę, chyba człowiek, śmiać się nie może, a jest ten śmiech niemal zawdy świadkiem tego, iżemy dobrej myśli. Jakoż człowiek ma to z przyrodzenia, iż pragnie uciechy i ochłody, i dlatego wynalezione są od ludzi tańce, biesiady, gonitwy i ine ku napasieniu oczu zabawy. A iż więc miłujemy te ludzkie, którzy bywają przyczyną naszej pociechy, przeto oni królowie pogańscy starzy, oni Rzymianie sławni, oni Grekowie mądrzy, jednając sobie u pospólstwa miłość, budowali wielkie *theatra* i ine silnym kosztem miejsca, na których gry rozmaite, komedye, tańce, tragedye, zawody końskie, wyścigania na wozach, chodzenie zapasy, turnieje, gonitwy, bitwy pojedynkiem, żwirzęta

rozmaite a niestychane, wszem wobec ludziom ku takowej pociesze i napasieniu oczu pokazowali, na co i oni surowego żywota filozofowie patrzywali, a nie tylko ta jedna była uciecha umysłem ich, spracowanym subtylną a prawie niebieską dumą, ale też i biesiad wielokroć szukali dla uweselenia siebie. Owa co jest ludzi na świecie, tedy żadnego dobra myśl nie mierzi, począwszy od tych, którzy ciężko pracują, aż do owych, którzy są na ustawicznej modlitwie, albo którzy w więzieniu srogim siedzą, gdzie co dzień śmierci się nadziewając, przedsię każdy szuka tej drogi, tego lekarstwa, jakoby czym swe strapienie serce pocieszyć mógł. Każda tedy rzecz, która ku śmiechu pobudza, uwesela nas i daje sercu ochłodę, a ktemu nie dopuszcza, aby człowiek na ten czas pomniał na owe frasunki a doległości teskliwe, któremi opływa nasz żywot. A przeto każdemu jest śmiech luby i ten pochwały godzien, kto go na czas i dobrym kształtem wskrzesić umie. Ale co to jest śmiech, gdzie się chowa, jako się zprędką wyrwie, iż człowiek, by najbardziej chciał, strzymać go nie może, więc skąd to pochodzi, iż wnidzie w twarz, w oczy, w usta, w żyły, w boki, jakoby tedyż człowiek spukać się miał, niechaj o tym Demokritus dysputuje, bo to nie należy ku teraźniejszej rzeczy; a kiedyby też dobrze należało, jednakby mnie nie było srom wyznać, iż tego nie wiem, gdyż i ten każdy, ktoby to wywieść obiecał, nie uczyniłby temu dosyć. Tej tedy trefności, której się ludzie śmieją, żadna ina rzecz początkiem nie jest, jedno szkaradość jakaś a nieprzystojność przystojne, abowiem temu się jedno samemu śmiejemy, co ma w sobie coś nieskładnego, iż się zda jakoby źle było, ano nie jest. Otóż jakiego kształtu dworzanin w trefnowaniu i po który kres używać go ma, tyle ile mi pokaże moje blahe baczenie, postaram się, abych tu na tym miejscu W. Miłościam powiedział; bo ustawicznie trefnować nie przystoi dworzaninowi, ani też tym kształtem, jako szaleniu albo pijanice albo błaznowie, abowiem chocia takie ludzie zda się tak, iżby dwór barzo rad widział, przedsię nie są tego godni, aby je dworzany zwano, ale tymi przezwiskami, jakie któremu z nich właśnie służy. Też około z uszczknieniem trefnowania trzeba być barzo ostrożnym, aby człowiek wiedział, kogo dojechać ma, bo

z nędznego a upadłego człowieka, abo też ze zbrodnia a bezecnego kiedy kto sztydzi, nikt się temu nie rośmiej, iż źli ludzie większego karania są godni niż tego, które się śmiechem kończy; a nędzni zaś ludzie mają tę korzyść swej nędzy, iż się z nich śmiać nie przystoi, chyba żeby który w swym nieszczęściu był chłubliwy, hardy a wszeteczny. Więc i tych, którzy miłość a zachowanie mają, tykać nie trzeba, zwłaszcza możnych, bo igrzysko z nimi jest niebezpieczne. Owa z takimi tylko kunsztować i ich niedostatki strofować mamy, którzy ani tak nędzni, żeby ku ulitowaniu serce poruszali, ani tak barzo niecnotliwi, żeby powroza byli godni, ani tak wielcy, iżby najmniejszy ich gniew mógł nam uczynić wielką szkodę. To też W. M. macie wiedzieć, iż skądkolwiek to człowiek weźmie, czym zatrefnuje, z tejsze rzeczy ważne słowa ku chłubie abo ku gańbie czyjej wziąć się mogą, a czasem i też własne, jako kiedy więc kto hojnego człowieka chwali mówiąc: To, co ma, wszystko nie jego; toż też może ku gańbie owemu powiedzieć, który z kradzieży abo z fałszu dostał wszystkiego. Podług mego zdania trojaki sposób jest trefnowania, chocia pan Myszkowski dwojaki tylko być powie, to jest jeden, który w długim a dworskim, jako się co stało, powiedaniu zależy, drugi, który w jednym a węzłowatym rzeczeniu zawisł. Ale ja trzeci sposób przyłożę, w którym bywają i trefne a prędkie rzeczenia i długie a foremne powieści i ktemu żart abo posługa jaka, w której rychlej się kunszt a śmiech, niż wielka szkoda towarzyszewi najdzie. A przeto ile ku piirszemu sposobu, gdzie, kto długą rzecz prowadzić ma, tym torem pójdzie jakoby baśń jaką powie, jako oto to dam na przykład. W Rzymie jeden zacny szlachcic mantuański chodząc po sali na pałacu papieskim z towarzystwem swym na ten czas, kiedy Alexander papież szósty umarł, a Pius trzeci papieżem został, i rozmawiając to o śmierci a panowaniu przeszłego papieża, to o tym nowym, coby za pasterz być miał, tak powiedział: Panowie, czasu Catullusa poety drzwi nie mając języków mawiały i słuchowały nie mając uszu, a zatym wynarzało się i to i owo na ludzie. To prawda, iż teraz tak osobnych głów nie masz, jakie były za Catullusa, ale co wiedzieć, jeśli drzwi przedsię tejsze własności nie mają, co i piirwej, bo jednak wiele tu jest w Rzymie podwojów z marmuru starego. A

jabych rzekł, iż te dwoje drzwi umiałyby nam powiedzieć to, w czym my wąpimy. A gdy każdy z tych, którzy słuchali, nachylał ucha i czekał, ku czemu by one słowa swe przystosować chciał, a przedsię od ściany do ściany chodzenie nie nie ustało, jednym razem on zatanowiwszy się troszkę, podniósł z prędką oczy ku jednemu ze dwojga drzwi na sali i ukazał palcem napis nad nimi, który opowiadał imię Alexandra papieża, a na końcu stało V a I, co się rozumie (jako każdy wie) szósty, i rzekł: oto macie, te drzwi powiedają, *Alexander Papa VI*, to jest nie drogą przystojną, ale mocą a gwałtem przyszedł był ku papieżstwu. Ale pódźmy do drugich, owa co będziem móżdż wyrozumieć o nowym Papieżu; i obróciwszy się ku drugim drzwiom, jakoby nie nie wiedział, co tam ma być, ukazał drugi napis, gdzie stało jedno N, dwoje PP, a V, co znaczyło: *Nicolaus Papa quintus*, i lnet z zanieśieniem powiedział: źleć panowie, te drzwi mówią: *Nihil Papa Valet*. Patrzcież W. M., jako to foremny sposób zatrefnowania, a prawie przystojny dworskiemu człowiekowi: prawdziwali to rzecz abo zmyślona, która się powieda, nie na tym, bo w tej mierze i zmyślić co takowego nie wadzi i do rzeczy prawdziwej nieco swego przyczynić, a troszkę skłamać wolno.

Słyszał kto kiedy z W. M. pana Jana Ocieskiego, podkomorzego krakowskiego, a ochmistrza Królowej Jej M. starej, powiedając o panu Tęczyńskim, podkomorzym sędomirskim, jako we Wenecyji wmówili byli weń, iż zjadł kotek kociec, których pan Tęczyński nie tylko wiedzieć, ale i wrzasku ich słuchać żadną miarę nie mógł; mogli tę rzecz kto (acz podobno nie dziw, bo człowiek jest dziwnie wymowny i mądry) trefniej powiedzieć jako on, gdy pana Tęczyńskiego gniew pokazuje, słowa zbiera, laments wyczyta. Nakoniec tego dokłada, jako gospodarz po obiedzie przyszedł z rejestrem (bo tego dnia pan Tęczyński z Wenecyji wyjeżdżał), a w tym rejestrze nie było wyliczanie rzeczy, które się jadły abo piły, ale tylko tak stało: obiad w niedzielę kosztuje tak wiele, wieczerza w poniedziałek tak wiele, owa ile który obiad abo wieczerza kosztowała, tyle zrachowanego summa przy każdym dniu stało, a przed *numerum* było to słowo włoskie *costa*; więc, iż był po włosku pisany rejestr, wzięwszy

go sam w rękę, kazał, aby mu kto z Polaków, co tam byli, na polskie przetłumaczył. I użrawszy zprędką *costa*, pytał zaraz: a to ki dyabeł? powiedział mu ten, kto go najbliżej siedział: To, prawi, za białego kota, to za burego kota, to za czarnego kota. Skoro to usłyszał p. Tęczyński, uderzył rejestrem o ziemię, a do korda się na gospodarza targnął. Ale jądro tej trefności a wdzięczność wszytka w tym jest, aby człowiek powiedając, jako się rzecz w sobie miała, umiał wyrazić twarz, słowa, obyczaj i sprawę wszytkę tego, o kim mówi, iżby ci, którzy słuchać będą, zapomniawszy się, mimali, że to przed oczyma ich teraz się dzieje. I kto w to może dobrze potrefić, z niebarzo trefnej rzeczy barzo trefną uczyni. Jako to naschwał dobrze umie Jego M. pan grabia z Tarnowa, kasztelan krakowski, acz drudzy powiedają, że dank tych foremnych powieści stąd mu idzie, że on będąc w Koronie enemi posługami Rzeczypospolitej wziętym, będąc senatorem dawnym, hetmanem sławnym, ktemu wielkim panem, cokolwiek rzecze, każdą rzecz ludzie chwała. Ale nie tym się dzieje zaprawdę, jedno iż natura dawszy mu pirwej ine wielkie cnoty, chciała mu też ten przysmak przydać ku nabyciu jeszcze więtszej chęci a miłości ludzkiej. Tego tedy pana słyszałem raz powiedając, jako gdy dwiema zacnym ludziom w Morawie przyszło do tego, że się w szrankach bić mieli; jeden z nich będąc barzo starym, miał dać na swe miejsce zastępcę syna i mianował go w ten czas, kiedy mu szranki w berneńskim ziemskim sądzie skazano. Ale syn, który sercem daleko był od ojca różny, żadną miarą na to zezwolić nie chciał, powiedając: panie ojcze, pytać mnie było pirwej o to, jeśliś miał w nadzieję moję *duellum* przyjąć, bo ja, to wiedz pewnie, bić się nie będę. Przyjaciele, krewni widząc onę niestworę i rozumiejąc, jeśli sam stary w szranki wnidzie, że pewnie przegra, ktemu bacząc, co za niesława domowi ich z tak nieszczęsnego syna urość miała, poczęli go namawiać, poczęli prosić, aby w tej mierze miał baczenie na pocziwość i powinność swoją, a użalił się szedziwości ojcowskiej, wspomniawszy na dobrodziejstwo, które wziął od niego, za które nie raz ale dziesięć umrzećby powinien. Owa tam było i słów dosyć i namów wymyślonych, prośb żałośliwych siła, ale żadna

rzecz zajęczego serca ruszyć nie mogła; zgoła powiedział: ja się bić nie będę, a te słowa raz za razem ustawicznie powtarzał. Gdy to widzieli przyjaciele, weszli w radę, coby z tym czynić, na koniec po długiej rozmowie tak
 5 należeli i uczynili: obiecali mu pod przysięgą tak się o to starać, iż do bitwy nie przydzie, ale tylko o to prosili, żeby męskie serce pokazawał, a opowiedział się i przyjął *duellum* za ojca. Ba toć, prawi, uczynię, ale żeby się bić, o tym wy ani myślcie. Zatem pospołu z przyjaciółmi
 10 szedł i wziął na się ojcowską krzywdę; czas hnet i miejsce szrankom naznaczono. Kiedy do tego przyszło, stanowili się obadwa na czas w Bernie. Począł hnet pytać on mężny syn: nuż rychłoliż między nami rozejmiecie? Odpowiedzieli mu przyjaciele: w ten czas, prawi, kiedy na swym
 15 koniu zbrojnie na placu staniesz. Tu dopiero z nim było turnieju dosyć, kiedy zbroje na się kłaść, kiedy na koń wsiść żadnym obyczajem nie chciał. Musieli mu znowu siebie przeklinać, iż się z nieprzyjacielem bić nie miał. Owa go wtedy ledwo na koniec namówili, że wsiaść zbrojnie
 20 na koń, a gdy już na placu stanął, rzekł do przyjaciół: jusc je czas pani. A ci mu odpowiedzieli: skoro prawi, po trzecim zatrąbieniu, tedy między was wskoczą wielcy ludzie i rozejmą. Zatrąbi pierwszy raz trębacz, pyta, jeśli to wtóry, zatrąbi wtóry kroc, pyta, jeśli to już
 25 trzeci; a po trzecim zatrąbieniu, kiedy on jał wielkim głosem wołać: prze pana Boha, jusc je czas, poczęli przyjaciele konia pod nim bość nieznacznie, a mówić mu: otoś zabit nieboże, broń się! Pacholek śmiały zapomniawszy się i wodzę koniewi i swe drzewo puścił, a dobywszy
 30 miecza, pirwej nieprzyjaciela w biegu pożył, a potem gdy koń z nim przeskoczył szranki, kto mu się nawinał w onej zgrai, siekł, rąbał, kłół, iż zabitych, rannych bardzo wiele było, a konia z nim ledwie ułapiono i to aż w ten
 35 czas, kiedy mu jedno jedlca w rękę zostały. Rzecz ta wprawdzie ma wdy nieco trefności w sobie, bo i głupstwo i nieśmiałe serce tego pacholka kto sobie rozważy, śmiać się musi. Alë pan Krakowski, kiedy ją powie, tysiąc kroc jeszcze zda się smaczniejsza. Wszystkie takowe po-
 40 wieści należą pirwшему sposobu dworowania. Do tegoż też przylacza się baczne kontrefetowanie a pokazowanie czyich obyczajów albo przyrodzonych niedostatków, jako

pan Gabryel nasz Grabowiecki w tym jest osobny, bo kiedy Niemca Polakiem czyni, trudno ma być co trefniejszego, zwłaszcza, iż on w tym zachowuje uczciwość przystojną szlachcicowi a jeśli co tak troszkę przyswobodniejszym
 5 powie, tedy w to pięknie ugodzi, iż się nieczyje uszy nie obraża, gdzie wielki rozum jego (acz w inych poważnych rzeczach) ale i w tym znać bardzo dobrze. Abowiem ktoby chciał tak kontrefetować ludzi, jako guzman z rozdieraniem gęby, z wyszczynianiem języka, nie uszedłby też
 10 za inego, jedno za guzmana, a bodaj nie gorzej, bo wdy guzmanowi, iż to jest jego rzemiosło, takowy sposób trefnowania przystoi, ale dworzanin barzoby się tym oszpecił, bo jemu te rzeczy od guzmanów foremnie kraść przydzie a ludziom je tak podawać, iżby ten, kto się onemu przy-
 15 patruje, jeszcze więcej rozumiał, niż słyszy albo widzi, a we wszystkim aby zachowan był wstyd i szlacheckie przystojęństwo. Tego też dołożę, iż w tym przydrzeźnianiu albo pokazowaniu czyjej postawy, mądrze się sprawować trzeba, aby z żartu nie wyszło, a w nieprzyjaźń się nie
 20 obróciło; ktemu ma to obaczyć dworzanin, którego czasu, na którym miejscu i przed kim kogo z czego strofuje, by zasię tego nie kontrefetował w towarzyszu, co w panie jest dobrze lepiej godniejsze śmiechu.

Jeszcze i to niepomału śmiech w nas pobudza (a
 25 wszystko to przedsię ku pirwшему sposobu trefnowania należy), kiedy kto foremnie powie, czyj prawie głupi postępek albo rzeczenie; takżeż też czyje nad miarę wydwarzanie, co białogłowy zowią przekwinty, albo więc gruby kłam, ale rymownie złożony. Jako mnie niedawno powie-
 30 dał potworne głupstwo tatarskie Kmita, marszałek w księstwie litewskim. Przyjechał, prawi, tatarski poseł na Wołyń, do Janusza biskupa na on czas Wilnieńskiego, onego prawego pana; gdzie biskup nie mając na ten czas przy sobie dworu swego, z którym świetnie okazaćby się był mógł, uczynił tak: izbę, w której go przyjmować miał, kazał obwieszać sieciami, w rzeczy to nie w domu biskup, ale w łowiech. I tam kazał posła przyprowadzić, który oddawszy dary, dwie strzałce od cara, a chustkę modrą od carowej, nie miał nic inego
 40 w swej legacyej, jedno zalecanki. Janusz wysłuchawszy poselstwa, kazał wielki kousz starego miodu przynieść,

który posłowi za zdrowie pana jego wypić rozkazał; a ten kiedy kilka sporych trunków uczynił, począł się pilnie przypatrować twarzy i ubiorowi biskupiemu, jako na ten czas biskup ubrał się był ohromnie w szatę szeroką a 5 bohatą, bieret wielki rogaty, staroświecki, sam też obwysz jakoby na majestacie siedział. Nakoniec gdy Tatarzyna on miód rozszedł, a bez przestanku oczy wytrzeszczywszy na biskupa patrzył, spytał go łagodnymi słowy biskup, dla-
czegooby mu się tak pilno przypatrował. Tatarzyn upity 10 odpowiedział: Ten słuch, prawi, u nas jest w hordzie o tobie, jakobyś dwie głowy nosił na swych ramionach, a dla tego mój pan z tym leda jakim poselstwem mnie tu posłał, abym się przypatrzył temu; ja pak wiżu u ciebie nie dwie głowy, ale odnu da dobru. Trzeciego dnia 15 biskup posła odprawił, a [za strzałki carowi kulę żelazną od piszcza, a carowej łokieć koleńskiego płót na chustki posłał. Nie uszło tego i oto to drugie. Doktor Patricius, którego wszyscy W. M. z uczonego pisa-
nia znacie, posłał Zabrzskiego, sługę swego, do pewnej 20 osoby w niektołej potrzebie pilnej; sługa wróciwszy się, iż pan w komorze był na tajemnej z gościem rozmowie, nie wszedł tam, ale czekając u drzwi, na ławie zasnął. Potym gdy się on gość z powieścią odprawił, Patricius wyprowadzwszy go, spytał Zabrzskiego, coby sprawił. A on ze snu: panie, prawi, ka-
zał W. M. na obiad prosić. A doktor zasię: Ale powiedz mi, 25 co mi wskazał na moje pytanie, pocom ja ciebie stał. Odpowiedział Zabrzski: He, panie, ma się z W. M. sam użreć. Zatym doktor frasując się na takowe głupstwo, że mu tego zarazem nie powiedział, także i o obiad, żeby się był w czas 30 wymówić mógł, iżby go za hardego nie rozumiano, wszedł do komory i począł pisać. Zabrzski po malej chwili jął kołatać, pan spyta, kto jest. A on: ja, panie, Zabrzski; nie racz się W. M. frasować śnić mi się owo wszystko, com W. M. powiedział. A Patricius co się miał gniewać, to się musiał okrutnie śmiać.
35 Snadź jakiś ksiądz we Włoszech widząc, kiedy zbrodnia kat wyświecając z miasta, okrutnie siekł miotłami, uzałił się go, bo ten zbrodzień nieborak, chocia miał grzbiet barzo zraniony, wszakoż przedsię pomaluczku szedł nie inaczej jedno jako kiedy owo kto przechadza się 40 z roskoszy, i rzekł k niemu: Nieboże stradny, dźwigaj spieszno te nogi, a co naprędzej zbadź tej boleści i sro-

moty. Obróciwszy się on zbrodzień patrzył pirwej chwilę jakoby z podziwieniem na księdza nic nie mówiąc, a po-
tym tak rzekł: kiedy ciebie, księżu, będą chwostać, pój-
dziesz ty, jako będziesz chciał, a teraz daj mnie pokój,
5 iż ja idę, jako mi się podoba.

A drugi też ksiądz, a jeszcze ktemu opat, będąc przy tym, kiedy książe urbińskie radziło się, coby z tą ziemią uczynić 10 miał, którą wykopano zakładając fundament pod pałac urbiński: barzo to łatwia, powiedział, gdzie ją podzieć. Rozkaż 10 oto W. M. wykopać wielki dół, a tam bez wielkiego łamania głowy wysypać się ziemia ta może. Rozśmiałwszy się książe odpowiedział mu: a tę ziemię gdzie podzieć będzie, którą 15 czyniąc dół, wykopają? Każ, powieda, W. M. tak wielki dół wykopać, iżby tam oboja ziemia wysypać się mogła. Owa cho-
cia książe rozwodziło mu to, iż im większyby się dół kopał, 15 tymby więcej ziemię na górę wychodziło, żadną miarą inaczej rozum jego nie mógł pojąć, ani tego dał sobie powiedzieć, aby nie mógł tak wielkiego dołu wykopać, w któryby i stara i świe-
ża ziemia weszła. A wszystko powiedział, kiedy go dojeżdżano: 20 każ przeto W. M. tym większy dół wykopać.

Powiedają to o Wenetach, iż drugi i umrze tak, a ja-
ko żyw na koniu nie siedział. Także też jeden mając na 25 daleką drogę jechać, prosił drugiego, który przy pośle do Niemiec jeźdżał, aby mu wszystko spisał, czegooby na dro-
gę trzeba. Ten nie patrząc, co za czym idzie, zgola tak 25 pisał, jako mu na myśl przyszło, i począł rejestr: item ostrogi, item bóty, item tłumok i dalej co tam stało. Co
gdy on, który się na drogę gotował, wszystko skupił, wy-
jechał do Mistrza, miasteczka na brzegu, skąd już w dro-
30 gę wsiadać miał, a nazajutrz wziął rejestr w rękę i czyta: item ostrogi, i każe słudze, żeby mu ostrogi przypiął; 30
sługa powie: panie, źleć, bóty pirwej musi obuć. Powie-
dział pan: już ty mnie nie ćwicz, dalej ten bywał niż ty, 35
kto mi to pisał; sługa nie przeciwiąc się panu, ostrogi
przypnie; i poszli zasię do rejestru, gdzie stało we wtó-
rym rzędzie: item bóty. Dajże sam teraz dopiero bóty, 40
rzekł pan. Gdy do obuwania przyszło, co czynić, żadną miarą z ostrogami tam nogi nie wnide. Daj sam noża, We-
net powiedział, i hnet bóty rozerznął, a potym włożywszy
40 tam i z ostrogami nogi, rzekł do sługi: otóż widzisz, że
tu dobrze pisano, bo ten bóg zakryje ostrogi, iż się nie ubłoci

A drugi zasię także Wenet wsiadłszy na koń, a trzymając go barzo na wodzy, bodł ji, żeby szedł, a koń z nim wspak, aż ku domowi jednemu przyszło; a ten dopiero zaparwszy nogą o węgiel, a nie chcąc jakoś wodzę puścićwszy, pchnął konia sobą, iż z miejsca postąpić musiał, i rzekł: to ten dyabeł by barka, z miejsca nie pójdzie, aż popchniesz.

Rzekł tu pan Wapowski: Czemu W. M. nie powiesz onej o Florentynie. Odpowiedział pan Derśniak: Niepamięć, która to, ale powiedz ją W. M. sam. Zatem pan Wapowski: Florentynowie walcząc przeciwko Pizie miastu, wydali 10 byli pieniądze wszystkie z pospolitego skarbu, tak iż nie było się już dalej do czego sięgnąć, a wojna stateczna dopiero się w ten czas poczyniała. Owa nielza jedno wdy o tym radzić, gdzie a jako pieniędzy dostać. I hnet 15 zważszy radę, kazano każdemu powiedzieć swoje zdanie o nabyciu pieniędzy. Gdy ten to, ów owo powiedział, przyszło na jednego starca, który z wesołą twarzą tak rzekł: Nalazłem ja w swej głowie dwie łatwie drodże, iż w krótkim czasie barzo wielkie pieniądze zebrać mogę. A to 20 tak: Nasza intrata, prawi, najpewniejsza jest ze cła bram florenckich. Otóż co teraz jest jedenaście bram w mieście, to ich kazać drugą jedenaście uczynić, a przybędzie nam tyle intraty, ile jej pirwej było. Druga jest droga rozkazać hnet, aby we trzech albo we czterech naszych miasteczkach mińce bito nie inaczej, jedno jako w samej 25 Florencyey, a iżby ustawicznie i we dnie i w nocy robiono, a nie inego, jedno wszystko czerwone złote; to hnet i bez wielkiego nakładu pieniądze będą.

Gdy się tu każdy mądrymu wynalazkowi rozsłaniać 30 musiał, powiedział pan Bojanowski: I toć była nie najgorsza, którą ja sam w drodze z Krakowa do Wielkiej Polski jadąc słyszał. Chłop jeden (bywszy w Krakowie na ten czas, gdy posłowie książąt pomorskich Królowi imieniem panów swych w pół rynku hołd podług zwyczaju czynili) przed drugimi w karczmie powiedział, jako tam na wiele 35 czystych rzeczy patrzył, król w dziwnym ubierze wysoko siedział, a panowie niżej około niego, jako siła barzo ludzi pięknie ubranych, na koniach, pieszo, we srebrze, we złocie widział i dziwnego się grania nasłuchiwał tak, iż mniemał, by był wraju. 40 W tym spytał go chłop drugi, coby wdy tam najosobniejszego widział. Odpowiedział: było się tam na wszystkie strony czemu

dziwować, ale między inemi rzeczami to mi się najdziwniejsza zdała: człowiek jakiś przy drugich, którzy grali na surmach, na potwornej grał trąbie tak, iż co raz to jej sobie niemal pół łokcia w gardło puszczał i zaś wyjmował i zaś znowu wpychał. Nie wiem, aby co dziwniejszego na świecie być mogło. Owa kmieć głupi mniemał, aby owa część puzana, która się i tam i sam pomyka, w garło wchodziła.

Zatem pan Derśniak jął swoją prowadzić, mówiąc: 5 Co się zasię wydwarzania tyczy, kiedy jest mierne, tedy człowieka, który onego słucha, mierzi, ale gdy wydwarzanie wynidzie z miary, uśmieć się mu człowiek musi. Jako gdy więc owo kto około wspaniałej swej myśli powieda, około dostatku, bo ja pamięć jednego, który po 15 trzydzieści czerwonych złotych na szafie w warcaby grać nie chciał, powiedając: a co to jest, wszak po tak male grać, jakoby wszy bił; więc zasię kiedy kto powieda około swego męstwa, około zachości domu, albo białogłowy kiedy powiedają około cudności, około swych obyczajów, 20 czego nie mogą jeść, na co nie mogą patrzeć, czego nie mogą słuchać, o czym nie mogą myśleć, zawdy takowe zbyt wydwarcie albo, jako sameż białogłowy zowią, przekwinty śmiech za sobą ciągną. Zasię gruby kłam, rymownie złożony, ten też, jeśli co, człowieka roz- 25 śmieszy.

Dziś trzeci dzień powiedział jeden z naszych, iż chłopci idąc ze wsi na jarmark, który był w kilku milach, opóźnili się, że w boru zostać przez noc musieli. Więc iż było o Gromnicach, kiedy wilcy stadem chodzą, radzili między 30 sobą, jakoby noc tę przespać, a wilcy żeby którego z nich nie zjedli. Jeden powiedział: Niećmy ogień, a nie śpijmy. Odpowiedziano mu, iż tak źle, bo rychlej wilcy do ognia przydą. Wyrwał swoją drugi, powiedając: Składźmy się, prawi, kołem, iżby jeden drugiego głową dotykał, a tak 35 jeśliby którego z nas wilk za nogę popadł, uczuje podle niego drugi; zganili drudzy i tę radę, mówiąc: Kiedy się, prawi, roześpiem, wnet głowy daleko od siebie będą, w tym mogą wilcy przypaść i wyjąć z koła dwu i trzech, że drudzy nie uczują. Owa po długim rokowaniu naostatek 40 poradził tak jakiś starzec: wleźć na które wysokie drzewo a tam nie śpiąc dnia czekać. I uczynili tak, porąbili hnet

dwie sośni, a uczyniwszy na nich karby, jakoby stopnie, na jedną wysoką sosnią po nich wleźli i tam przez noc byli, obaliwszy sośnie na ziemię. Nazajutrz gdy nie wszyscy mogli być tak czerstwymi (zwłaszcza iż było między nimi nieco starych mężów), żeby na dół bez pomocy zeszli, obrali między sobą kilku co czerstwiejszych, a dłuższych, aby najpirwszy mocnej się gałęzi ujął i trzymał, a drugi jego nóg, aż tak do ziemi, a po tych dopiero owi leniwi, jako po drabinie, aby na dół schodzili. A gdy przyszło do tego, że drudzy po onych już z góry leżeli, poczał ten najwyższy wołać: spieszcie się, daj was zabito, bo mi tak barzo ciężko, iż ledwie się już gałęzi trzymam. A jeden z tych, którzy leżeli, rzekł: Bracie, nie łaj, wszak jeśli ciężko, a słabo trzymasz, popluj rąk sobie; a ten, gdy chciał usłuchać rady, ze wszystkimi zaraz gruchnął o ziemię, kto szyję, kto rękę, kto nogę złamał, ledwo podobno jeden albo dwa wrócili się do domu.—Drugą taką też nie barzo podobną ku prawdzie powiedział raz jeden Włoch za prawdziwą, jako widział w Portugaliej małpę daleko różną od tych, które widzamy, z tych nowo nalezionych wyspów przywiezioną, która barzo dobrze szachy grała. Owa jednego czasu grała z nią przed królem portugalskim ten szlachcic, który ją stamtąd przywiózł. Małpa uczyniwszy kilka szcia barzo misternego, za którym musiał on wnieść do ciasnego kąta, naostatek dała mu met. A dobry pan rozniewawszy się, jako więc bywa, kto met weźmie, wziął swego króla w rękę, który był dobrze spory, jakie szachy u Portugalczyków bywają, i uderzył nim w łeb ubogą małpę. Małpa skoczywszy na stronę jęła wrzeszczeć, jakoby miała upominać się sprawiedliwości u króla o niesłuszne uderzenie. Po wtóre ją zasię wyzwie on szlachcic, a ta zbraniawszy się długo przez znaki, nakoniec wdy namówić się dała i jęła je grać znowu tak dobrze, że go jako i pirwej do złej toni przywiodła; nakoniec widząc, że mu już met jednym stąpieniem dać miała, chytrze obwarowała sobie, aby ją powtórnie nie bolało: pomaluczku prawą swą rękę, jakoby co inego czyniąc, włożyła pod łokieć lewej ręki onego dobrego pana, którą rękę on, jako delikat, położył był na poduszeccie tafcianej i prędko wyrwała mu ją z podręczca, a zaraz i lewą ręką dała mu pieszką met i prawą włożyła sobie onę po-

duszkę na głowę, aby ta była jako tarczą na on szachowy raz, a potem uczyniła skok przed królem na znak zwycięstwa.

Ale kto się takowemi powieściami chce ucieszyć do wolej i nauczyć się czego, słuchaj onego nie ubogiego ziemianina, co na karaśiu jeźdźca, a w szczuce nalazł jastrzębą, a on kuropatwę skubie; i miał kiedyś lecowego, który w wozie ciągnąc kuropatw zawietrzył, a on nie będąc takim wysiadł i pięćdziesiąt ich kobiercem przykrył.

Wyrozumieliście już podobno W. M. co to są za trefne przypowieści, które na dostatecznym wypowiedzeniu rzeczy, która się kiedy stała, należą. A teraz pódźmy do tej trefności, która na jednym tylko, krótkim, zwięzłym, a z prędką rzeczeniu zawisła. A jako w pirwszej długiej a foremnej powieści, albo też i w kontrefetowaniu kogo mamy się tego strzedz, abyśmy w niczem nie byli podobni błaznom, tak też zasię w tym krótkim rzeczeniu ma się dworzanin wiarować, aby za jadowitego, a tego, który nie umie zatrefnować aż z uszczypkiem a despektem czym nie miano, bo takowy złośliwy język godzien bywa przykrszego niż słowa karania.

Z tych tedy trefności, które w krótkim rzeczeniu zależą, ta jest najsubtelniejsza, która z słowa albo rzeczy dwuwykładnej roście, iż ją człowiek na inakże, niż rzeczono, wyrozumienie ułapi. Ale nie zawdy takowe rzeczenie trefne być może, więcej się mu pospolicie ludzie dziwuja jako temu, które z bystrego rozumu pochodzi, niż aby mu się barzo śmiać miano. A czasem ani kes jeden ma śmiechu w sobie, owszem statek a powagę. Jako Scipionowi *Africano* na biesiedzie, kiedy mu się kilka kroć wieniec na głowie przerwał, Licinius Varus powiedział: nie dziwuj się, prawi, - żeć nie w czas ten wieniec, głowa to bowiem wielka. Ku czci to było Scipionowi. Ale Czechowi jednemu nie barzo, o którym gdy była pirwej ta sława, jakoby miał zamek (który on był prze głód nieznośny a niedostatek wody nieprzyjacielowi podał) sprzedać, a raz grając pisaną kilkakroć jakoś rychło jeden po drugim kartę sprzedał i zawdy sam najlepszą zrucając, jeszcze musiał dawać niemałą pieniężną winę, jeden podle niego siedząc z żalu mu powiedział: Ba, to dziwna rzecz, iż się to nikomu tu nie trefiło, jedno W. M. sprzedać.

Owa jakom pirwej powiedział, takowe zatrefnowanie z rzeczy albo słowa dwuwykładnego podoba się skoro naj-

barziej ludziom, bo to nie leda rozum, który może rzecz, którą wszytcey jednako w ten czas rozumieją, ku inakszemu wykładu przyciągnąć; przeto też takie rzeczenie barziej dziwne jest niż śmieszne, oprócz jeśli kniemu druga trefność przystąpi. Ale najpospolitsza trefność ta jest, kiedy człowiek na swe słowa daleko różną powieść słyszy, niż ta kórej czekał, a jeśli jeszcze przyłączy się się do tego dwuwykładne słowo, daleko rzeczenie będzie trefniejsze. Jako gdy jednego czasu Królowi J. M. przywieziono było z Niemiec niemało pięknych fryzów wronych, Król J. M. patrząc na nie z okna, radził się z panem koniuszym a z panem obożnym, co by za rząd dać na nie miał. Stanisław Białobocki niedaleko stojąc, a słysząc ono, powiedział, ukazawszy na kilku trędowatych, którzy przed królem rżędem podle siebie stali: A to już jest, prawi, rząd czerwony gotowy i nie może być nad ten cudniejszy, jedno im każcie co rychlej twarzy połupić. Był Białobocki zgoła rzekł, iż z tych czerwonych twarzy każ wasza K. M. poczynić rżędy, byłoby było dosyć trefnie, boby był król to usłyszał, czego się słyszeć nie nadziewał, a sama ta rzecz, iż ze skór człowieczych rżędy być miały, ma śmiech w sobie; ale iż on wzięwszy to słowo rząd, przystósował je ku inemu i ukazawszy rząd, którym oni trędowaci stali, odmienił własność słowa, przeto dla tej wtórej trefności z dwuwykładnego słowa rzeczenie było daleko trefniejsze. Jako i to drugie. Pan Kozieł, ziemnianin sędomirskiej ziemie, będąc w Wiznie na rocech przy przyjacielu, z którym ani do gospody zsiadając wszytek dzień strawił, gdy się już było zmierzkło, szedł sam, sług nie czekając do gospody swej, której nie wiedział. Owa pytając się to tego to owego, trefi na jakiegoś pachółka i mówi mu: Towarzyszu, nie wiesz, gdzie tu moja gospoda? A on rzekł: a ktoś ty? Odpowiedział: jam jest Kozieł. A pachółek zaraz: kiedyś kozieł, tedy w chlewie twa gospoda. To tu i usłyszał taką odpowiedź, jakiej nie czekał, a i to słowo dwuwykładne Kozieł śmiechu przysporzyło. Ale tę rzecz pan Jan Kochanowski w swoich fraszkach barzo trefnie wierszem powiedział.

Więc iż takowego dwuwykładnego rzeczenia siła jest sposobów, dlatego dworzaniinowi baczenie w tym postępować przydzie, aby uważał, co może być trefnie, a co jakoby drwa gryzł, i co łatwie ku rzeczy przypadnie, a co

się nie da pociągnąć ani nachylić; a pilnie przysłuchując się każdego powieści, umiał ułowić sobie takie rzeczenie bez obrazy, jakom i pirwej powiedział, osoby której. Nie tak, jako jeden uczynił, co do przyjaciela swego, który był ślepa na jedno oko, prawie w ten czas przyszedłszy, kiedy każdy gość u niego z tych, których był na obiad naprosił, miejsce swe zasiadł, chyba stółek przed stołem na kraju stał dla gospodarza, gdy gospodarz, jako przystało, prosił aby został na obiad, bez odmachu powiedział: barzo rad—prawi—bo jednak widzę tu próżne miejsce jednemu; i ukazał palcem nie na on stółek przed stołem, ale na ono miejsce, skąd około wyciekło. To było przyostrszym, a bez przyczyny uszczeknienie, a każdemu jednookiemu tożby się powiedzieć mogło. Więc iż na takowe rzeczenie rozumie człowiek, że dawno przedtym myśłono, mało abo nie śmiać mu się może. Takowejże też jest kuźniej i owo drugie, kiedy człowiekowi, który nie ma nosa, mówi kto: na cóż ty bracie kładziesz okulary, abo: czym w lecie woniasz różę? Ale między inym trefnym rzeczeniem to ma swą osobną wdzięczność, kiedy kto te słowa, któremi go dotkniono, przyjąwszy, obróci rzecz na tego, kto go dojechał, i jegoż go własną tnie bronią.

Jako doktor Roizius Iszpan, człowiek i barzo uczony i na odpowiedź dziwnie skory, Jakubellusewi medykowi powiedział, gdy go szkalował z mdłego wzroku, mówiąc: *Domine Doctor, tu parum vides*. Odpowiedział Iszpan: *verum est, nam te video, qui es parum*. A drugi u sądu stojąc przy przyjacielu i wiele za nim mówiąc, gdy mu przeciwnej strony prokurator rzekł: co ty oto szczechasz? Odpowiedział: Muszę—prawi—bo widzę złodzieja.

Jechał także przez nie pomnię które miasto człowiek otyły, i jakiś mędek, użrawszy on jego wielki brzuch, powiedział: drudzy ludzie za sobą sumki noszą, ale je ten ma przed sobą; hnet ten tłusty odpowiedział: tak trzeba, bracie, w tym mieście, gdzie pełno złodziei.

Jednego czasu też towarzysz nasz jeden (o którym ta sława jest, jakoby pacholęciem będąc, miał kiedyś miasto chłosty być w koszu) Stanisławowi Białobockiemu na biesiedzie rzekł: Miły panie, dobra to wdy była woda, przez którąś W. M. kota ciągnął. A Białobocki odpowiedział: wierę nie wiem złąli dobrali była, bo na ten czas urwał

się był w nie chłop jakiś szalony z koszem i zamięcił
wszytkę, iżem jej w gębę nie mógł wpuścić. A drugi ta-
kowyż rycerz koszowy powiedział temu, który ciągnął
kota: Miły panie, u dyabła wdy tak prędko tych powro-
5 zów dostano, których wam było do kota ciągnięcia po-
trzeba. Odpowiedział ten: Aza W. M. nie wiesz, iż szanow-
nemu o wszystko łatwie, bo ja, panie, skoro się kot od-
prawi, to powrozy hnet rozwieszać, wysuszyć i schować
na drugi raz każę, ale wy wszystko popsujecie, porzeżecie,
10 pokazicie, iż ani wam, ani drugiemu wasza robotka nie-
płatna.

Jest też i drugie zatrefnowanie, kiedy kto przyda, albo
ujmie, albo odmieni w słowie literę, albo sylabę jaką. Ja-
ko ktoś mając zwać przezwiskiem doktora Retikusa zwał
15 go heretykiem. Więc i to bywa trefnie, kiedy kto przy-
stósuje do swej rzeczy wirszyk jaki, wynicowawszy ji,
albo chocia zostawiwszy go przy swym wykładzie, jedno
słowo jakie w nim odmieniwszy.

Takież też gdy kto umie wyrwać z ksiąg co takiego,
20 co u ludzi często bywa w uściech, a na swój młyn o-
brócić. Biskup z Krakowa do biskupstwa poście ja-
dąc, rzekł do jednego swego plebana nie bardzo bo-
gatego, przez którego plebania jechać miał: Księżę
plebanie, przydzie mi u was *manducare pascha*. A ple-
ban odpowiedział: Dobrze, miłościwy księżę, jedno *sine*
25 *discipulis*.

Bywa i w tym trefność, kiedy kto w rozmowie przy-
czynę jakiej rzeczy iną zmyśli, niżli jest, albo kiedy kto
wykłada po swemu imię czyje, albo rzeczenie. Jako
30 raz miał książdz biskup Kujawski, Zebrzydowski kape-
lana, zjadłego księdza, któremu był wprzód nieco nad-
kazał gębę, iż była oparzysta; i trefiło się, że książdz bi-
skup w rozmowie (jako on jest bardzo ludzki) pytał ka-
pelana: księżę Wysocki, cóż wam to było w usta? Pan
35 Łakiński, który tuż stał, za księdza Wysockiego odpo-
wiedział: Bańki mu to stawiono na niej, M. księżę, złe
słowa wyciągając.

Pytał też ktoś w Rzymie trefnego Włocha, czemu-
by Kościół w wielki piątek, modląc się za wszyscy stany,
40 za króle, za książęta, za biskupy, za prełaty, za wszyst-
ko krześcijaństwo, nakoniec i za pogany i za żydy, nie

modlił się za kardynały, ani o nich zmienki żadnej czy-
nił. Ten odpowiedział, iż się—prawi—pod onym tytułem
zamykają, gdzie jest prośba *pro haereticis et schismaticis*.

W razdie także raz, gdy posłowie ziemscy przy-
5 wodząc pany koronne ku miłości Rzeczypospolitej, spo-
mnieli Scipiona, jakim był miłośnikiem dobra pospolitego,
pan Gołogorski, kasztelan halicki powiedział: jeśli taki
był Scipio, jakiego ja mam w sąsiedztwie, tedy się dyabłu
godził, bo mnie mój barzo szczypie. I wierzę, że i tam
10 tego rzymskiego od szczypiania Scipionem było nazwano.

Powiedał też niedawno jeden książdz przed dwiema,
a jam trzeci nadśluchował, jako się ktoś (osoby nie mia-
nował) przed nim w te słowa spowiadał: Ja—prawi—znam
to, że jestem grzeszny, ale poszczę rad i rad przebóg
15 daję i w kościele często bywam i kazania rad słucham
i inne rzeczy czynię, czego nie każdy czyni krześcijanin.
Słyszając to jeden z onych dwu rzekł: Ba to—prawi—
śmieszna spowiedź była, co miał na się skarżyć, to się
chwalił; a drugi zaś to powiedział: i owszem—prawi—
20 spowiadał się tych rzeczy jako złych, rozumiejąc, iż bar-
zo grzeszył, kiedy je czynił. Przyszło mi też tu na myśl,
jako w on czas, kiedy się jeden z naszych frasował na
rostrucharza, że zbyt drogo żołnierzowi zacenił konia,
powiedając, iż szkapa nierzkąc—prawi—za tak wielkie
25 pieniądze, ale za kopę nie stoi, bo to ma w sobie, że
się z dobytą bronią nie da naźrzeć, powiedziałeś W. M.
panie Bojanowski: jeśli koń ma tę cnotę w sobie, dzi-
wuję się, że go za tysiąc złotych nie ceni.

Do tegoż też i oto to należy. Hetman kiedyś obje-
30 żdając wojsko, przyjechał nad bród nad podobieństwo
głęboki i nie chcąc się zgoła ważyć przejechać ji, rzekł
do trębacza: przejedź. A trębacz zjawszy czapkę, z wielką
uczciwością powiedział: racz W. M. przejechać, miłościwy
panie. Owa w rzeczy tak rozumiał, że go pan hetman
35 czcił onym przejechaniem.

Mało nie podobne do tego jest i takie zatrefno-
wanie, kiedy owo kto słowa tylko szczyre rozumieć chce,
a nie rzecz, którą one słowa znaczą. Jako Niemiec jeden
w Rzymie potkawszy preceptora swego późno w wieczór,
40 na imię Filipa Beroalda, rzekł mu: *Domine Magister,*

Deus det vobis bonum sero. A Beroaldus zaraz odpowiedział: *Tibi malum cito.*

Do tego i oto to przynależy: W Łęczycy na rokach miał starosta jeden, którego mianować nie chcę, dwu 5 sług swych, którzy tego pilnowali tuż przy woźnym stojąc, aby pana ich u sądu nie zdano. Także gdy przyszła tego to starosty akcyja, zawołał woźny: Szlachetny panie (i mianował go), stawaj do prawa; a sługa jeden z onych dwu, chcąc pana wyżej podnieść, rzekł do woźnego: Nie 10 szlachetny masz mówić, ale urodzony. A woźny znowu: Nie szlachetny ale urodzony panie, stawaj. Drugi sługa zaśie oburzył się na woźnego i rzekł: Nie urodzony, bodaj cię zabito, ale wielmożny. Dopiero woźny poprawił: Nie szlachetny, ani urodzony, ale wielmożny panie sta- 15 rosta, bywaj do prawa.

Takowym tedy trefnościami ludzie się radzi barzo śmieją, iż tu już człowiek iną rzecz słyszy, a nie tę, której czekał; jakoż z przyrodzenia każdemu z nas omyłka własna jest luba i nie może być nieśmieszno, kiedy wi- 20 dzimy, że nas oszukało nasze mniemanie.

Przypatrzyć się temu każdy, jeśli owo nie trefnie, kiedy trefi kosa na kamień. Jako jednemu utratnemu rzekł silny lichwiarz: A kiedy ty wdy utracasz przestaniesz? A ten odpowiedział: W ten czas—prawi—kiedy ty nie- 25 przystojnie nabywać.

A iż (jako się pirwej powiedziało) skądkolwiek wyniknie uszczknienie, stądże też ważne słowa ku chłubie wynisnąć mogą, przeto i dla uszczknienia i dla pochwalenia foremnym to sposób jest zatrefnowania, kiedy człowiek przy- 30 znawszy ono i potwirdziwszy, co kto powiedział, inaczej wyłoży, niż on rozumiał, kto rzekł. Jako jeden chwając białogłową z obyczajów, z dobroci, z cnoty, nakoniec i z cudności, kiedy ona tej ostatniej chwały nie przyjmując, rzekła: Prze Pana Boga, około cudności nie racz 35 W. M. mówić, bociem ja już stara; odpowiedział: Jeszcześ mi się W. M. tym nie zgañała, bo to żeś W. M. stara, przywiedzie mię ktemu, że W. M. aniołom równą czynić będę, które Bóg najdawniej stworzył, a przedsię są najcudniejszemi.

40 Ma i metafora dobrze wzięta niemała gracya, tak w poważnym rzeczeniu ku chłubie czyjej, jako też i w u-

szczknieniu trefnym, zwłaszcza na dawaniu odpowiedzi, jeśli ten kto odpowiedź czyni, prowadzi też metaforę do końca, którą go potkano.

Jako jeden uczony człowiek sławnemu rycerzowi 5 odpowiedział, który rycerz dowiedziawszy się, iż on uczony spominając w niektórych piśmie swym wielkie a sławne ludzi, spomniał też jego i dał mu silny dank w sprawie, w męstwie i dzielności wojennej, powiedział tak (podziękowawszy mu pirwej za takową chęć): Toś—powieda 10 —W. M. uczynił ze mną, przyjacielem swym, co kupcy czynią z swojemi pieniędzmi; bo o- kiedy mają zły jaki czerwony złoty, kładą go pospolicie między wiele dobrych i tak go przy nich udadzą. Także też W. M. uczynił, włożyłeś mię między wielkiego zawołania ludzi, abych za 15 jednego z nich uszedł. A ten zaś uczony powiedział: Ci—prawi—którzy fałszują czerwone złote, pospolicie im dają taką farbę, iż na pożrzeniu jeszcze się lepsze zdadzą niż dobre. Więc gdzieby się najdowali tacy alchimiści- wie ludzi, jako się najdują czerwonych złotych, mógłby 20 to kto rozumieć, żeś W. M. fałszywy, gdyż jest dobrze z lepszego złota, niż który iny.

To tu z jednegoż miejsca urosło i poganienie ni-jakie i wysoka chwała. A to się wielokroć trefić może, zwłaszcza gdzie do statecznych powieści przydzie. Jako het- 25 man jakiś po wygranej bitwie siadł do stołu i z nim wielka liczba rotmistrzów; także jedząc, obaczył dwu czystych mężów przed sobą stojąc, którzy czasu potrzeby dosyć uczynili swemu. Hnet i sam wstał i drugim wstać, a owym co stali, uczynić miejsce kazał, mówiąc: by nie ci—prawi—mybyśmy byli teraz wszytce co jeść nie mieli. Tenże 30 też gdy go Iszpan czysty mąż jeden, upominał, aby nie stał na jakimś miejscu, gdzie często przychodziły kule, powiedział: Gdyż to tobie Bóg dał, że się nie boisz, nie pragnij tego, abych się ja bał.

35 Ludwikowi także, królowi francuskiemu, gdy z księstwa urlieńskiego wstąpił na królestwo, rzekł ktoś z jego miłośników: To—prawi—teraz czas jest, że się wasza K. M. pomścić możesz tych krzywd, które waszej K. M. czyniono na ten czas, gdyś był księżciem urlieńskim. Król 40 odpowiedział: Nie króla francuskiego to rzecz mścić się księżcia urlieńskiego krzywdy.

Takowe tedy powieści królów, książąt, hetmanów, przełożonych i inych zacnych ludzi coś w sobie pożyteczniejszego niż śmiech zawierają, a zowią je greckim słowem *apophtegmata*.

5 Położę tu do tego owe trefne uszczknienie, kiedy kto nie łapając śmiechu, powie co statkiem. Jako będąc w Rzymie więźniem brat Soleimana, cesarza tureckiego, Gein Ottoman, i widząc te turnieje konne, jakich we Włoszech używają, powiedział: Na igrzysko to — prawi — przy-
10 większym, a na oplatne mało. Tenże też gdy mu powiedano, jako król neapolski Ferdynand jest duży, czerstwy, rączy, hybki do skoków, do zapasu, do biegania i do inych krotachwil, powiedział: iż w jego ziemi niewolnicy w tym się ćwiczą, ale panowie tego się z młodu uczą, aby
15 umieli rozdawać i tym się najwięcej chlubią.

Niemal na ten kształt i oto to jest, ale wdy ma nieco śmiechu w sobie, co jeden zacny człowiek powiedział: Ludzie — prawi — niemają jedno te rzeczy: majątność, ciało, a duszę; otóż o majątność prokuratorowie się
20 swarzą, o ciało doktorowie, a o duszę teologowie.

Rzekł tu pan Bojanowski: Przeto ono, co dawno powiedziano, mało się nie isci, iż rzadko to jest, aby się biegły w prawie prawował, medyk aby miał brać lekarstwo, a teolog żeby był dobrym krześcijaninem.

25 Powiedział zaś pan Derśniak: Ba i onoć się tu mało nie zydzie, coś W. M. panie Bojanowski, o rozumie powiedział, kiedybyś go na drodze znalazł, schylićbyś się poń nie chciał, mówiąc, iż kto ma rozum, temu się do wolej nie dadzą ludzie wyspać: ten o radę kołace, ów
30 aby cię w poselstwie użył, więc jednać, więc raić, więc stanowić, wszystkiego tego u mądrej głowy szukają. Jednak ja wiem, na kogoś to był W. M. w ten czas przyciał. Jako też i ono na Litwę, ale to W. M. wszytcy wiecie.

Rzekł tu pan Kostka: Ja jeden nie wiem, co to
35 było, i proszę, powiedz ją W. M.

Za tym pan Derśniak: Pana Bojanowskiego gdy szedł z zamku w Wilnie tego dnia, gdy Król J. M. wyjeżdżał do Polski, żebrak na moście siedząc prosił: Miły panie, zmiłuj się, abyć się tu pan Bóg dał we szczęściu, we zdrowiu wrócić, daj
40 mi pieniąż. Pan oto, że mu było coś nie k myśli, rzekł do ubogiego: Dajże mi teraz pokój, nie dam ci nic. A ubogi

też rozgniewawszy się, gdy go już minal pan, jał mówić: Bodajże się ty tu do śmierci nie wrócił. Gdy to usłyszał pan Bojanowski, hnet się wrócił i poznawszy ubogiego, który się bał razów za kłatwę, rzekł mu: nie pie-
5 niądź, bracie, aleć oto na dwa grosza, a proś Pana Boga, jakoś poczał, abych się tu do śmierci nie wrócił.

Chwałę też i owo, kiedy kto podobieństwo jakie abo przyrównanie wyrwie i foremnie je przystosuje, jako raz u sądu była na jednego skarga, że mu wielkich pieniędzy
10 pożyczono, a prokurator jego przac długi tym wywodził: A gdzieżby je — prawi — miał podzić; wszystkim to ludzom wiadomo, jako około niego wielki jest niedostatek. Hnet na to przeciwniej strony prokurator rzekł: Nie powiedamci ja, żeby on te pieniądze zachował, ale tak mó-
15 wie, iż jako ów, co nago rwie trześnie, tak ten pan w brzuch wszystko włożył.

Jeden też dobry towarzysz panu Ryłskiemu dworzaninowi, jako owo trochę ma gębę skrzywioną, powiedział, gdy go pan Ryłski to tym to owym dojeżdżał, nakoniec
20 mu rzekł: a chcesz, powiem na cię, jakoś z Siedleckim a z Korzbokiem grał zórawka. Jedno — prawi — zgryz ten orzech, który masz w gębie, a potym powiedaj na mię, co raczysz.

Nie nagorzej i to padnie, kiedy kto ku przyczynieniu abo ujęciu komu to powie, co ni kaska ku prawdzie
25 niepodobno. Jako pan Maik o jednym powiedział: Tak się — prawi — zda sobie być wielkim, iż kiedy w kościół świętego Stanisława na zamku wchodzi, schyla się zawždy, aby głową o zasklepienie nad wroty nie uderzył. Tenże też po-
30 wieda o jednym małym, iż widział raz, kiedy go kania porwała miasto kurczęcia i nie prędzej go puściła, aż na nie długo wołać musiano.

A Zębocki nieboszczyk snadź powiedział o jednym skępcze, który nie chcąc na ten czas zboża sprzedać kie-
35 było drogie, nadziewając się jeszcze większej drogości, gdy obaczył, że co dalej to barziej na dół zstępuje, z desperacyej obiesił się; gdzie na ten czas sługa jego nie daleko będąc, a słysząc niezwykły kołat w komorze, werwał się tam i pana już wiszącego odciął. Nierychło potym on
40 nędznik, kiedy przyszedł k sobie, chciał koniecznie, żeby mu sługa powróz zapłacił, powiedając: iż jeśliś ty

mnie chciał od śmierci wrócić, mogłeś to uczynić powroza nie psując. Foremna i to, kiedy owo kto wrzeczy nie chcąc, tknie kogo nie barzo znacznym słowem w sadno. Jako Stanisław Białobocki mając zachowanie wielkie z pany Karwickiem (którzy wszyscy do inego porządku, który się ich iście dzierży, to niemal z przyrodzenia mają, iż sobie każdy umie rozkazać dobrze uczynić jeść) powiedział chwając je: Dziwna rzecz—prawi—wszyscy są kuchmistrzowie, chyba oto pan Jakub jeden między nimi podczaszy, iż pana Jakuba, najmłodszego z braciej, ludzie za tego wzięli, jakoby go trunek nie miał mierzyć.

Jeden też chwalił wielkiego łupiescę, który łańszcznie miał tę sławę, jakoby był barzo hojnym: Toć to—prawi—szczyra swoboda, nie tylko swoje rozdaje, ale i cudze.

Wspomnię też tu dworskie jedno zatrefnowanie, kiedy owo człowiek iną powieść, a iną rozumie; nie aby prawie przeciwna rzecz mówić się miała, jako kto murzyna białym zowie, abo wielkiego chłopą karłem, abo barzo żadnego Parysem (acz i to czasem ma swą gracyą), ale kiedy owo kto statkiem mówi a oną wszytką powieścią dworuje, inaczej to rozumiejąc, niż jako powieść.

Jako kiedy jeden tu u nas wzięwszy za głowę brata swego, a siedzenie odpuściwszy, niemając sumę pieniędzy, chciał się z Polski do Śląska wynieść, rzekł mu niesprośny człowiek jeden: Ja się dziwuję—prawi—gdzieś ty rozum podział, aza nie widzisz, że teraz w Polsce tak się wiele złych ludzi namnożyło, iż ty między nimi mieszkając, ku wielkim pieniądzom prędko przyść możesz. Takie też jeden drugiemu nie dawno coś jaśnie nieprawdziwego powiedział, a ten słysząc począł go prosić: Niech to—prawi—będzie za łaską W. M., abych temu mógł nie wierzyć. A gdy on zasię, co onę baśń powiedział, począł się kłaść, że inaczej nie jest, chcąc koniecznie, żeby mu wierzone, dopiero ten powiedział: Gdyż to inaczej być nie może, a W. M. chcesz to mieć po mnie, abych wierzył, tedy ja już to dla W. M. uczynię, bobym się jednak i z czego większego W. M. nie wymówił. Takową trefność zowią z greckiego ironią, a jest barzo przystojna wielkiemu panu, tak w kunsztownych, jako i w statecznych rzeczach. Przeto oni starzy zacni a sławni ludzie jako Kato, Scipio Aemilianus, używali jej. Ale snadź

Sokrates w tym był najosobniejszy, a tego wieku król Zygmunt, sławnej pamięci ociec pana naszego. Któremu trefiło się to, iż raz, mając się umywać, zjął z palców kilka kosztownych pierścieni, aby ich nie zmaczał, i dał je trzymać jednemu, który blisko stał, w rzeczy nie patrząc komu. Po umyciu, gdy się król o pierścieniach nie pytał, on dobry pan rozumiejąc, że król mając czym większym zabawioną głowę, nie tylko nie miał pomnieć, komu je dał, ale ani tego, aby je miał kiedy na palcach, za-dzierżał je u siebie. Wyjdzie dzień, i drugi, i trzeci, wyjdzie tydzień, i drugi, miesiąc, kilka, aż rok, więc iż o pierścieniach nigdy zmienka nie była, a u króla na palcach już drugie widział, miał za to pewnie, że i pożytek doma, i sława spełna. Także po roku, gdy się także król umywać chciał i pierścień już począł zdejmować z palców, ściągnął on dobry sługa rękę po nie. A król mu, schyliwszy się do ucha, poszeptał: miej dosyć na pirwszych, bo te przygodzą się komu drugiemu. I trefne, i mądre, prawie pańskie to było rzeczenie, acz drudzy powiedają, żeby to nie król stary, ale Alfons, król Aragoński, dziad naszego pana, powiedzieć miał.

Jest i oto to ironiej coś w rodzie, kiedy kto postępek szkarady czyj cudnym przezwiskiem nazowie. Jako Scipio Africanus, którego niedawno spomniał, będąc censem w Rzymie (to jest urzędnikiem tym, który sprawy, postęпки, służby i zasługi przeciwko Rzeczyposp. wszech Rzymian uznawać i one abo ezciać i pożytkiem zdobyć, abo bezeceństwem piątnować był powinien), jednego rotmistrza na pozeciwość drasnął o to, iż nie był w bitwie, która była pod hetmaństwem Pawła Aemilia. A kiedy ten rotmistrz pytał, przeczby mu tę zelżywość czynił, gdyżem ja—prawi—nie uciekł z bitwy, alem był został dla straży obozu, odpowiedział Africanus: Mierzają mie tacy rotmistrze, co to są zbytne pilni.

Też i oto to niejako do ironiej należy, kiedy kto rzecz, jako jest w sobie wiedząc, inaczej, a jakoby opak pyta, aby tego, kogo pyta, na to, żeby się wyznał, wyciągnął. Jako Białobocki gdy mu kiedyś niewiasta jego zbytne potrawę ospiła, pytał jej: Miła sestro, aboś tego nie soliła? A ona odpowiedziała: Miałoby panie być

słono, bociem dwakroć soliła. Dopiero Białobocki: znać, bezecna małpo, powie, bo przed solą i jeść nie mogę.

Nieco też temu podobne jest ono pana Kaspra Maciejowskiego, stryja W. M. M. panie Lubelski, pytanie, który służąc jednej w fraucymierze pannie, a dowiedziwszy się tego, iż go panna w pierścionku panu Przecławowi Lanskoruńskiemu pobrać dała, na potkaniu tak zająkując się, jako on mówił, rzekł ku panu Przecławowi: Bracie kuku (bo tak słyszę zwał pana Lanskoruńskiego) zginął mojej pannie pierścioneć, a ty ponuro chodząc (jakoż snadź tak chadzał Lanskoruński) zawsze patrysz w ziemię, powiedz mi, jeśliś go ty nie znalazł.

Dobrze mi się też to podoba, kiedy owo kto nad mniemanie tych, którzy słuchają, na hak kogo przywiedzie, jako Wacławek, mieszczanin krakowski, uczynił. Miał akeya wielką z rajcy krakowskimi, gdzie mu szło o gardło; a gdy rajce konjekturami dowodzili nań tychtam rzeczy powiedając, że kiedyś żebraka miał być kazać z pieniędzy zabić, na co tamże świadki (ale nie wiem jako pewne) mieli, kazał sąd stanąć świadkom i spytano pierwszego, jakaby tego wiadomość miał. Świadek powiedział, że o tym słyszał z ust pewnej osoby. Rzekł kniemu Wacławek: Może to być, iż ten, od kogo powie, W. M. żeś słyszał, z gniewu a nienawiści na mię to mówił. Dał miejsce świadek tym słowom, ramiona skurczywszy. A może też to być (rzekł zasię Wacławek), iż ten tam o kim innym to powiedział, a mnie tak wspomniął, iż go W. M. dobrze wyrozumieć nie mógł. Pozwolił i to świadek, jako ten, który wdy Wacławkowi upadku nie życzył. Tu Wacławek: A może też to być—prawi—iż tego, co powie, W. M. żeś słyszał, jako żyweś ni od kogo nie słyszał. Hnet to ostatnie rzeczenie, iż nad nadzieję wyszło, wielki śmiech pobudziło w ludziech.

Najduje się i oto w tym trefność, kiedy kto co inego odpowiada, niżby ten chciał, kto do niego mówi. Jako król Alfons Aragoński, któregom pirwej spominał, iż był raz wszystko to dał dworzaninowi swemu, co powiedział, że mu się (a on od króla bierze) śniło, więc drugi raz rychło potym począł też zasię przed królem powie-
40 wiedać, jako widział przez sen, ano mu król niemałą su-

mę czerwonych złotych daje. Powiedział mu król: Od tych czasów—prawi—we sny nie wiercie, bo się wam nie wyjawia.

Powiedają też, że kiedyś do króla starego, gdy pieczęć wakowała, jeden zacny sekretarz przyszedłszy powie-
5 wiedał, chcąc wyrozumieć wolą królewską: M. Królu—prawi—wszytek dwór tam o mnie powie, że mam być pieczętarem. A król do niego: Dajcie wy sobie pokój, wszak ludzie znacie, a czego oni nie splecą.

Jednemu także słudze kiedy pan precz kazał, przy-
10 jaciele za nim do pana przyszedli, ciążąc sobie o takową krewnego ich zelżywość, nakoniec powiedzieli: a co on—prawi—nieborak do domu przyjechałszy ojcu swemu powie, dla czego mu precz kazano, gdyż jest cnotliwy, trzeźwy, czujny, pilny, sprawny, jako jeden być może. Odpo-
15 wiedział pan: To niechaj powie, iż ja żadnej rzeczy z tych nie wierzę.

Snadź i to kiedyś było: rotmistrz jeden, ciągnąc z rotą swą na granicę, miał nocleg w biskupiej wsi, gdzie drabi jego głodni hojnie zażył kapłańskiego chleba chcieli.
20 Owa kiedy poczęli rozciągać swe proporce, przyszło kilka chłopów skarżyć do rotmistrza: Panie—prawi—twoja czeladka młóci w gumnie nasz owies. A rotmistrz rzekł: Bodajże ich zabito, to już koniom—i więcej nie odpowiedział. Przyszedli drudzy: Panie, twoi słudzy pobrali nam żyto
25 i już je młóca. A ten zasię: Ba wej tych zdrajcy, to już na chleb. Wtym przyszedł starzec jakiś: Panie, mnie wzięli kożuch. A rotmistrz zakołysawszy głową: To złodziej chytry, jakoć się zbiera wczas na zimę. I okrom tych słów nie dał im iney odpawy.

Ku temuż też i to niejako należy, kiedy z rzeczy tej, którą do ciebie kto czyni, to bierzesz, co twojej, nie jego sławie abo pożytkowi służy. Jako Fabius Maximus, gdy wziął Tarentum miasto, a Livius Salinator, który je był kilka lat przedtem utracił, ale zamek był odzier-
35 zał i z niego wielkie posługi czynił, prosił go, aby miał baczenie na to, że wždy jego sprawą miasta Tarentum dostał. Odpowiedział Maximus: Jako—prawi—nie mam pomnieć? nigdybym go ja był nie wziął, byś go ty był nie stracił.

Jeszcze i to nie sprosne rzeczenie, kiedy ten, kogo
40 za niegłupiego mają, powie co takiego, co się zda, żeby z prostoty pochodziło. Jako pan Łaszcz o jednym powie-

dział: I to prostak—prawi—zbudowawszy sobie czysty dom i umarł.

W rodzie temu jest i ono J. M. pana Ocieskiego, ochmistrza królowej Jej M. rzeczenie. Pokwapił się—prawi—ten ksiądz umrzeć, a dwie mi był jeszcze spełnić powinien.

Takowemu rzeczeniu podobne też i to jest, kiedy ten, kogo (jakom powiedział) nie za prostaka mają, czyni tak, jakoby nie rozumiał tego, co barzo dobrze rozumie; 10 jako ono, co Scipio Nasica poecie *Ennio* powiedział, co oto tak było. Nasica przyszedł do Enniususa i zawołał u drzwi stojąc: Jest pan doma? Dziewka mu powiedziała: Nie masz. A Scipio słyszał, iż Ennius tak powiedzieć kazał. Owa gdy tak odszedł, rychło potym przyszedł też 15 Ennius do Scipiona, a gdy także nie wchodząc w dom pytał na pana, Nasica sam silnym głosem zawołał: Nie masz go doma. Zatym Ennius: Cóż mię błażniesz, azaż ja nie znam twego głosu? Tu Scipio powiedział: Wielkiś niedyskret, jam ongi twojej dziewce wierzył, kiedy powie- 20 wiedała, iż ciebie doma nie było, a ty mnie samemu teraz wierzyć nie chcesz?

Bywa też i to trefnie, kiedy kogo uszczkną w tymże, w czym on pirwej dał sznupkę. Jako onym dwiema kardynałom w Rzymie Rafael sławny malarz powie- 25 dział, którzy przyszedłszy do niego w dom, gdy go tym, to owym drażnili, chcąc, aby mówił i każdej rzeczy dał przyczynę, nakoniec poczęli strofować jedną tablicę, gdzie święty Piotr z świętym Pawłem namalowani byli, powiedając, że je barzo rumiano poczynił: rzekł do nich Rafael: Nie dziwujcie się W. M. miłościwa księża, jam to tak naschwał uczynił, bo wielkie 30 podobieństwo, że tacy są oni w niebie, jako je tu W. M. widzicie, czerwieni ze wstydu przeto, iż tacy ludzie, jacyście W. M., kościół ich rządza.

Jest i to trefne rzeczenie, które ma w sobie pokryty śmiech, jako gdy jeden przyjaciel przed drugim skarżył się z płaczem na swe nieszczęście, iż mu się w sadu na drzewie obiesiła żona, a ten, co go miał cieszyć, 40 to tak rzekł kniemu: Mój miły bracie, prze Bóg cię proszę o kilka różg z tego drzewa, abym je wszczepił w mój sadu.

Więc i temu, co kto rzecze z gniewu, śmieją się

podczas ludzie. Jako gdy jednego w wielkich przezysskach skazano, począł płakać, a syn do niego rzekł: Czemu W. M. płaczesz? Odpowiedział ociec: Abo mam śpiewać po takim dekrete.

5 Przeciwnie temu jest, gdy kto skurczywszy ramiona, a cirpcu przyłożywszy, gładce co rzecze. Jako gdy chłop skrzynię na sobie niosąc potrafił Katona i rzekł: wara, Kato spytał: Abo jeszcze co drugiego okrom tej skrzyni niesiesz?

10 Też i w tym jest trefność, kiedy kto nieznacznie czyję nikczemność a głupstwo szkaluje, jako u sądu ziemianin jeden prosił o prokuratora, powiedając, iż za pieniądze dostać go nie mógł, a rzecz iż była wielka, nie chciał jej sam sprawować; owa sąd dał mu jakiegoś pro- 15 kuratora, którego nikczemności iż on ziemianin był dobrze świadom, rzekł do tych, co na sądzie siedzieli: Proszę moi łaskawi panowie, dajcie W. M. tego prokuratora mojej przeciwnej stronie, a mnie abo inego dajcie, abo już tak wolę bez niego.

20 Skoro takowa i ona była, co Sobieski uczynił, aby niebacznosc gości swych poganił, abowiem gdy u niego kilka dni nad zwyczaj z wielą szkap i z wielą pachotków mieszkali, a on przed nimi począł się ubierać w bóty, a gdy go pytali, czemu by to czynił, gdyż wy—prawi—ode- 25 mnie nie chcecie, muszę ja od was jechać.

Ale jeszcze foremniejsza, co król stary księzdu Narapięńskiemu powiedział, który gdy nigdy żadnego za stół z królem siedzenia nie omieszkiał, raz kiedy się umył, rzekł król J. M. kniemu: Księżu, umyłeś się? On odpowiedział: 30 Umył, Miłościwy królu; zatym król: Idźże do domu jeść.

Rozśmieszysz też to niepomału, kiedy kto źle sobie w czym począwszy, a chcąc ono, czym się obładził, naprawić, rzecze chcąc co takiego, co się barzo nie k rzeczy widzi, a przedsię to ku onemu się będzie ściagało 35 na co on założył, i tak onym sobie pomoże. Jako o barwierz wielkim szybale powiedają, do którego gdy chłop z wybitym okiem przyszedł, choć rozumiał, że mu nie mógł nic pomoc, wszakoż aby od niego co grzywien wyłudził, powiedział mu: Jedno pieniędzy nie 40 żałuj na lekarstwa, będziesz pewnie zdrów. Kmiotek uradowawszy się czeka tydzień, czeka drugi, trzeci, nie przed-

się nie baczy polepszenia, aż chudzina po kilku niedziel
widząc, że ta rzecz w długą idzie, a poprawy kęs jeden
nie znać, pocznie się uskarżać i mówić barwierzowi: Pa-
nie, podobno ty mnie zawiedziesz, iż ja i oko i pieniądze
5 stracę, bo najmniej do tych czasów na nie nie widzę, pro-
sto jakobych go też w głowie nie miał. Barwierz widząc,
iż też już nie było co skuć, rzekł kniemu: Nieboże strad-
ny, musisz panu Bogu za wszystko dziękować, a już na
jednym oku przestać, jeśli je jeszcze pan Bóg zachować
10 będzie raczył, bo w tym tam chorym niemasz żadnej na-
dzieje. To usłyszawszy chłopiek pocznie płakać, pocznie
lamentować mówiąc: Zdradziłeś mnie, barwierzu, pieniążkiś
moje pokradł, niełza mnie, jedno cię prawem szukać, a o
to się starać, abyś tej twojej niecnoty wziął zapłatę. A
15 barwierz do niego: Ha chłopie, a więcbyś też ty chciał
dwie oczy mieć w głowie, jako ma szlachta i inni dobrzy
ludzie? idź do zabitej śmierci. Owa tak one słowa z wiel-
kim fukiem powiedział, iż niebożatko chłopiek złększy się
umilkł i poszedł precz, mając pewnie za to, iż jeszcze
20 barwierzowi został na liczbie.

Nie sproсна więc i to bywa, kiedy kto chcąc to
zgadnąć, około czego drudzy wątpią, rzecze co inego, ale
foremnie. Jako to: Przyszli raz panięta w maszkarach
przed króla, także czyniąc swój taniec parami; obaczy
25 ktoś średnią parę, w której był pan Wolski miecznik
z drugim nie pomnię kim bardzo małym, i rzecze: By wie-
dzieć—prawi—co to za para, tak bardzo nie rymowna?
a drugi stojąc podług niego rzekł: Zgadnę ja, którzy są;
a gdy ten zasię jał prosić, aby mu powiedział: Atoli—
30 prawi—to jest roch, a to pieszek.

Ujdzie czasem i to za trefność, kiedy kto jedno
z drugim nie bardzo trefnie spoi, na ten kształt, jako owo
mówią: By—prawi—cnota tu była, a sobola czapka.

Tu też położę owo upominanie na kształt porady:
35 jako Chalecki w Litwie, starosta czyrkaski (stojąc przy
królu starym w Wilnie na pałacu na ten czas, kiedy nie-
dźwiedzia psy trawiono, a psi jakoś nie ochotnie z nie-
dźwiedziami się wiązali, i król J. M. jał mówić: Wierę te
psy okarmić musiano, iż niedźwiedzia brać nie chcą) po-
40 wiedział: Przeto, królu, każ tu pisarze swe spuścić, tym

nie nie wadzi, by się nie wiem jako objedli, przedsię oni
zawdy dobrze biorą.

Białobocki także jednemu dworzaninowi niebarzo
urodzowemu (któremu był na ten czas król J. M. dał
5 starostwo) tak powiedział: Ty—prawi—kiedy na starost-
wo przyjedziesz, zawdy siedząc sprawę odprawuj, a jeśli by
mogło być, jeszczebych wolał, żeby z okna, bo i twarz
i brodę masz po temu, iż z góry za obrzyna ujdiesz.

A drugi czasu powietrza doktorowi (który nie nie
10 umiając wiele już był ludzi pobił) radził, aby z Krakowa
nie wyjeżdżał, powiedając mu: Wielką—prawi—summę
pieniędzy zebrać ty tu możesz, a jeśli o powietrze idzie,
bierz prezerwatywy, tedyć się bać nie trzeba. A gdy doktor
powiedział, iż na gwałtowne powietrze nie mi—prawi—pre-
15 zerwatywy nie pomogą, rzekł dopiero ów: Więc jeśli tobie
nie pomogą, tedy tym pomogą, których twoja ręka nie pobije.

Trefnie i to bywa, gdy komu to powiedzą, co mu
jest przyzwoito, jako jednemu księdzu, co barzo łapał
exekutorstwa, a czasem chocia go i nie obrano, powie-
20 dział ktoś na ten czas, kiedy owo bakalarz z skarbu miał
umrzeć: A prze Bóg—prawi—abo W. M. nie wiesz, iż
bakalarz z skarbu barzo nie może, niełza tam będzie
exekutorowi grzanka.

Zaś i to druga, gdy komu to przypiszą od czego on jest
25 barzo daleko, jako raz kiedy doktor Kleparz barzo ochrapia-
wszy kazał, rzekł jeden: Ten ksiądz całą noc pił, podobniej
się mu było dobrze wyspać, niż źle kazać. A Kleparz nie rzkać
się upić, ale niewiem, by jako żyw, był na biesiedzie.

Też i to foremna, dać to nieprzyjacielowi samemu, co
30 on tobie ujmuje; jako gdy jeden z niepoczciwych się rodzi-
ców urodziwszy, przymawiał pocziwemu człowiekowi: mó-
wiąc: Barzożeś się ty—prawi—od onych sławnych twoich
przodków odrodził. A ten jemu odpowiedział: Ale ty od
swych ni kaska,

35 Do tego się i oto to zejdzie: Wielkiemu jednemu
i otyłemu pachotku rzekł ktoś: I tu na trumnę niemało
drzewa wynidzie; a ten odpowiedział: Tobie niewiele, bo
trzy drewna to odprawia.

Ciągnie za sobą śmiech i oto to, gdy kto odpowie-
40 da na to, czego mu nie mówiono; jako jeden uczciwy
człowiek przyszedłszy do zacnego kasztelana, który, że

nie był tak baczny, żeby sam siedząc, onemu też siedzieć kazał, postawszy trochę. rzekł: Gdyż to jest wola a roskazanie W. M., abych siedział, tedy ja siedę, i siadł.

Więc też i to podczas ma wdzięczność, kiedy kto wypowiedzi to na się, czego nigdy nie winien. Jako jeden ksiądz po śmierci drugiego, prosił o beneficium biskupa, a gdy biskup dać mu go nie chciał, i owszem już był namieniał drugiego, który je otrzymać miał, rzekł z gniewu ku biskupowi: Miłościwy księżu, jakoż to ma być, jam temu księdzu na on świat pomógł, a beneficium po nim ma wziąć kto inszy?

Musi się człowiek i temu rośmiać, kiedy kto poząda tego, co być nie może. Jako jeden leżąc na trawie gdy przy nim drudzy szurmowali, skakali, chodzili zapasy, powiedział: Gdzież też to było jedno rycerskie ćwiczenie, tak leżeć, jako ja teraz. Na ten kształt też doktor Iszpan panu Radziwiłłowi, wojewodzie trockiemu, powiedział, ale na końcu jako człowiek mądry przydał to, czym rzecz dobrze trefniejszą uczynił. Prosił doktor u pana Mikołaja Radziwiła, wojewody trockiego, psa dobrego na zające. Pytał pan wojewoda, jakiegoby chciał, jeśli wyżyła, czy ogarza. Iszpan tego nie rozumiejąc pytał, co by się wyżeł rozumiał, także i ogarz; powiedział pan wojewoda: Tegoli—prawi—W. M. chcesz, który najduje, czy tego, który goni? Odpowiedział Iszpan: Takiego ja chcę, który najdzie i ugoni, boby to był moj wielki nierozum dwu psów dla zająca, jednej bestyje, chować.

Siła jeszcze tych miejsc, z których trefne rzeczenie płynie, drudzy najdują, bo i przygrożka foremna, i zamilczenie na czas, i zdumienie się na co, i przeklinanie rozumne, kto tego wszystkiego umie użyć, powiedają, że też i tym jako czym rośmieszyć może. Ale zda mi się, że tego dosyć, com ja powiedział, abowiem i węzłowatego rzeczenia mało się nie wszystkie reguły pokazały i ta trefność, która w wypowiedaniu foremnym, jako się co stało, zawisła, nie wiem, aby dalej z tych opłotków, w które jest wegnana, wynieść mogła. A we wszystkiej trefności żadna rzecz trefniejsza nie jest, jako wyrwać co nad pomysł człowieczy, iżby ten, kto onego słucha, iną rzecz usłyszał niż ta, której z myślą swą czekał. Dopiero te drugie za tym idą, jako niewyrozumienie rzekomo czego,

wykładanie inaczej rzeczy, czynienie przyrównania, wynalezienie podobieństwa, mówienie jakoby nie krzeczy, upominanie kogo z jego głupstwa i inne wszystkie już mianowane trefności, które w ludziach śmiech pobudzają. Więc chocia wszelakie trefności mają w sobie tę własność rośmieszyć, wszakoż przedsię różne sztuki w człowieku czynią, bo jedne uszczkną pod pokrywką, drugie jasnie; zaś te mają przystojną wdzięczność, a owe troszkę jakoby bez wstydu. Inym zaraz człowiek, skoro je usłyszy, rośmiać się musi, a innym im dalej o nich myśli, tym się bardziej śmieje. Nakoniec i w tym śmiechu czasem przydzie zapłonie, a czasem osa na nos siędzie. Przeto dworzanin musi się pilnie przypatrować, jakiej ci będą myśli, przy których trefnować ma; bo ludziom strapionym wszelaka trefność jeszcze więcej boleści przymnaża; a są drugie choroby, które im bardziej leczysz, tym biorą większą siłę, więc musi mieć baczenie na czas, na miejsce, na swoją przystojność i zawołanie; musi we wszystkim mieć miarę i z rzadka trefnować; ktemu musi nie być złośliwym, jadowitym, drażniąc ludzi bez przyczyny, a z jasnej nienawiści, zwłaszcza jeśli można, to jest wielka niebacznosc; jeśli mizerne a upadłe, to jest okrucieństwo; jeśli niecnotliwe, to jest próżna zabawa; jeśli też te, którychby obrazić nie chciał, to jest silne głupstwo. Abowiem najdują się tacy drudzy, którzy mniemają, aby to była powinna rzecz zawdy uszczknąć, kiedykolwiek mogą, źleli to dobrzeli, już oni nie patrzą; a nakoniec wolą niektórzy przyjaciela stracić niż trefne rzeczenie. Gdzie takowa chciwość wielkiej przemówki godna. Ale mimo to wszystko potrzeba temu, kto ma być trefny, aby miał przyrodzenie i obyczaje po temu, a na każdą trefność był sposobny i postawą i twarzą, bo ta im poważniejsza a surowsza jest, tym się więc rzeczenie zda daleko trefniejsze.

Ale niechaj już tu będzie koniec. A W. M. panie Myszkowski, przy tym gielku słów nieczemnych moich źle się wyleżał i czas próżno stracił, pospieszaj się w drogę, abyś na lepszy wieczór trefił, niż tu przypodłudnie było.

Hnet pan Myszkowski odpowiedział: Tak mi się ten gielk dobrze podobał, iż przy nim dłużej zostanę, niżem miał wolą, bo jeszcze nie koniec rzeczy W. M. I dobrze

ja odpoczynać mogę, niż się W. M. z tej części, którą nam około żartów a kunsztownych podług namienił, i o niejś mówić obiecał, wyprawisz. Raczeń tedy W. M. w to zaprzadz a nas nauczyć, jakoby foremnie jeden drugiemu
5 mógł takową wyrządzić posługę, bo w tej trefności słownej dosycieś W. M. uczynił swemu i każdy z nas nie tylko nauczył się wiele, ale i śmielszym już do tego został przykładem tak wielkich ludzi, jakieś tu W. M. spominał.

10 Zatem pan Derśniak rzekł: Gdyżecie W. M. i tego zapomnieć nie chcieli, tedy nielza jedno się uścić. I powiedam, iż żart abo kunsztowna posługa nie inego nie jest jedno jakieś oszukanie przyjacielskie w rzeczy ani szkodliwej, ani obraźliwej, a jeśli co, tedy nie barzo. Otóż
15 jako w trefnych powieściach, gdy kto co nad pomysł a mniemanie ludzkie wyrzecz, tak tu, gdy się co komu nad nadzieję stanie, hnet się temu ludzie śmieją. Ale te żarty najbardziej chwala, w których jest najmniej sprośności i obrazy, a najwięcej misterstwa, i tychże dworzanin u-
20 żywać ma, bo ze szkodliwych żartów nieprzyjaźni i wielkie zaścia bywają.

Żart tedy abo kunsztowna posługa dwojaka jest (acz z osobna każdą na wiele jeszcze części rozdzielićby mógł.) Jedna jest, kiedy kto pięknym kształtem, a misternie podej-
25 dzie kogo i zbłaźni; druga jest, kiedy kto nagotowawszy sidło, ponętą przywiedzie kniemu, iż się sam człowiek utowi. A oboje to z tychże miejsc wziąć się może, skąd trefne powieści. Pierwszej posługi ten przykład niechaj będzie: Pan Giżycki sta-
30 ry, mając mieć jednego wielkiego pana, a snadź nieboszczyka pana krakowskiego Szydłowskiego (z którym pospołu z Prus po dokończeniu wojny jechał) u siebie w domu, powiedział mu między inemi rzeczami, o które go w drodze jadąc pytał, jako ma żonę, która barzo nie słyszy tak, iż muszę—prawi—okrutnie najnie wołać, niż które słowo zrozumie. A przeto nierad-
35 bych, abyś ją W. M. widział, a miał ten niewczas wołać na nie by na wilka. Pan krakowski onego żałując, a rozpytywając, z tymli się urodziła, czy jej to niedawno kiedy przyszło, żadną miarą inaczej nie chciał, jedno ją widzieć; owa dla tej przyczyny samej powiedając Giżycki, iż jeśli ja sam
40 naprzd nie pojedę, tedy W. M. żony mej widzieć nie będziesz mógł; dozwolił mu pan krakowski z ostatniego

noclegu trzema godzinoma przed sobą wyjechać. Co gdy się stało, przyjechawszy do domu Giżycki powiedział tak-
kież żenie, iż pan krakowski barzo mało co słyszy, a dla tego musisz—prawi—dobrze wołać, chceszli, aby cię zro-
5 zumiał. Przyjechał zatem pan krakowski i przywitał silnym głosem panią, a pani też rozumiejąc, iż pan krakowski nie słyszy, dobrze mu głośno podziękowała i szrokiemi słowy opowiedziała radość swoją. Gdy potym do siedzenia za stół przyszło, pan krakowski aby ludz-
10 kość swą pokazał, ktemu, że pan Giżycki u stołu nie siedział, ale to tam, to sam goście częstując chodził, ustawicznie z panią Giżycką chciał mówić, a pani będąc wielkiemu panu w domu swym rada, ochotnie mu
15 odpowiadała, iż we wszytkiej izbie nikogo barziej nie było słyszeć, jako ich dwoje. Owa tego cały obiad było. Po obiedzie pacholcy pana Giżyckiego chocia mieli srogie zakazanie od pana, a wszakoż gdy sobie to ten, to ów podrażił, jeli pytać sług pana krakowskiego: Dawnoli to J. M. przyszło, iż nie słyszy? Odpowiedzieli
20 służebnicy pana krakowskiego: Pan nasz dobrze słyszy, ale wy głuszkę panią macie. A gdy ci śmiać się poczęli, obaczyli hnet służebnicy pana krakowskiego, iż pan Giżycki z pana dworuje i hnet pana ostrzegli. Także pan krakowski z przodku się gniewał, ale potym barzo się
25 śmiać musiał.

Takoważ też niedawno posługa była pana Kaspra Zebrzydowskiego z panem Krysztofem Krupskim, który na dworze pana naszego znacznie stojąc, to to, to owo nieszkodliwego, jako są obadwa nieprostacy, a pan Ze-
30 brzydowski i uczony ktemu, wyrządzają towarzystwu. Ci tedy jednego czasu w Wilnie, gdy był owies nie pomału drogi, a nakoniec ani go dostać można, ubrali dwu pacholków nieznanomych i wyuczywszy ich wszytkiego, posyłał imieniem J. M. pana Wierszyła, kasztelana wileńskiego, od jednego do drugiego dworzanina, darując
35 im ceduły, temu na 50, temu na 30, temu na 10, wedle każdego kondycyje, beczek owsa, a każdy miał słać poń do dworu pańskiego tuż nad Wilnem, który Rajem zową. Co gdy pan Zebrzydowski z panem Krupskim sprawił, a
40 każdy z dworzan onej cedule jako w skąpy rok był barzo rad, szszedzy się na zamek poczęli się pytać: Tobie

wiele beczek, a tobie wiele? Już drugiemu pocznie być niemiło, że mniej niż towarzysza wziąć miał. Także kto woźników na ten czas nie miał, ten najął furmana, albo u którego z panów Rad na odwóz wyprosił koni i posłał do Raju po owies. A tam już też byli dobrze przedtym zaslali, kto miał te wozy pociągnąć dalej. Przyjechał pierwszy do Raju, pyta, gdzie owies rozdają. Odpowiedział mu pacholek on zaslany z litewska, iż ta wołość, która ji wiezie, nie mogła tu—prawi—dzisia dociągnąć, w Suderwi została, a tak jedźcie tam, wedle ceduły wam oddadzą; także każdemu powiedział, kto jedno do Raju przyjechał. Owa pierwszy ten pacholek, który do Suderwie (która od Raju jest w dobrej mili) po owies zajechał, pytawszy się na zamku, pod zamkiem i wszędy indziej, a nie mogąc się o owsie dowiedzieć, do domu woźnicy nawrócić i poganiać kazał, wóz pięknie przykrywszy, aby nie sam tylko ciągnął kota. Mało co ten od Suderwie odjechał, ali drudzy bieżą, wyścigając się i pytając: A owies jest? On odpowiedział, że jest. Jedno—prawi—na zamek prosto, tam go wam odmierzają. Przyjadą i ci, obaczą, że błazeństwo, jadą także nazad, a kogo potkają, każdemu o owsie dobrą otuchę czynią; owa się wszyscy obeszli, a próżne wory wieźli do domu. Nazajutrz jedni się gniewali i łajali: Bodaj mi to zabity czynił, a drudzy się śmiali, zwłaszcza kiedy na zamek to przyszło, bo król J. M. o wszystkim wiedzieć musiał i miał niemłą biesiadę, dworując z tych, którzy się o ten żart gniewali.

Takowych tedy żartów albo kunsztownych posług (acz nie zawdy tak trefnych) u dworu siła bywa, ale to są najforemniejsze, które człowieka z przodku nakarmią strachu, a potym wszystko się w śmiech a krotoczwile obróci, jako wzajem Skotnicki Lula z Pukarzewskim, zacni dworzanie króla starego, uczynili sobie, co oto tak było. Pukarzewski prosił na wieczera Skotnickiego i był mu tak rad, że go od rozumu odpoił; także kiedy już na nogach stać nie mógł, sługi jego jedne do gospody odprawił, drugie pozamykał, a pana tak spiącego kazał sługom swym nieść do jednego sklepu, już na to nagotowanego, i tam kazał go wsadzić w łańcuch i w pęta i zamknąć kilkiem kłótek, straż u drzwi przystawiwszy. Skotnicki, iż był okrutnie pijan, jeszcze ktemu na wiatr

wyniesiony, kęs jeden onego nie czuł. Owa przespawszy kilka godzin jako umarły, ocknie się nadedniem i woła: Cóż się dzieje, ki mnie djabeł tak wsadził; przebóg gdzieżem? A jest tu kto, ozwi się proszę. Gdy na pierwsze wołanie nic mu nie odpowiedziano, pocznie znowu wielkim głosem wołać: Jest tu kto, przebóg cię proszę, ozwi mi się. Dopiero się straż nauczona odezwała mówiąc: Owom ja sam z drugimi, a czego chcesz? Rzecz zasię Skotnicki: A ty ktoś, miły bracie? Odpowie mu: Straż nad tobą, abyś się nie wyłamał. Zaś Skotnicki powie: A prze cię Pana Boga proszę, któż mię to i prze którą przyczynę w te żelaza wsadził? Odpowie straż: A wierę nie wiesz, dowiesz się, gdy cie we dnie na plac wywiodą. Tu Skotnicki: Czas panny Maryej; i pomilczawszy trochę, rzecz zasię: Ale mój najmilszy bracie, prze cię Boskie miłosierdzie proszę, wdy mi powiedz, com uczynił, bo ja na Bóg ci to żywy przysięgam, nie wiem, ani pomnie, abym co namięj przeciwko komu wystąpił. Straż zasię tak powiedziała: Aza nie pomnisz, żeś poczeiwą dzieweczkę ukrzywdził i ojca jej, gdyć jej wziąć bronił, zabił? Skotnicki dopiero krzyknie: A niestetyż narodziwszy się mnie na ten świat, a bezecne pijaństwo, do czegożes ty to mnie przywiodło, iż oto marnie a sromotnie garło dać muszę. Czemużes ty mię radniej, miły Panie, w onych potrzebach, gdzieś bywał, zginać nie dał, iżbych był nigdy na katowskie ręce nie przychodził. Ha, Pukarzewski przyjacielu, przesiądźcie mi twego wina, aby cię było pirwej w sztuki zsiekanie, niżem ja do twej gospody iść pomyślił. Ach, nędzni moi przyjaciele, to teraz ze mnie weźmiecie cześć, dlategoście mię jednak byli do dworu wyprawili, abych was tą zmasą i wieczną sromotą pocieszył. Owa tego lamentu było z pół godziny, nakoniec jął pytać straży: A moi mili braciszkwowie, wiele was tu mnie strzeże? Odpowiedział mu iny już z onej straży, a nie ten co pirwej: Sześć nas tu—prawi. A Skotnicki zaś: Kiedyby jeden z was chciał uczynić to miłosierdzie nademną, a iść po którego mego sługę. Odpowiedziano mu: A co mniemasz, aby ci wolni byli, w takowymżeż więzieniu są jako i ty. A Skotnicki znowu: A nieszczęsny ja człowiek, czegożem ja to doczekał. Także po długim siebie przeklinaniu uprosił wdy jednego z nich, iż szedł,

gdy dzień poczęło, po pana Kaspra Maciejowskiego, który o wszystkim wiedział i był pogotowiu; a ten dopiero kiedy przyszedł z drugimi towarzyszami, poprawił tak dobrze, iż nieborak Skotnicki ledwie nie umarł od strachu.

5 Aż wždy nakoniec zlitowali się nad nim, a wrzeczy to do tego, to do owego pana śląc o przyczynę, przywiedli rzecz ktemu, iż na ślubie z więzienia wyszedł, a przejednywać miał stronę, na oczy królewskie, aż przejednawszy, nie przychodząc; a jeśliby się strona jednać nie chciała, tedy do takowegoż zaś więzienia wrócić się miał.

10 Wtym gdy za łaskawe staranie panu Maciejowskiemu dziękować począł, strzymać dalej śmiechu drudzy nie mogli, rzecz się wszystka odkryła. Skotnicki mimo strach, którym go dobrze było nakarmiono, jeszcze się długo wstydić musiał, gdy to ten, to ów łańcuch a pęta wspominał. Więc iż go tym często drażniono, często też i on o tym myślił, jakoby ten żart Pukarzowskiemu oddał.

Owa raz, w rok podobno potem, obaczył Pukarzewskiego podpiętego i uprosił go do swej gospody; a tam dognawszy go do upaści, iż i ręką i nogą władać nie mógł, i pacholę jego (bo tylko to na ten czas Pukarzewski miał przy sobie) po sługi do gospody posławszy, barwierz hnet, któremu ufał, przyzwał, i rozkazał mu, aby Pukarzowskiemu śpiącemu pół gęby zalawty zaprawił. Barwierz posłuszny wnet to sprawił, zalawty wargi spoił, plastr przyłożył, chustami obwinał głowę i przeniósł go na iną lepszą pościel, którą tamże w izbie Skotnicki posłać był rozkazał. Przyszedł potem słudzy z pacholęciem nie rychło (bo daleko gospoda była), widzą, iż pan z zawitą głową leży, a barwierz instrumenta zbiera, a maści chowa, pytają, co się to działo; powiedzą im drudzy (bo sam Skotnicki żałując wrzeczy przygody onej, płakał w głowach u Pukarzewskiego siedząc) iż ten a ten (który tamże był, niż chłó-

30 pię po sługi odeszło) pana im przez twarz ranił. Słudzy acz się mścić onego chcieli, ale iż nie było wiedzieć, gdzieby się winowajca schował, sam też Skotnicki powiedział, aby dali pokój, ponieważ pana ich jest z to, że się sam wyzdrowiawszy pomścić może, zaniechali wszystkiego. I tak jedni zostali przy panie, drudzy odeszli do gospody. Potym w nocy ocuci się Pukarzewski, obaczy

łeb zawity i rzeczce półgębkiem: Ki dyabeł, coż mi się stało? Chłopiec, jesteś tu, rozświeć. Hnet się chłopiec porwie, idzie do pana i pyta: Co W. M. raczysz, abo W. M. źle leżeć? Odpowie Pukarzewski: Ba, dobrzeć mi le-

5 żeć, ale mi to ki dyabeł w gębę? Chłopiec odpowie: Aza W. M. nie pomnisz, iż W. M. wczora ten a ten ranił? Zaś pan: Ja tego kęs jeden nie pomnię, ani czuję, aby mnie bolało. Wtym rzeczce chłopiec: Prze pana Boga, nie racz W. M. wiele mówić, bo nam barwierz rozkazał, abyśmy

10 z tego W. M. upominali. Także gdy przydzie dzień, pyta, jako się stało, powiedzą mu rzecz wszystkę zmyśloną, a chłopiec jego włosny onegoż potwirdza, bojąc się, aby go pan nie bił, gdzieby powiedział, że na ten czas odszedł był od niego. Przydzie barwierz do opravowania, odwinie

15 mu głowę, a Pukarzewski rzeczce: Miły barwierz, namniej mnie ta rana nie boli, co się to dzieje? Odpowiedział barwierz: Tak to, widzi W. M., zmartwiało ciało od razu ale po trzecim abo czwartym dniu poczujesz W. M. Zaś powiedział Pukarzewski: A bodajże go zabito, mógłci wždy gdzie indziej trefiać, niż przez gębę. Bar-

20 wierz poszyplawszy trochę, wpuścił knot między zalawty, przyłożył znowu plastr, zawinał i rzekł, aby mu dał od wczorajszej pirowszej oprawy. A Pukarzewski hnet parę czerwonych złotych dać mu rozkazał i prosił,

25 aby go rychło wygoił. Odpowiedział barwierz: Dali Bóg, W. M. rychło zdrów będziesz, jednoby panie mówić nie trzeba; i z tym odszedł. Przydzie czas obiadu, mięsa jeść nie śmie, aby zwaniem nie poruszył hawtów, także się trochę kontuzu napije i położy. Po obiedzie przydą to-

30 warzysze nawiedzać, którym już był Skotnicki o wszystkim powiedział, pytają go na zdrowie, przemówi półgębkiem prosząc, aby za złe nie mieli, iż mówić nie śmie, bo mi—prawi—zakazał barwierz. Wyrwie ten to, ów owo pytać, a on jedno przyzwala głową, a milczy. Owa tego tak

35 długo było, iż się żadną miarą strzymać drudzy nie mogli, poczną się śmiać, a Pukarzewski domyśliwszy się, iż to już Skotnickiego sprawa, zawój on uderzył o ziemię, a zalawty rozparzywszy dragant odjąć sobie kazał. Śmiechu było dosyć, a temu zwłaszcza, że on więcej barwierzowi

40 wierzył, niż sobie, czując to, że go kęs jeden nie bolało.

Powiedają, drudzy, iżby tam nie było zalawtu żadnego, ale skóra tylko była lina w rosole uwarzonego, którą nie tylko pół gęby, ale i obie oczy kazał mu być Skotnicki zalepić.

Ale to foremna, jaką powiedają, kiedyś dwa Włoszy trzeciemu wyrządzili, co się snadź tak stało. Trzej towarzysze w drogę jadąc i będąc pospołu na noc w jednej gospodzie, po wieczery (jako to więc bywa zwłaszcza na długiej nocy) jeli się grać. I niedługo grając hnet jeden spadł z stołu, iż mu i pieniądz w mieszku nie został. I pocznie łajać, pocznie ojca i matkę przeklinać, nakoniec świętym i pannie Maryej nie przepuścił. Owa wymyślając niezwykajne klątwy i złorzeczenia, jako na to są Włoszy mistrzowie, położył się tak spać. A ci dwaj niedługo też z sobą grając, gdy obaczyli, iż ten już był dobrze zasnął, wzięli przedsię uczynić mu ten żart: pogasili świece, zagrzebali w kominie ogień, okna utkali i jeli w rzeczy jakoby przedsię grając, wielkim głosem mówić z sobą, aż się i wadzić, przyczytając jeden drugiemu: otoś podemknął, a ten zasię: a tyś zakazał na flus, zgoła taki trzask uczynili, iż się ów ocknąć musiał, i słysząc, że ci dwa przedsię grają i mówią z sobą, jakoby barzo dobrze karty widzieli, otworzy troszkę oczu, a gdy żadnego światła nie ujrzy, rzecze: A kiegoż dyabła jeszcze czynicie, owa całą noc to wołanie nie ustanie. A to wyrzekłszy, zasię się dla spania uspokoił. Ci dwa na takie słowa nie dali mu żadnej odpowiedzi, ale się przedsię swarzyli o karty jako w naczystszej prawdzie; także, gdy to chwilę trwało, ocuci się jeszcze lepiej on dobry towarzysz, a widząc, że nie mają ani świece, ani światła żadnego, a przedsię gra a swar idzie swą drogą, pocznie się dziwować i mówi: A jakoż wy u dyabła omacie karty widzieć możecie? Odpowiedział jeden z nich: Azaś ślep dwu świec przed nami. Wierzę ty podobno z pieniędzmi zaraz i wzrok stracił. A on to podniesie się na bałuczku i patrzy oczu wytrzeszczywszy, a gdy nie uźreć nie może, pocznie mu być nie miło i rzecze: Albom ci ja pijan, albo ślep, albo wy łżecie. A ci dwa zatym wstali od stołu, mówiąc: I szydzić to z nas ten dobry pan. A cóż, kiedyby był wygrał, dopierochy nas był nosił. Więc gdy on zasię powtórzył swych słów mówiąc: Ja to co mówię, prawda jest, iż obudwu was kęs jeden nie widzę. Zatym

ci poczną się wrzeczy dziwować i rzecze z nich jeden: I daj go djabłu, wieręć podobno nie żartuje, podaj sam tej świece, a snadź mu się nieborakowi co w oczy stało. Dopiero on mając za to pewnie, że olsnął, imie płakać, imie narzekać mówiąc: Niestetyż mnie, jużciem olsnął, o Najświętsza Panno, zmiłuj się nademną, a odpuść, iżemci złorzeczył. A ci dwa u łoża u niego stojąc, poczną go wrzeczy cieszyć, mówiąc: I nie możeć to być, abyś wdy nie miał co widzieć; tak ci się to podobno zamieszało w głowie i mnimasz, abyś nie widział. A biedaź mie, odpowiedział im na to, niemaszci tu żadnego zamieszania, ale ja zgoła kęs najmniejszy nie widzę, nie inaczej, jedno jakobych też oczu w głowie nie miał. A ci zasię poczną mówić: Ale miły Boże, wzrok masz jasny, bo patrz (rzecze jeden ku drugiemu) miły bracie, jako ma piękne oko i jako je dobrze otwiera, a ktoby rzekł, aby na nie widzieć nie miał. A on chudzina im dalej, tym bardziej płakał, a wzywał miłosierdzia Boskiego. Owa naostatek jeli mu tę radę dawać, aby się obiecał do panny Maryej do Loreta iść boso, a o cudzej strawie, a snadź cię—prawi—pan Bóg wysłucha. A my przedsię i lekarza tobie dobrego zjednamy i o ine potrzeby nie trzebać się będzie starać, póki u nas co jest w mieszku. Także pokłęknie hnet na łożu, a z wielkim nabożeństwem i żałością za grzech, iż pannie Maryej po przegraniu pieniędzy złorzeczył, płaczliwemi słowy obiecał drogę do Loretu pieszo, boso i o cudzej strawie, a tam zostawić oczy srebrne, jeśli mu mu pirwszy wzrok u pana Boga uprosiła i nadto obiecał mięsa we środy, a z masłem w piątki (bo we Włoszech nic nie różny piątek od soboty) nie jadać i sobotę każdą w chlebie samym a w wodzie pannie Maryej ku czci a chwale do śmierci suszyć. Gdy to uczynił, wyszedłszy ci dwa do drugiej komory i zapaliwszy świecę, przyszli zasię do niego śmiejąc się na umor, a mówiąc: Powinieneś—prawi—to wszystko wypełnić, gdzieś otrzymał wysłuchanie na prośbę twoję. A ów prostaczek z wielkiego strachu nie tylko śmiać się nie mógł, ale ani mówić, jedno zdumiawszy się siedział ledwie to za prawdę rozumiejąc, co oni byli dla kunsztu zmyślili.

Co się zasię wtórego żartu, abo kunsztownej posługi dotyczy, gdzie człowiek sam ułowić się ma, nie wiem, jaki

może być lepszy przykład, jako kiedy owo chciwy strzelec na łupieża zmierza, albo co takiego kto na kogo nastawi. Jako jeden dworzanin króla starego znając w towarzyszyswym ten defekt rozumu, iż miał wielką chęć ku czarnoksięstwu i siła o nim dzierżał, zmówił się z babą, która pod zamkiem krakowskim, niedaleko lodownice, garce iłżeckie sprzedawała i zapłacił jej wszystkie, aby je do jednego kij wzięwszy potłukła w ten czas, kiedyby on na zamku w oknie stojąc znak pewny uczynił. I ukazał jej okno, w którym stać chciał, a znak ten miał być chustka rozpostrzosa i wisząca z ręki. Gdy to tedy sprawił, szedł na zamek i chodził sobie po wielkiej sieni, czyhając już na tego swego towarzysza, który rychło potym przyszedł; także skoro po daniu dobrego dnia jeden drugiemu począł pytać ten, co później przyszedł, czemu by on tak chodził, a do izby wnieść nie chciał; a ten mu odpowiedział: Nie masz—prawi—po co, bo król J. M. jeszcze w kownacie, ani tak prędko z niej wynidzie. Ale oto chodźmy tu sobie radniej, abo podźmy do okna; i zaraz szedł w ono naznaczone okno, a towarzysz to widząc, iż nie miał co w izbie sam czynić, szedł z nim pospołu. Także mówiąc to to, owo, przyszli w rozmowie do czarnoksięstwa, i jał ów, komu to czarnoksięstwo tak barzo smakowało, wychwalać tę naukę, powiedając, iż na świecie nie masz nad nią, a żałując tego, że się na ten czas nie urodził, kiedy jej w krakowskich szkołach jawnie uczono. A ten słuchając powiedział: Cobyś dał, kiedyby się kto obrał, a chciał cię jej nauczyć. A ów zasię rzekł: dałbych—prawi—sto i drugie złotych, ba i dalejby mię wyciągnął. Odpowiedział ten: Kiedybyś to ziszcć chciał, a był tajemnym, powiedziałbych ja tobie o jednym, który się u Twardowskiego uczył i tak wiele, jako on umiał, umie; i jest go z to, że cię nauczyć może. Hnet ów na Bóg żywy przysiągł i dał rękę, obiecując pocziwem słowem nikomu na świecie o tym nie powiedzieć ani takiego człowieka wydać. A to ja—prawi—uczeń Twardowskiego, więcej, niż mnimasz, nauczyć cię mogę, jedno mi zdzierż słowo, jakoś obiecał. A umiesz ty (odpowiedział zatem ów) zabita śmierć, nie takbyś się ty miał, gdybyś co rozumiał w tej nauce. Rzecz ten zasię: Nie trzeba wiele, hnet się to pokaże, jeśli co umiem. Atoli rozkaż

mi co dziwnego uczynić, uźrysz, prawdęli mówię, abo kłamam. A chceszli, uczynię to: widzisz onę niewiastę, co garce sprzedaje (i ukazał ją z góry); ta, gdy ją kilka konjuracyi zmówię, potłucze hnet te wszystkie garki kijem. Począł ów dopiero tym więcej bić na to i spór dzierżąc, powiedając, żeby tego nigdy dowieść nie miał. Owa się założyli i sadzili po 30 czerwonych złotych. Zatem ten, obróciwszy się kilkakroć wokoło, pocznie mruczeć wrzeczy konjuracye, a i tedy i owedy słowo jakie niezwykle głośniej wyrzecz, aby ów mniwał, że dyabłów wzywa. Aż dobył kartki jakiejś pergaminowej, na której kilka liter potwornie wymalowanych było, a raz w tę, jako w tęczę, drugi raz w ziemię pilniuchno patrząc, rzekł tak: Patrzże teraz. I spuścił z ręki onę chustkę nieznacznie, aby wisiała. A baba widząc znak, zaraz kij porwała i poczęła tłuc ony garce, tak iż je do jednego potłukła. Zdumiał się ów, co na to patrzył, a nic nie żałując przegranych pieniędzy, uczniem jego być i dać, co nadmienil, obiecał. Tegoż dnia królowi ten, co wygrał, wszystkie rzecz powiedział. Nazajutrz król uczynił sobie rzecz o czarnoksięstwie z onym dworzaninem, który zakładu przegrał i dał mu to znać, iżby rad miał takiego człowieka, któryby się z tym rozumiał. Wnet dobry pan zapomniawszy przysięgi swej, rozumiejąc, że się miał tym królowi barzo przysłużyć, na onego dworzanina, towarzysza swego, jako jest osobny w tej nauce, i onę wszystkie o garczach historią wypowiedział. Król hnet onego do siebie kazał zawołać i rzekł mu, w oknie stojąc, a na onę babę patrząc, która się znowu na garki była zdobyła: Słysz, a kiedyby znowu co takiego trefnego z czarnoksięskiej nauki uczynić, a chociaż to, aby ta baba zasię garki potłukła. A ten odpowiedział: Miłościwy królu, musiałbych się znowu z nią zmówić. Słyszac to ów, który przegrał, i rozumiejąc po śmiechu, iż król wie o wszystkim, barzo się sromać musiał, a od tych czasów czarnoksięstwu dał pokój, bojąc się, aby co gorszego nań nie przyszło.

Więc też i to foremny żart, kiedy kto dlatego, aby go hamowano, chce wrzeczy co uczynić, do czego nigdy wolej nie ma. Jako uczynił pan Stanisław Lipnicki z Włostowa, dworzanin króla J. M. pana naszego, komorniczą u króla starego służąc. Ten będąc winien p. Jaroszowi

Poświętnemu kilkadziesiąt złotych, a nie mogąc mu ich na ten czas oddać, na który obiecał, czyhał na to dzień albo kilka przed onym czasem, który był ku zapłacie namieniony, aby Jarosza upatrzył, kiedyby mimo jego komorę szedł. Owa się tak trefiło, iż umyślnie szedł ten do niego. Co gdy Lipnicki postrzegł, włożywszy sobie powróż na szyję, zakładał go na balke, rzkomo się chcąc obiesić. Wtym przyszedł Poświętny do niego i uchyci go mówiąc: Co czynisz, nieboże stradny. A Lipnicki jął mu mówić: Daj mi pokój, przebóg cię proszę, boć-em ja już tak uczynić umyślił. A ów zasie: Ale coć tego za niewola, czemu to czynisz? Odpowiedział mu Lipnicki: Czas przychodzi, ja pieniędzy nie mam, a przeto umrzeć wolę, niż zostać w nieprawdzie. Dopiero ów stał się miłosierdnym mówiąc: A miły bracie, i rok, i dwa poczekam ci ich, jedno tego nie czyni. Owa tak mówiąc odwiązał mu powróż z szyję, a pieniędzy do dalszego czasu czekać obiecał.

Takowyż też i owo żart bywa, kiedy jeden drugiego szalonym, albo jaką dziwną chorobą niemocnym przed ludźmi czyni, aby szalony o związanie, a chory o ohyzdę na chwilę przyszedł.

Siła inych kunsztownych posług wyliczyby się mogło i ludzi, którym to barzo snadnie przychodzi, bo się tego człowiek niemal każdy dzień napatrzy, a dworzanin wiele tego sobie wymyślić może, biorąc żarty z tych miejsc, z których i trefne powieści; ale na tych, którem wyliczył, niechaj na ten czas dosyć będzie, bo owe samolówki, albo nakarmienie kogo kruka, wilka i innych smrodliwych a sprosnych rzeczy nie trefnego w sobie nie mają. Takież też i owe żarty, które na kradzież poszły, nic mi się zgoła nie podobają.

Jako ono żak jeden w Padwi chłopu uczynił. Stargował u niego parę kapłunów i kazał mu je za sobą nieść do domu, obiecując nad zapłatę kazać mu jeszcze dać co śniadać. Chłop onemu uwierzywszy niósł za nim kapłuny. Owa dobry pan zawiódł go do jednej wieże, która oddzielnie od kościoła stała, iż około niej mógł czyścić wokoło obysć, a przeciwko tej wieży z tamtej drugiej strony była fórtka, z której w ciasną uliczkę było wchodzenie; i umyśliwszy już co miał uczynić, rzecze do chłopu:

Bracie, założyłem się ja o te kapłuny z towarzyszem mym, który powie, iż tej wieże jest w około stóp czterdzieści, a ja powiem, że nie masz. I prawie w ten czas, kiedy się miał spotkać z tobą, kupiłem oto sznur dla zmierzania, abych wiedział pirwej, niż do domu przydę, kto z nas wygrał; przeto niechajci nie będzie ciężko poczekać, aż ją zmierzę. A to mówiąc, wyjmie z rękawa sznur i da mu koniec jeden trzymać mówiąc: Daj sam to. Także weźmie kapłuny od niego z ręki, a każe mu przycisnąć o biema rękoma sznur do muru, z tej strony wieże zaszedłszy, skąd fórtki onej widać nie było, a sam jako idzie, tak idzie sznur ciągnąc w koło; a kiedy przyszedł na onę stronę, gdzie przeciwko fórtka była, wbił gwoźdź w mur i około niego sznur okręcił, a sam z kapłuny chyłem burą w onę się ciasną uliczkę wemknął i zginął. Chłop chudziina długo na onym miejscu stał, czekając przedsię, ażby wieżę zmierzył; nakoniec, gdy kilka razów zawołał: Panie, rychłoż wdy zmierzycie, a nigdy mu się nie odezwano, chciał wiedzieć, co się to dzieje, i szedłszy około wieże, znalazł miasto pana gwoźdź w mur wbity, który mu sam tylko został za zapłatę kapłunów.

Podobne temu łotrstwo wyrządził drab jeden do bremu naszemu panu Jakubowi Borowskiemu, dworzaninowi, gdy mu przedał korzeń grzybieniowy miasto pokrzyku. Wprawdzie jako pan Borowski był na ten czas żaczkiem, łatwo go było oszukać. Teraz nie wiem, jeśli by się kto chciał tego podjąć.

Lecz takowych żartów siła ksiądz Buczyński spachał, między którymi są drugie, co szubienicą barzo pachną. Przeto dworzaninów żart, abo kunsztowna posługa nie ma podobna być księdza Buczyńskiego sztuce, ale ma mieć w sobie przystojenstwo, foremność, a bez zbytniej szkody i obrazy towarzyskiej, wymysł i nastosowanie.

Tylko tego jest, com ja wypowiedzieć miał około trefności; a tak już więc teraz, panie Myszkowski, wstawaj, a pospieszaj się w drogę.

Gdy tego domówił pan Derśniak, rzekł tak pan Kryski: Widzi mi się, panie Derśniaku, żeś tu W. M. 40 potrzebnej rzeczy nie dołożył. Spytał pan Derśniak: A

czego? Odpowiedział pan Kryski: Tego, aby dworzanin około pocziwości białychgłów nigdy nie trefnował.

Powiedział zaś pan Derśniak: Powiedziałem ja, aby trefnowanie i żarty nie były z obrazą, a w tym tak za-
5 mykam mężczyzny, jako białęglowy. Ale kiedy białęglowa z uszczyptkiem co rzecze, a mężczyzna jej ze sznupką odpowie, żaden mu tego za złe mieć nie może, bo tak jednemu jako drugiemu pocziwość miła.

Powiedział tu hnet pan Lubelski: Dobrze W. M. mówisz. Jednak też tu jest jeden, który ma tę sławę,
10 jakoby miał zawdy pocziwości białychgłów bronić, otóż aby tej czei darmo nie odnosił, zlecę jemu tę posługę. A to wyrzekszy, obrócił się do pana Kostki mówiąc: O W. M. ja mówię, panie Kostka. Tu będzie plac poka-
15 zać, jako kto jest tej płci chętni. A przeto im się W. M. statecznie za rzecz tak sprawiedliwą. Co kiedy uczynisz, nie tylko białęglowy za to wiele powinne W. M. zostaną, ale i ci wszytscy, którzy im zwyczajstwa życzą.

Odpowiedział pan Kostka zatym: Gdzieby około tego
20 do sporu a o płatne mówienia przyszło, barzoby teraz na wątlej nici rzecz białychgłów wisiła, ani wiem, jakoby się jej podjąć; abowiem ci panowie z tak osobnemi przymioty stworzyli dworzanina i wynieśli go ledwie nie do nieba, iż kto ono wszystko sobie w głowę weźmie, a roz-
25 waży, zaraz osądzi, iż białęglowy nigdy ku temu kresu przyść nie mogą. A przeto porównaiby pirwej rzeczy trzeba, toż dopiero o tym mówić, mali kto co nad kogo, a porównanie nie rozumiem, jakieby inakże być miało, jedno należeć też kogo tak mądrego i wymownego, jako
30 pan Kryski abo pan Myszkowski i temu rozkazać, żeby wymalował słowy dworną panią we wszytkiej żeńskiej doskonałości tak, jak oni formowali dworzanina w wszytkiej doskonałości męskiej. A tam już na ten czas komużkol-
35 będzie barzo wymowny, by jedno zbyt sprosny nie był, mam za to, iż ten mając za sobą prawdę, będzie to mógł pokazać na oko, iż białęglowy we wszytkich cnotach nie naprzód mężczyzną nie dadzą.

Powiedział zaś pan Lubelski: I to nie od rzeczy.
40 Ale iż teraz widzi mi się późno, nielza jedno tę wszytkę rzecz do jutra odłożyć. A ja przedsię na to inego szukać

nie chcę, jedno W. M. panie Kostka. Już W. M. tę dworną panią wystaw, jako najlepiej umiesz, bo to ani pana Kryskiego ani pana Myszkowskiego (jako ja rozumiem) nie obrazi, jeśli ją W. M. w doskonałości równą uczynisz
5 dworzaninowi.

Rzekł tu pan Myszkowski: Nie tylko mnie to nie obrazi, ale im większą pan Kostka doskonałość dwornej paniej najdzie, tym mu ja za to powinniejszym zostanę; a o panu Kryskim też nie inaczej dzierzę z przyszłych
10 słów jego.

Powiedział pan Kostka: Wierę nie wiem M. panie, jakoś to W. M. białymgłowam życzliwy, gdyżes W. M. dostojność ich i ozdobę wszytkę na szrot puścił, bom ja pewnie nie pan Kryski, ani pan Myszkowski, którzy wy-
15 mową swoją takowego dworzanina stworzyli, jaki jako żyw nie był, ani snadź być może. Wszakoz kiedy się to już tak W. M. widziało, abych to brzemie niósł na sobie, niechajże je acz nie z tym prawem niosę, jako i ci panowie, to jest, aby było jednemu każdemu wolno spór
20 trzymać i przeciwko mnie mówić w tym wszytkim, w czym mu się inaczej niż mnie będzie widziało, bo to ja sobie za jedną pomoc poczytać będę, nierzkąc, aby mię to obrażać miało. A snadź w takowym sporze, a poprawo-
25 waniu mojej rzeczy najdzie się ta doskonałość dwornej paniej, która jest w istotnej prawdzie.

Mam ja tę nadzieję, rzekł ku temu pan Lubelski, iż rzecz W. M. będzie taka, że przeciwko niej mało co kto będzie mógł mówić. Jedno W. M. w to zaprząż, a wymaluj taką dworną panią, iżby białychgłów nieprzyja-
30 ciele nie śmieli tego rzec, aby nie była równa we wszytkim dworzaninowi. Pan też Myszkowski mógłby już przestać na tej ozdobie, którą dał dworzaninowi, bo widzi mi się, że tego dosyć, jeśli nie nazbyt.

Odpowiedział tak pan Myszkowski: Też mnie M. panie, barzo mało abo nie do dokładu nie dostaje bo to, com był sobie w głowę zebrał, wszytko wypadło w ten
35 czas, kiedy pan Derśniak trefnował.

Rzekł pan Lubelski: Ba, chociażbyś też W. M. i wiele tego miał (czemu ja nie tuszę), przedsię jutro do-
40 syć czasu będzie, że się oboja ta rzecz odprawi.

A to powiedziawszy wstał i onej rozmowie uczynił koniec.

KSIĘGA TRZECIA

DWORZANINA.

Mamy to w księgach, iż Pitagoras subtylnym docipem tego doszedł, jako Herkules (który był siłą lat przed nim umarł) był na wysz wielki, a to tym sposobem wymacał. Gdy Herkules dawno kiedyś zwyciężył był Augiasa, króla eliskiego i wyczyścił onę stajnię, zatył hnet na cześć i chwałą Jowiszowi bogu tamże w tym kraju gry albo ćwiczenia Olimpijskie postanowił, aby ich co pięć lat młódz ze wszytkiej Grecyjej używała, i wymierzył na to placu sześćset dwadzieścia i pięć stop swoich własnych; jako też potym w Grecyjej wiele placów ku rozmaitemu ćwiczeniu na sześćset dwadzieścia i pięć stóp było wymierzono. Ale iż te potomne place już były nieco mniejsze niż on plac, który Herkules wymierzył, Pitagoras stąd patrząc na proporcją obaczył łatwie, czym mogła być większa stopa Herkulesowa niż drugich ludzi, a gdy wynalazł prawą a istotną długość stopy, a z tej dopiero stósując, jako się który członek z którym rymować mógł, doszedł miary wszytkiego ciała, iż tak był wyższy Herkules, niż inni ludzie podług proporcyej do ludzi, jako on plac jego wymierzenia był większy podług proporcyej do placów.

Tym też kształtem każdy mądry obaczyć z tej trochy słów może, co to był za człowiek Maciejowski, którym się tak wielcy ludzie bawili, bo jeśli ci bez rozmysłu, a jako za dar w rozmowie krotochwilnej tak mówić mogli, cóż kiedy do rozmysłu a statecznych rzeczy przyszło. Wiem pewnie, że mi ich godność i osobne przymioty wielka część Polski przyzna. I tego mi też żaden za złe mieć nie będzie, iż tym, którym śmierć słusznie przepuścić miała, nieśmiertelnej sławy pragnę, a ile mogę, światu a

przyszłemu potomstwu one oznajmuję, aby tak w pamięci ludzkiej zawdy żyli. A snadź się potym ci najda, którzy naszemu wieku dank dając, zażrzeć nam takowych ludzi będą, bo tak pospolicie potomni ludzie czynią, iż 5 więcej coś o przeszłego wieku ludziach rozumieją i formują je sobie w wyższych cnotach i dostojenstwach, niż w księgach o nich stoi. I teraz każdy z nas czytając historye stare, niechaj uczynki one spodziwne naschwał dobrze wypisane będą, jednak za oną dumą nie wierzy 10 temu człowiek, aby nie było coś jeszcze w tych tam ludziach większego, czego ten, kto pisał, wyrazić nie mógł. Ale niechaj to zapewne wie ten każdy, kto te książki (będali tej łaski godne, aby je poczciewi ludzie w ręce brali) czytać będzie, iż ksiądz Maciejowski i ci, które 15 tu spominam, daleko osobniejszy byli, niżem ja to z gruba wymalować onę mógł; a kiedybym ja tak wiele wymowy miał, jako oni godności w sobie, nie potrzebaby mi inych świadków, gołym moim słowam musiałby ten każdy wierzyć, kto onych nie znał.

20 Kiedy do trzeciej namienionej rozmowy przyszło, ksiądz biskup po obiedzie, chcąc się troszkę przespać, odszedł na pokój, poruczywszy władzą swą, tako jak przedtym, J. M. panu Lubelskiemu, a rozkazawszy, aby rozmowy zaczęte dokonane były.

25 Po odeściu księdza biskupiem czekał każdy, komuby mówić kazano, jeśli panu Myszkowskiemu, aby rzecz o dworzaninie konał, czy panu Kostce, aby dworzną panią formował.

Wtym powiedział pan Lubelski: Nuże panie Kostka, radby tu każdy widział tę panią W. M. dobrze ubraną, a jeśli jej W. M. tak nie pokażesz, aby wszytki jej cudności i czym się ozdobić może, znaczne a widoczne były, będzie tak każdy z nas rozumiał, że jej nam W. M. zażrzesz, a onej nie wierzysz.

35 Rzekł tak pan Kostka: Bym ja, miłościwy panie, miał ją u siebie za piękną, ukazałbym ją tu bez wszelkiego ubioru, tak jako Paris chciał widzieć one trzy boginie; ale jeśli mi jej jakie poczeiwe białegłowy, których tu teraz nie widzę, ubrać nie pomogą, wiem pewnie, 40 że się tu nikomu podobać nie będzie. A przeto póki wdy jest o niej to mniemanie, iżby miała być cudną, lepiej

jej podobno nie ukazować, a dosłuchać tego, co pan Myszkowski o dworzaninie powiedzieć jeszcze ma, bom tego pewien, że tam będzie coś osobniejszego niż to, coby ja powiedzieć mógł.

5 Pan Myszkowski tak na to powiedział: To, czegom ja dołożyć jeszcze miał, nie jest to tak potrzebne, żeby bez tego dworzanin być nie mógł. I owszem jest jakoby coś od rzeczy tej, o której się mówi; abowiem tom chciał powiedzieć, co to było pirwej w Polsce rycerz pasowany, dlaczego był postanowion, a jako to była zacna rzecz, i za co pasowano, i czemu temu samemu złota na palec, na szyję, a pirwej jeszcze, póki złoto nie było tak tanie, mosiądzu do rządu na koń, do ostróg, do strzemion używać dopuszczano. Chciałem też być spomnieć 10 pogańskie dwory, jako cesarza tureckiego, Zofiego, co tam za ćwiczenie, co za zwyczaje na dworzech; jeśli też nam w czym są podobni, abo w czymś my od nich są różni. Ale mi się widzi, iż nie jest tego czas teraz, będzie tu każdy wolał słuchać pana Kostki, niż mojej 20 mało potrzebnej rozprawy.

Rzekł zatym pan Bojanowski: I owszem, panie Myszkowski, oto to, coś W. M. powiedzieć chciał, i co inego daleko potrzebniejsze jest, niżli ta dworna pani, zwłaszcza gdy toż wszystko, co się dworzaninowi naznaczyło, onej 25 się też dobrze zgodzi, bo także ma mieć oko na czas, na miejsce, także ma w każdej rzeczy zachować miarę i przystojęństwo, jako i dworzanin. A przeto lepiej, abyś nam W. M. co własnego około służby pańskiej powiedział, to jest, którym kształtem, a jako dworzanin panu 30 swemu, gdyby mu co około osoby swej zlecił, usłużyć ma, niż aby się miała mieszać jedna rzecz z drugą, a nie dokonawszy dworzanina, żeby się o dwornej paniej gadka zacząć miała.

Tu powiedział J. M. pan Lubelski: Widzi mi się, 35 iż każdy pan wypuści z potocznej służby tak osobnego dworzanina. A coś W. M. powiedział, iż nie mieszać jednej rzeczy z drugą, tak ja powiem, iż jako dwór żaden, choć największego pana, nie może być prawym dworem, to jest świetnym, ozdobnym, ubranym, wesołym, 40 gdzie białychgłów nie masz, tak też rozmowa o dworzaninie nie może być doskonałą, jeśli się o białychgłwach

rzecz nie wtoczy, a jedno się z drugim nie pomiesza. Abowiem ta pleć godność dworzaninową ozdobniejszą i większą czyni, ta budzi serca w ludziach, iż każdy, kto zamiłował, ochotszy jest ku wszystkiemu, śmielszy, żywszy 5 niż ten, kogo miłość nie dotknęła.

Rzekł tu pan Wapowski: Ktoby chciał troszkę tego napoju, od którego ludzie szaleją, oto ji ma.

Zasię pan Lubelski rzekł: Panie Kostka, nie daj się W. M. trzecikroć upominać, ale pocznij W. M. 10 raz rzecz swoją.

Zatym pan Kostka: Wiem pewnie, Miłościwy panie, że temu trudno sprostać mam, snadźby mi łatwiej przyszło uczynić wizerunek wielkiej księżny, któraby 15 wszystkiemu światu godna była rozkazywać, niż stanowić, jaka ma być ze wszystkim dworna pani, gdyż dwornej paniej, coby się wszystkim wobec bez *ale* podobala, a z którejby kształt się brać mógł wszystkich cnót i obyczajów z pięknościąłączonych, niemasz ani było nigdy na świecie, a wielkich pań książęcego i królewskiego stanu i było 20 dosyć i jest jeszcze nieco tego wieku, z których wzięby się wraz mógł ku wymalowaniu w tej mierze doskonałości. A wszakoż kiedy inaczej być nie może, powiem, jaka ta dworna pani podług mojego pomysłu byćby miała; a kiedy już taką stanie, jaka się mnie podoba, jeśli 25 osobniejszej należeć w swej głowie nie będę mógł, niechajże ta zostanie przy mnie, jako się została przy Pygmalionie ona jego z kości słoniowej.

Naprzód tedy co tu pan Bojanowski powiedział, jakoby toż wszystko, co się dworzaninowi naznaczyło, 30 białęgłowie też żyć się miało, jam jest w tym różnego mnimania; abowiem niektóre są rzeczy jednako potrzebne obiem, niektóre zasię barziej przystoją białęgłowie niż mężczyźnie, a są też drugie, które mężczyźnie przystoją, a białęgłowa owszeki się ich wystrzegać musi. Ale nad 35 wszystko w postawie, w słowiech, w postępkach prawie ma być białęgłowa od mężczyzny różna; bo jako mężczyzna ma to w każdej sprawie swej pokazywać, iż jest jako dąb, tak zasię w białęgłowie ma być coś pieszczonogo w miarę, przystojnego żeńskiej niedużości, aby w staniu, 40 w chodzie, w mowie i cokolwiek pocznie, nie było znać w niej nic mężczyńskiego. Co kiedy dworna pani zachowa,

dopiero te rzeczy dworzaninowi naznaczone (wszakoż nie
wszystki) służyć jej mogą, jako to: szlachcianką się uro-
dzić, strzedz się wydwarzania, mieć wdzięczność w tym
wszystkim, co pocznie, mieć dobre obyczaje, umieć nie-
5 mało rzeczy, mieć dowcip wielki, dobre baczenie, nie być
harda, zawisną, plotką, butliwą, swarliwą, kłamliwą, sproś-
ną, ni o kim źle nie mówić, umieć sobie pozyskać łaskę
nie jedno tej księżny abo królowej, na której dworze
z małżonkiem swym będzie, ale też i wszystkich inych
10 tamecznych ludzi. Owa wiele przymiotów inych, które
dworzaninowi należą, zgodzą się też i dwornej paniej.
Ale zasię piękności, kształtowych członków barziej bia-
łejgłowie potrzeba niż mężczyźnie, abowiem wiele tej
niedostaje, która się niegładką urodzi. Ktemu też ma
15 być ostrożniejszą, doglądając tego bystrym okiem, aby o
niej źle nie mówiono, zgoła tak ma postępować, aby nie tylko
w czym nieprzystojnym nie była doznana, ale też iżby
w podeźrzeniu najmniejszym być nie mogła. Abowiem
białejgłowy nie jest z to tak jako mężczyzny, aby się od-
20 gryzła, a ludzkie pohamowała fałszywe języki.

Są też jeszcze i inne cnoty, które tak w dworzaninie,
jako i w dwornej paniej najdować się mają, jako jest
mądrość, wspaniałe serce, strzymawałość i niektóre drugie.
Nadto ma też wiele rzeczy spólnych dworna pani z ine-
25 mi pocziwemi białemigłowami, bo wszystkim wobec poczi-
wym trzeba cnoty małżeńskiej, trzeba wstydu, dobroci,
baczenia, porządku, umiejętności, jako dom swój rządzić,
jako dziateczki, jeśli je Pan Bóg da, wieść ku dobremu,
jako zebranie małżonka swego zachować i okrom tego
30 wiele jeszcze jest, czego wszystkiego wyliczyć trudno. Ale
dworna pani nad to wszystko ma mieć coś swego własnego,
a jako pan Kryski dworzaninowi profesją nazначzył ry-
cerskie rzemiosło, tak ja dwornej paniej to naprzód zle-
cam, aby była ludzką a przyjemną w rozmowie, a iżby
35 tym umiała uczciwie a z wdzięcznością podług czasu i
miejsca zabawić każdego tego, kto się z nią w rzecz wda
kiedy, uważając osobę każdego i wiedząc, co z kim mó-
wić. Lecz do tego trzeba pięknych zwyczajów, skromno-
ści, przystość (od którego się w żadnym postępku
40 odstrzelać nie ma) i rozumu ostrego, aby to każdy znał,
iż tak wiele jest krotochwilną, trefną i ludzką, jako też

mądrą, wstydliwą i stateczną. A przeto musi ani z tej
ani z owej strony nie przeładować, ale ugadzać w jakiś
pośrodek między dwiema rzeczami pocziwemi, najmniej
pewnego kresu nie przestępując. Owa kiedy się jej trefi
5 być przy jakiej rozmowie nie barzo statecznej, nie hnet
się porwać, a wstać od niej ma, chcąc się nader statecz-
ną a surowego żywota białągłową pokazać, abowiem
mógłby sobie drugi pomyśleć, iż to dla tego czyni, aby
pokryła co takowego, co snadź mnima, iż na nią ludzie
10 czują; ktemu takowe obyczaje dzikie nie mogą się nikomu
podoać. Takież też chcąc się popisać bezpieczną a kun-
sztowną, niechaj nie wstydliwie nie mówi, bo z takiego bez-
miernego bezpieczeństwa, a które wędzidła nie ma, radzi
się więc ludzie źle domyślają, chocia czasem białągłowa
15 winną nie będzie. Ale kiedyby kto przy jej bytności ta-
kowe rozmowy zaczął, niechaj ich słucha ze wstydem i
z zaplonieniem.

Jest też ten obyczaj u drugich pań, iż barzo rady
i same mówią i słuchają z chęcią, kiedy kto źle przed
20 nimi mówi o inych białychgłowach, a gdy na co tako-
wego napadną, a dowiedzą się czego troszkę, to będą
szczyrzyć onę rzecz, będą wołać, aby wszystek świat wie-
dział, będą wypowiadać z osobna każdą rzecz z dziwną
radością i śmiechem: a zatym mężczyzna bacznym, chocia
25 pokazuje, jakoby tego rad słuchał, pocznie o takowych
źle rozumieć i lekce je ważyć sobie. I słusznie, bo więc
za takową rozmową przychodzą do pewnego kresu te
panie, iż nielza jedno o nich mieć złe mniemanie.

A przeto dworna pani niechaj nie będzie tego o-
30 byczaju, ale kiedy co takiego o drugiej białągłowie u-
słyszy, niechaj się radniej zasmęci niż rozśmiej, nie wierząc
onej powieści; abowiem ile takich białychgłów jest, które to
sobie mają za jedno cudo, żeby białągłowa która na
świecie źle żyć miała, o każdej człowiek dobrze
35 rozumieć musi, bo sobie każdy z nas tak myśli: kiedyć
ta ma ten występ za rzecz tak srogą a niesłychaną,
rzecz pewną, iż nigdy zgrzeszyć o niej nie pomyśli. Za
tym to idzie, iż białągłowa taka w wielkiej czci
u wszech ludzi być musi, abowiem onajej mądra
40 powaga z dobrocią złączona jest jako mocną tar-
czę i więcej sobie każdy człowiek jedno słówko skłon-

ne, jeden najmniejszy znak ludzkości takowej białejgłowy waży, niż największe zalecanki, naznaczniejszy pokaz łaski drugiej, która tego z małym używa wstydem.

Ale iż każdemu temu człowiekowi, który chce, żeby
5 mu słów dostawało, iżby ledaczego nie drwił, trzeba tego, aby miał pirwej niemało rzeczy w swej głowie, przeto też dworna pani mimo swoje przyrodzone baczenie, którym się we wszystkim sprawować ma, musi wiele
10 dobrych rzeczy wiadomość mieć, iżby chcąc uczciwie zabawić, umiała obrać, co z którą osobą (jakom wyżej powiedział) mówić przystoi, a iżby nie chcąc nie wypuściła jakiego słowa, któreby onego obrazić mogło. Ktemu niechaj się strzeże, aby się w czym niebacznie nie pochwaliła, albo iżby tak długo rzeczy swej nie prowadziła
15 aż do uprzykrzenia. Wielkich rzeczy a poważnych niechaj w krotocwilną rozmowę nie wtacza, ani w poważną rozmowę żartów. Ćwiczenia też białejgłowie przystojnego niechaj nie zaniechywa, a jeśli czego nie będzie umieć, niechaj nie pokazuje, aby umiała, ale skromnie niechaj
20 tego ze czcią swą używa, w czym swoją godność bacz, nie wydwarzając się (tak jako się dawno powiedziało) z żadną rzeczą. A kiedy taką będzie, tedy ludzie przypatrując się uczciwym jej obyczajom, rozmowie z ucieszeniem, mądrej przystojności, wdzięczności w tym, co
25 pocnie, muszą z podziwieniem chwalić wszystko inne, a snadź ją drugi równą uczyni temu tam wielkiemu dworzaninowi, którego ci panowie model nam pokazali.

Kiedy to powiedział pan Kostka, zamilkł, tak jakoby już dokonawszy więcej mówić nie miał. W tym rzekł
30 tak pan Bojanowski: Na powietrzu, panie Kostka, pokazałeś nam W. M. coś, czego nie widzi jedno samego W. M. oko, a podobno i to nie do końca, ale tak mnima, iżby widziało, aboś też W. M. nie chciał, abyśmy do końca rozumieli, bo ja jeden nie pojąłem W. M. Każesz W. M. tej
35 niej wielu rzeczy wiadomość mieć; tu ja nie wiem, co to mają być za rzeczy, trzebaby je okrzcić; ktemu wspomniałeś W. M. jakieś ćwiczenie białejgłowie przystojne i tego ja nie znam i nadto powiedziałeś W. M., iż potrzeba, aby te cnoty w niej były: mądrość, wspaniałe serce, powściągliwość; tu nie rozumiem, do czego tych cnót ta
40 pani używać ma, jeśli do porządku swego domowego, do

wychowania dzieciak swych, do zachowania w dobrej mierze nabycia a majątności małżonka swego, czyli do tej profesyej, którąś jej W. M. własną nazначzył, to jest, aby ludzką a przyjemną rozmową umiała każdego zabawić. A przeto przypatrz się W. M. dobrze; wielkieć
5 to są cnoty: mądrość, wspaniałe serce, powściągliwość; strzeżże tego W. M., abyś ich do ledajakiej posługi nie obrócił, iżby się potem wstydzić nie musiały.

Owa W. M., panie Bojanowski (rzekł zasię pan
10 Kostka) nie możesz jedno polem wszystko z białemgłowami. Mnie się tak widzi, że dosyć już powiedział, zwłaszcza W. M. mądrym uszom, bo to tu każdy bacz, iż białejgłowie nie przydzie w turnieju być, ani przystoi koniem toczyć, szermować, zapasy chodzić, bo to są
15 mężczyńskie ćwiczenia.

Powiedział tu pan Derśniak: U Greków za dawnych czasów był ten obyczaj, iż białegłowy z mężczyznami chodzili zapasy, ale ten dobry zwyczaj pospołu z drugimi już zginął. Wszakże znałem ja białegłowy i są jeszcze
20 żywe drugie, które z mieczem i z oszczepem tak dobrze umieją, jako mężczyzna który; ktemu na koń ochotnie wsieść, dobrze nim toczyć, nic naprzd żadnemu jeźdźcowi nie dadzą. Myśliwych nie spominam, bo tych w Polsce pełno.

Odpowiedział pan Kostka: Wszak ja tę panią ubieram sobie kwoli, a dlatego nie tylko nie chcę, aby się w to mężczyńskie ćwiczenie, które potrzebuje siły, wdawała, ale też i w taniec kiedy pójdzie (które jest jedno przystojne białejgłowie ćwiczenie) nie zda mi się,
30 aby ochotę zbytnią żarkiem skokiem, pochutnywaniem sobą pokazywać miała, ale niechaj tak tańcuje, iżby znać było niedużość jej i jakąś przyrodzoną pieszczotę, tej płci barzo przystojną. Ktemu też tego chcę, aby każdy postępek jej był z pokorą a ze wstydem złączony, bo
35 te dwie cnocie białagłowę zbytnie zdobią. A do tego niechaj będzie przystojny ubiór, aby pierzchliwości żadnej w nim znać nie było. A iż tego białymgłowom dopuszczono, aby się stroiły, aby się starały o cudność i o to, jako jej przystojnie pomódz, potrzeba dwornej paniej, aby siebie sama
40 dobrze znała, czym się ozdobić, czym oszpacić może; bo jeśli wesołej twarzy, cudności żywej będzie, mnsi już

stósować się ktemu i wesolej, świetnej maści używać. Jako druga, która poważna jest z przyrodzenia, wiele przysporzy sobie onej powagi ubiorem i obyczajmi do tego sposobnemi. Takie też będieli albo przytłustszym 5 troszkę, albo przychudszym, zaś białą, bladą, albo śmiadą, iżby na to znalazła oblik nie farbą, nie wódkami, ale ubiorem, ochędotwem aby sobie pomogła, lecz tak skrycie, tak nieznacznie, iżby się tak zdało, że nie dba najmniej o chędotwo. A iż pan Bojanowski pyta, co to są 10 za rzeczy, których dworna pani wiadomość ma mieć, ktemu też chce wiedzieć, jeśli onych cnót: mądrości, wspańałego serca, wstrzymawałości i inych do zabaw dwornych, czy ku porządkowi domowemu używać ma, tak ja na to odpowiem, iż dwornej paniej ku przyrodzonemu 15 baczeniu nabytego z ksiąg rozumu potrzeba. A przeto ma czytać, ma jaką muzykę przystojną jej poci umieć dla uczciwej zabawy, наконец radbych to widział, żeby się niemal na tym wszystkim rozumiała, co ci panowie dworzaninowi umieć naznaczyli; nie przeto, aby tego 20 używała (acz i zatrefnować czasem uczciwie barzo jej będzie przystało), ale iżby rozeznąć mogła między wielem osób, kto w czym godniejszy, i pochwalić, poganić wedle potrzeby umiała. A chociaż te wysokie cnoty: mądrość, wspaniałe serce, powściągliwość i inne widzą się 25 być mało użyteczne ku dwornej a krotochwilnej zabawie, jednak ja chcę, iżby się dworna pani jemi ozdobiła, nie tak dalece dla zabawy (acz i do tego żyć się niejako mogą), jako dla zupełnej jej doskonałości, iżby mając wszystkie osobne cnoty w sobie, doszła onego błogosławień-

30 stwa, które na samym pocziwym życiu przestaje. Dziwno mi (rzekł tu pan Bojanowski ze śmiechem), iż W. M. białymgłowi nie każesz na sjem być poselkiniami, więc sądzić, hetmanic, a mężczyznom prażyć kądziel, ponieważ tak wielkie a główne cnoty w nich się 35 najdować, tak wiele czytać i rozumieć się na rzeczach mają.

Odpowiedział pan Kostka: A czemu? i toćby podobno nie było barzo źle. Plato wielki filozof, a z pisma jego znać, że nie barzo był łaskaw na białogłowy, a wdy 40 im samym zleca obronę a straż miasta, a mężczyznom inne wszystkie sprawy wojenne. I mniemasz W. M., żeby się

też między niemi takie nie znalazły, któreby hetmanic mogły? Ale ja tego im nie poruczył, bo dworną panią teraz formuję, nie królową. Lecz to podobno W. M. załawiasz na zwadę, abowiem powiedziałeś W. M., iż białogłowa jest dostojności albo malej, albo żadnej przeciwko 5 dostojności mężczyńskiej, ktemu jakoby ich nie miało z to być, żeby z siebie samey dobrze czyniły. A zaprawdę, kto tak rozumie, jest w wielkim błędzie.

Odpowiedział pan Bojanowski: Ja tego powtarzać 10 nie chcę, acz wiem, żeś mię już W. M. do niektórych pań przeniósł, wszakoż mam tę nadzieję o ich stateczności, iż będą woleć przy prawdzie przestać, chociaż im nieco w brew bije, niż to przyjmować, co im W. M. (chcąc się przyłubić) chytrze dajesz. Boć to wdy nie może 15 być inaczej, jedno żeś się W. M. uniósł w tej mierze. Dosyć było powiedzieć, iż dworna pani ma być piękną, uczciwą, stateczną, baczną, skłonną, ludzką; ma umieć zabawić, a nie wnieść do nikogo w złe mniemanie, i co ktemu jeszcze takowego. Ale W. M. takieś ją wysadził, 20 takoweś jej cnoty i nauki przypisał, iż i Sokrates i Kato i inni wszyscy filozofowie za nic stoją u W. M. Nakoniec gdyś W. M. tak wiele wyliczał, co w mężczyznach i onego pirwszego wieku rzadko się kiedy najdowało ledwie tego człowiek słuchać mógł, nierzkąc, żeby tego W. M. po 25 zwolnić miał. Ja to powiem, com od uczonych ludzi słyhał iż natura, któraby zawdy rada rzeczy doskonałe tworzyła, by mogła, puszczała by zawdy mężczyzny na świat, i kiedy się białogłowa urodzi, tedy się to omyłka, albo prze jakiś niedostatek, a nad wolą przyrodzenia dzieje; jako się więc owo drugi ślepo, 30 chromo, garbato urodzi, i drzewo wypuści czasem z siebie taki owoc, który nigdy nie uźrżeje, także też możemy powiedzieć o białychgłowych, iż się rodzą na świat przygodnie a z trefunku. A iżby to była prawda, patrz W. M. na sprawy niewieście a na męskie, z tych poznasz, kto ma co nad kogo. A wszakoż 35 gdyż białogłowy nie w tej swej niedoskonałości nie winny, nie mamy się hydzić niemi, albo nie czynić im tej pocziwości, która im należy. Ale też zaś sadzać je wyższej, niż one wnieść mogą, zda mi się to wielkie błazeństwo.

Czekał pan Kostka, iżby dalej mówił pan Bojanowski, a gdy widział, iż już milczał, tak powiedział: Nie 40 wiem, panie Bojanowski, w czym W. M. tę niedoskona-

10ść białychgłów baczysz, bo jeśli w tym, iż nie są tej
 siły, tej czerstwości, której mężczyźni, nie już są tym
 niedoskonałe, bo kiedyby siła a dużość sama płaciła, był-
 by zawdy żołnierz, który się bije, w większej wadze niż
 5 hetman, który ludzkie przywozi. Co inaczej być widzimy.
 Jeśli też W. M. do rozumu pójdziesz, ja tak powiem,
 iż białagłowa wszystko to umieć może, co mężczyzna, ani
 jest jej dowcip kęs jeden naszego podlejszy, i owszem
 tak nas uczy filozofia, iż kto ciała subtylniejszego, ten i
 10 rozumu bystrszego być musi. A to gdyż się w białych-
 głowach znajduje, nie ma jedno tak rozumieć o nich, iż
 one są sposobniejsze ku pojęciu nauk subtylnych niżli
 mężczyźni. Ale pójdźmy dalej. Kazałeś mi W. M. przy-
 patrzeć się sprawom niewieściom a męskim, a z tych mia-
 15 łem uznawać, kto ma co nad kogo. Ja też zasię tegożbym
 chciał po W. M., abyś pilnym okiem weźrał na sprawy
 natury, matki nas wszystkich, ku któremu końcu ona co
 czyni; a kiedy się dobrze przypatrzysz, inaczej nie naj-
 dziesz, jedno iż potrzebnie a naschwał, nie przygodnie
 20 ani z trefunku takowe, jakie są, białagłowy ona na świat
 daje. Abowiem to, co jest w nich inakszego niżli w
 mężczyźnie, wszystko się to ku dobremu naszemu ściąga.
 Dała białymgłom natura, iż niemają tej siły, tej su-
 rowości w sobie, którą mężczyźni, więc czując to do sie-
 25 bie, muszą być bojaźliwsze, ostrożniejsze, dozorniejsze niż
 my. A dlatego one dziatki małe chowają, a podrosłe
 ojcowie ćwiczą. A to, co mężczyzna siłą a dzielnością
 swoją majątności przybawi, to białagłowa gospodarstwem
 a pilnością w dobrej mierze zachowa, za co nie mniejszej
 30 pochwały godna niż ten, kto tego umie dobrze nabyć.
 Nadto gdy W. M. weźrzesz w historie dawnego i nie-
 dawnego wieku (chociaż mężczyźni sławne uczynki bia-
 łychgłów skąpie zawdy chwalili) doczujesz się W. M.
 tego, iż do pocziwych spraw były po wszelki czas bia-
 35 łagłowy tak chętne, jako mężczyźni. Bywały te, które
 podnasały wojny i otrzymywały wielkie zwycięstwa, rzą-
 dziły królestwa i czyniły to wszystko, co mężczyźni kiedy
 i pod ich mądrym regimementem nikt na swej sprawiedli-
 wości nie chramał, ani od nieprzyjaciela był złupion, ani
 40 od sąsiada uciśnion. Jeśli się też W. M. do nauk obró-
 cisz, tedy i o tym kronikarze piszą i wyliczają ich wiele,

które filozofia umiała, drugie, które wiersz dziwnie dobrze
 pisały, nakoniec spominają i te, które instygowały u pra-
 wa abo się zrymowały za czyję niewinność i ze złej toniej
 ludzkiej wielką wymową swą wywadały. Gdyż tedy męż-
 5 czyzna w istocie swej nie jest doskonalszy niż białagło-
 wa, (bo jako kamień może być większy, gładszy abo chro-
 pawszy jeden niż drugi, ale przedsię nie będzie bardziej
 kamieniem, ani drewno bardziej drewno jedno niż drugie,
 tak też mężczyzna nie jest bardziej człowiekiem niż białagłowa)
 10 co się też przymiotów dotyczy, i w tym białagłowa
 nic jemu naprzód nie da, jako się to już pokazało,
 nie wiem, czemu go W. M. tak barzo raczysz, a nad
 białagłową przekładasz. A to, co W. M. powieś, iż
 natura, która zawdy ku doskonałości mierzy, by mogła,
 15 puszczałaby zawdy mężczyzn na świat, i kiedy się bia-
 łagłowa urodzi, omyłką się to abo prze jakiś niedostatek,
 a nad wolą przyrodzenia dzieje; nie pozwalam ja tego
 W. M., bo nie wiem, czemu nie ma chcieć natura tworzyć
 białychgłów, gdyż bez nich naród ludzki zginąćby musiał.
 20 Prawda jest, iż natura zawdy ku doskonałości zmierza
 i dlatego człowieka tworzy, ale nie chciwiej mężczyznę niż
 białagłową, i owszem, kiedyby się wszystko mężczyźni ro-
 dzili, jużby się nie ku doskonałości natura miała. Co
 widząc teologowie pogańscy starzy, że jedna sama płeć
 25 doskonałości w sobie mieć nie może, przywłaszczają o-
 boję płeć bogu; przeto Orfeus powiedział, *Jovem być*
masculum et feminam. I w piśmie świętym czytamy, gdzie
 mówi Mojżesz, a jeszcze był Bóg Jewy nie stworzył:
Ad imaginem Dei creavit illum: masculum, et feminam
 30 *creavit eos*. I poetowie mówiąc o bogach, wielokroć je-
 dną płeć miasto drugiej kładą, i mieszają wszystko pospół.
 Na to pan Bojanowski tak powiedział: Nie chcę ja
 z W. M. w głębokie gadki zachodzić, a też, bym dobrze
 chciał, tedy nie umiem. Lecz to mi się widzi być istotny
 35 znak męskiej doskonałości, iż białagłowa z przyrodzenia
 każda radaby była mężczyzną, a tegoby iście nie pra-
 gnęła, by nie widziała we wszystkim być lepszego męż-
 czyznę niż siebie.

Odpowiedział pan Kostka: Nic w nas, panie Boja-
 40 nowski, białagłowy lepszego nie baczą, ale niebożatka
 radyby mężczyznami były dla swobody, chcąc ująć su-

rowej naszej zwierzchności, któraśmy sobie sami nad nimi przywłaszczyli i tą zniewoliliśmy niebogi nad przystojęństwo.

Zaś pan Bojanowski powiedział: Wdyć tego nie może inaczej, jedno nikczemnością nazwać, iż się one pospolicie leda czego boją, a w mężczyźnie tej tak sprosnej bojaźni nie masz.

To, co W. M. nikczemnością zowiesz (odpowiedział pan Kostka), rodzi się z rzeczy dobrej, to jest z przedkiego a bystrego rozumu, abowiem rychlej pospolicie białagłowa obaczy niebezpieczeństwo niż mężczyzna. Siła tych mężczyzn najdzie, którzy się nie boją ani mąk żadnych, ani śmierci, a przesię nie mamy ich za męzne, za przeważne, bo to czynią oślepi, a bez rozumu, nie znając ani bacząc prze gnuśność swą niebezpieczeństwa. W taż też i szalonego człowieka żaden go nie ma za śmiałego, bo to, co czyni, zapamiętałe czyni. Ale prawdziwe męstwo pochodzi z statecznego namysłu, gdy człowiek więcej sobie poczeiwość waży niż wszystkie niebezpieczeństwa na świecie, a chociaż śmierć przed sobą widzi, jednak tak stale a mocnie trwa sercem i umysłem ugruntowanym w swym przedsięwzięciu, iż mu ono niebezpieczeństwo do tego, aby nie miał czynić, co jemu należy, nigdy w niczym nie przekazi. Takowych ludzi na 25 świecie, jako historye świadczą, była niemała liczba, między którymi nie mniejszy poczet białychgłów był, które w męstwie i w dziejach innych sławnych nic naprzód mężczyznom nie dały. Nakoniec i tego naszego wieku mogłoby się ich niemało wyliczyć.

Tu powiedział pan Bojanowski: Toć się te sławne dzieje w ten czas poczęły, kiedy pierwsza białagłowa sama zgrzeszywszy przywiodła na to ojca naszego Adama, iż też zgrzeszyć musiał, a za tym przyszła jako dziedzicznym prawem na nas śmierć, boleść, nędze, prace, mi- 35 zerye i wszystkie niewczasy tego świata.

Kiedyż się W. M. chce do zakrystyej—rzekł pan Kostka—i tamci ja z W. M. pójdę. Aż W. M. nie wiesz, iż ten szwank a obład białagłowa zasię naprawiła i nierównno nam więcej ta dobrego sprawiła, niż Jewa 40 złego, tak iż święty to był grzech, który tak zacnem zasługami jest oczyszcion. Ale ja teraz nie chcę tego spo-

minać, jako panna Marya przed wszystkimi ludźmi na świecie świętą jest i błogosławioną, bo to święte imię w te ledajakie gadki mieszać nie przystoi; ani tych chęć wyliczać, które dla imienia Krystusowego umęczyć się dały.

I tych zaniecham, które mądrością swoją przegadaly 5 bałwochwalców wiele; acz wiem, że mi W. M. na to powiesz, iż to w nich Duch święty sprawował; prawda jest, ale ja zaś tak powiem, iż to największa i nachwalebniejsza cnota, o której pan Bóg duchem swym 10 świadectwo daje, bo we złe serce duch Boży nie wchodzi. Inych też było wiele świętych białychgłów, które nie są tak barzo wślawione. Wspomina święty Hieronim z podziwieniem niektóre swego wieku i daje im taki dank w świętobliwości, iż najświętszego mężczyzny barziejby 15 chwalić nie mógł. Nuż zasię co tych było, o których abo pismo zginęło, abo nie był ten, ktoby był osobne ich cnoty pisać umiał, drudzy prze zazdrość, jakom pirwej powiedział, pisać a chwalić nie chcieli. Ale to niechaj ma swe osobne miejsce; tegom ja pewien, iż mi W. M. panie Bo- 20 janowski, nie ukazesz mężczyzny jednego z osobnemi przymioty, abym ja hnet W. M. żony, dziewczki, siostry, abo powinowatej jakiej jego, jemu równej, abo jeszcze osobniejszej niż on nie ukazał; nadto wiele było białychgłów przyczyną dobrego nie jedno mężom swym, ale 25 wszem wobec swego narodu ludziom: niekiedy i obłedy ich naprawić, a ku dobremu nakierować umiały. A przeto gdyż białegłowy mogą tym wszystkim cnotom zdołać, którym mężczyźni, jako się to dało wielokroć widzieć, nie wiem, czemu to W. M. obchodzić ma, iżem ja dwor- 30 nej paniej tak wiele przypisał i umieć kazał, abowiem ile mężczyzn mogło byc na świecie, abo i teraz jest, podobnych temu dworzaninowi, którego ci panowie formowali, tyle zawdy było i jest białychgłów od tej dwornej paniej, którą ja wymalował, mało różnych.

Pan Bojanowski powiedział na to: Kiedybym ja 35 teraz W. M. panie Kostka, spytał, co to były za tak sławne białegłowy, które, będąc krwią wielkim ludziom powinne, i cnotami miałyby być im równe, abo które to były przyczyną dobrego i obład mężczyźni naprawić 40 umiały, pewnieby je W. M. wyliczać nie było sporo.

Prawdę W. M. mówisz, iżby mi nie było sporo

(odpowiedział pan Kostka), bo kiedybym wszystko wyliczać miał, trzebaby mi na to długiego czasu, a imbych głębiej w historye wchodził, tymby się tego więcej mnożyło. Pięknie historia mówi o żenie Markantoniego, a 5 siostrze Augustowej Oktawiej, więc o Porcyjej, dziewczce Katonowej a żenie Brutego, nuż o Kajej Cecylijej, żenie Tarkwiniusewej, zasię o Korneliej, dziewczce Scipionowej, a takich liczba była niezliczona w Rzymie. Pódmży do 10 innych narodów. Alexandra, żona Alexandrowa, króla żydowskiego, co czyniła; ta po śmierci męża swego widząc wzruszenie popolite, mądrością swoją w to trefiła, iż ludzie oni, którzy mszcząc się okrucieństwa Alexandrowego, 15 dzieci jego pobić a zamordować chcieli, zaniechali sprawiedliwego gniewu, a ubłagać się dopuścili. Owa ile Alexander przez długi czas przeciwko sobie i potomkom 20 swym rozlicznymi krzywdami ludzi pojątrzył, tyle ich ona za jedną godzinę synom swym przejednła.

Rzekł tu pan Lubelski: Powiedz W. M., jako to było.

20 Powiedział pan Kostka: Tak prosto. Gdy widziała Alexandra być w tak wielkim niebezpieczeństwie dzieci swoje, kazała porzucić w pół rynku ciało Alexandra króla, potem zezwawszy do siebie mieszczan, tak powiedziała: 25 Wiem ja—prawi—iż macie słuszną przyczynę gniewu na męża mego, bo to zadziałał okrutnemi a nieznośnemi krzywdami, któremi was trapił. A przeto abyście to znali, 30 że mu ja nigdy powodem do tego nie była, i owszem, ilem mogła, odwodziłam go od takowego okrucieństwa, kazałam go wyrzucić na rynek, aby umarły był skaran, ponieważ żywego ani ja ani wy karać—ście mogli; a 35 tak co chcecie, to z nim czynicie, chcecie go dać psom zjeść, chcecie też okrucieństwa inego nad nim użyć, jako on nad wami umiał, to wam niechaj wszystko wolno będzie; tylko o niewinne dziaćki proszę, abyście nad nimi 40 litość mieli, te nie tylko w niczym niewinne, ale ani wiedzieć mogły łotrostwa ojcowskiego. Tak wielką moc miały te królowej słowa, iż ona sierdzitość w ludniach zapalonych wszystka ugasta tak, iż nie tylko one 45 dzieci zgodnie obrali sobie za pany, ale i ciało Alexandrowemu uczynili zacny pogrzeb. Wielkie baczenie było tej białejgłowy, iż tak wszystkiemu zabieżeć umiała. A co

się śmiałości a wielkiego serca dotyczy, i w tym drugie białejgłowy nie są mężczyzn podleysze; mamy w księgach o 5 żenie i o siostrach Mitrydatowych, które mniej się śmierci bały niż sam król Mitrydates. Takie też żona Azdrubalowa mniej się bała niż Azdrubal sam. Nuż Harmonia, dziewczka Hierona, która nie chciała żywa zostać, 10 kiedy sprzysięgli buntownicy przeciwko ojcu jej i wszystkiemu domowi, Syrakuzy miasto posiadzszy, okrucieństwa swego nad nim używali.

10 Zatem to powiedział pan Derśniak: Bywać też to więc czasem z uporu, jako ona dobra pani, która tonąc ukazywała ręką, jako strzygą, iż przed wodą „strzyżono” 15 wymówić nie mogła.

Upór taki—rzekł pan Kostka—który się ku rzeczy 20 dobrej ściągą, mamy zwać stałością, jaki był upór Epicharis, prostego stanu białejgłowy; abowiem ta była tak stała, iż wiedząc o wielkim buncie na śmierć Neronową, chociaż ją wymyślonemi a okrutnemi mękami nadmiarę 25 dręczono, jednak na nikogo nie powiedziała: a drudzy zacni ludzie z bojaźni powiedali na bracią, na powinowate i na największe swe przyjaciół na świecie. A co się W. M. widzi, nie była też ona stała, której 30 Atenianie (iż ją Leoną zwano) lwicę bez języka ulać z mosiadzu dawszy, na wieczną pamiątkę postawili; a dla tego bez języka, aby to każdy wiedział, iż tajemnicę 35 chować umiała. Abowiem wiedząc też ona te, którzy się sprzysięgli wybić tyrany w Atenach, nie się nie ulekła, gdy dwu wielkich a zacnych ludzi jej przyjaciół stracono; a 40 chociaż spodziwnemi mękami była trapią, jednak nic na nikogo nie wyznała.

Rzekł tu pan Lubelski: Nie wadziłoby, panie Kostka, nie tak wskok te sławne historye odprawować. Radci 45 to podobno widzi pan Bojanowski z panem Derśniakiem, ale W. M. większą dziękę od białychgłów odzierzysz, 50 kiedy radniej co przydasz, niż ujdziesz tym tak zacnym enotom wymową swoją. A jeśli nie przydać nie trzeba, tedy acz nie W. M. dostatecznie każdą rzecz wypowiesz.

Odpowiedział pan Kostka: Tak uczynię, kiedy W. M. każesz, powiem o jednej białejgłowie, a musi mi to pan 40 Bojanowski przyznać, iż to, co ona uczyniła, rzadki mężczyzna na sobie przewiedzie.

W mieście Massyliej był ten obyczaj (który był podobno od Greków przyszedł), iż chowano na ratuszu truciznę dlatego, aby ją mógł każdy ten wziąć, ktoby pokazał to urzędowi i wywiódł, że ma przyczynę słuszną zysć z tego świata, to jest, mając na się abo zbyt nie wielkie nieszczęście, w którymby na świecie trwać nie chciał, abo też zasię będąc w wielkim szczęściu, póki by nieszczęście nie przyszło, aby w tym szczęściu umrzeć mu było wolno. Trefiło się to, gdy w tym mieście był Sextus Pompejus.

10 Tu przerwał pan Bojanowski mówiąc: A bajkę W. M. poczynasz panie Kostka, wierzę, że będzie długa.

Zatym pan Kostka rzekł do pana Lubelskiego: Widzi W. M. miłościwy panie, iż mi pan Bojanowski nie chce dopuścić mówić. Chciałem był powiedzieć, jako 15 jedna białagłowa, przy czym był Sextus Pompejus, pokazałszy to urzędowi, iż słuszną przyczynę umrzeć miała, wzięła truciznę z takim sercem, z tak wesołą twarzą, iż i Pompejus i ini wszyscy, którzy na to patrzali, widząc w białagłowie przy ostatnim punkcie straszliwej 20 śmierci onę myśl stałą, bezpieczną, a nie strapioną, słysząc też mądre napominanie, które do swych uczyniła, zdumieć się musieli, a co ona nie płakała, to oni za nią płakali.

Rzekł tu pan Derśniak: Pomnię i ja, że czytałem 25 jedną oracyę, gdzie ubogi mąż prosi urzędu, aby mu dopuścił umrzeć i pokazuje w tej oracyej swej przyczynę słuszną, jako miał żonę tak złą, tak przemierzłych obyczajów, iż wolał tę truciznę wziąć (o której W. M. powiedasz, iż ją chowano na pałacu), niż przykrych jej 30 słów ustawicznie słuchać.

Rzekł pan Kostka: Cóż tych białychgłów jest, które chudzinki miałyby wielką przyczynę prosić, aby im umrzeć dopuszczono, już nie dla przykrych słów mężowych (boby to to była łatwiejsza ścirpieć je), ale dla nieznośnych 35 doległości, jako ja ich kilka znam, które mają piekło na tym świecie.

Rzekł tu pan Bojanowski: A mnima W. M., aby nie było tak wiele mężów, co pragną ustawicznie śmierci, nie mogąc wycirpieć tego, co im czynią żony.

40 Powiedział Pan Kostka: A co tak złego białagłowy uczynić mężom swym mogą, aby na to wnet lekarstwo

nie było; by tak łatwie pogodzić sobie żony mogły, jako mężowie mogą, dobrzeby się z niemi działo; ale one niebogi nie mogą sobie niczym pomódz, już jeśli nie z miłości, tedy z bojaźni muszą powolne być, muszą ulatać 5 małżonkom swoim.

Odpowiedział pan Bojanowski: Ba, to prawda, iż jeśli białagłowy kęs co dobrego czynią, że im to nie z dobroci, ale z bojaźni pochodzi. Bo rzadko taką naleźć, 10 któraby w sercu nie miała jakiego skrytego zakału przeciwko swemu mężowi.

I owszem, rzekł pan Kostka, ile czytamy historyej, mało nie zawdy tak bywało, iż żony barziej mężów miłowały, niż mężowie żony swe. Co kiedy takowego pokazał 15 małżonek przeciwko żenie swej, jako Kamma pokazała miłości przeciwko swemu mężowi?

Rzekł pan Bojanowski: Jam o tej Kammie nie słyszał i co za miłość pokazała, nie wiem.

Powiedział pan Kostka: Słuchaj W. M. Była ta Kamma żoną Sinata, człowieka zanego w Galacie, a była 20 nie jedno naschwał piękną, ale i inie przymioty i obyczaje osobne miała w sobie, a ktemu nader barzo miłowała męża. Trefiło się tak, iż się jej rozmiłował Sinorix niejaki, człowiek w tamtym mieście wielkiego zawołania i władzej, a gdy żadną miarą przyść ktemu nie mógł, aby 25 w miłości znał ją przeciwko sobie skłonną, rozumiejąc tak, iż nie była ina przyczyna jej srogości, jedno ta, iż męża miłowała prawdziwie, kazał tego Sinata zabić; co kiedy się stało, dopiero tym więcej usiłować począł, nie litując pracą, staraniami, kosztem, aby ją sobie uczynił przychylną, 30 a gdy mu ani to nie szło, przypędziła go miłość do tego, iż ją nakoniec umyślił (acz stanem równa mu nie była) wziąć za żonę. I posłał do jej przyjaciół, opowiadając im tę chęć swoją. Przyjaciele widząc wielkiego pana, a rozumiejąc, iż im to dosyć dobrego przynieść miało, jeli 35 namawiać Kamnę, aby w tym ciężką a uporną nie była, opowiadając to nakoniec, jako ich nie było zto, aby przeciwko mocy i gwałtowi Sinorixowemu onej bronić mogli. Białagłowa chowając nieznośny żal w sercu swym po mężu, a ni o czym więcej nie myśląc, jedno jakoby 40 się śmierci niewinnej jego sławnie pomścić mogła, dawszy się pirwej długo prosić, nakoniec przyzwoliła i kazała

to Sinorixowi powiedzieć; który z wielką radością poczał się hnet starać, aby ta rzecz rychły skutek swój wzięła. Owa, krótko powiedając, przyszedł czas ślubu, szli pospół do kościoła bogini Diany, a tam Kamma wzięwszy 5 czarkę z napojem, który przedtym sama przyprawiła, wypila połowicę, a drugą Sinorixowi (jako ten obyczaj był przy ślubie) podała, który ochotnie wszystko wypił. Kamma to widząc i radując się, iż dowiodła, nacz się była nasadziła (bo ten napój z trucizną pomieszany był) 10 przed obrazem Diany klęcząc, tak ją mówił: Święta bogini, która widzisz serce i myśli moje, ciebie samę biorę na świadectwo, iż prze żadną przyczynę iną nie zostałam na tym nędznym świecie po mężu po swym tak długo, jedno iżbym się krwie niewinnej jego pomściła; 15 ta nadzieja sama utrzymała moją rękę, iż dawno nad tym nikczemnym ciałem okrucieństwa nie użyła. Ale gdyżem już doczekała tego pożądanego dnia, którego zły a bezecny człowiek wziął swą zapłatę, z wielką radością idę z tego świata, abym znalazła onę świętą duszę małżonka 20 mego, którego ja miłując więcej niż sama siebie, żywego i umarłego nigdy miłować nie przestane. A ty nieszlachetniku, coś się nadziewał być małżonkiem moim, miasto małżeńskiego łoża mary, a miasto wesela pogrzeb rozkaż, abyć przyjaciele twoi gotowali. Sinorix gdy to 25 usłyszał, a już też i trucizna morzyć go poczęła, wpadłszy na wóz, kazał rozpuścić, nadziewając się, iżby za onym trzęsieniem trucizna z niego wynieść miała; ale ani to, ani inne lekarstwa pomogły. Miała Kamma to szczęście, iż Sinorix dać garło jeszcze pierwiej niż ona musiał. Co 30 kiedy jej powiedziano, z wesołą myślą położywszy się na łożu, rzekła ostatnie słowa: Sinacie, Sinacie, mój najmilszy mężu, gdyżem już nie jedno opłakała twoją śmierć, alem się i pomściła nad spólnym nieprzyjacielem, nie wiem, czegoby jeszcze inego mnie prze cię uczynić nie dostawało, 35 chyba tego, abym się pośpieszyła na on świat za tobą; a przeto żegnam ten bezecny świat i ten żywot, który mnie jako barzo z tobą był słodki, tak zaśie bez ciebie był gorzki a przykry. Już tedy, panie mój, przyjmi do siebie tę duszę z radością jako ona do ciebie 40 pędem a z chęcią bieży. To mówiąc z rozpostrzonymi rękoma, jakoby tedyż męża obłapić miała, umarła.

Co się zda W. M. panie Bojanowski, godnali ta białogłowa dobrego wspomnienia?

Odpowiedział pan Bojanowski: Widzi mi się, iżże tu W. M. chciał kogo rozkwilić, ale niemasz tu żadnej 5 białejgłowy ani mężczyzny niewieście podobnego. A chociażby się też to tak stało, jako W. M. powieasz, tedy już takowych białychgłów na świecie teraz niemasz.

Powiedział pan Kostka: Pokażę ja to W. M., iż i tych czasów najdują się takie. Niedawno temu, 10 kiedym ja był we Włoszech, był szlachcic jeden w Pizie, nie pomnię zaprawdę której familiej, ale Tomazo imię jego było. Ten jadąc jednego czasu do Sycylii wyspu w maluczkiej bacie, pojman był od Murzynów, którzy tak prędko przypadli, iż owi na 15 bacie ani uciec ani ratunku żadnego dać sobie mogli, bo chociaż się bronili mężnie (w której bitwie ten Tomazo zabił brata rodzzonego jednemu z onych murzyńskich rotmistrzów), wszakoż iż gwałt a wielkość ludzi była, a tych było na bacie barzo mało, przegrać musieli. Owa 20 kto zabity, kto ranny, kto zdrowy, wszytcy i z batą przyszli w nieprzyjacielskie ręce. Miedzy którymi Tomazo przysadzony był za więźnia onemu rotmistrzowi, czyjego brata zabił. A ten, jako człowiek za żalem swym rozgniewany, pastwił się jako najbarziej mógł nad niebo- 25 rakiem przez wszystkiej drogę, a przyplłynawszy do Barbaryej, umyślił go trzymać w srogim a okrutnym więzieniu aż do śmierci. Gdy ta wieść przyszła do Pizy, każdy się tak długo starał o przyjaciela, o powinowatego, o brata swego, iż go z więzienia wyprawił. Sam tylko Tomazo był tak niefortunny, iż ani na okup ani na od- 30 mianę żadną puścić go nie chciano. A ktokolwiek z tej niewolej do domu się swego wracał, nie umiał się o ciężkim jego więzieniu a nędzy wypowiedzieć, a to największa ciężkość była, iż nadzieje nie było, aby kiedy 35 miał być wolen. Nakoniec gdy też już i sam ani się o się starać więcej ani żenie swej, której Argentina imię było, trudności zadawać umyślił, wzbudził Pan Bóg jednego syna jego i dał mu ten umysł, iż się ważył do Barbaryej jechać z tym sercem, abo tam zginać, abo ojca 40 wyswobodzić. Tenże pan Bóg, który mu dał to serce, dał i dowcip i szczęście takie, iż ojca swego pierwiej przy-

prowadził do Libornu, od Pizy niedaleko, niż w Barbaryej obaczono, iż uciekł więzień. Tam stąd potym Tomazo pisał do żony, jako mu pan Bóg dał wynisć z niewolej, a iż nazajutrz miał się z nią widzieć. Białogłowa cnotliwa z wielkiej a niespodziewanej radości, iż tak prędko z cnotą a dzielnością synowską miała małżonka widzieć, którego nader miłując już była opłakała, przeczetszy list jedno weźrzała w niebo, a zawołała imieniem męża, padła tuż i umarła. Bezece niebezpieczeństwo, które się do każdego szczęścia musi przymieszać. I mógłby się człowiek tą świętą białogłową karać, a miarkując chęci swoje, nigdy zbytniego wesela nie pragnąć.

Rzekł tu pan Wapowski śmiejąc się: A co wiedzieć jeśli też ta nie umarła z wielkiego frasunku, widząc, iż 15 mąż, który jej był omierzył, do domu wrócić się miał.

Odpowiedział pan Kostka: Pewnie nie z frasunku, bo pocziwe jej życie i miłość przeciwko małżonkowi wszystkim ludziom była wiadoma, ale ta rychlej przyczyna jest jej śmierci, iż się jej długi czas zdał czekać do 20 jutra, a przeto nie mogąc wycierpieć tej odwłok, gdzie ciałem nie mogła, tam duszą dojść chciała, aby co najprędzej serce jej palić się przestało.

Rzekł pan Bojanowski: Ba i temu ja wierzę, iż jej to ze zbytniej miłości przyszło, bo to jest białychłwów 25 obyczaj, a inaczej nie umieją, jedno albo nader miłować, albo nader mieć w nienawiści, ano ten „nader“ nie jest dobry. I widzisz W. M., na co jej to wyszło, sama sobie źle uczyniła, mężowi i dzieciom, bo ona ich radość, którą z wyswobodzenia mieli, w smutek a w żółć się wszystka 30 obróciła. A też tą białogłową nie podeprzesz W. M. tego, coś pirwej powiedział, to jest, aby białogłowy miały bywać przyczyną ludzkiego wiela dobrego.

Powiedział pan Kostka: Jam tę białogłową na przykład przywiódł, abyś to W. M. widział na oko, że są 35 na świecie te białogłowy, które męża swe miłują. A co się tych dotyczy, które na świat wiele dobrego przyniosły, będąc je chciał liczyć, liczby mi nie stanie, zwłaszcza poczęli dawniejszego wieku prowadzić historye, które się zdadzą teraz jakoby baśni. Nuż pójdeli do tych, 40 które za wynalezieniem nauk i rzemieśł dziwnych przysły w tę cenę do ludzi, iż je za boginie mieli, jako

Pallas, Ceres; zasię Sybille, przez których usta pan Bóg 5 Indziom wiele przyszłych rzeczy objawił. Były i te, które uczyły wielkie w nauce ludzi, jako Aspazyja i Diotima, a ta ofiarami swemi odwlokła czas powietrza w Atenach aż do dziesiąci lat. Pindara, wielkiego poetę, uczyła białogłowa; Nikostrata wieszczka, matka Ewandrowa, Łacinnikom litery pokazała; Korynna, Safo jako nader dobrze 10 wiersz pisały, nikomu to tajno nie jest. Ale nie wspominając tych tak dalekich rzeczy, rzymska rzeczpospolita iż była tak wielka, niemniej się do tego białogłowy przyczyniły, niż mężczyźni,

Powiedział tu pan Bojanowski: Ba, tobym rad słyszał, jakoby to być miało.

Słuchaj W. M.—odpowiedział pan Kostka. Po zburzeniu Troje Trojanie jedni tam, drudzy sam różnie się 15 jako w takim niebezpieczeństwie rozproszyli, między którą zgrają jedna część ludzi żeglując długo po morzu, a wielkich niewczasów i niebezpieczeństw używszy, przysła na to miejsce, gdzie Tybr rzeka w morze wpada, i wysiadłszy 20 na brzeg włoskiej ziemi, poczęli się zdobywać na żywność. W tym czasie ich białogłowy, które były w okręciach zostały, weszły w radę, jakoby wdy kiedy uczynić koniec żeglowaniu temu, a iżby Trojanie obrali pewny kąt ku mieszkaniu, ponieważ własną ich ziemię posiadł nieprzyjacieli: owa po krótkiej namowie na to się zgodziły, iż 25 miały spalić wszystkie okręty, rozumiejąc, iż to miało być tak onym samym, jako i małżonkom ich ku dobremu. I hnet skoro między niemi jedna, której imię było Rhoma, zapaliła, drugie wszystkie też uczyniły. Trojanie to widząc z daleka ogień, każdy jako najprędzej mógł, ku 30 rątku bieżał, a białogłowy też bojąc się ich gniewu, wyszły przeciwko nim, a jedne męża swe, drugie ojce, bracia, powinowate obłapiając, całując, ujęły ich gniew i popędliwość one ułagały. I stąd to urosło, iż w Rzymie za 35 staradawnego wieku był ten obyczaj, że białogłowy na potkaniu całowały swoje powinowate. Także Trojanie częścią z potrzeby, częścią też widząc chęć przeciwko sobie Łacinników, którzy w onym kraju zdawna mieszkali, przyjęli ono wdzięcznie, co białogłowy zrobiły, i pobratawszy się z nimi, mieszkali społem na tym miejscu, gdzie 40 potym Rzym zbudowano. Patrzże W. M., jako te Tro-

janki powodem były tego, iż się Rzym zaczął. Pójdźmyż dalej, kiedy się jał krzewić a szyrzyć, jako sabinjskie białogłowy wiele mu pomogły. Romulus król, iż był na się wzburzył wszytki w okolicy sąsiady za pobraniem gwałtem białychgłów sabinjskich, miał co czynić z sobą, oganiając a odgryzając się zewsząd nieprzyjacielom; a wszakoż iż był i mężnym i dzielnym, odjął się barzo prędko i otrzymał zwycięstwo nad wszytkimi, tylko nad Sabiny nie, a z tymi była największa walka, abowiem król ich

10 T. Tatius, który był dobrym hetmanem i wielkim mężem, przywiódł rzecz ktemu, iż było z obu stron wiele krwi rozlania. Nakoniec, kiedy się jeszcze znowu sroga bitwa zacząć miała, gdzie już każdy z dobytym mieczem był gotów na nieprzyjaciela, wpadły one białogłowy sabinjskie

15 w pośrzodek między ojce swe a męże, z płaczem prosząc, aby mieli litość nad własną krwią swoją, aby się użalił zięć ojca swego, a ociec zięcia, dokładając tego, iż jeśliby takim spowinowaceniem gardzili, a umysłu swego za popędlivością odmienić nie chcieli, aby radniej nad nimi stępli miecze swoje; bo tak - prawi—lepiej, niżbyśmy wdowami, albo bez ojców, bez braciej, bez powinowatych na świecie żyjąc, miały wspominać sobie, iż dzieci nasze z tych się porodziły, którzy pobili nasze ojce; abo to, iżechmy się mynieszczęsne porodziły z tych ojców, którzy pomordowali nasze męże. Nakoniec niektóre z nich

25 trzymając dziatki na ręku ukazywały ojcom swym mówiąc: jeśli się wam tak barzo chce swej własnej krwi, oto ją macie, nasycie się jej, pobiwszy te niewinne dusze. Za takim płaczem, za takim narzekaniem obaczyli się wdy

30 ludzie, a białogłowy mądrością swoją tego dowiodły, iż nietylko oni dwa królowie, Romulus z Tatiusem, z sobą się wieczną przyjaźnią złączyli i przysięgli, ale (co wietszego) Sabinowie do Rzymu się przenieśli i tak ze dwu narodów jeden uczynili. Za którą zgodą siła możności a

35 władzej Rzymowi przybyło i za to Romulus na pamiątkę tego sławnego tych białychgłów uczynku, kiedy Rzymianin na trzydzieści rot dzielił, przezwiał te rotę imiony białychgłów sabinjskich.

Nuże, panie Bojanowski, nie zda się to W. M., aby białogłowy w tej mierze były mężczyznom przyczyną dobrego? abo nie widzi się to W. M., żeby one pomogły

do tego, iż państwo rzymskie ku onej sławie, mocy a wielkości przyszło?

Odpowiedział pan Bojanowski: Poprawdzie jest co chwalić postępek białychgłów tych, ale kiedybyś W. M. tak rad oblędy a przestępki ich powiedział, jako W. M. rad wyliczasz uczynki sławne, pewniebyś był W. M. tego nie ominał, jako w tenże czas białogłowa zdradziła, ukazawszy nieprzyjacielom drogę ku wzięciu zamku rzymskiego, tak iż o maluczki włos Rzymianie wszytcey nie zginęli,

10 Rzekł pan Kostka: To mi W. M. jedno jednę białogłową złą wspominasz, a ja niezliczoną liczbę dobrych W. M. ukazuję; a mimo te, którem przypomniał, tysiącami te białogłowy liczyć mogę, przez które Rzym wiele

15 wziął dobrego, bo i one kościoły boginiom w Rzymie nie prze co inego wielkim kosztem zbudowane były, jedno prze uczynki białychgłów sławne; także i ono święto, które niewolnice w Rzymie święciły, pamiątką tego było, iż niewolnice wyrwały były Rzym z wielkiego (które ze zdrady nieprzyjacielskiej przyść miało) niebezpieczeństwa.

20 Ale to wszystko opuszczając, za ono nie była rzecz wielka, którą białogłowa sprawiła, iż bunt a sprzysiężenie Katiliny, z czego się tak często Cicero chlubi, wydała, a nakoniec mogłoby się to onej samej przypisać, co sobie pan Cicero wspominając posługi swoje przeciwko Rze-

25 czypospolitej wszytko przywłaszcza. Com też pirwej powiedział, iż białogłowy siła kroć oblędy mężczyzńskie naprawowały i rzeczy zawiedzione ze zlej toniej wyciągały, i to pokazaćby nie trudno, ale tak mni mam, iż się moja długa mowa W. Miłościam nadprzy-

30 krzyła, a panu Bojanowskiemu podobno z panem Derśniakiem najbarziej. Ktemu gdyżem ja już rozkazaniu W. M., Miłościwy panie Lubelski, uczynił (ilem mógł) dosyć, przystoi mi to, abym ustąpił temu, kto rzeczy osobniejsze niż ja powiedzieć będzie umiał.

35 Wtym powiedział pan Lubelski: Może pan Bojanowski z panem Derśniakiem, ba i pan Wapowski podobno, słuchać W. M. nierad, ale nas tu więcej jest, którzy W. M. słuchamy z chęcią. A tak nie ustawaj W. M. w pół drogi, abowiem kiedy W. M. nie zażrząc sławy nikomu, ani ujmując tego, co jest czyje własne, a w czym pochwały godzien, powiesz i wystowisz bia-

łychgłów uczynki a sprawy sławne, wiele się ich tym poprawi.

Rzekł na to pan Kostka: Kiedyż inaczej być nie może, powiem o niektórych króciuchno, a dlatego się z tym (chociażbym mógł) szyszyć nie będę, abym sobie pana Bojanowskiego barziej nie zwaśnił.

Mieszczanie chijscy jednego czasu z żonami i z dziećmi prze pewny występ, a za rozkazaniem bożków swoich wynieść z miasta, a patryą swoją pożegnać musieli; potem tułając się po świecie, iż ich był poczet niemały, Leukonią miasto wzięli i posiedli, które ichże pirwej było, ale je na ten czas Koronianie za pomocą Erytrejanów trzymali. Także niedługo potem wzięwszy zasię Koronianie niemałe wojsko ludzi na ratunek od Erytrejanów, tak długo przeciwko Chijom walczyli, aż nakoniec nielza było inaczej Chijom, jedno za pewną ugodą miasto Leukonią podać; i podali tym sposobem, aby im tylko w jednej sukience a w żupicy, żadnej rzeczy z sobą nie biorąc, z miasta wyciągnąć było wolno. Czego gdy się białegłowy dowiedzieli, poczęły narzekać na męża swe, iż tak ganiebną a sromotną ugodę uczynili, powiedając, jako dobrej krwi mężom to nie przystoi, żeby między zbrojne nieprzyjaciele bez broni, jako owce między wilki przysć mieli; a gdy się oni przysięgą wymawiali, której już odmienić się nie godziło, pokazały one tę drogę, iż i zdrowie swe opatrzeć i przysięgi tym złamać oni nie mieli. A to tak: Powiedzcie—prawi—nieprzyjacielowi, iż u ludzi męźnych oszczep jest miasto żupice, a pawęża miasto sukniej. Hnet mężowie pochwaliliwszy one białychgłów swych radę, kiedy czas przyszedł wyjść z miasta, zbrojno się pokazali, a nieprzyjaciele widząc ich tę śmiałość, iż i sprawą dobrą i opatrzaniem ciał swych na wszystko gotowi byli, nie upominali się słowa, ale cicho każdy Boga prosił, aby już jako tako jedno rychło z miasta wyszli. I tak męźczyźni za radą i upomnieniem białychgłów śmiałość wzięwszy, zdrowie swe wcale, a sławę w nie najgorszym punkcie zachowali. Tychże Chijów żony jednego czasu też wielkiej rzeczy dowiodły.

Filip król, syn Demetriusów, gdy obległ był ich miasto, chcąc, aby mniej ludzi ku obronie w nim było, kazał wywołać, którybykolwiek niewolnik z miasta do niego

uciekł, iż wolen być miał i mieć za żonę tę panią, którą sobie po wzięciu miasta obrał, mając za to pewnie, iż każdy niewolnik chętnie miał pragnąć żony pana swego. Co kiedy usłyszały białegłowy, z tak zelżywego edyktu gniewem zapalone przybiegły wszystkie pospołu z sługami i z niewolnikami (bo i ci tym obruszeni byli) do muru, a z taką ochotą pomagały obrony mężom swym, iż nieprzyjacieli ze sromotą i ze szkodą przegrawszy niemało szturmów, odciągnąć musiał, a tego męźczyźni sami długi czas dowieść nie mogli. I to się też trefiło raz, gdy Cyrus, król perski, przeciwko Medom walcząc bitwy stracił, a Persowie wielkim pędem do miasta uciekali, białegłowy przeciwko nim z miasta wyszły, i poczęły tak z gniewem do nich mówić: a gdzie bieżycie, nieczemni ludzie! Persowie słysząc te słowa, a wstydząc się za swój uczynek, obrócili się ku nieprzyjacielowi znowu, a mężnie się potkawszy zwycięstwo otrzymali.

Kiedy dotąd pan Kostka dopowiedział, rzekł ku J. M. panu Lubelskiemu: Wszak mnie już, Miłościwy panie, przestać będzie wolno.

Powiedział pan Bojanowski: Musisz W. M. przestać, chociażbyś też nie chciał, bo więcej rzeczy W. M. nie staje.

Odpowiedział pan Kostka: Jedno mię W. M. drażnisz, a chcesz wywołać wilka z lasa, bo jako się imię, musisz W. M. cały ten dzień chwał białychgłów słuchać: przypomnię tu wnet, jako Spartanki kochały się w tym, kiedy synowi ich sławnie ginęli, a w którym kiedy zającze serce matka widziała, albo się nie znała kniemu, albo go ręką swą własną zabiła. Nie zaniedbałbym też i tego powiedzieć, jako się w Saguncie przeciwko mocy Annibalowej białegłowy popisały. Nuż one Niemkinie, których był mąż Marius poraził, gdy nie mogły tego odzierać, iżby na swobodzie pannom zakonu *Vestae* służyły, same się i z dziatkami małemi pozabijały. Jest tego w historyach tak wiele, ile na mej głowie włosów.

Rzekł tu pan Bojanowski: A wie to Bóg, panie Kostka, takli też to było, jako w historyach stoi, bo tam ten wiek tak jest daleki od naszego, iż nam oni mogą bając to, co chcą, a niemasz tego człowieka, któryby kronikarza w nieprawdzie wytknął, a inaczej niż on pisze, rzecz pokazał.

Powiedział pan Kostka: Którykolwiek czas W. M. przed się weźmiesz, a będziesz chciał białych-głów zaenych sprawy z męskimi sztychować, inaczej nie najdziesz, jedno iż one w cnotach ani były nigdy, 5 ani są męczyzn podlejsze. A gdziebym miał z to czasu wyliczyć wszystkie te, które były i są dziś jeszcze w Polsce, wielkich cnót i silnej sprawy, osobnego baczenia i dowcipu panie, nie wspominając onych dawnych, od Wandy sławnej Polki począwszy, pokazałbych to, co powie- 10 dam W. M., na oko. Ale jako powiedam, czasu niemasz po temu, bo ledwebym ich kilka wymienić, ażbych za skróceniem czasu ku krzywdzie drugim przestać musiał. Wszakóż puszczyć to na W. M. samego, abyś sobie te osobne białogłowy, które znasz, na pamięć przywiódł, 15 co kiedy uczynisz, wiem pewnie, że nie tylko te najdziesz, które ojcom swym, albo braciej albo mężom w cnotach a w godności są równe, ale też i te, za których sprawą siła dobrego męczyznom przyszło. A jeśli się tych czasów nie rodzą one wielkie królowe, któreby pirami- 20 dy sławne, miasta główne nieznośnym budowały kosztem, a królestwa dalekie, narody dziwne podbijały pod moc swą, jako była Tomiris, carowa tatarska, Artemisia, Zenobia, Semiramis i Kleopatra, tedy też zasię ani sły- chać teraz onych Cesarów, Alexandrów, Scipionów, Lu- 25 kullów i inych sławnych hetmanów.

Zaś powiedział pan Myszkowski: Jawne to są rzeczy każdemu, którymi się one białogłowy wstawiały i jeszcze tego dobrze więcej jest, niż pan Kostka wyliczył. A kto tego nie baczy, iż bez białychgłów na świecie nie używie 30 człowiek nic dobrego? A snadź żwirzeta leśne lepszy żywot wiodą, niż ten, kto bez białychgłów żywie. Abowiem kto lepiej frasunki z głowy wybić męczyznie, kto ulżyć ciężkość, wzbudzić dobrą myśl, uspokoić serce, osłodzić gorzkość tego świata może nad białagłową? Nadto, aza 35 one wielkroć przyczyną nie są, iż się rozum człowieczy ostrzy i śmiałości w bitwie dostaje? Pewna rzecz jest, iż w które serce raz iskierka miłości wpadnie, już tam sprosna myśl, bojaźń, nikczemność nie może popasać; abowiem kto miłuje, stara się uprzejmie, aby go 40 było przecz miłować, i strzeże tego pilnie, żeby za czym nietrefnym nie przyszedł we złe mniemanie tam, gdzie o

dobre najwięcej stoi: za nic u niego niebezpieczeństwo wszelakie, chromota, śmierć, owa niemasz tak srogiej rzeczy, którejby się nie rad na każdą godzinę poważył, aby to jedno dał znać, iż godzin jest onej, o którą się 5 stara, miłości.

A przeto gdzieby który król mógł sobie wojsko z takich ludzi sposobić, którzy miłując przy bytności białychgłów swych bićby się mieli, chyby niemasz, aby nie miał wszystkiego świata nim zwalczyć, wy- 10 mując, żeby z takimiż też bić się temu wojsku przyszło. I to, iż Troja dziesięć lat się opierała wszystkiej Grecyji, niskał inąd nie pochodziło, jedno stąd, iż tam było nie- co młodych pacholców miłością zjętych. Więc kiedykol- wiek wycieczka być miała, zawždy białogłowy bywały przy 15 ubieraniu ich we zbroje i czasem same ubierały, a na pożegnaniu usłyszał drugi takie słówko, którym zapaliw- szy się wsiadł na koń swój z większym sercem, niż w śmiertelnym ciele być kiedy mogło. A w bitwie dopiero nie żałował głowy nastawić, wiedząc to pewnie, iż patrzała 20 nań panna albo pani z muru, która przeważne męstwo, chwalebny skutek pochwalić miała. Gdzie to sobie każdy więcej ważył, niż którą największą na świecie pocziwych spraw nagrodę.

Słyszałem też to będąc we Włoszech, iż białogłowy 25 w Izpaniej siła do tego pomogły, że królestwo Granadzkie wyjęte jest z murzyńskich ręk; abowiem kiedy- kolwiek przeciwko nieprzyjacielowi izpańskie wojsko cią- gnęło, jeździła królowa Izabella ze wszystkim fraucyme- rem aż blisko miejsca potkania. To przez ten czas kto- 30 kolwiek z rycerstwa miłował, był pilen panny, bawił się rozmową w drodze tak długo, aż do użrzenia na oko nieprzyjaciela przyszło. A tam pożegnawszy każdy swego pana, przed nim tuż potkał się z oną niepodobną śmia- 35 łością, której mu miłość dodawała, z oną spodziwną chę- cią, aby się popisał nie ledajakim sługą, iż więc wielkie ufy murzyńskie rwać się i tłumy ludzi zostać na placu musiały. Tak wiele dobrego za przyczyną białychgłów rośło. A przeto nie wiem, panie Bojanowski, co to był za rozum, który W. M. ktemu przywiódł, żeś o nich 40 źle mówił, gdyż one wszelakiego pożytku na świecie są początkiem.

Aż i te miłe a krotochwilne zabawy zginąćby musiały, by nie białęgłowy. Abowiem ktoby się muzyki, ktoby się tańcu uczył, by nie dla upodobania białymgłowam? ktoby wiersz albo rym pisał, by nie dlatego, iżby affekt swój, który za łaską albo niełaską białęgłowy uroście, nim wyraził? Siła poet greckich i łacińskich nie mielibyśmy byli, by byli poetowie wysoce sobie białychgłów nie ważyli. I teraz ile się tego na każdy dzień z mądrych głów rodzi, tyleśmy za to cnocie, piękności, obyczajom białychgłów powinni; bo na tym poeta pospolicie jako na gruncie wiersz swój sadzi.

A co więtszego, Salomon, z którego mądrością nicyja na, świecie mądrość nie porówna, chcąc pod zasłoną pisać głębokie rzeczy o Bogu, uczynił w księgach swych rozmowę pary ludzi w wielkiej miłości z sobą; abowiem iż nie widział tu między nami na świecie nic podobniejszego do rzeczy niebieskich nad miłość, rozumiał temu, iż za rozczytaniem jej mieliśmy niejako dochodzić i smakować onych rzeczy niewidomych. które jemu przez rozum a łaskę Bożą widome i jasne były. A tak mało tego było W. M., potrzeba, panie Bojanowski, mówić o tym tak spornie, a mieszkając panu Kostce, iż wiele rzeczy pięknych a potrzebnych ku doskonałości dwornej paniej nie powiedział.

Odpowiedział pan Bojanowski: Ja mnimam, iż pan Kostka nic już więcej nad to powiedzieć nie mógł. Ale jeśli się W. M. zda, że jeszcze ta pani zupełna swych przypraw nie ma, nie on w tym winien, ale pan Bóg, iż więcej cnót na świat nie dał; bo te wszystkie, które są na świecie, pan Kostka je dwornej paniej naznaczył.

Rzekł tu ktemu J. M. pan Lubelski: Owa co jeszcze pan Kostka najdzie.

Na to pan Kostka temi słowy powiedział: Mnie się widzi, Miłościwy panie, że dosyć powiedział, a ku memu upodobaniu nie chciałbym, aby co więcej nad to pani ta przymiotów miała. Ale jeśli się ona Ich Miłościom nie podoba, łatwia to, niechaj ją mnie przyrzucą, obiecuję o to się nie rozgniewać.

Na te słowa gdy nikt nic nie mówił, rzekł tak pan Derśniak: Odłożywszy tę niechęć na stronę, którą mniemasz W. M., panie Kostka, abym ja miał przeciwko bia-

łymgłowam, spytam W. M. o nieco. Powiedz mi to W. M., gdyż dworna pani krotochwilną rozmowę ma umieć zabawić, kiedy do miłości przydzie, bo o tym najczęściej i naradniej mężczyzna z białągłową mówi, zwłaszcza jeżeli się kto w swej rzeczy z blizka przymawiał, jako się w tej mierze zachować ma.

Temu, ktoby się wszetecznie (odpowiedział pan Kostka) przypytywał, nieza białęgłowie, jedno się otrząsnąć co najprędzej, a dać znać, iż pocziwe jej uszy słuchać tego nie przywykły. Ale gdzieby kto z nią dwornie, bacznie, a więcej dla krotochwile, niż dla złego pomysłu o tym mówił, tam nie potrzeba surowej twarzy, ale radniej ma albo nie rozumieć, albo one słowa na inną rzecz odwracać, a zatym znikać nieznacznie onej o miłości rozmowy.

Tu pan Wapowski powiedział: Jeśli W. M. tej swojej dwornej paniej bronisz takiej rozmowy, pogotowiu i tego nie chcesz, aby miłowała, czego ja nie chwale; bo zatym, kiedy ona nikogo uczciwą chęcią swą nie zwycięży, nie będzie też nikogo miała, ktoby jej z serca życzył i służył, a tak siła rzeczy, któremi by się ozdobić mogła, oddydzie jej tym na stronę.

Odpowiedział pan Kostka: Czym innym niż miłością dworna pani zalecić się może, jako obyczajmi dobremi, ludzkością, skromnością, pokorą, wstydem; a miłość żadną miarą tej nie przystoi, która ma męża, abowiem, by w najlepszy obyczaj ta miłość była, jednak za sobą o sławę ciągnie; gdzie małżonka stateczna nie tylko się ma starać, aby pocziwie żyła, ale też aby nikt o niej źle rozumieć nie mógł. Pannie, wdowie dozwalam miłości, i to tak, iżby nadzieja małżeństwa była.

Zatym powiedział pan Lubelski: Już ta pani dworna jest tak dobrze ozdobiona, iż jej jedwabiu, pereł, kamieni drogich kęs jeden nie trzeba. A tak nie źleby się do naszego dworzanina wrócić, bo mi się zda, że mu jeszcze i tego i owego nie dostaje, a między innymi rzeczami nie wspominał tego ani pan Kryski ani pan Myszkowski, jako się on w miłości zachować ma, aby sobie tej panny albo wdowy, której służyć będzie, łaskę pozyskał, bo nie miłować dworzaninowi (jako to każdy z W. M. zna) żadną miarą nie przystoi.

Na te słowa ozwał się pan Myszkowski mówiąc: Łatwiej to barzo, abowiem kto chce, aby go miłowano, trzeba, żeby sam miłował i był godzien obyczajami i postępkami swemi miłości; to nad te dwie rzeczy więcej nie
5 trzeba.

Ku temu pan Derśniak powiedział: Ja nie wiem, jakom miłości godzien, lecz to pewnie wiem, iż z dusze jedną wdowę miłuję, a wdy żadnej łaski po niej nie baczę. Nakoniec co owo powiedają drudzy, iż dary, które
10 kto miłej swej daje, nie tak lubą miłość czynią, bo—prawi—człowiek może tak rozumieć, że go dla nich samych fałszywą miłością miłują; jużbych ja i kosztownych upominków nie żałował, bym jedno to sobie zjednać mógł, żeby mię jaką taką miłością miłowano.

15 Powiedział pan Myszkowski: Dobrze tę rzecz rozumie, kto tak powie, że dary odejmują gracyą miłości, i przeto owo wielkich pań miłość wielkde sobie ludzie wazą, iż ta nie pochodzi z inąd, jedno z uprzejmego serca, bo wielkiej paniej a coby po tym było, okazować
20 miłość nie swojej równi, kiedyby go z dusze miłować nie miała. A przeto ja jeden nie chwaliłbym tego W. M., kiedybyś sobie dary miłość kupować miał. A to, com powiedział, iż miłość miłością wymiłować trzeba, to nikogo nie omyli. Jedno, panie Derśniaku, masz W. M.
25 tę sławę, jakobyś na wielu miejscach zaraz miłować miał. A przeto jako wielka rzeka, im się na więcej części dzieli, tym mniejsza jest każda jej odnoga, tak też miłość W. M. jeśli się roztroiła, żadną miarą na jednym miejscu wielką być nie może, wyjmując, żeby ta sława o W. M.
30 fałszywie była puszczona.

Iście, odpowiedział pan Derśniak, żeć mi się wielka krzywda od tych dzieje, którzy mię tą nieustawicznością sławią. A w tym W. M. upewniam, że onę wdowę barzo miłuję, ale mię boli, iż mnie ona nie miłuje podług tegoż statutu, któryś W. M. allegował.
35

Powiedział pan Myszkowski: Ten, kto poczyną miłość, ma i to począć przestawać na woli tego, kogo miłuje, abowiem jeśliż białą głowę panem zwiemy, przystoi, aby każdy z nas myśli swe wszystkie i chciwości poddał pod moc
40 jej, iżby jedna jej dusza swemu i naszemu, jako już znie-

wolonemu, ciału rozkazowała, bo tak ma być w miłości prawdziwej.

Na to pan Derśniak powiedział: Tobych ja miał sobie za największe na świecie szczęście, kiedyby jedna
5 dusza, jeden umysł mnie i onę sprawował.

Rzekł zaś pan Myszkowski: Zawdy tego W. M. dowieść możesz. Zatym powiedział tak pan Wapowski: Jest tak po prawdzie, iż kto prawie miłuje, wszystkie swą myśl, wszystkie siłę i staranie na to obraca, aby się
10 tej, którą miłuje, podobał. Ale iż najdzie czasem abo tak surową, abo tak chytrą białą głowę, która tej chęci, tej miłości, tych służb ustawicznych żadną miarą znać nie będzie chciała, przeto naucz W. M., panie Myszkowski, dworzanina, jakoby on miłość swą znacznie a
15 widomie pokazać i dobrze ją udać mógł.

Powiedział na to pan Derśniak: Ba, to nie trudna, bo jeśli się pan dworzanin będzie sromił jasnie o miłości swej powiedzieć, więc niechaj dostatecznie wypisze.

Odpowiedział pan Myszkowski: I owszem, będzieli
20 baczny, nie się w tej mierze nie skwapi, ażeby był pewien, że jej tym nie obrazi.

Zaś pan Bojanowski rzekł: Daj W. M. pokój, panie Myszkowski, każda białą głową rada to widzi, kiedy ją proszą, choć też i uczynić nie ma wolej.

25 Niedobrze to W. M. wiesz, panie Bojanowski, powiedział pan Myszkowski. Ja dworzaninowi nie radzę, aby do tego kiedy przychodził, ażeby pewnie wiedział, iż mu odmówić nie mają.

Rzekł zasię pan Bojanowski: A cóż wdy nakoniec
30 ma czynić?

Pan Myszkowski odpowiedział: Jeśli będzie chciał co mówić około miłości, abo pisać, tedy niechaj to tak skromnie, tak bacznie, tak ostrożnie czyni, iżby tylko kusil
35 jej wolej a chęci słowy obojętnymi, zostawując w rzeczy swej taką dziurę, którąby wynisć białą głową, a wrzкомо na ine niż na miłość rozumieć one słowa mogła; a to dlatego, iż gdzieby to niewdziecznie przyjęła, mógł ono wyrzucić, a pokazać, że ku iniej, a nie ktej rzeczy mówił, abo pisał; abowiem pocziwa białą głową, kto jej w tym
40 ruszy, słusznie to więc sobie ku krzywdzie weźmie i za-

niecha z tobą onego bezpieczeństwa, którego do tych czasów używała, niżej się z miłością odkrył. I tak coś za czasem ukrócić mógł, to zaraz wszystko upłosisz. A prze-
 5 to chcieli dworzanin pokazać widomie białogłowie miłość swą i uczynić onę sobie skłonną, rychlej czym innym niż listy (mym zdaniem) może przyść do tego; bo pod czas w jednym westchnieniu, w jednym zapłonieniu i niejakiej bojaźni więcej znać będzie miłości, niż w tysiącu słów
 10 gorących. A co więcej, oczy same, jako pewni od serca posłowie, siła sprawić mogą, bo nie tylko odkrywają myśli nasze, ale też częstokroć gwałtownymi promieniami swymi przenikając przez drugie oczy, jako jasność przez szkło, do upodobanego serca, zagrzewają je i czynią je spo-
 15 sobne ku przyjęciu i rozżarzeniu miłości. Stąd przepowieść urosła: oko w miłości wodzem. A tak jest bez chyby, a-bowiem oczy człowiecze siedząc zakrycie, jako na pod-sadze żołnierze, a ostrem weźrzeniem strzelając, rychlej czarować mogą niż która baba zioły albo przymową,
 20 zwłaszcza, kiedy się więc wzrok z wzrokiem często styka, bo wtenczas jeden drugiego miłością zaraża tak, jako niezdrowe oko, uprzejmie we zdrowe patrząc, zaraża je chorobą. Tym tedy kształtem dworzanin i miłość swą pokaże i wiele sobie łaski zjedna. Jedno iż kto oczu
 25 swych rzędzić nie umie, częstokroć się przed tym wyda, przed kim to najbarziej zakryć chciał, bo ludzie wiedząc onę przypowieść: gdzie miło, tam oczy, pilnie się przypatrują i prędzej czasem takową rzecz postrzegą niż ten, ku komu się wzrok ścigał. Przeto kto będzie chciał
 30 samej tylko osobie tej, którą ulubił, chęć swą pokazać, musi patrzeć na czas i na miejsce, aby ani płocho, ani rozchełznano choć w największej miłości nie począł sobie, bo nie może być nic cięższego temu, kto tajemnym być chce, jako miłość rozgłoszona.

35 Tu powiedział pan Derśniak: I to czasem nie wadzi nie kryć się z miłością, bo ludzie widząc takowe bezpieczeństwo, jasną twarz i postęпки szczyre, nie mogą rozumieć nic złego, a zatym wnet wolno siadać pospołu, mawiać, żartować krom żadnego podeźrzenia, gdzie temu,
 40 kto miłość swą tajemną mieć chce, skąd znać, iż na coś niestusznego zmierza, nigdy się to tak nie zydzie. Nako-

niec i tegom świadom, jako jedna białogłowa, nie mając przedtym żadnej chęci do mego jednego powinowatego, stąd się go tylko dziwnie rozmyślała, iż ludzie o tym mówili, jakoby z nim miała mieć porozumienie. Ja tak
 5 mimam, iż ona mowa pospolita, która jakoby przyznawała godność jego, jej go zdrożyła, za którą jako za pewnym świadectwem (gdyż ludzie nic nikomu niepodobnego ani bez przyczyny nie przypisują) rozumiała go być godnym swojej chęci i miłości; owa prosto sama ona
 10 przed wiergiem sława nosiła od niego do niej poselstwo dobrze gruntowniejsze i godniejsze wiary, niżby on był sam kiedy listy, słowy albo przez posły to sprawować miał. A przeto ten głos pospolity nie tylko czasem nie zaszkodzi, ale owszem pomoże.

15 Powiedział pan Kostka ktemu: Ta miłość, która na jaśnią wynidzie, przynosi to z sobą, iż jednego ludzie palcem sobie pokazują, więc jeszcze ktemu ten, kto by chciał iść tym strychem, musiałby mniej pokazywać ognia, niż go ma w sercu, a przestawać na równej rzeczy, rzko-
 20 mo o to nie dbając, czego nader pragnie, musiałby siłą zmyślać, wiele nie baczyć tak wdzięcznego jako i przykrego w miłości i częstokroć się usty śmiać, kiedyby serce płakało, a to jest rzecz tak trudna, iż ledwe-
 25 bych nie rzekł, nie można ku uczynieniu. Dlatego ja dworzaninowi radzę, aby miłość tę, któraby mu osławę przynieść miała, co najbarziej pokrywał.

Powiedział pan Derśniak: Nauczę go W. M. tego, abowiem mimo znaki, które w miłości tak nieznaczne bywają, iż z samej tylko twarzy jeden drugiego rozumie. Byłem
 30 raz przytym we Włoszech, gdzie dwoje ludzi z sobą długo i wolnie około miłości mówiło, a żaden przedsię z tych, którzy przytym byli, nie mógł zrozumieć, ku czemu co szło, abo o czym rzecz była; abowiem nie pokazując ona para tego po sobie, aby im przykre było
 35 czyje przysłuchiwanie, te tylko słowa, na których należało, pocichu mówili, a wszystkie inne, które i na to i na owo obrócić mógł, głosem, a bez przestrogi.

Powiedział ktemu pan Bojanowski: Nie wnoś W. M., panie Derśniaku, tego obyczaju do nas, bo takowe
 40 znaki abo i skryta mowa czymśi niedobrym pachnie. Już tak po naszymu nie źle z prosta powiedzieś, czego kto

po kim chce, chyba żeby jeden w miłości wielkiej wymówić tego nie umiał, bo to bywa pospolicie, iż kto barzo miłuje, mało albo nie mówi. A też nie rozumiem, jakoby kto uczyć tego mógł, co podług czasu, miejsca, 5 osoby, raz tak, drugi raz inaczej przypada. Ale pan Kostka chcieli dworzaninowi i około miłości radzić, niechajże go radniej tego nauczyci, jakoby się w zaczętej miłości sprawować, a nabytą łaskę sobie zachować mógł.

Ja mnimam—powiedział pan Kostka—że temię rzec- 10 czami człowiek zachować sobie łaskę może, któremi kniej przyszedł, a to wszystko na tym zawisło, aby się białęglowie wszelką rzeczą zachował a przyłubił, nie obrażając jej w jednej najmniejszej rzeczy; gdzie na to trudno dać pewną regułę, abowiem siłakroć człowiek, który nie jest baczny prawie, po- 15 cznie sobie nietrefnie, a nie zda mu się, aby co na tej, albo na owej rzeczy należało, ano białęglowa nie pomału się każda obrazi. A to się nikomu więcej nie trefia, jako owemu, który przypuściwszy zbyt do serca miłość, umiarkować się, a ciężkości wewnętrznej zataić w sobie nie umie; więc skoro mu 20 się dostanie z tym człowiekiem, kogo miłuje, mówić, zawdy ją od lamentów, od narzekania, od uskarżania pocznie i będzie wyciągał białęglowę na tak niepodobne rzeczy, iż prze on jego niesłuszny ani naczęśny upór w ohyzdę do niej przydzie; drugi zaś nie będzie umiał nic 25 inego, jedno o towarzyszu swym źle mówić, zwłaszcza jeśli baczny białęglowy chęć jaką kniemu, której onemu zażrząc, wstrzymać się nie może, aby go bez wszelkiej przyczyny szkalować nie miał, a przy tym szkalowaniu dostanie się też jaka sznupka i onej, także też bez winy, 30 aż i do tego przydzie, że będzie chciał mieć po niej, iżby z nikim nie mówiła, ani w tę stronę patrzyła, gdzie ten stać będzie, kogo on ma towarzyszem w miłości; gdzie za temi złemi postępki nie tylko taki zjatrzy przeciwko sobie białęglowę, ale ją i w to wprawi, iż tam tego, kogo 35 wolej nie miała, miłować pocznie. Abowiem ona bojaźń (którą ma jeden każdy, kto miłuje, aby białęglowa dla nowego sługi jego nie porzuciła) wydaje człowieka, iż się sam zna być nie tak godnym miłości jako ten, kogo ma w podejrzeniu. I stąd hnet białęglowa onego się roz- 40 miłuje, a rozumiejąc, iż cokolwiek o nim złego słyszy, wszystko ten o nim jako nieprzyjaciół główny z waśni

sieje, chociaż będzie i prawda, przedsię onemu wiary nie da, ale co dalej to barziej miłować go będzie.

Ku temu powiedział pan Derśniak: Ja się wyznawam być takim prostakiem, iż nie wiem, jako inaczej w mi- 5 łości sobie pomódz, jedno tą drogą, abych o towarzyszu swym źle mówił, chyba żebyś mię W. M. czego lepszego nań nauczył.

Odpowiedział pan Kostka: Pomnisz podobno W. M. onę przepowieść włoską: kiedy nieprzyjaciół twój po pas 10 w wodę wpadnie, podaj mu rękę, a wyrwi go z niebezpieczeństwa; ale kiedy tak wpadnie, iż mu się w gębę lać pocznie, nastap na łeb, a pogrąż go do ostatka. Tym- żeć też więc strychem drugi idzie na swego towarzysza, iż póki nie widzi pewnej dziury, którą go na szyję ze- 15 pchnąć mógł, póty nie nie pokazuje nieprzyjaźni, i owszem rychlej chęć a życzliwość; ale kiedy czas i pogodę upatrzy, iż go mową swą prawdziwą albo nieprawdziwą pewnie skazić może, tu już bez wszelkiej miary ze wszystkim złym nań wyjedzie. Jedno żebych ja te- 20 go nigdy nie chciał, aby dworzanin obłudnością zdradą narabiał miał; przeto fortyłu przystojniejszego niemasz na to, aby on towarzysza poraził na głowę, jako ten, iżby barziej miłował niż towarzysza, chciwiej służył niż on, godniejszym, dzielniejszym, hojniejszym, skro- 25 mniejszym, baczniejszym był niż on, i pilniej przestrzegał tego, aby prze jego przyczynę białęglowa we złe mniemanie nie przyszła.

Toć są te rzeczy, któremi prędko dworzanin w mi- 5 łość wskura, a towarzysza nazad zostawi, który wyfukać, 30 a nie wymiłować miłość chciał. Ale nie jedno ci, którzy fukają albo narzekają, wielkimi są w miłości prostaki, siła jeszcze mimo te głupich się zawadza: boć się i ów rozumem barzo nie przesadził, co mi owo do panny przyszedłszy z rejestru słówka stawia, iż białęglowa dla onej 35 jego potwornej retoryki, aby się przed nim prostaczką nie popisała, mało albo nie mówi, jednoby rada chudzinka co najprędzej zbyła go z szyje, bo się jej ona godzina rokiem widzi. Więc i o takiego nie trudno, który ustawicznie Boże niewidy o sobie powieda; albo i o 40 owego, który to powieda, co jemuż samemu szkodzić

ma, jako ja często słycham i śmiać się bardzo muszę jednemu (a nigdy ten bez panny), kiedy mówi przed białemigłowami: Dziwna rzecz—prawi—miły Boże, jam nie trefił jeszcze na białogłową, któraby mię miłowała. Więc
 5 się prostak w tym nie bacz, iż one, co tego słuchają, biorą sobie w głowę i mówią: Wierę to musi być nie dobrego, a snadź nie tylko miłości nie godzien, ale ani chleba, którym się karmi, a czemuż ja mam być podlejszą niż te wszystkie, które go miłować nie chciały.
 10 Owa się tym tak bardzo psuje, iż go białogłowy wszystkie za pomiotło mają, ani by go miłowały, by im dał wszystko złoto, co go na świecie. Jeszcze i takiego potrefi, który towarzysza, co z nim na jednym miejscu miłuje, chcąc kazić przed białemigłowami, o nim tak mówi: Miły Boże,
 15 to tu ani urody, ani gładkości, ani rozumu, ani obyczajów, ani godności niemasz nie nad ludzkie, a przedsię dyabelskie szczęście ma, iż go wszystkie białogłowy miłują. I tak ona swoją zazdrością, chociaż wprawdzie nie będzie tam ten isty bardzo miłości godzien, co i one same znać będą,
 20 uczyni mu dobre mniemanie, iż nie tylko ona, której rad służył, ale i drugie miłować go poczną.

Rzekł tu pan Wapowski: Ale, panie Kostka, gdyżes W. M. pokazał drogę dworzaninowi, jako pozyskać i zachować sobie ma łaskę tej, której kiedy będzie służył, i
 25 odstrychnąć od niej towarzysza, powinieneś go W. M. i tego nauczyć, jeśliby mu kiedy do miłości tajemnej przyszło, jako w to ma potrefić, iżby się w niej nigdy nie wydał.

Odpowiedział pan Kostka: Mnie się tak widzi, iż
 30 kto chce miłość swą tajemną mieć, trzeba się tych rzeczy strzedz, które ją rozgłaszają; gdzie tego jest bardzo wiele, ale między inemi rzeczami nie wiem, aby co prędzej człowieka wydało, jako kiedy nader tajemnym być chce, nikomu a nikomu nie ufając. Abowiem iż każdy, kto miłuje
 35 stara się o to, aby chęć swą i serdeczną miłość co najbarziej milej swej pokazał, kiedy nie ma przyjaciela takiego, któryby i poselstwo donosił i o chęci takowej umiał powiedzieć, sam przez się to sprawując, ludzkie oczy na się obróci, gdzie hnet (iż to jest przyrodzona rzecz człowiekowi
 40 chcieć wszystko wiedzieć) skoro ono kto zoczy, a pocznie mieć w podejrzeniu, tak długo będzie podstrzegał, tak

pilnie będzie upatrował, aż się wszystkiej prawdy dowie, a dowiedziawszy się, już to będzie jego wielka rozkosz na wszystkie świat ono rozwołać.

W tym powiedział pan Bojanowski: Jeszcze nie tak 5 barzo to, jako co inego miłość rozgłasza.

Rzekł pan Kostka: a cóż to takiego?

Odpowiedział pan Bojanowski: Hardość białychgłów a chcenie przodkowania, ktemu głupstwo zmieszane z okrucieństwem; bo one starają się zawdy, aby co najwięcej 10 cej sług miały, a iżby wszyscy (gdzieby to mogło być) w wielkiej miłości umierając, w proch się obracali, a z tego prochu żeby zasię człowiek się uczynił dlatego, aby go powtórę tenże płomień miłości mógł spalić. Więc chociaż też i one podczas miłują, a wszakoż kochaia 15 się w takowej miłych swych męce, bo tak rozumieją, iż im więcej sług ich jest zbolących na sercu, strapionych na umyśle, którym świat omierzył, iż śmierci pragną, tym większą ich sława jest, że światem rządzą i mogą swoją pięknoscią znędzić albo ubłogosławić, dać zdrowie albo 20 chorobę, śmierć albo żywot, temu, komu raczą. To jest ich pokarm najsmaczniejszy, i tego tak barzo są chciwe, iż, aby go im zawsze dostało, trzymają na słowie sługi swe, że ani łaski znacznej, ani niełaski widomej pokazać im chcą, ale iżby chciwość w nich nie zgasła, frasnuk 25 był, a nadzieja trwała, raz się surowie, drugi raz łagodnie stawia, a swój najmniejszy pokaz łaski postawą albo wzrokiem chcą, iżby za nader drogi skarb oni przyjmowali. I tak aby się za enotliwe udały, starają się pilnie, żeby takową ich surowość i nieludzkie postęпки znali ludzie, 30 a mogli tak sobie myśleć: Wierę kiedy się ta tak srodze obchodzi z tymi, którzy są jej chęci dobrze godni, pewnie ci, którzy nie są godni, w popiele u niej leżeć muszą.

Są jeszcze drugie białogłowy potworniejsze, które dowiódwszy tego chytrnością swoją, iż każdy z ich sług ma 35 za to, że on sam w miłości płuży, sieją dopiero między nimi zazdrość, jednemu przy drugim większą łaskę pokazując, a kiedy ten zasię mnima, by był na koniu, to go słowy obojętnymi zawieszają, albo nań kluczkę jaką najdą, aby się z nim pogniewać, za którym pogniewaniem już pozna, 40 że odpadł od łaski, a iny na jego miejsce wstąpił. Skąd więc między takowemi ludźmi zaścia, poswarki i wiele

złego roście, bo człowiek w tej mierze, gdzie miłość dodaje ognia, trudno się ma umiarkować. Ale i to jeszcze u drugich białychgłów mała pociecha przeciwko tej, do której teraz idę.

5 Gdy mężczyzna ubogi miłością niepomiarłą strapiiony wszystko to uczyni, czym rozumiał, że miał pozyskać łaskę, a zwyciężyć serce swej milej, i ona chętnie to przyjąwszy, wzajemną niejako miłość mu pokazała; tu jednym razem ona, kiedy się miły najmniej nadziewał, 10 bez żadnej przyczyny pocznie mu stronić, dając to znać, iż obaczyła w nim wrzeczy odmianę, a daleko różną miłość od pirwszej miłości; gdzie za takową odmianą blizki kres a koniec swojej przeciwko jemu chęci postawą opowie. Która to jej postawa tak barzo zgryzie człowieka, 15 iż, aby onego, co mniemał, że miał w garści, nie utracił, znowu służyć, znowu zabiegać znowu ulatać, jakoby dopiero czko teraz przystał, znowu z chęcią swą wszelakim sposobem popisować się, znowu ciężko wzdychać, znowu rzewno płakać, znowu srodze siebie przeklinać, znowu niezwy- 20 czajnie przysięgać i inne rzeczy dziwne czynić musi, na co wszystko oślepionego miłością człowieka ten okrutny żwirz białągłowa przywiedzie, która jest chciwsza krwi niż tygrys żwirzę.

Teć to dolegliwe a bolesne rzeczy człowieka odkry- 25 ją, bo ludzie daleko to prędzej obaczają, niżli ta, która temu wszystkiemu dała przyczynę. I hnet za kilka dni tak się ona miłość rozgłosi, iż nie będzie mógł ani on, ani ona stąpić, albo jakiego najmniejszego znaku pokazać, aby tysiąca ludzi oczy tego nie podstrzegały.

30 Zatym powiedział pan Wapowski: Jam mniemał, panie Bojanowski, żeś W. M. z białemigłowami chciał wstąpić w jednanie, iż to chwilę nie było słyhać od W. M. barzo uszczypliwego słowa przeciwko im; lecz takeś ich W. M. teraz dotknął, iż to znać, żeś się był W. M. dla 35 wzięcia posiłku cofnął, jako owo taran nazad odwodzą, aby tym mocniej uderzył; ale zaprawdę jużby też czas iną zacząć, a tej poprzestać.

Powiedział ku temu pan Kostka: Ba iścieby lepiej, żebyście się W. M. z sobą gryzli, niż tak dotkliwie o 40 białychgłowach mówić macie.

Odpowiedział pan Wapowski: Mnie tego W. M. nie

przeczytaj, bo ja uszczypliwie przeciwko im nie nie mówię. Prawda jest, że tej spory albo poswarku nierad widział, nie przeto, abych tego zwycięstwa białemigłowam nie życzył, 5 ktoś im W. M. otrzymał, ale przeto, iż i pan Bojanowski więcej przeciwko im z waśni mówił, niż aby się tak wszystko należeć miało, i W. M. pospołu z panem Myszkowskim barziej one chwalił, niż przystało, a co 10 większego, temi długimi rozmowami straciliśmy to wszystko, co się jeszcze około dworzaninowych przymiotów mogło powiedzieć.

Powiedział pan Kostka: Oto i z tego znać, żeś W. M. białemigłowam nie życzliwy, ponieważ tego żałujesz, 15 że ta dworna pani z gruba przez mię wymalowana tak jako tako stanęła, bo ja to wiem pewnie, iż ci panowie, co jedno wiedzieli być dworzaninowi ku ozdobie potrzebnego, wszystko wypowiedzieli, tak iż ani W. M. ani żaden (mym zdaniem) nie najdzie, coby do tego miał przyłożyć; ale to wszystko, co teraz W. M. mówisz, rychlej 20 z zazdrości pochodzi, niż aby dworzaninowi czego jeszcze dostawać nie miało.

Powiedział pan Wapowski: To jest rzecz pewna, iż mimo te rzeczy, które się dworzanowina znaczyły, si- 25 łabych ja jeszcze chciał przyczynku do tego, ale jeśli Ich Miłość przestawają na tym, aby on więcej nie mógł, ani miał w sobie, jedno już został takim, tedy i ja rad przestawam: a miałlibych pragnąć, aby się w której rzeczy dworzanin odmienił, tedy w niczym innym, chyba w tym, 30 iżby był troszkę białemigłowam przychylniejszym niż pan Bojanowski, ale też zasię nie tak barzo sprzyjażliwym, jako abo pan Kostka abo pan Myszkowski.

Ku temu pan Lubelski powiedział: Doświadczy tu hnet tego każdy, panie Wapowski, jeśli W. M. tyle masz 35 rozumu w sobie, iż możesz dworzanina ku większej doskonałości przywieść, niżli go ci panowie przywiedli; a przeto racz W. M. to wszystko powiedzieć, co masz w tej mierze na swym umyśle, bo jeśli tego W. M. nie uczynisz, tedy bądźziem wszystkie tak rozumieć, jako i pan Kos- 40 tka, to jest, iż ku temu, co się powiedziało około dworzanina, nie się przyłożyć więcej nie może, ale żeś to W. M. mową tą chciał ubliżyć sławie dwornej paniej, rozumiejąc, że już ona jest we wszem równa dworzaninowi;

otóż, aby równa nie była, chcesz nas W. M. w tej mierze zostawić i prawie to w nas wmówić, iż dworzanin może być dobrze większym jeszcze, niż jako jest od tych panów stworzony.

5 Odpowiedział pan Wapowski: Te, które tu były ku czci i ku hańbie białychgłów nad miarę słowa, tak napełniły uszy każdego, iż tam nie już więcej wnieśćby nie mogło, a też nie widzi mi się, aby czas znieść mógł czyjego teraz z rzeczą rozpostrzenia.

10 Do jutra tedy odłożmy (rzekł pan Lubelski), bo i więcej czasu będzie i to wszystko dzisiejsze wynidzie z głowy, iż uszy nasze to, co W. M. powiesz, przyjąć w się będą mogły.

Tego domówiwszy, pan Lubelski powstał, a z nim 15 wszyscy pospół.

KSIEGA CZWARTA

DWORZANINA.

Snadź lepiej jest, gdy kogo szkaradzie gania, niż kiedy mają szczupłe chwalić, bo ten, kto lży a gani, im to z większą furją czyni, tym go ludzie za złośliwszego, a onemu, o kim źle mówi, większego nieprzyjaciela rozumięją, i przeto pospolicie takowej powieści nikt nie wie-
5 rzy; ale kto skąpie chwali, widzi się tak ludziom, jakoby nie miał co powiedzieć, bo to rozumieją, że onemu, ó kim mówi, jest przyjacielem i radby go wyniósł aż do nieba, ale co? nie może—prawi—nie należeć w nim osobnego, czym-
10 by go ozdobić i wystawić mógł. To mnie przychodzi na myśl, pisząc tę czwartą księgę, i obawiam się, aby ci zmarli, które tu wspominam, memu ubogiemu pióru, które doskonale onych chwalić nie umie, za złe nie mieli. Ale jako ich moje pismo rozgniewa, tak je to niechaj
15 błaga, iż u wszech ludzi w pamięci są świeżej i każde cnotliwe serce śmierci ich płacze, a nieszczęście złorzeczy, które mając władzę nad ludźmi, najradniej się na cnotliwe a godne targa i w tym zawodzi, gdzie wieldzy ludzie ku dostojęństwu a wysokiej stolicy bieżą, jedne
20 w pół kresu, drugie prawie w ten czas, kiedy dobiegają, trzecie hnet z miejsca, iż ani pożądanego kresu zażreć mogli, obala, a nadzieje wszystkie nasze i pilnie starania w niwecz obraca. Abowiem rychło po tych rozmowach ksiądz Maciejowski posłał przed sobą na on świat trzech
25 godnych wielkiej chwały ludzi, między którymi pierwszy był pan Aleksander Myszkowski, i nauką i urodą i przy-
mioty osobny człowiek, którego w ten czas, kiedy (za wtargnieniem Tatarów w ziemię podolskie) Król J. M. dworowi swemu ruszyć się kazał. a on dworzaninem bę-
30 dąc, gotował się na to, aby panu swemu uczynił posłu-

gę, śmierć nieubłagana pożyła. Po nim pan Andrzej Kostka, znacznej nauki i osobnych obyczajów młodzieniec, zszedł z świata. A pan Lupa Podładowski, iż był starszym nad dworem księdza Maciejowskiego, tuż przed 5 panem swym i blisko krwią powinny, jako na ziemi chadzał, tak i do nieba iść musiał, człowiek bystrego rozumu, a do spraw, do prawa, do biegłości w rycerskim rzemiośle, do wiadomości rzeczy Koronie polskiej należytych tak gotowy, iż w tym mógł nie dać nikomu 10 przodku.

Nie wspominam na tym miescu księdza Maciejowskiego, bo wiem, iż chronika polska dobrze o nim i długo mówić musi, jako o tym, który czasu swego siła na sobie trzymał i te rzeczy, do których teraz przyszło, 15 jako pan wielkiego rozumu, daleko przed czasem widząc, zabiegał im tyle, ile wolność polska znieść, a władza jego przy łasce pańskiej dosiadać mogła. Umarł potym pan Bojanowski, polski filozof, który przyrodzonym rozumem swym (bo, chyba w historyej, nie był on w naukach bie- 20 gły) głębokich rzeczy dosiadał, a powieści prawdziwych, trefnych i ku życiu człowieczemu pożytecznych tak wiele w Polszcze nasiał, iż tego nie miała księga byćby mogła. Rychło za panem Bojanowskim pan Derśniak położył głowę, godny w Polszcze człowiek i poeta osobny, 25 przyjaciel przyjacielowi, do statecznych rzeczy stateczny, do biesiednych trefny, do czynienia sprawny, do rady wzięty, owa taki był, jakiego nam bezecna śmierć zażrzała.

Na pana Kryskiego potym a pana Wapowskiego kolej przyszła, dwu tak osobnych ludzi, jakich natura 30 rzadko a rzadko na świat puszcza, a iż rzadko, przystało było, iżby ich nam była tak prędko nie brała, ale dopuściła podziwować się w nich Boskiej sprawie; abowiem mimo urodę, kształt i twarz przyjemną obudwu były w nich obyczaje polskie chwalebne, były cnoty przed- 35 niejsze wszystkie, był ostry dowcip, było ćwiczenie, była wiadomość rzeczy i swych i postronnych, była biegłość, sprawa, bywałość, była nauka wielka. Używała ich Rzeczpospolita do legacyj, w których na sejmach wolności polskiej, a u papieżów, u cesarzów i królów majestatu i 40 dostojęństwa Korony tej strzedz umieli; używał ich sąsiad, używał przyjaciel, używał krewny, gdzie teraz i krewny

i przyjaciel i sąsiad i wobec wszystka Korona śmierci ich nie wspomni bez żalu i tak rozumie, że Pan Bóg na Polskę gniew swój ostrzy, kiedy jej godne ludzi bierze. A trochę przed śmiercią pana Wapowskiego wziął Pan 5 Bóg onego świętego pana, Stanisława Maciejowskiego, kiedy już był został kasztelanem Sędmińskim, w którym panie acz nauka dosyć wielka była, co i wiersz jego pokazuje, ale tą nie tak barzo słynał, jako cnota, ludzkością, dobrocią, a mądrą sentencyą w radzie; nikomu on 10 złe nie myślił, w nim nie była żadna chciwość nabywania tak majątności, jako i dostojęństwa, w nim nie była zazdrość, w nim nie były obrzydłe obyczaje, ale to było, czego się człowiek namilować nie mógł do woli. I widzi mi się, by tacy wszyscy byli w wyższym kole, mniejby 15 się kołysała ta Łódź Rzeczypospolitej, niżli się kołysze. Lecz o tym niechaj będzie dosyć na ten czas, a do rozmowy się prądnickiej wróćmy.

Nazajutrz tedy po trzeciej rozmowie (jako ja mam sprawę) pan Wapowski nie przyjechał ku obiadu na Prądnik, z czego tak niektórzy sądzili, że nad księgami 20 zasiadł, bo jednak po przeszłej wieczerzy rychło się był z Prądnika pokwapił. W godzinie potym, abo trochę później, po obiedzie (kiedy już był ksiądz biskup na pokój odszedł) przyjechał; którego gdy pan Lubelski ujrzał, 25 powiedział: Już tu byli drudzy, panie Wapowski, o W. M. zwątpili, alem ja przyjechania W. M. był pewien i dlatego nie kazałem się panom rozchodzić, abyś W. M. dziś z rzeczą swoją odprawić się mógł.

Rzekł zatym pan Wapowski: Nie wiem, jako słusznie, 30 Miłościwy panie, to brzemię włożycieś W. M. na mnie raczył, bo iżem ja powiedział, że dworzaninowi wiele jeszcze przydać było trzeba, nie już przeto miałem ja być wypełniaczem tych rzeczy. Ale kiedyż się tak W. M. zdało, przeciwie się rozkazaniu W. M. nie przystoi. 35 To jedno sobie obwarować u Ich Miłości muszę, aby nie czekali odemnie wszystkiego tego, coby zupełną doskonałość dworzaninową zamykało, ale to tylko ja powiem, czymbych siebie z grzechu zazdrości oczyścił, jako mi to wczora zadano, żebych ja dla ubliżenia sławy 40 dwornej paniej, znajdował czegoś dla wrzeczy niespełna w dworzaninie, a tym fortem iżbych go wyższym niż onę

uczynić chciał, nie iżby tak w istej prawdzie być miało. A tak, nie chcąc ja ani mogąc być długim w swej mowie, a prowadząc ku końcu rzecz zaczęta i dobrze rozebraną od tych panów i wszystkiego tego potwierdzając, co oni
 5 powiedzieli, tak powiem: iż z tych rzeczy, które zowie-
 my dobrymi, są jedne, które same przez się a zgoła
 zawsze są dobre, jako to mierność, mężność, zdrowie i
 10 wszystkie inne cnoty, które spókojny a ugruntowany umysł
 czynią. A drugie za się są, które nie przez się same są do-
 bre, ale dla końca, ku któremu się ściągają, jako to: pisane pra-
 15 wo, szczodroblivość, bohaćstwo i co dalej jest temu podobne-
 go. A przeto ja tak rozumiem, iż dworzanin ten doskonały,
 jakiego wypisał pan Kryski z panem Myszkowskim, jest rzecz
 dobra i godna wielkiej chwały, ale nie przez się sama, jedno
 20 dla końca, ku któremu przywiedziona być może. Abowiem by
 się z tego nie miało co więcej zawiązać, iż dworzanin szlach-
 cikiem się urodzi, iż będzie dobrych obyczajów, wdzięcznej po-
 stawy, mądry, trefny, ćwiczony, jedno to, żeby tylko był takim
 sam dla siebie, nie byłoby przez zaprawdę szyje łamać, a tak
 25 wiele starania i pracy (jakoż ta musi być, kto chce w
 tym wszystkim być doskonały) podejmować. I owszem rzekł-
 bych ja, że drugie zabawy, któremi się dworzanin podług
 naznaczenia tych panów parać ma, jako jest gra, taniec,
 muzyka, są rzeczy lekkie, próżne, a hnet człowieka, któ-
 30 ry osobę jaką wietszą na sobie nosi, rychlej zelżyć niż
 ozdobić mogą; bo owe stroje osobniejsze, koszty, masz-
 kary, i inne rzeczy, które się dla miłości, a zabawy z bia-
 łemi głowami dzieją, niechaj mówi co kto chce, ale rzadko
 by co lepszego zbudować miały, jedno to, że człowiek
 35 zniewiescicie, a młody zwłaszcza na dziwną się rozpustę
 udawszy, wszystkiego siebie skazi, skądże to jest, iż dzi-
 siejszych czasów mało tych ludzi, którzyby śmieli, nie-
 rzkąc umrzeć dla rzeczy pocziwej, ale wnieść tylko w nie-
 bezpieczeństwo. A też siła rzeczy jest zaprawdę na świecie
 40 które, gdzie się człowiek za nie statecznie imie, daleko
 więcej pożytku tak czasu pokoja, jako też czasu wojny
 przynieść mogą, niż to takie wymyślone (iż tak rzekę)
 dworzanństwo przez się samo. Ale jeśli te rzeczy dworza-
 ninowi przypisane, mają się ściągąć ku temu dobremu koń-
 45 cu, o którym ja rozumiem, tedy nie tylko nie są szkodliwe
 ani próżne, ale bardzo pożyteczne i godne wysokiej chwały.

Koniec tedy a cel, o którym się tu jeszcze nie mó-
 wiło, ku któremu dworzanin zmierzać ma, ja rozumiem,
 iż ten jest, aby przez te wszystkie przymioty, które się
 jemu naznaczyły, pozyskiwał tak barzo sobie łaskę tego
 5 pana, przy którym będzie, iżby mu zawdy mógł prawdę
 powiedzieć w tym wszystkim, coby panu wiedzieć nale-
 żało, a przedsię był pewien nie stracić tym łaski jego so-
 bie. Zasię bacząc myśl pańską skłonną ku czemu nie-
 przystojnemu, iżby śmiał przeciwko temu mówić, a umiał
 10 użyć onej nabytej łaski na to, aby pana od rzeczy nie-
 słusznych odwiódł, a przywiódł go na drogę cnoty i po-
 czciwości. Jakoż gdy dworzanin będzie sam cnotliwym, jako
 ci panowie chcą mieć, ktemu mądrym, uczonym, przy-
 jemnym, trefnym i dalej, łatwie mu to przydzie, iż leda
 15 za pogodą wszelakiego czasu będzie mógł roztropnie,
 gładce panu to pokazać, jako wiele pocziwego i poży-
 tecznego urość może jemu i poddanym jego ze sprawie-
 dliwości, ze szczodroblivości, z wielkiego serca, z dobroci
 i z innych cnot, które należą bogobojnemu panu; a na
 20 drugą stronę jako wiele zelżywości i szkody z niecierpli-
 wości, z łakomstwa, z nikczemności, z nadętości i z innych
 szkaradych przywar przychodzi. Otóż ja tak rozumiem,
 iż co muzyka, biesiada, taniec, gra i inne zabawy krot-
 chwilne są jakoby kwiatem, to zasię to nawodzenie pana
 25 ku dobremu, a odwodzenie od złego jest prawdziwym o-
 wocem tego to dworzanństwa. A iż dank a chwała, która
 z dobrze czynienia roście, na dwu rzeczach skoro zawiśła,
 z których jedna jest, aby człowiek sobie obrał pewny
 koniec, ku któremu prowadzić myśli swe i sprawy ma, a
 30 ten żeby był prawdziwie dobry; druga rzecz jest, umieć
 należeć takie drogi, jakimi byś mógł łatwie przysć ku
 temu naznaczonemu końcu; iście że umysł tego człowieka,
 który stara się o to, aby jego pan uie był ni od kogo
 oszukan, iżby pochlebców, złych języków, mataczów nie
 35 słuchał, iżby znał, co jest dobre, a co złe, a jedno miło-
 wał, drugie miał w nienawiści, iście, jako powiem, u-
 myśl tego człowieka prowadzi rzecz ku dobremu końcu.
 Więc ku przysięciu do niego są to, jako proste a bite go-
 ścińce, godności a przymioty te, które ci panowie dwo-
 40 rzaninowi naznaczył. I może nimi dworzaniu poratować
 pana swego, a nie dopuścić, aby go szcześnie skazić mo-

gło. Abowiem z wielu błędów, które dzisiejszych czasów widzimy w paniech, te są największe: nieumiejętność, a mniemanie wielkie o sobie, a korzeń tego dwojga złego inny nie jest, jedno kłam tych ludzi, którzy pany w to mniemanie o sobie wprowadzają; którą sprośną przywarą słusznie się i Bóg i ludzie brzydzą, ale nikomu więcej nie szkodzi, jako panom, bo u nich a czego najsłabsze? tego, czego było najhojniej być miało, to jest ludzi tych, którzyby prawdę mówili, a dobre rzeczy przypominali, bo z nieprzyjaciół nie pobudzi żadnego ktemu miłość, aby się tej pracy podjął, i owszem, rad temu każdy, kiedy pan ganiebnie żywie, nie mając się nigdy poprawić wolej. A też jeśliby który z nieprzyjaciół miał chęć do tego jawnie co wyrwać na pana, a ganić złe postęпки jego, pohamuje się, bacząc, iż prędko skaran być może; a z przyjaciół zasię rzadki, którzyby miał przystęp, a ci, co przystęp mają, których więc nie bywa wiele, obawia się każdy wolnie mówić, a karać tak z przestępstw pana, jakoby swoją równią karał; i owszem, chcąc pozyskać łaskę, woli pospolicie to mówić, co miło, chociaż złe a nieprzystojnie, niż to, co było mówić przystało. Owa z przyjaciela odmieni się hnet taki w pochlebę, a chcąc mieć pożytek z onego wielkiego z panem towarzystwa, i czyni i mówi to, czymby się panu przyłużył, a pospolicie mówi nieprawdę; która nieprawda to w panie zbuduje, iż nie tylko rzeczy zwirzchnich, ale sam siebie wiedzieć ani znać nie będzie, a to jest szkodliwsze i okrutniejsze matcwo niż które na świecie, bo głupi człowiek oszukiwa sam siebie, a sam sobie jest kłamcą. Stądże to pochodzi, iż panowie mimo to, że nie wiedzą prawdy w żadnej rzeczy upiwszy się oną swowolną swobodą, która im stąd roście, iż się pany czują, zawróciwszy sobie mózg dostatkiem, pływając i ledwie nie topiąc się w rozkoszach, tak się bardzo zdradzają sami, tak się bardzo wewnątrz na umyśle każą, widząc, iż im wszyscy ulatają, iż się im kłaniają, iż ich ledwie nie za bogi chwala, a iż żaden nie tylko nie napomni, ale ani się najmniejszym słówkiem sprzeciwi, tak srodze, jakom rzekł, tym się psują, iż z tego głupstwa wchodzą w dziwną dumę, a w dzierżenie o sobie, za czym ani rady, ani zdania niczyjego na świecie już nie przypuszczają. A co ktemu drugiego, iż tak za to mają,

jakoby to barzo łatwia rzecz była umieć królować, a iż ku temu nie potrzeba innej nauki albo ćwiczenia, chyba samej władzy a mocy; więc wszystkie swą myśl i staranie na to obracają, aby onę możność wcale zachowali, mniając, by to było samo prawdziwe na świecie błogosławieństwo móżdź czynić, co się jedno podoba. A przeto niektórzy nie radzi widzą prawa ani sprawiedliwości, bo się im tak widzi, żeby sprawiedliwość gdyby jej strzedz oni mieli, miała być jako jednym munsztukiem, któryby je pohamował, a ponieważ zniewolić miał i umiejszyć onego bytu, który z panowania aż do nasycenia mają. Aniby się drugi rozumiał mieć całej władzy a doskonałej z opanowaniem możności, jeśliby miał powinien być posłuszeństwo cnocie, poczciwości i przystojności, biorąc to przed się, iż ten, kto podlega czemu, już nie jest zupełnym panem. Przeto ugruntowawszy oni to już w swej głowie, a dając się uwodzić temu o sobie wielkiemu mniemaniu, podnoszą się w pychę spodziwną i oną swą nadętą twarzą, srogością, pompą, szatą, złotem, dyamenty, ktemu chowając się niemal wszystkie czas na pokoju, mniemają, żeby mieli tym przyść w taką powagę i we wziętość do ludzi, żeby je ledwie nie za bogi u siebie mieli. Ale moim zdaniem ci potentaci są w tej mierze prosto jako owe groby w murze zawieszone; bo z wirzchu owdzie nie piękniejszego, marmoru osobnego albo miedzi, kształtu, robota, członki wszystkie człowiecze ledwie nie lepiej wyrażone, niż kiedy były żywe, a ktoby tam zasię wewnątrz weźrzał, tam niemasz jedno smród, ziemia, proch, a kość zbutniała. Jeszcze tak rzekę, że w gorszej toni są ci panowie niż takowe groby, bo gdy groby są tak dobrze w mur na fundamencie wprowadzone, a wewnątrz żelazy ujęte, że wypaść a gruchnąć nie mogą, ale panowie iż nie mają ani pod sobą gruntu, ani wewnątrz ujęcia, za oną wagą a ciężarem, który na sobie niosą, muszą się obalić i klesnąć, a z jednego błędu w niezliczone błędy wpaść. Abowiem ich nieumiejętność a głupstwo, stowarzyszwszy się z onym fałszywym mniemaniem, które wzięli o sobie, jakoby nigdy zbłądzić nie mogli i jako by ona władza, którą mają, rosła im z rozumu a z umiejętności, przywodzi ich ktemu, że się chytają za cudze rzeczy. więc których jest z to, posiadają państwa, a którzy tylko możności nie mają, swoim poddanym nie patrząc na

to, jeśli słusznie albo nie słusznie, ich własne majątkości biorą a wydzierają. Ale by się który z nich na to dobrze rozmyślił i u siebie tak postanowił i zawarł, że trzeba umieć i czynić dosyć swej powinności a zawołaniu, jestem
5 tego pewien, żeby się tak barzo zaparł o to, aby nigdy nie panował, jako się więc wielde o to stara, aby panował, boby mu to wdę musiało przyść na myśl, jako szkarada a szkodliwa rzecz jest, kiedy mają być owce mędrsze, które paść trzeba, niż pasterz, który je paść
10 ma. A nie trzeba, przypatrz się temu każdy, iż nie umieć śpiewać, nie umieć tańcować, nic to nikomu nie wadzi, a przedsię wstydby każdego, kto nie umie, kiedyby przed tym, kto umie, śpiewać albo tańcować miał. A z nieumiejętności sprawowania a rządzenia ludzi jako wiele złego roście, pobicie, zburzenie miast, więzie-
15 nie, pożoga, spustoszenie ziemie, iż to może nazwać największą na świecie i najsroższą śmiertelnych ludzi skazą; a wdę niektórzy panowie, nie wiedząc nic, co to jest rzędzić ludzie, nie wstydzą się, nie rzekę przed czworem albo pięciorem osób, ale przed oczyma wszystkiego świa-
20 ta styrować tego okrętu, do którego wielkiego mistrza potrzeba, ani mają na to baczenia, że na tak wysokim miescu zasiedli, iż ludzie wszytey, nie rzeką wielkie, ale najmniejsze ich obłądy widzą.

Mamy w księgach, iż Cimonowi to przeczytano, ja-
25 koby go nie miał kufel mierzić, a Scipiona wielkie spanie; Lucullus zasię jakoby na uczty silny koszt czynić miał. Ale dałby to pan Bóg, żeby dzisiejszy nasz panowie do takowych grzechów tak wielkie zasię cnoty
30 przyłączali, jakie ci starego wieku ludzie w sobie mieli; którzy jeśli się więc w czym obłądzili, tedy wdę słuchali napominania tych ludzi, o których rozumieli, że ich karać i na dobrą drogę nawieść mogli, a nie tylko, iż ich słuchali, ale starali się z pilnością, aby je przy sobie dla
35 prostowania życia swego i obyczajów mieli. Jako Epaminondas miał Lysiam Pytagorika, którego słuchał; Agesilaus Xenophonta; Scipio Panetiusa, i drugih takich wiele było. Ale by dziś do którego z naszych panów przyszedł z pochmurną postawą filozof, albo kto iny,
40 ktoby im z przykra cnotę (tak jaka jest prawdziwie sama w sobie, nie barzo łagodnej twarzy) pokazać i nauczyć

ich dobrych obyczajów chciał i tego, jaki żywot być ma prawego pana, wiem to pewnie, żeby się hnet zaraz tak nim brzydzono, jako jednym jadowitym węzem, aboby
przeszedł w pośmiech, jako niktzemny błazen. Otóż ja
5 ktemu idę, iż ponieważ dzisiejszych czasów panowie tak są skażeni złym zwyczajem, nieumiejętnością i fałszywym dźwieżeniem o sobie, a iż tak barzo trudna rzecz jest oznajnić im prawdę, a przywieść je ku cnocie, ktemu iż ludzie nieprawdą, pochlebstwem i dziwnymi a nieprzystoj-
10 nymi drogami starają się o to, aby do nich w łaskę przyszedli, dlatego tedy dworzanin onemi osobnemi przymioty, które pan Kryski z panem Myszkowskim jemu przypisali, dowiedzie tego łatwie i powinien będzie w tym czynić wszelakie staranie, że się wkradnie w łaskę pańską,
15 za którą będzie mógł wolnie, bezpiecznie mówić z nim o wszystkim, a nigdy się nie uprzykrzyć; a będzie tak, jako się tu powiedziało, za małą pracą przyszedzie ktemu, a w rzeczach wszelakich panu oczy otworzy i prawdę snadnie a bez obrazy powie. Nadto jeszcze będzie mógł z nienagłą, a po trosze wprawować pana w do-
20 brotliwość, uczyć go powściągliwości, mężności, sprawiedliwości, mierności, pokazując mu na oko, jako wiele słodkości przykryła ta mała gorzkość, której człowiek musi troszkę uczuć, kiedy się namiętnościom przeciwi;
25 które to namiętności są zawdy szkodliwe, przemierzłe, a za nimi osława, lekkość i hańba w te tropy chodzi, jako za cnotami sława, pociecha i pożytek. Więc iżby pochopniejszy pan był ku cnotom, spomnieć mu będzie mógł one znaczne na świecie ludzie, one sławne
30 hetmany, których kontrefet to z marmoru, to z miedzi, a czasem i ze złota oni Grekowie albo Rzymianie starzy uczynić albo ulać dawszy, na miescach a schodziech popolitych stawiali, tak wiele dla nieśmiertelnej sławy o-
nych ludzi, jako też dla pobidki a podżogi drugim, iżby
35 się pocziwiał zazdrością ku takiejże sławie pieli.

Tym tedy kształtem powiedzie dworzanin pana ku cnocie, do której cnoty iż jest troszkę teskliwa droga, potrząśnie onę zieloną trawą, zioły, kwieciami, aby się nie tak przykra widziała, to jest raz muzyką, drugi raz ko-
40 niem, zbroją, zaś trefnością albo rozmową około miłości i inemi rzeczami, które ci panowie wyliczyli, zabawi u-

mysł pański poczciewie, a przedsię i tu i owdzie wtrąci
zawdy w te miłe rzeczy co poważnego, a podydzie pana
zdrowym fortylem, jako czynią mądre matki, które chcąc
dać dziecięciu wypić dla zdrowia co gorzkiego, kraj tego
5 kubka, z którego pieśczone dziecię pić ma, mażą pospo-
licie miodem abo czym słodkim. Otóż gdy dworzanin
używać w ten sposób będzie tych rzeczy lubych każdego
czasu i na każdym miejscu, dojdzie onego kresu, onego
końca, ku któremu był myśl swą obrócił, a zatym będzie
10 godzien dobrze większej chwały i odpłaty, niżby którą
inną rzecz znacznie dobrą czynił na świecie; bo żadnej
rzeczy niemasz pod słońcem, któraby wszem ludziom wo-
bec tak była dobra i użyteczna, jako jest pan cnotliwy,
a zaśie żadnej rzeczy niemasz tak złej, a któraby bar-
15 ziej wszem wobec ludziom szkodziła, jako pan niespra-
wiedliwy. Na co patrząc ludzie jeszcze nie znaleźli tak
srogiej a okrutnej męki, któraby się im widziała być
zupełną zapłatą za grzech ten a niecnotę, kiedy owo
sługa, który (bo tego zacnego tytułu *dworzanin* taki
20 człowiek nie jest godzien) przymiotów swych dobrych ku
temu końcu używa, aby pana swego kaził, odwodząc go
od cnoty, a lotrostwem w łaskę do niego przychodząc;
abowiem taki człowiek nie w kubek, z którego tylko jed-
dna osoba pićby miała truciznę kładzie, ale studnię, z
25 której wszytey ludzie czerpają, zaraża śmiertelnym jadem.

Powiedziawszy to, pan Wapowski umilkł.

Zatym rzekł pan Derśniak: Mnie się to nie zda,
panie Wapowski, aby dobroci, powściągliwości i inych
cnót, które chcesz W. M. aby dworzanin wlał w swego
30 pana, nauczyć się kto mógł, bo te rzeczy z przyrodzenia
a od Boga przychodzą. A iżby to tak było, patrz W. M.
na oto to: niemasz tak niepowściągliwego, złego, a nie-
cnotliwego na świecie człowieka, któryby się, gdzieby go
o to spytano, chciał do tego przyznać, iż jest takim; i
35 owszem każdy, by też był najgorszy, tedy się za dobrego,
za sprawiedliwego, za powściągliwego chce udać i ma
z tego rozkosz, gdy tak o nim ludzie rozumieją. Gdzie
tym fałszem niktby nie narabiał, kiedyby w cnotach, tak
jako i w inych rzemiosłach, wyuczenie było, abowiem nie-
40 masz sromoty żadnej, iż kto tego nie umie, czego się nie
uczył, ale się sromota widzi, kiedy kto tego nie ma,

czym z przyrodzenia ozdobion być miał. A dla tego każ-
dy się o to stara, aby pokrył niedostatek, jeśli jaki ma
na ciele abo na umyśle; co jasnie widzimy w ślepych, w chro-
mym, w ułomnych, iż chociażby się takowa ułomność przy-
5 rodzeniu przyczysć mogła, a wszakoż każdego to boli, gdy co
takiego widzi w sobie, bo mu się tak zda, jakoby samoż
przyrodzenie takowym ułomkiem, jako jednym piątnem
jego złość naznaczyło. Potwirdza też to moje zdanie baśń
ona o Epimeteusie, który dary przyrodzone wszytki żwi-
10 rzętom niemym rozdawszy, ludziom potym co dać nie miał;
a dlatego Prometeus, chcąc poratować ludzi, ukradł
Minerwie i Wulkanowi on pospołu i z ogniem dowcip,
którym ludzie nabywają sobie żywności. Ale mądrości
gruntowej, za którąby się byli ludzie do kupy zgroma-
15 dzić, a w mieściech zgodnie mieszkąć mogli, ukraść nie
mógł, bo tę chowano w zamku Jowiszowym, gdzie Pro-
meteus przed zbytne czujną strażą przystąpić nie mógł.
Aż wdy nakoniec Jowisz, użaliwszy się ubogich ludzi,
których się lwowie, niedźwiedzie, wilcy, przeto, iż różnie
15 mieszkali, ustawicznie najadali, posłał na świat z nieba
Merkuryusza, aby niósł ludziom wstyd i sprawiedliwość,
żeby te dwie cnocie miasta ozdobiły i ludzie w zgodę
a w społeczność życia przywiodły. A rozkazał tenże Jo-
wisz, iżby Merkuryus nie tak ludziom to rozdawał, jako
20 im rozdane są inne rzemiosła abo nauki, w których jeden
umiejętny wiele nieumiejętnym uczynić dosyć może, jako
to lekarz, abo kaznodzieja, ale iżby w każdego człowieka
te obiedwie cnocie wszczepił. Nadto rozkazał Merkury-
uszowi, żeby uczynił taki statut, iż któżbykolwiek nie-
30 miał wstydu w sobie a sprawiedliwości, aby ten jako
jedna zaraza świata był z pośrodku ludzi wyjęty i za-
mordowany. Otóż W. M. masz, panie Wapowski, iż te cnoty
są dane od Boga, ani się ich nikt nauczyć może.

Na to pan Wapowski powiedział: Owa W. M., pa-
nie Derśniaku, tak rozumiesz, iżby ludzie tak byli nie
35 fortunni, a skażonego rozsądku, że mogąc zmiękczyć ser-
ca okrutnych żwirząt, mogąc to przewieść przemysłem
swym, iż ich lwi i niedźwiedzie są posłuszni, mogąc to u-
czynić, iż ptak leci tam, gdzie mu każą, a bywając wiele-
40 kroć na swobodzie, przedsię się zasię z lasa, z własnego
domu, do pięści, do dłużce, do niewolej wróci, nie mieliby

móźdz, abo chcieć sobie pomóźdz, a ze złego w dobre się pilnością a staraniem przemienić? Prostoby to tak moim zdaniem było, jako kiedyby doktorowie wielką pilnością tylko się tego samego uczyli, aby mogli piegi z twarzy
 5 abo słodki strup dziecięciu zegnać, a tego, żeby się nie uczynili, jako uleczyć febrę, pleurę i inne ciężkie choroby; co jakoby było przeciwko rozumowi, każdy to snadnie obaczyć może. Przeto ja tak rozumiem, iż tych cnót, które ku pocziwemu życiu należą, nie mamy ich zupełnie
 10 od przyrodzenia, abowiem żadna rzecz nie może się przyzwyczaić do tego, co jest przeciwko jej przyrodzeniu; mieć ty kamień sto tysięcy razów wzgórze, przedsię on nigdy się nie zwyczai sam przez się wzgórze lecieć; więc gdzieby nam cnoty tak były wrodzone, jako
 15 jest wrodzona kamieniowi ciężkość, nigdybyśmy się złe czynić nie zwyczaili. A zaś też ani grzechy są nam wrodzone takimże sposobem, bobyśmy też nigdy cnotliwymi być nie mogli i wielkaby to bezbożność była a głupstwo, karać, męczyć, zabijać ludzkie o to,
 20 co z przyrodzenia a bez człowieczej winy pochodzi. I w tej mierze prawo pospolite najbarziejby się obłądziło, które złoczyńce nie prze grzech przeszły karze (bo to już próżno, ponieważ co się stało, odstać się nie może), ale dla przyszłego czasu prawo to czyni aby ten, który
 25 zgrzeszył, na potym grzeszyć nie mógł, albo iżby swym złym przykładem drugiego nie skaził. Otóż ci, którzy stanowili prawo, tak wdy rozumieli, że cnot ludzie nauczyć się mogą, a to jest istotna prawda, abowiem się rodzimy sposobni z przyrodzenia ktemu, iż cnotę w się przyjąć
 30 możemy, takież też i niecnotę. Przeto tak w jednym, jako w drugim przychodzimy w nałóg ze zwyczaju, tak iż pirwej czynimy cnotliwie abo niecnotliwie, toż potym stawamy się abo cnotliwymi abo niecnotliwymi. Ale w rzeczach, które z przyrodzenia mamy, inaczej się to
 35 ma, bo pirwej człowiek jest tym, na co go przyrodzenie obrało, toż tego istotnie dopiero używa; jako około zmysłów tak włośnie natura sprawiła, bo pirwej to mamy w swej władzej, że możemy widzieć, słyszeć, dotknąć się, toż dopirowidzimy, słyszymy, dotykamy się, aczkolwiek
 40 niektórym rzeczom z tych ćwiczenie siła ozdoby przyniesie.

Dlatego dobrzy bakalarze nie tylko czytać dzieci małych uczą, ale i innych obyczajków uczciwych, aby w jedzeniu, w picin, w mowie, w staniu, w chodzeniu przystojnie sobie poczynali. Owa jako w innych rzemiosłach, kto się
 5 chce uczyć, tak w cnotach, kto je ma statecznie pojąć, mistrza mu potrzeba, któryby zdrową nauką i dobrym napominaniem wskrzesił i ożywił w nas one cnoty, których nasienie zamknięte w sobie a utajone mamy, iżby ten mistrz jako dobry gospodarz onemu nasieniu pomógł,
 10 a otworzył mu drogę, wykopawszy około niego zielsko, cinnie, oset, to jest żądze a cielesności nasze, prze które wielokroć człowiek kwitnąć w dobroci nie może, ani dać z siebie onego szczęśliwego owocu, którego na świecie wszytybyśmy sprawiedliwie pragnąć mieli. Tym tedy
 15 sposobem w każdym z nas są przyrodzone cnoty, wstyd a sprawiedliwość, o których W. M. powiedasz, że je Jowisz ludziom wszem na świat posłał. Ale jako to nie może być, aby to dziecko miało mówić, któreby ludzi nigdy mówiąc nie słyszało, chociażby mu dobrze nie
 20 nie schodziło na żadnym zmyśle, tak też i te cnoty, które w nas są z przyrodzenia, żadną miarą skutku swego pokazać nie mogą, jeśli im ćwiczenie nie da pomocy. Abowiem kiedy człowiek ma przyść w doskonały nałóg, a cnot używanie, mało mu na samym przyrodzeniu, ale
 25 mu trzeba wodza, trzeba zwyczaju, trzeba cudzego rozumu, któryby wypolerował jego rozum, a zjął z umysłu, tak jako z oczu bielmo, zasłonę głupstwa a nieumiejętności, z których dwu rzeczy niemal wszystkie obłądy a grzechy ludzkie pochodzą; bo gdzieby człowiek, co dobre,
 30 a co złe, gruntownie znał, każdyby wołał obrać to, co dobrze, niż to, co złe. Przeto cnotę toby chciał wyłożyć, co jest w sobie, mógłby ją nazwać mądrością, iż ona wie, rozumie i umie obrać to, co jest dobre, a niecnotę zasię mógłby nazwać głupstwem a nieumiejętnością, która oszukiwa człowieka, a złe za dobre pokazuje, bo nigdy
 35 ludzie nie obierają złego tą myślą, aby złe było, ale się podobieństwem dobrego omylają, mając to za dobre, co się niczemu nie godzi.

Zatym pan Derśniak powiedział: Przedsię ja wiele
 40 ludzi widzę, którzy znają to jaśnie, iż złe czynią, a wdy się hamować nie chcą, to dlatego, iż więcej sobie ważą

rozkosz terażniejszą, którą czują, niżli karanie, o którym jeszcze wątpią, aby na nie przyść kiedy miało, jako są złodzieje, zbójce i ini złoczyńce.

Odpowiedział pan Wapowski: Prawdziwa rozkosz
5 jest zawdy dobra, a prawdziwy ból jest zawdy zły, a
przeto ci takowi omylają się, biorąc fałszywą rozkosz
za prawdziwą, a prawdziwą boleść biorąc za fałszywą;
stadże wielokroć fałszywą rozkoszą przychodzą do praw-
dziwego bólu. Otoż wdy tego rzemieślna a fortylu, który
10 tę prawdę od fałszu rozeznawa, nauczyć się jeden może,
a cnota, którą obieramy to, co jest dobre, nie to, co się
tak widzi, nie inego nie będzie, jedno sama prawdziwa
umiejętność a nauka, która człowieczemu życiu jest po-
żyteczniejsza, niż która ina na świecie: bo ta ma to w sobie,
15 iż odejmuje głupstwo a niewiadomość, za czym (jako się
powiedziało) wszystko złe roście.

Ku temu powiedział pan Kostka:

Nie wiem, panie Wapowski, czemu by tego pan Der-
śniak pozwolić W. M. miał, aby z głupstwa a z niewia-
20 domości wszystkie grzechy rość miały, a iżby nie miało być
tych ludzi dosyć, którzy grzesząc widzą pewnie, iż grze-
szą, ani się na prawdziwej rozkoszy albo na prawdziwym
ból u kęs jeden mylą. Abowiem to jest rzecz ista, iż ci, któ-
rzy się od grzechu strzymać nie mogą i zwiemy je nie-
strzymawaleni, widzą jaśnie, że to, na co je myśl a żądza
25 przeciwko przystojenstwu wiedzy, jest złe a niepocziwe,
a przeto przeciwia się i zakładają się rozumem jako jed-
ną tarczą przeciwko chciwości cielesnej; a stad roście
jakoby walka rozkoszy a boleści przeciwko rozumnemu
30 rozsądkowi, ale nakoniec rozum zwyciężony od chciwości
cielesnej, nieprzyjaciela nader możnego, zapomnienie się
a odpadnie od mocy, nie inaczej, jedno jako ów okręt,
który czas niemają przeciwi się wiatrom na morzu, na-
koniec nie mogąc się gwałtownej nawałności oprzeć, gdy
35 się powrozy porwą, maszt się złamie albo obali, żagle
rozerwane spadną, puści się na fortunę, nie używając już
ani styru, ani kompasu, ani żadnej iney rady, aby z nie-
bezpieczeństwa onego wyszedł. Wnet tedy takowi ludzie,
których rozum przeciwko chciwości walcząc, stracił pole,
40 dopuszczają się grzechów z jakimś summieniem a wahaniem
się, jakoby za niewolą, a na despekt sobie. W czymby

5 iście summienia nie mieli, kiedyby nie wiedzieli, iż to, co
czynią, jest grzech, aleby tak prosto bez żadnego gry-
zienia szli za namiętnościami, a w ten czas jużby nie byli
niestrzymawaleni, aleby byli rozpustnemi a rozchełznane-
6 mi, co jest daleko gorzej; bo wdy ów, który się póki-
póty strzymywał, daleko mniejszego karania godzien niż
ów, który nie oglądając się na żadną rzecz, żywie jako
jedno bydlę, chciwości swe wszystkie na szrot puściwszy.
Więc jako niestrzymawalność jest defekt a wada okęszona,
10 bo ma w sobie nieco rozumu, tak zaśię powściągliwość
jest nie prawie doskonała cnota, bo też ma w sobie i to
i owo żądzej. Przeto zda mi się, że tego nie może żaden
przeczyść niepowściągliwym, aby z niewiadomości grzeszyli.

Powiedział na to pan Wapowski: Argument a wy-
15 wód W. M. panie Kostka, nie jest zły, ale zda mi się,
iż więcej w nim postawy, niż wątku. Abowiem chocia
niepowściągliwi grzeszą wahając się, a w ich ciele ro-
zum z chciwością walczy, i chocia się im złe złem, a
a dobre dobrem widzi, przedsię jednak nie mają oni o
tym gruntownej a doskonałej wiadomości, ani tego tak
20 znają, jakoby znać mieli, ale mniemanie to jakieś w nich
jest wątle, za którym pozwalają tego chciwości, aby na
rozumie przewiodła. Lecz gdzieby mieli pewną wiadomość
bez wątpienia, nigdyby nie zgrzeszyli, bo to, czym wy-
grawa chciwość na rozumie, nie inego nie jest, jedno
25 głupstwo a niewiadomość; bo wiadomości pewnej affekt
nigdy nie zwalczy, który to affekt z ciała, a nie z dusze
pochodząc, jeśli jest posłuszny rozumowi, stawia się cnotą,
a zaśię jeśli pod sprawą jego być nie chce, stawia się
30 cnotie nieprzyjacielem. Ale rozum ma tyle mocy, iż
zmysły człowiecze zawždy go słuchać muszą, a dziwnym
sposobem przejdzie i przeniknie wszędzie, by go jedno
głupstwo do tego miejsca nie uprzedziło, na którym on
sam siedzieć ma. Owa jako powiedam, rozum człowieczy
35 ma tyle mocy, iż chocia on w kościach, w żyłach, w człon-
kach nie siedzi, przedsię, kiedy się oknie, jako ów jeź-
dziec, który dobremu koniewi wodzą potrząśnie, wszystko
ciało człowiecze wzruszyć się i w sprawie swej stanąć
musi: hnet oczy chcą upatrzeć, nogi biec, ręce porwać
40 to, coby jedno umysł kazał. Gdzie tę jego wielką władzą

i w tym obaczyć mogę: trefuje się to, iż człowiek podczas zje co brzydkiego nie wiedząc, co mu na on czas, gdy jadł, dla dobrej przyprawy bardzo smakowało, potym dowiedziawszy się, co zjadł, nie tylko się frasuje, a sam w sobie gryzie, ale i ciało jego zgodzi się więc z umysłem, iż zarazem, by w kilka i dalej dni po onym obiedzie, wracać albo kszusić się musi, jakoby to dopiero teraz zjeść miał.

Prowadził dalej rzecz swoją pan Wapowski, kiedy mu pan Myszkowski przerwał tymi słowy: Jeślim ja do-
10 brze baczył, panie Wapowski, zda mi się, iż eś W. M. potwirdził tego panu Kostce, iż powściągliwość nie jest prawie doskonała cnota, a to tym, że ma w sobie nieco żądzej. O czym iż wolę z W. M. niż z panem Kostką mówić, tak powiedam, że ta cnota, która (ponieważ w na-
15 naszym cieie jest ta niezgoda między rozumem a chciwością) walczy, a podaje zwycięstwo rozumowi, jest doleko doskonalsza, niż ta, która z chciwością a z affektem o płatne nie czyniąc wygrawa, abowiem mierny człowiek nie dużością, nie mocą strzymawa się od złego, ale iż wolej ani chęci nie miał ku źle czynieniu.

Na to pan Wapowski tak powiedział: Który hetman, panie Myszkowski. W. M. się lepszy widzi, ów li, który stawi bitwę, a będąc w niebezpieczeństwie jednak wygra, czy ów, który odjawszy siłę nieprzyjacielowi, przywiedzie go
25 rozumem a fortylni ktemu, iż się bez bitwy podać musi?

Pewna rzecz — odpowiedział pan Myszkowski — iż ten hetman lepszy jest, który pewnikiem idzie, a bez bitwy wygrawa, by jedno to takie pewne zwycięstwo nie pochodziło z zajęczego serca przeciwnej strony.

30 Rzekł zaś pan Wapowski Dobrześ to W. M. osądził. Otoż ja powiedam, iż powściągliwość jest tak prosto, jako hetman, który bitwę stawi i mężnie poczynając sobie, choć gwałtowne na się będzie miał nieprzyjaciół, jednak je zwycięży, acz nie bez wielkiej trudności i nie-
35 bezpieczeństwa. Ale mierność, w której zaburzenia żadnego nie masz, tak jest, jako ten drugi hetman, który bez rozlania krwi wygrawa i zostaje wszytkiego panem. I tak gdzie miara jest, nie tylko, iż ogień ten żądzy człowieczych utłumi, ale jako ów mądry pan, który w zabu-
40 rzonym państwie swym rzeczy bacznie uspakaja, buntowniki karze, a rozumowi zwierchność a władzę dawa, tak

ta cnota, nie czyniąc gwałtu żadnego człowieczej woli, pięknym kształtem przywiedzie ją do statecznej dumy; która to duma ku pocziwemu ją skłoni, uspokoi i w dobrej mierze zachowa tak, iż nie mogąc już wola nasza
5 w niczym sobie przeciwną być, ani zaburzenia żadnego uczuć, we wszytkim rozumowi posłuszną się stanie, kniemu się wszytka obróci, za nim już dobrowolnie wszędy pójdzie, jako baranek za owcą. Ta tedy cnota jest prawie doskonała, a najbarziej przystoi wielkiemu panu, abowiem
10 wiele inych cnót z siebie wypuszcza.

Zatym pan Lupa tak powiedział: Nie wiem, coby to za cnoty przystojne wielkiemu panu z tej mierności wyniknąć miały, gdyż ta, jako W. M. powiedasz, affekty umysłowi odejmuje. Mnichowi albo pustelnikowi rychlej
15 bych rzekł, żeby się ta cnota zeszyła, ale panu wspaniałej myśli, hojnemu, biegłemu w sprawach rycerskich nie po tym; i owszem, pan chceli, aby go ci, którym on rozkazuje, za co mieli, musi raz dobrocią, drugi raz złością narabiać, musi krzywdy mimo się nie puszczać, musi to
20 dawać znać, jako go boli, kiedy się co źle dzieje, a zaś jako mu miło, gdy co dobrze.

Opowiedział pan Wapowski: Jam tego nie powiedział, aby miara affekty nasze z umysłu wygubić, a do końca wykorzenieć miała, ani by to było dobrze, bo i
25 w affekciech to najdzie, co się przygodzi; ale tak powiedam, iż ta cnota mierność ma ten urząd przywodzić rozumowi pod posłuszeństwo to, co się w affekciech pocziwości przeciwi. Otóż ktoby odcinając to, affekty niszczył, a do końca w niwecz obracał, barzoby się w tym obłądził,
30 a byłoby to prosto tak, jako kiedyby król chcąc pijaństwo pohamować, dał wywołać na sejmie, iżby żaden wina pić nie śmiał ani inych napojów, które idą w głowę, albo iż czasem człowiek biejąc padnie, ludziom pod srogim karaniem pomału chodzić kazał. Ale patrzcie na to
35 W. M., iż ci, którzy objeżdżają konie i ku gotowości je ćwiczą, nie odejmują im biegu, ani skakania, lecz chcą, żeby koń w ten czas to czynił, kiedy mu jeździec każe, i w tym strychem, jako ji on wiezie. A tak affekty te, które mierność utemperowała, nie są kęs jeden cnocie
40 przeciwne, i owszem ją fortytują i podpierają, jako gniew pomaga barzo ku męstwu, nienawiść zaś a niechęć do

złych ludzi sprawiedliwości osłabić nie dopuszcza; także też i inne cnoty nie mała pomoc mają od affektów, które affekty kiedyby do końca w człowiecze zgasły, rozum nasz musiałby barzo zemdleć, tak iż ledweby co sprawa 5 wić mógł dobrego, jako ów żeglarz na morzu, który okrętowi biegu dać nie może, kiedy niska wiatry nie wieją.

Nie dziwujże się W. M., panie Lupa, temu, com ja powiedział, iż z mierności wiele innych dobrych cnot 10 płynie, abowiem kiedy już człowiek do tej doskonałości przydzie, iż myśli swe uspokoi, hnet za pomocą rozumu wstąpi weń mężność prawa, za którą wszystkie niebezpieczeństwa pod nogi sobie włoży sercem nad serce człowiecze. Za tą zaś przydzie sprawiedliwość, przyjaciółka 15 skromności i ludzkiego dobra, panna ona z nieba, wszystkich innych cnot królowa, abowiem uczy nas tego czynić, co przystoi, a od tego nas odwodzi, co przeciwko przystojenstwu. A przeto jest najdoskonalszą i za jej pomocą innych 20 cnot skutki pełnimy, a kto ją ma w sobie, i jemu samemu i drugim siła dobrego przynosi, nakoniec Jowisz sam, jako powiedają, królestwa swego bez niej nie mógłby dobrze sprawować a rządzić. Za temi tedy, którem wyliczył, cnotami wspaniała myśl idzie i nieco im przydaje 25 ozdoby, ale ona sama przez się nie żywie, bo kto nie ma innych cnot w sobie, hardym być może, ale człowiekiem wspaniałej myśli nigdy nie będzie. Dopiero on wódz tych przerzeczonych cnot przystąpi, to jest mądrość, która na tym jest, aby to, co jest dobre, obrała. Więc do tego 30 szczęśliwego towarzystwa przyłącza się też hojność, czci pragnienie, ludzkość, powaga, skromność, dobroćliwość i wiele cnot innych, których ja teraz wszystkich wyliczyć nie mogę. Ale będzieli się nasz dworzanin tak sprawował, jako mu naznaczono, wszystkie te najdzie w swym panie, 35 i co dzień to więcej tego będzie przybywało, z czego dworzanin wielką rozkosz i uciechę poczuje, wspomniawszy na to sobie, iż panu swemu dał nie to, co prostacy dają, to jest jedwab, srebro, złoto, perły, kamienie (o co bywa pospolicie barzo trudno temu, kto to daje, 40 a temu zaś barzo łatwie, kto to bierze), ale tę cnotę, która snadź między ludzkim na świecie dobrem

jest największa i najtrudniej o nią, to jest sposób panowania a sprawowania ludzi, jako przystoi, co samo może przywieść ludzkie ku błogosławieństwu, a wrócić nazad on 5 Saturnus królował.

Tu gdy troszkę umilkł pan Wapowski, chcąc podobno sobie odpoczynać, rzekł tak pan Myszkowski: Którzy się, panie Wapowski, ludzie W. M. zdadzą być 10 szczęśliwsi, a bliższy tego, żeby się im wrócił nazad ten wiek złoty, któryś W. M. teraz wspominał: cili, którym jeden pan a dobry, cnotliwy król rozkazuje, czy ci, którzy pod zwierzchnością niektórych z pospólstwa wybranych, pocziwych a pobożnych ludzi żyją?

Odpowiedział pan Wapowski: Ja tak dzierzę, iż to 15 państwo szczęśliwsze jest, gdzie król cnotliwy rozkazuje, bo to jest coś podług przyrodzenia; a jeśli się godzi te ziemskie rzeczy do niebieskich a wiecznych przyrównać, tedy królestwo ziemskie podobne jest królestwu Bożemu, bo pan Bóg sam jeden wszystko, co widzimy, i to, czego 20 nie widzimy, rządzi i sprawuje. Ale puściwszy to na stronę, patrz na to każdy, iż porządek w wojsku, porządek około budowania, porządek około okrętu, wszytek zawisł na jednym człowiecze, który rozkazuje; także i w naszym 25 ciełe członki wszystkie sprawują się tak, jako im serce każe. Nadto zda mi się, iż to przystoi, aby ludzie tak jednego pana a wodza mieli, jako mają inne zwierzęta, których samo przyrodzenie uczy posłuszeństwa, jako rzeczy nader zdrowej i pożytecznej. Oto jelenie, żorawie i 30 inni ptacy, kiedy do ciepłych krain w jesieni lecą, zawdy jednego wodza sobie obiorą, za którym idą i są go posłuszni. Pszczoły zaś, prosto jakoby rozum ludzki miały, w takiej czci swego króla mają, jako którzy na świecie pod grozą ludzkie. A tak wszystkie te rzeczy mnie tego 35 poświadczają, że władza jednego człowieka barziej jest podług przyrodzenia, niż władza albo pospólstwa albo z pospólstwa wybranych.

Tu pan Kostka, któremu się zawdy Weneckiej rzeczypospolitej porządek podobał, tak powiedział: A 40 mnie się zaś tak widzi, ponieważ pan Bóg swobodę dał człowiekowi za największy dar na świecie, że nie jest rzecz słuszną, aby onę kto jemu odejmować miał, ani to

przystoi, iżby jeden człowiek więcej niż drugi używał wolności, co tam musi być, gdzie królowie rozkazują, bo oni sami tylko są na swobodzie, a poddani pospolicie wszyscy w niewolej. Ale w tym państwie, gdzie nie pod
5 jednego zwierzchnością, ale pod wielu ludzi porządną sprawą ludzie żyją, wdy spólna a pospolita swoboda być musi. A mimo to na sądziech, na sessjach, przy rozbieraniu rzeczy wielkich prędzej się zawdy jeden człowiek na zdaniu na swym omyli, niż wielka gromada ludzi. Abo
10 wiem gniew, nienawiść, przyjaźń, przychylność, chciwość, łakomstwo jedną osobę łatwo zawiedzie i ułowi. Ale gdzie osób jest wiele, tam te rzeczy miesza nie mają i owszem jako wielka woda albo nigdy albo rzadko się zatchnie (gdzie przeciw temu mała woda leda za przyczyną
15 hnet się skazi) tak równie wielkość ludzi zgodnych, chyba za skarami Bożym, począć sobie źle nie może. Coś też W. M. o żwirzętach powiedział, to na pomoc W. M. nie pójdzie, abowiem ani jelenie, ani żorawie obierają tak sobie jednego króla, żeby tegoż zawdy
20 posłuszni być mieli, i owszem odmieniają oni często te pany, iż raz ten, drugi raz ów naprzód idzie, a tym sposobem rychlej to jest wizerunek rzeczypospolitej, niż państwa pod jednym królem; bo prawdziwa a umiarkowana wolność taka jest, kiedy ten, co mnie dziś sądził,
25 jutro przedemną pozwany stanie. Więc ani ów przykład o pszczołach tu ma miejsca, bo pszczoły mają króla inego rodzaju tak, iż go jasnie znać między drugimi. Przeto ktoby chciał ludziom dać takiego pana, jakiby był godzien sam jeden rozkazywać, trzebaby go naleźć do
30 skonałszej natury niż jest człowiecza; jako trzoda ma pasterza nie z pośrodku siebie nieme żwirzę, ale człowieka, którego rodzaj daleko wyższy jest, niż tych, które on pasie. I w on czas, kiedy Saturnus królował, nie kto
35 inny, jedno onże sam bogiem będąc, był pasterzem tak ludzi, jako są dziś ludzie pasterzmi bydła. Dla tych tedy rzeczy ja tak rozumiem, panie Wapowski, iż barziej pragnąć mamy, aby nam rzeczpospolita rozkazywała, niż książe albo król, jedna tylko osoba.

40 Słuchaj W. M. panie Kostka (rzekł zasię pan Wapowski), czym to W. M. wywieść chcę, iż tak jest, jako ja powiem. Państwo każde, jako

W. M. wiesz, bywa rządzone albo od jednego człowieka, albo od pewnej liczby osób z pośrodku ludzi wybranych, jako je Łacinnicy *Optimates* zwali, albo od wszystkiego wobec pospólstwa. Z którego trojga regimentu każdy
5 jest dobry, póki z kresu swego nie wystąpi, ale kiedy wystąpi, iż z króla stanie się okrutnik a tyran, albo władza, którą mieli panowie cnotliwi, przydzie w ręce ludzi niecnotliwych, albo kiedy chasa, pospolitą władzą zagiębiwszy, stany, urzędy, dygnitarstwa pomieszawszy i zepsowawszy, sama regiment weźmie; tedy między tym
10 wszystkim nigdzie gorzej ludziom jako pod tyranstwem jednego, czemu się każdy dobrze przypatrzeć może, widząc Turki, Wołochy, Moskwę, w jako srogiej żyją niewoli. A tak jeśli pod jednego pana zwierzchnością, kiedy
15 przystojenstwa swego zapomni, a tyranem zostanie, podanym najgorzej, pewna rzecz jest, iż pod cnotliwym a bogobojnym panem poddanym jest najlepiej, bo przeciwnych przyczyn skutki one też są między sobą przeciwne. A na to, coś W. M. około wolności powiedział, tak
20 powiem, że tego wolnością nie mamy zwać, iż kto podług swej woli żywie, ale to jest prawdziwa wolność a swoboda, żyć podług prawa. I niemniej to potrzebna, pożyteczna i wedle przyrodzenia rzecz jest posłuszeństwo, jako i rozkazowanie; nakoniec rodzą się
25 drugie rzeczy ktemu, a natura sama na to je obiera i odłącza, aby rozkazywały, jako też i drugie na to wypuszcza, aby były posłuszne. Lecz panowanie dwojakie jest, jedno ostre a gwałtowne, jako jest pańskie przeciwko niewolnikowi, i takoważ też zwierzność ma dusza nad
30 ciałem; drugie panowanie jest gładkie a znośne, jako kiedy dobry królowie poddanym swym podług prawa rozkazują, i tymże też kształtem rozkazuje rozum chciwości. Więc obadwa te sposoby rozkazowania są pożyteczne, abowiem ciało na to się rodzi, żeby dusze było posłu-
35 szne; a chciwość także, aby była posłuszna rozumowi. Ale ci ludzie, którzy się niczym innym nie pętają, ni o czym innym nie myślą, jedno żeby ciału swemu wczas wszystek uczynili tak są różni od cnotliwych, jako jest różna dusza od ciała; wszakoż że są w liczbie rozumnych zwierząt, musimy je przedsię mieć za ludzkie, chocia tyle się
40 ich tylko rozum trzyma albo oni rozumu, co go troszkę

z wirzechu znają, bo żeby go używać albo nim władać mieli, to nigdy nie jest. Ci tedy takowi ludzie z przyrodzenia są niewolniki i pożyteczniej to im jest w jarzmie chodzić, niż samym rozkazować.

5 Wtym tak rzekł pan Lupa: Nuże panie Wapowski, a baczni ludzie a cnotliwi pod jaką zwierzchnością być mają?

Odpowiedział pan Wapowski: Pod taką, w której gwałtu ani surowości żadnej nie masz, ale wszystko gładce a łagodnie idzie, jako to jest pod królem; więc takowym
10 ludziom godna jest rzecz, aby dawano urzędy, którymby zdołać mogli, aby też i oni rozkazować i rządzić podlejsze w rozumie, niż są sami, mogli, ale tak, iżby główny porządek wszytek i zwirchnia władza na panu samym zawisła. A iżżeś W. M. panie Kostka, powiedział, że łatwiej jedna osoba uwieść się i skazać może niż osób wiele, ja ku temu tak mówię, iż też daleko łatwiej jednego cnotliwego i mądrego naleźć aniżeli wielu. A cnotliwego i mądrego tego ja chcę rozumieć, któryby go-
15 dzien był być królem, to jest starożytnego domu pana, skłonnego ku cnocie z przyrodzenia i ze sławnej pamięci przodków swoich, wyprawionego i wyćwiczzonego w dobrych a pobożnych naukach i obyczajach. Otóż chociaż ten nie będzie wyższego rodzaju, niż jest rodzaj człowieka, jakoś W. M. o królu pszczoł powiedział, jednak ma-
20 jąc on do przyrodzenia dobrego swego tę pomoc, dobre wychowanie, a ktemu rozmawiając często z takim dworzaninem, jakiego ci panowie formowali, i rozumem jego będąc nieco podparty, stanie się sprawiedliwym, powściągliwym, miernym, mężnym, mądrym, hojnym, poważnym, nabożnym i dobrotliwym. Prze które wysokie cnoty wielkiej sławy i miłości dostanie u ludzi, a u Boga znacznej łaski, za którą łaską naturę człowieczą swą w niebieską naturę przemieni, iż go ludzie rychlej będą mogli zwać ziemskim bogiem niżli człowiekiem śmiertel-
25 nym. Abowiem dźwierz pan Bóg rękę swą i kocha się w paniech, lecz nie w takowych, którzy pokazując wielką możność a władzę swoją i każąc ledwie nie padać przed sobą, Bogu tym podobni być chcą, ale w takich, którzy mimo tę władzę, za którą mogą to, co chcą, sadzą się
30 na to, aby też naśladowali pana Boga w dobroci i w mądrości, dzieląc między ludzi, jako dobrzy szafarze, te

dary, które sami od niego biorą. A tak jako na niebie słońce, miesiąc i inne gwiazdy pokazują światu jako w zwierciadle jakieś podobieństwo a wyobrażenie Boże, tak tu na ziemi dobrze podobniejszy kontrafet jest wszechmoc-
5 nego Boga owi książęta albo królowie, którzy się go boją i miłują, a którzy oną jego pochodnią sprawiedliwości ludziom świecą, przy której jest cień jakiś niebieskiej mądrości. Z takimi królmi Bóg miewa na poły uczciwości, przystojenstwa, świętobliwości i innych błogosławionych dóbr, któ-
10 rych ja wyliczyć nie umiem, które to dobra większe świadectwo dają mądrości a wszechmocności Bożej, niż słoneczna światłość albo ten ustawiczny bieg niebieskiej maszyny.

Są tedy ludzie poruczeni od Boga panom i podani ich straży, jako owce pasterzom, a panowie winni mieć
15 pieczę o ich dobre i pocziwe; i cokolwiek na poddane złego albo dobrego przydzie, rozumieć to mają za swą rzecz własną, a to ma pochodzić z miłości i stąd też, aby Bogu umieli liczbę dać pasterstwa swego. Przeto pan nie tylko sam ma być dobry, ale i poddane ma przedzia-
20 łać ze złych na dobre, jako ów sznur z wagą, co go murarze używają, który nie jedno prosty jest w sobie, ale i tę ścianę prostą uczyni, do której go przystosują. Toż jest wielki znak dobroci pańskiej, kiedy poddani cnotliwie żyją, abowiem pocziwe życie pańskie to samo jest, które kie-
25 ruje i na dobre nawodzi poddane, jako jedno najsrozsze pisane prawo. I nie może to być inaczej, jedno iż z obyczajów jego wszyscy poddani swe obyczaje formują; ani to podobna rzecz jest, żeby ten miał dobrze uczuć, kto sam nie umie, albo żeby ten miał porządek czynić, kto sam nierządny, albo
30 w błocie kto leży, żeby miał drugiego wydzwignąć z niego. A tak jeśli książę albo król temu wszystkiemu będzie chciał uczynić dosyć, musi się o to pilnie starać, aby mógł i umiał, a potem aby sam się w sobie umiarkowawszy, zachował przeciwko każdemu tak w prawnych, jako też i nie w prawnych rzeczach
35 słusność (iż tak mam rzec), a z baczeniem przystojenstwo; czego trudno, aby się wszystkiego z ksiąg albo z pisanego prawa nauczyć miał, ale musi to mieć w sercu swym, musi w nocy i we dnie o tym myśleć, jakoby poddani jego kwitnęli, a żaden z nich przezprawia nie
40 uczuł. Owa przyrodzony i nabyty rozum, ktemu cnota, muszą go do wszystkiego wieść i w nim ustawicznie mieszkać,

oddalając od niego ów zawrót a niestworność w głowie, jaką czują ludzie niepowsięgliwi, którzy, iż ich z jednej strony przyciska i dławi głupstwo a nieumiejętność, z drugiej zasię strony frasunek a trapienie z tego, iż chcą woli a 5 żądzy swej bezecnej czynić we wszystkim dosyć, więc muszą mieć pomieszane a nadzwyczaj dziwne i przykre myśli w swym ciele, jako kiedy owo kto śpi, a straszliwego sny nań przychodzą. Otóż gdy do złej wolej wiet-sza jeszcze możność przystąpi, tam dopiero więcej przy-będzie frasunków; a to ktemu jeszcze, iż kiedy pan wszystko 10 to może, co chce, tedy na ten czas trzeba się obawiać, aby tego nie zachciał, co nie przystoi. Przeto Bias dobrze mówił, iż urząd pokaże człowieka, bo jako beczka, póki w niej nic nie masz, póty nie znać, by gdzie cieć miała, 15 a skoro ją naleją, ali się hnet z kilka stron sączy, tak żli a skażeni ludzie rzadko się czym nieprzystojnym popiszą, aż dopiero kiedy na urząd wnidą, a objedzą się władzej; bo w ten czas już nie mają z to siły, aby tak wielki ciężar wielmożności znieść na sobie mogli, przeto 20 zapomniawszy się odejdą od rozumu i wnet poczną używać hardości, gniewu, łakomstwa, zuchwalstwa i wszystkich innych obyczajów i niecnot tyrańskich. A za tym staną się nieprzyjacieli cnotliwym ludziom, a łotry będą wy-wyższać; ani tego ścirpią, aby między poddanymi była 25 przyjaźń, spółka albo towarzystwo, ale będą woleć widzieć między nimi niesnaski, niechęci i nienawiści. Tu hnet najdą takie wyżły, którzyby wszędy wyłowili, którzyby pod-słuchiwali, którzyby nosili nowinki, którzyby się nieprzy-jaźń między ludźmi, spotwarzać, nakoniec i zabić, gdzie- 30 by tego potrzeba, umieli, a to dla tego panowie czynią, aby poddani stracili serce i za swoim rozerwaniem a niestworą nie byli panom potężni. Skąd potym wielkie szkody i upadki przychodzą na mizerne ludzie i wielokroć srogie mordy albo zasię ustawiczny strach na oneż same 35 tyrany. Abowiem cnotliwi królowinie o się się sami boją, ale o te którzy są pod ich mocą, a tyranowie tychże się samych boją, którym rozkazują. A przeto im więcej ludzi pod nimi, im więcej państw, im się wyższej podniosła ich możność, tym większą liczbę wewnętrznych nieprzyjaciół 40 mają i bardziej się bać o się muszą. Co rozumiecie W. M., w jakim mógł być strachu on Klearch tyran, każdy

ten raz, kiedy wyszedł na rynek, albo na ucztę do kogo, albo na jakie miejsce między wielką zgrają ludzi, gdyż (jako o nim piszą) aż w zamkniętej skrzyni jako wąż 5 w jamie legał? Albo i on drugi, Aristodemus na imię, który z własnego łoża uczynił był sobie turmę, bo w pa-lacu swoim dał był na powietrzu zawiesić komoreczkę małą tak wysoko, gdzie aż po drabinie musiał chodzić, a tam miewał łoże. Nędzne to było takie panowanie, a 10 takiego bogobojnemu panu najmniej nie potrzeba, gdyż tego zdrowie za cnotliwymi jego sprawami miłsze i droż-sze zawdy u poddanych będzie, niż własne zdrowie ich samych. A przeto dobry król straży ludzi zbrojnych, zamy-kania niezwyčajnego i iney pieczy około ciała swego 15 zaniecha, a wolny swobodny, bezpieczny żywot powiedzie, a ktemu tak postanowiony, jakoby częścią był w rozmy-słaniu rozumnym, co Łacinnicy kontemplacją zowią, częś-cią w sprawach a dzielności; i tyle obojga z tych pa-trzał, ile tego ku dobremu a pocziwemu poddanych swych 20 będzie potrzeba.

Tu rzekł pan Lupa: Cożes to zaś W. M. panie Wapowski, za kontemplacją na króla wyrwał?

Odpowiedział pan Wapowski: Są, panie Lupa, jedni 25 ludzie na świecie, którzy tylko się około bystrości rozu-mu i subtylnie obaczania rzeczy pętają, drudzy zasię są, którzy tylko około spraw a dzielności; otoż obadwa te żywoty Łacinnicy na *activam* a *contemplativam vitam* rozdzielili.

Zatym pan Derśniak spytał: Któryż tedy z tych 30 dwu żywotów, panie Wapowski, wielkiemu panu barziej przystoi?

Powiedział tak na to, rośmiałwszy się pan Wapow-ski: Wierę W. M. podobno mnimacie, abych się ja za tego to osobnego dworzanina wydawał, który tak wiele 35 rzeczy ma być pełen i onych ma ku temu dobremu końcu, jakom powiedział, użyć. Ale pomnicie się W. M., iż pan Kryski z panem Myszkowskim z takimi przymio-ty dworzanina wymalowali, jakowych we mnie pewnie nie masz. A tak starajmy się, abyśmy takiego dworzanina 40 pirwej naleźli, co kiedy będzie, ja się nań i w tym

i w inych wszystkich rzeczach, które zwierchniemu panu należą, zdawam.

Zaś powiedział pan Derśniak: Jeśli czego z tych rzeczy, które dworzaninowi są przypisane, W. M. nie dostawa, tedy podobno tego, na czym niewiele należy, jako to taniec, muzyka albo co takiego, ale większe rzeczy, to jest te, które ku wyćwiczeniu i postanowieniu pana na gruncie cnoty należą, mym zdaniem są w W. M. wszytki.

Powiedział ktemu pan Wapowski: I tych rzeczy lekko pokładać nie trzeba, któremi dworzanin może przyść do łaski pańskiej, której łaski (jakom powiedział) trzeba, aby był dworzanin pewien pirwej, niż się tego ma ważyć, aby pana uczył cnoty, bo mi się tak widzi, że to gruntownie W. Miłosciam wywiódł, iż onej nauczyć się jeden może. A jako ta wiele pomaga, tak głupstwo, z którego niecnota roście, i to, iż człowiek siła a obłudliwie rozumie o sobie, wiele szkodzi. A przeto niechaj tu już będzie mej mowy koniec, bo mi się zda, że więcej powiedział, niżem był obiecał.

Zatym pan Lubelski rzekł w te słowa: Tym więcej my wszyscy W. M. zostaniem powinni, im większa będzie uczynność W. M. niż obietnica. Przeto niechaj W. M. ciężko nie będzie odpowiedzieć panu Derśniakowi na jego pytanie, a przytym i to niechaj będzie, abyś nam W. M. powiedział, czego byś W. M. pana tego, do którego byś teraz przystał, jeśli by uczy cię potrzebował, uczył. A już to tak W. M. położy, jakobyś też doskonale przyszedł ku łasce jego, to jest, żebyś mu bez żadnej przestrogi mógł we wszystkim zdanie swe powiedzieć.

Ku temu pan Wapowski powiedział: Bych którego z tych panów, które wiem, łaskę znał, a chciał mu wolnie to, co mi się widzi, powiedzieć, wiem pewnie, iż bych prędko z tej łaski wypadł, a mimo to nie wiem, jakim bych ja był jego nauczycielem, który przed tym nie sam nie umiem. Wszakże gdy mi to W. M. każesz, abych panu Derśniakowi odpowiedział, tak to podług mego widzenia powiem: iż zwierchni panowie, królowie, książęta mają oboj ten żywot mieć przed sobą, ale barziej ten, który się około subtylnie obaczania rzeczy bawi; abowiem ten na dwie części rozdzielon w nich jest, z których jedna

na tym zawisła, aby umieli dobrze poznać, uważać i rozebrać każdą rzecz u siebie, a druga część na tym jest, aby nie przeko rozkazowali, ale tym kształtem, jako przystoi, miejsce i czas obaczając; ktemu iżby rozkazowali rzeczy słuszne, przystojne, i te, których zwierchność i władzę mają, a iżby ten, komu wskażą, słusznie ono wypełnić musiał. O tymże mówił król J. M. stary, kiedy powiedział, iż kto umie rozkazywać, tego zawdy słuchają, a rozkazowanie jest zawdy główną powinnością królewską. Wszakże przedsię król i tedy i owedy okiem swym dożyć, a być przy tym, kiedy się rozkazaniu jego exequutia dzieje, powinien i podług czasu a potrzeby sam się też za niektóre rzeczy jąć ma. A w tym królewskim dozorze i poniekaż pracy najdzie się on drugi żywot, który *activam vitam* zowią; ale koniec jego *vita contemplativa* będzie, jako jest koniec wojny pokój, a koniec pracy odpoczywanie. Więc i to też jest powinność dobrego króla, żeby tak prawem wszystko obwarował, jakoby poddani czasu pokoju pocziwie nabytego żyli we wszelakim bezpieczeństwie, używając ze czci tego końca prac swoich, który jest dobra myśl a odpoczywanie. Abowiem dosyć takich panów na świecie było, którzy czasu wojny pospołu z poddanymi swymi znacznie kwitnęli, a potym, gdy przyszedł pokój, wszystko się w niwecz obróciło, i poddani znikczemnieli, i pan stracił wziętość, powagę i świetność swoją, jako żelazo, gdy nim nie robią. A to ni przecz inego nie przyszło, jedno że nie był taki porządek czasu pokoja, jakiego było potrzeba, ani umieli ludzie użyć onego lostu ku swemu dobremu, który im był za pokojem przyszedł; a panu nie starać się o to, aby wdy kiedy był wojny koniec, nie barzo mu to przystoi, i cho ciaby też przystało, nie wiem, jako by jego nakład starczył. Acz drudzy królowie mają za to, jakoby pirwsza a główniejsza ich powinność ta była, starać się o zholdowanie graniczników swoich, przeto zaprawują ludzie w mordy, w łupiestwo i w ine okrucieństwa, słodząc im rzeczy takowe nie tylko upominki, ale pocziwością, bo tego nazywają cnotliwym człowiekiem, pocziwym sługą, kto się najlepiej obłowi. Stądże był on zwyczaj

u starodawnych Tatarów, iż z tej czasy, którą jeden drugiemu na biesiedzie kolejką pijąc podawał, nie był godzien ten człowiek pić, który nieprzyjaciela ręką swą nie zabił; a u drugich narodów tak się zachowywało, że około grobu tyle wysokich filarów stawiano, ile on pogrzebiony głów zamordował. Wszystkie te rzeczy i tym podobne dlatego wymyślono żeby ludzie waleczni byli, za czymby opanowanie drugich ludzi przyść mogło, a to była rzecz jakoby niepodobna, gdyby temu nie pirwej kto dosyć uczynił, a żeby musiał wszytek świat zwalczyć. Więc ani to jest podług zakonu przyrodzonego, aby człowiek miał tego w drugim pragnąć, czego w sobie nie radby widział.

A tak pomazaniec Boży abo zwierzchni pan każdy starać się będzie, iżby jego poddani byli waleczni, nie dla tego, aby szeroko rozkazywał, ale dla tego, iżby i siebie i poddane swe obronić mógł od tych nieprzyjaciół, którzyby je hołdować abo krzywdzić chcieli; abo też, żeby mógł złe króle, tyrany, książęta wycisnąć i wygnać, a te ludzie podług przystojenstwa rzędzić, którzy pod nimi w nędzy a niewolej byli; albo też, iżby owe ludzie zniewolić mógł, którzy złym przyrodzeniem swym niewolej są godni, a wszakoż tą myślą, żeby przedsię pod dobrą sprawą zażywali pokoju, odpoczynku i pociechy. Jako i prawa wszystkie ku temu stosować i wieść mamy, aby urząd złe ludzi karał, nie z nienawiści, jedno żeby złemi nie byli, a dobrym, pokój pospolity burząc, nie byli ku przekazie. Bo zaprawdę nie byłoby co chwalić, kiedyby ludzie tylko czasu wojny (która przez się zła jest) sprawą, czujnością, męstwem czynili swemu dosyć; a zasię czasu pokoja (który jest przez się dobry) żeby przez głupstwo a nieszczęście nie mieli umieć zażyć dobrej chwili. A przeto, jako pod czasem wojny ludzie zaprząd mają we cnoty pożyteczne i potrzebne, aby przyszli ku pokojowi, który jest końcem wojny, tak zasię czasu pokoju, iżby przyszli ku spokojnej myśli, która jest końcem pokoja, mają wziąć przed się uczciwe cnoty, gdyż pożytek dla pocziwości, jako dla samego tego końca na świat się rodzi. A tym sposobem poddani będą dobrzy i pan daleko najdzie więcej co w nich chwalić i nagradzać, niż ganić abo karać. Toż to będzie państwo szczęśliwe, bo już pan, dobrym będąc, z poddanymi cnotliwymi nie su-

rowie jako z niewolniki, ale głódce a łaskawie jako dobry ociec z dobremi syny obchodzić się musi.

Tu zaś pan Derśniak to powiedział: Radbych ja wiedział, panie Wapowski, które to są cnoty pożyteczne i potrzebne czasu wojny, a które uczciwe czasu pokoja.

Odpowiedział pan Wapowski: Wszystkie są dobre i użyteczne, abowiem ku dobremu się końcu ściągają. Wszakże czasu wojny siły należy na onej rozumnej śmiałości, która śmiałość z wielkiego serca pochodząc, a wykorzystując z człowieka przyrodzone doległości i myśli strastane, tak go umocnić może, iż nie tylko się nie lękać niebezpieczeństwa, ale go ani sobie kęs jeden ważyć będzie. Do tej mężności stałość przysłuży, także też pożyteczna czasu wojny cnota, abo i ona cipliwość, której to jest przyrodzenie wytrwać nie z zamarszczoną twarzą wszystkie stopy przeciwnej fortuny. Przystoi też człowiekowi, aby czasu wojny, abo i zawdy, miał wszystkie cnoty, które się ku uczciwości ściągają, jako jest sprawiedliwość, powściągliwość i mierność, ale daleko więcej czasu pokoja; abowiem ludzie w dobrym bycie, kiedy im szczęście zewsząd pędzi, zewsząd nagania, pospolicie się odmieniają i stawają się niesprawiedliwymi, niepowściągliwymi i ustawicznymi w dziwnych a nieprzystojnych rozkoszach. Przeto tym, którzy są w szczęściu, najwięcej tych cnot potrzeba, bo pokój a próżnowanie wielki to są skażce człowieczy. Stądże były często w uścichu u starych ludzi słowa one: chcesz—prawi—abyć się niewolnik abo sługa nie skaził, niechaj zawdy ma co czynić. I one piramidy w Egipcie dlatego budowano, aby ludzie byli w ustawicznej robocie, abowiem wiele dobrego z tego każdemu roście, kto się pracować zwyczaj. Nalazłoby się jeszcze inych siła cnot, człowieczemu dobremu, należytych, ale póty już niechaj kres tego wyliczania będzie; bo gdzieby mnie z to było, żebym panu swemu wychowanie dać, a jego tak dobrymi drogami, jakie się tu zdaleka pokazały, ku cnotom świętym wieść miał, chociażbych już do tego więcej nie przyłożył, zdałoby mi się przedsię, żem ku onemu końcu przyszedł, który ma przed sobą mieć cnotliwy dworzanin.

Hnet ktemu pan Derśniak tak powiedział: Iżes tu W. M. wychowanie często spominał i chwalił, a dales to

nam W. M. tak rozumieć, jakoby to miała być główna przyczyna iż się człowiek cnotliwym stawia, przeto rad-
 bych ja wiedział, jeśli to (iż tak rzekę) ochmistrzowanie
 dworzaninowe ma się stąd począć, iżby pana takich o-
 5 byczajów zwyczaj, któreby go same, gdzieby się on nie
 obaczył, cnotliwie żyć zuciły, czyli ma dworzanin hnet
 z przodku mądrze to wywieść i pokazać panu, co jest
 złe, a co dobre, i tak mu gruntownie jedno schwalić, a
 drugie zganić, żeby się zaraz dobrego jał, a złe opuścił.
 10 Owa zgola, jeśli za namową a rozumnymi wywody zacząć
 się i postanowić w panie cnoty mają, czy za zwyczajem.

Odpowiedział pan Wapowski: W długą mnie to W.
 M. zawieść chcesz; wszakoż, aby się W. M. nie zdało,
 iż dlatego ustaję, że mi się odpowiadać nie chce, tak
 15 to powiem. Ciało a dusza są dwie rzeczy, a dusza zasię
 dzieli się na dwie części; jedna część jest, która ma
 w sobie rozum, a druga, która ma w sobie chcenie; otóż
 jako kiedy się człowiek w żywocie zacznie, pirwej zawdy
 natura podlejszą część, to jest ciało, sformuje, toż dopiero
 20 dusza tam wnidzie, tak też zasię pirwej ta część dusze
 podlejsza, w której się chcenie zamyka, w nas nastawa,
 toż dopiero ta część, która ma w sobie rozum, na jaśnią
 w nas wynidzie. Co znacznie widzimy w dzieciach, które
 hnet urodziwszy się, i zachcieć tego, co im lubo, i gnie-
 25 wać się, gdy im co przykro, umieją, a rozum potym
 nie rychło tam przystąpi. Przeto potrzeba pirwej mieć
 pieczę o ciele, toż dopiero o duszy, i pirwej o żą-
 dzy, potym o rozumie. Ale to staranie o ciele nie
 dla ciała, jedno dla dusze, takież też pieczę o żądzej
 30 iście nie dla żądzej, ale dla rozumu ma być czyniona.
 Bo jako przyrodzony rozum za nauką doskonalszy by-
 wa, tak zasię wrodzona dobroć za zwyczajem dosko-
 nalsza się stawia. A tak dworzanin zwyczajem napróżd
 ma włudzić w pana cnoty, który to zwyczaj będzie mógł
 35 żądze a chciwości, póki gruntowny rozum nie przyspieje,
 rzędzić i ku dobremu nakierować. A to kiedy dworzanin
 sprawi, tedy dopiero wszystko ono ugruntują mądre sło-
 wa jego, a pańskie pojęcie i wyrozumienie; które wyrozu-
 mienie prawda, iż więc nierychło rozświeci w głowie, ale
 40 zasię tak wiele przynosi z sobą dobrego, iż człowiek, który
 się pirwej dobrze wprawił w cne obyczaje (na których

moim zdaniem wszystko należy), doskonalej potym cnot
 używie.

Powiedział tu zaś pan Derśniak: Niż dalej W. M.
 zajdziesz, powiedz nam W. M. co za pieczę ma być około cia-
 5 ła, ponieważ pirwej o nim niż o duszy myśleć W. M. każesz.

Odpowiedział śmiejąc się pan Wapowski: Pytaj tych
 W. M., którzy za roskosznym chowaniem dobrze otyli, bo
 moje ciało, jako W. M. widzisz, nie zbyt nie tłuste. Wszakoż
 i o tym mogłoby się szyroce mówić, jako i o żenie, którego
 10 czasu człowiek pojąć ją ma, aby synowie ani nazbyt daleko
 byli od lat ojcowskich, ani też przyliż blisko, zasię około
 ćwiczeni a i chowania ich hnet od dziecinnych lat aż do mę-
 skich, aby wzrost był kształtowny i zdrowie i siła.
 Wszakże ktoby chciał w każdą rzecz subtylnym
 15 okiem weźrzeć, byłoby jeszcze siła co mówić.

Zatym rzekł J. M. pan Maciejowski: Nie bądź W. M.
 z tym drog, co W. M. nic nie kosztuje, a wypowiedz nam W.
 M. wszystko to, czego byś uczył tego to wyższej dostojno-
 ści pana.

Odpowiedział pan Wapowski: Bym ja jedno tak
 wiele umiał, jakobych pana uczyć chciał; a między inemi
 rzeczami chciałbych, aby sobie pan obrał z pośrodku za-
 cniejszej szlachty pewną liczbę mądrych ludzi, z którymi-
 by o wszystkich rzeczach radzić mógł jedno żeby ci nie-
 25 chajby nie byli malowanemi pany, a tylko dla ozdoby
 majestatu jako moskiewski kniaź ma wielką, radę a żadne-
 gd z tego wielkiego koła rady nigdy nie słucha, ale nie-
 chaj tych panów słowa szły w posłuch, a dawszy im
 pan tę swobodę, żeby o wszystkim wolnie z nim mówili,
 30 niechaj żeby to znać było, iż we wszystkich rzeczach praw-
 dę chce wiedzieć i onę samę miłuje, a temu jest nie-
 przyjaciелеm, kto, inie rozumiejąc, a inie ku smaku mówiąc,
 prawdę tłumi. Jeszczeby mi się też i to widziało, żeby
 pan obrał drugą mniejszą radę, któraby się nie w wiel-
 35 kich a głównych, ale w domowych a potocznych rze-
 czach z starszym kołem porozumiewała, na kształt tego
 jako u nas są posłowie, bo posłowie coś inego są niż,
 ta rada, o której ja teraz mówię. Otóż z pana jako z glo-
 wy, a z szlachty i z pospólstwa jako z członków stanęłoby
 40 całe jedno ciało nad którym ciałem pirwszą zwierzchność
 niechajby miał król, a wtórą i ostatnią drudzy, jako są

które szlachetniejsze abo podlejsze członki. I hnet w takim postanowieniu nalazłaby się ona trojaka, a ku do-
 bremu spojona zwierzchność nad ludźmi, o której się
 5 pirwej mówiło, to jest królewska, pańska i pospolitego
 człowieka. Przytym też i to bych panu pokazał, jako
 między wszystkim staraniem, które on powinien czynić o
 dobre poddanych swych, żadne nie jest pilniejsze, jako
 to, aby w ziemi jego była sprawiedliwość, dla czego trze-
 ba obierać na sądy ludzie mądre, dobre i którychby
 10 cnota jasna u ludzi była, bo to jest prawdziwa mądrość,
 która się od cnoty nie odstrzela, a inaczej tedy nie jest
 mądrość, ale chytrłość przewrotna. Otóż gdzie tej z ro-
 zumem cnoty na sądzie niemasz, tam rozciągają szeroko
 żli prokuratorowie swoje proporce i wykręcają dekreta,
 15 statut szpocą, prawo niszczą i w niwecz obracają, a w tym
 wszystkim nikt iny nie winien, jedno ten, kto niegodne
 ludzi na stolice sądowe wsadza.

I tegobym też powiedzieć nie zaniechał, co się
 w sprawiedliwości zamyka, jako jest bojaźń Boża i gorące
 20 kniemu serce, które acz każdy człowiek mieć powinien,
 ale królowie, książęta daleko barziej, bo na tych sprawy
 pilniej Bóg patrzy, a oni swoje postęпки ku niemu, jako
 ku najpewniejszemu celowi, obracać wszystkie mają. A cho-
 cia Pana Boga na każdy czas czcić i miłować im przystoi,
 25 ale w szczęściu dobrze więcej niż kiedy inedy, to dla-
 tego, aby go mogli w przeciwnym szczęściu słuszniej i
 z lepszym ufaniem o łaskę a o miłosierdzie prosić. Abo-
 wiem nie jest to podobna rzecz, aby kto mógł dobrze
 rzędzić abo siebie abo kogo drugiego bez Bożej pomocy
 30 Który to Pan Bóg niekiedy posyła fortunę cnotliwym,
 aby je z niebezpieczeństwa wyrwała a drugdy też posyła
 nieszczęście, aby w dobrym bycie człowiek nie zasnął,
 zapomniawszy Pana swego i onej od niego danej mą-
 drości, bo ta wielokroć szczęścia nakieruje, jako dobry
 35 gracz, gdy mu kostka na warcabnicy źle stanie, dobrym
 daniem sobie pomoże. Ku temu jeszcze i tobych panu
 swemu przypomniał, aby był statecznie nabożnym, bez
 owego bożkowania, przytym też aby się nie wdawał
 w czarnoksiężstwa, w czary i w ine wieszczby, a wróżki
 40 próżne, abowiem gdzieby ku statecznej mądrości miłość
 serdeczną Pana Boga a nabożeństwo przyłączył, musiałby

mieć i szczęście i Boga obrońcą siebie, któryby mu przymna-
 żał wszystkich fortun tak czasu wojny, jako też czasu pokoja.

Nadto chciałbym, aby ten zwirzchni pan miłował
 patryą i poddane swoje, a nie chował ich w niewoli, to
 5 dlatego, iżby się przeciwko niemu nie zjatrzyli, z czego
 więc bunt, sprzysięgania i ine złe rzeczy rosta; ani też
 zasię w zbytnej swobodzie, aby w lekką cenę do nich
 nie przyszedł, za czym idzie swowoleństwo, zaniedbanie
 Boga, podeptanie prawa, rozpusta, łupiestwo, złodziejstwo
 10 i częstokroć upadek wszystkiego królestwa.

Przyszło mi też to na myśl: królowie, książęta,
 prawda, iż powinowatych między poddanymi nie mają, a
 wszakoż gdzieby się i to kiedyś trefiło, pokazałbym to
 panu, jakoby je miłować miał, zachowując między wszyst-
 15 kiemi w niektórych rzeczach, jako w sprawiedliwości,
 w swobodzie piękne porównanie, a w niektórych też rze-
 czach słuszne jednego nad drugiego wywyższenie jako to
 w hojności, w płaceniu posług, w rozdawaniu dygnitarstw
 20 podług godności i nierównych zasług, które to zasługi tak
 zawdy mają być szczerze płacone, iżby hojność a nagroda
 za nie rychlej wybijała z kłoby, niżliby co niedoważać miała.

A gdyby się tak pan sprawował, nie tylkoby miał
 miłość u poddanych, ale ledweby go za Boga nie chwalili.
 25 Więc już takiemu panu gwardyey z cudzoziemców, jaką po-
 spolicie włoskie książęta miewają, namiejbym nie trzeba, bo
 wławni poddani sami dla swego dobrego strzegliby
 zdrowia jego i prze nie siłakroć byliby umrzeć gotowi.
 Prawa też pospolitego strzegliby każdy, gdyby wi-
 30 dział, iż pan sam nic z niego nie występuje, i owszem
 go strzeże, broni i w pełnej mierze ono zachowuje.
 Za czym poddani wzięliby o nim to pewne mniemanie, iż
 chociażby się podczas co troszkę przeciw prawu wykro-
 czyło, każdyby przedsię rozumiał, że to pan ku dobru
 35 końcowi czyni. i nie w mniejszejby uczciwości było roz-
 kazanie a wola jego, niż zdawna uchwalony statut; a
 tym dopiero wszystkoby się w ziemi umiarkowało, iż
 dobrzy ludzie bezpiecznie żyjąc nie wspinaliby się nad
 potrzebę ku bohactwu, a żli zasię tedyby nie mogli, abo-
 40 wiem siłakroć poddanych bogactwa niepomiernie państwa,
 księstwa, królestwa i monarchie gubią. A co inego wę-

gierską ziemię ze wna wyróciło, jedno nie zbytnie bogactwa, a zły porządek? a przeto mnieby się widziało tak lepiej, kiedyby między poddanymi większa ich część była ani nader bogatych, ani barzo ubogich, abowiem bogactwo pospolicie rozpycha człowieka i uczyni go hardym i upornym, a ubóstwo zaś lekkim i ku zdradzie skłonnym. Ale w miernym dostatku ludzie, nie mając sobie czego zażreć, żyją bezpiecznie, a jeden pod drugim dołu nie kopa; a gdy tych będzie większa liczba, będą też bez chyby silniejszy tak, iż ani ubogim rozwieść się nie dopuszczają, iżby albo przeciwko panu, albo przeciwko urzędowi buntować się, a rozruch w ziemi czynić mogli.

Już tedy i to i co drugiego ktemu niechajby miał pan za jedno lekarstwo przeciwko temu, żeby poddani nowych rzeczy w państwie zaczynać, albo nowego pana pragnąć nie mogli, co więc pospolicie czynią albo dla poprawienia swych fortun, albo dla podwyższenia stanu, albo też chcąc ująć jakiej szkody, upadku, lekkości za taką odmianą. A ta zła wola niekiedy roście częścią z nienawiści a gniewu prze jakie nieznośne od pana krzywdy albo zelżenie, prze łakomstwo, łupiestwo, pychę, okrucieństwo i rozpustne życie jego, częścią też podczas kiedy się pan niedbałością swoją a puszczeniem wszystkiego na szrot u nich zelży, iż go sobie za nic mieć poczyna. Ale ktemu nigdy nie przydzie, kiedy pan pozyszcze sobie u poddanych miłość i wziętość; a pozyszcze to oboje tym sposobem sobie, kiedy będzie dobre wywyższał i pomierne bogacił, a zaś gdy będzie mądrze zabiegał temu, a nakoniec by też i surowości nieco przyłożył, jakoby źli i burzliwi ludzie nigdy w ziemi jego możni nie byli, wiedząc to, iż łatwiej jest takowemu burzliwym ludziom nie dopuścić urość, niż kiedy już wielkimi urosną, chcieć im dopiero rogów ucierać. Więchych jeszcze ktemu tego dotknął, iż chciałby pan, aby poddani i w to i w co inego nieprzystojnego siebie nie zawiedli, niechajżeby je w dobre zwyczaje zaprawił, a od złych odwiódł, zwłaszcza od tych, które się zniemagały w ludzi wkradają, bo te są jako jad pokryty albo powietrze morowe, gdyż tak niewiedomie zabijają ludzi, że nie rzekąc lekarstwa zabieżeć złemu, ale ani człowiek poznać, aż przy ostatnim punkcie śmierci, gdzie już syrop niepłatny,

może. I śmiem to twierdzić, iż prędzej obyczają złe w ludziach państwo i królestwo każde skażą i w niwecz obróca, niż nieprzyjaciół gwałtowny, którzyby się z wielkim wojskiem na nie oborzyli.

Na ostatek i tobych panu przypomnieli, aby się starał o spokojny a bezpieczny żywot poddanych swoich, a ktemu żeby żadnemu na dobrach umysłu, ciała i fortun nie schodziło; ale jako umysł człowieczy daleko zaćniejszy jest niż ciało albo fortuna, tak też dobra fortuny i ciała dlatego mają być pożądane, żeby umysł jako pan wszystkiego mógł rozpostrzeć swe proporce. Którego to umysłu dobra im są większe, im są obfitsze, tym są lepsze i pożyteczniejsze, gdzie w dobrach fortuny i ciała już to wszystko jest inaczej. A tak gdzieby poddani byli dobrzy, dzielni, godni i dobrze nakierowani ku człowieczemu na świecie błogosławieństwu, tedy ten pan, któryby im rozkazywał, mógłby się zwać wyższym nad wszystkimi królmi królem. Abowiem ten jest największy na świecie regiment, pod którym są poddani cnotliwi, ktemu w dobrym porządku i w dobrym rozkazowaniu.

Moim zdaniem—powiedział pan Lupa—niewielkiby to pan był, któryby wszyscy poddani miał cnotliwe, bo tych na świecie silna trzaska.

Odpowiedział pan Wapowski: Kiedyby jaka Circe wszystkie poddane cesarza tureckiego (acz nie wiem, jako te tam poddanymi zwać mamy, którzy są w srogiej niewoli) przemieniła w żwirzeta nieme, pytam ja W. M., miałlibyś W. M. tego tam pana za wielkiego cesarza, chociażby siła milionom bydłał rozkazywał? Wiem to pewno, iżbyś go W. M. nigdy nie miał za cesarza, ale za pastyrza. A tego pastyrza nad Prądnikiem miałbyś W. M. za wielkiego króla, kiedyby się trzoda wszystka jego w ludzi, a mówię w ludzi takie, jacy być mają, odmieniła i jego była posłuszną. Patrzże W. M., iż nie jest wielkim panem być, niezliczonej liczbie nikczemników rozkazywać, ale to jest panem być, ludzi, którzy tego są imienia godni, co ich, to ich mieć pod swą mocą.

Kiedy tu pan Wapowski przestał, jakoby, rzeczy swej dokończywszy, dalej mówić nie miał, powiedział pan Bojanowski: Inaczej tego żaden tu rzecz nie może, panie Wapowski miły, jedno iż się W. M. w powieści swej każ-

dej rzeczy dotknął i ta nauka, którą W. M. dał, jest dobra i pożyteczna; ale jeślibyś W. M. na taki kształt pana swego formować chciał, moim widzeniem rychlejby W. M. ludzie dobrym bakalarzem nazwali, niż dobrym
 5 dworzaninem, a pana zasię rychlej dobrym sprawcą, niż wielkim królem. Acz ja tego nie powiem, aby królowie nie byli winni o to się starać, jakoby poddani w porządku, w sprawiedliwości i w dobrych zwyczajach żyli, ale mi się widzi, że to dosyć na nie, kiedy oni na takie
 10 rzeczy ludzie dobre a godne wysadzą, bo własna ich powinność a urząd jest już daleko wyższy. A przeto bym się ja czuł być tym tak osobnym dworzaninem, jakiego ci panowie wymalowali, a ktemu żebych znał łaskę tego pana, przy którymbych był, to jest rzecz pewna, iżby
 15 go nigdy nie wiódł na rzeczy złe a szkodliwe; ale chcąc ja przyść ku onemu dobremu końcu, który powieśdasz W. M. i ja tego potwierdzam, iż sam jeden ten ma być pożytkiem pracy dworzaninowej, starałbym się naprzód o to, aby pan mój był królewskiego serca i myśli, a zachowywał we wszystkim wspaniałość, nic małego a podłego przed się nie biorąc, ani kosztu żałując ku ozdobie majestatu i dworu swego. Potym żeby był rozrywki na
 20 na rzeczy wszelakie bystrej, ktemu sprawnym, dzielnym, biegłym w rzeczach wojennych, i tak dobrze biegłym, żeby w tej mierze nikt z nim nie porównał, a tymi rzeczami najwięcej niechajby się objaśnił światu i dostał miłości, sławy i tego, żeby każdy człowiek, i najwyższy i najniższy, miał go w wielkiej czci i powadze. Więc
 25 bych zaś tego chciał, żeby ta wspaniałość nie była przykra, jedno pomieszana z wdzięczną ludzkością, przystojną królewskiemu stanowi, iżby i obcy człowiek i swój podług godności znał każdy łaskawą twarz, a miłościwe oko pańskie. A w to niechajby tak trefiał, iżby go ani
 30 zelżyła zbytnia skłonność, ani zasię przywiodła w nienawieść górna powaga. Rzekłbych też jeszcze, żeby był hojnym w życiu, szczodrym w rozdawaniu każdemu, a nie szczypty, ale całą garścią, abowiem pan Bóg u hojnych panów (jako powieśdają) podskarbin jest. Niechajżeby były częste i kosztowne uczty, tańce, gonitwy. Stajnia
 35 niechby była pełna osobnych koni, tak dla potrzeby czasu wojny, jako też dla pociechy czasu pokoja; niechby

było myśliwstwo wszelakie i każda krotochwila wielkiemu panu należyta. Wiódłbym go też i na to, aby budował, a nie ledajako, ale spodziwnym budowaniem i wielkością
 5 pałace i zamki, jako dla czci swej za żywota, tak dla wiecznej pamiątki po śmierci, jako czynili starzy Rzymianie, czego i teraz ostatki znaczne są, nie tylko we Włoszech, jako w Rzymie, w Neapolim i indziej, ale też i w pogańskich ziemiach; na które
 10 ostatki kto jedno poźrzy, musi to rzec, iż ono byli ludzie z plemienia nieśmiertelnego. Toż też czynił wielki Aleksander, który mało mając na tej sławie, ku której
 15 za podbiciem pod swą moc wszystkiego świata godnie przyszedł, zbudował w Egipcie Aleksandryą miasto, a w Indyj Bucephalę, potym i inne miasta w różnych ziemiach. Nakoniec poczał był i o tym myśleć, jakoby mógł
 20 górę Athos na kształt człowieka wyrazić, który to człowiek uczyniony z góry miał w lewej ręce trzymać miasto wielkie, a w prawej okrutny kubek, do którego wszystkie rzeki, które z onej góry płyną, zbiegać się miały, a stamtąd dopiero w morze się walić. Pomysł to był wielki, a
 25 prawie przystojny mocy Aleksandra Wielkiego. Toć ja te rzeczy, panie Wapowski, rozumiem być przyzwoite prawemu królowi, a one go mają uczynić czasu pokoja i czasu wojny sławnym a wziętym, nie to, żeby na tak
 30 wiele drobiazgu ostrze patrzył, a nie walczył, chyba na te, którzy opanowania albo zniewolenia godni, albo aż dla pożytku poddanych swych, albo też gdzieby miał odjąć pogranicznemu panu sceptrum, którego by on źle a nieprzystojnie używał. Abowiem kiedyby się byli Rzymianie,
 35 Aleksander Wielki, Hannibal i inni sławni królowie a hetmani na te rzeczy wszystkie oglądać mieli, nigdyby byli ku onej wielkiej sławie i wywyższeniu nie przyszli.

Na ten czas tak odpowiedział pan Wapowski: Kto-
 35 kolwiek był takim, co nie uważał tych rzeczy u siebie, niedobrze to czynił, aczkolwiek jeśli się W. M. dobrze przypatrzysz, najdziesz W. M., iż ich było wiele, którzy uważali, zwłaszcza oni dawni, dawni, jako Theseus, Hercules; ani W. M. rozumiej inaczej, jedno że Procrustes, Sciron, Cacus, Dyomedes, Antheus, Geryon byli okrut-
 40 niecy nieczęściwi, przeciwko którym ci sławni bohaterowie ustawicznie aż do wykorzenienia ich walczyli, a za

to dobrodziejstwo świat niemal wszytek czując się być wyrwany z paszczeki tego i drugiego sztraszliwego smoka, Herkulesowi kościoły stawiał, i takie jemu jako Bogu modły dawał i ofiary czynił. Abowiem tak wiele dobrego 5 dziejstwa ludziom działa ten każdy, kto okrutniki gubi a wykorzenia, iż też czegoś większego godzien jest niż tego, co ludziom śmiertelnym ludzie za nagrodę dają. A i między tymi, któreś W. M. wspomniał, zaż to nie jasna rzecz, iż Aleksander siła uczynił dobrego tym lu- 10 dziom, które pod moc swą podbił: naprzód przyniósł do nich dobre obyczaje, a ze żwirzą ludzi podzielał, potym zbudował miast siła osobnych w takowych ziemiach, gdzie przedtym ludzi ledwie znać było. Nakoniec statutem a prawem wszystko utwierdził i powinowactwem a przyjaźni 15 postanowieniem spoił tak, iż szczęśliwszy to byli, które on wojną zwyciężył, niż ci, do których jego proporzec nie przyszedł. Bo jednych nauczył nabożeństwa, drugich gospodarstwa, tych mieszkania w małżeństwie, owych miłosierdzia nad własną krwią, aby ojców swych starych 20 nie zabijali, ale je chowali, jako przystoi, do śmierci. I wiele tych rzeczy jest, któreby człowiek przywieść mógł na świadectwo, iż porażki Aleksandrowe czyniły ludziom wiele pożytku. Ale opuściwszy teraz stare monarchy, 25 sławą, czcią i pożytkiem użyć mogli, jako kiedyby jednostajną myślą wszyscy podnieśli wojnę przeciwko poganom; która wojna, gdzieby się zdarzyła, a za porażką pogańską wyszłoby tak wiele tysięcy Turków, Saracenów z błędu a z ciemności Mahometowej, a przyszło- 30 by ku światłości a uznaniu prawdy Krystusowej, powiedz mi W. M. czy nie obróciłoby się to w dobre i naszym, którzyby wygrali bitwy, i onym, którzyby jej przegrali? W ten czas, kiedyby to przyszło, mogli by też Turcy tak powiedzieć, jako Themistocles w on czas do swoich 35 powiedział, kiedy wygnanym będąc z Aten, u króla perskiego miał się na wszystkim dobrze: *interiremus, filii, nisi interissemus*. Abowiem w zgubie a przegraniu takowym zdrowieby się pogańskie znalazło. Ale tego podobno rychlej pragnąć, niż nadziewać się 40 możem, a to za niestworą a bezecną chciwością krześcijańskich panów, którzy woła to, iżby lud wszytek Boży

zginał, niż aby namniej co swego (abo nie swego, bo na świecie nikt nie ma własności) dla zgody opuścić mieli. Wracając się tedy do pirwszego, tak powiedziałam, panie Bojanowski, iż te rzeczy, któreś W. M. panu do czy- 5 nienia naznaczył, nie mogę inaczej rzec, jedno że są wielkie a ważne, ale przedsię tak za to W. M. miej, iż gdzie pan nie będzie tego umiał, co umieć podług mego zdania ma, a nie sposobi tak umysłu swego, żeby wszytek na cnotę jako na cel patrzył; tedy trudno będzie miał 10 umieć być wielkiego serca, hojnym, sprawiedliwym, mądrym i trudno się mają w nim należeć te rzeczy, które jemu przystoją. A ja ni dla czego inego nie chciałbym mieć jego takim, jedno żeby umiał dobrze użyć tych przymiotów. Bo jako nie każdy jest dobry budownik, 15 kto buduje, tak też nie każdy jest prawdziwie hojnym, kto rozdawa. Abowiem cnota nigdy nikomu szkody abo ubliżenia nie czyni, a wiele tych jest, którzy kradną jednym, aby drugim rozdawali, więc są tacy hojni z cudzego mieszka. Niektórzy zasię dają tym, którymby da- 20 wać nie mieli, a owych w nędzy zaniechują, którym dawać powinni. Są też i ci, którzy, kiedy rozdawają, tedy z jakąś nieochotą, skąd znać, iż to, co czynią, czynią przeddzieki, a nad przyrodzenie. Najdzie i drugiego, który nie tylko szczodroby swej nie tai, ale zwolęwa sąsiadów 25 do tego, aby wszytek świat wiedział o jego hojności. Na-ostatek siła jest takich, którzy za jednym razem wszystko wysypią, iż drugi raz nie masz co dawać; ano tej studnie hojności tak szanować trzeba, iżby z niej ku braniu zawdy dostawało. Przeto tak w tym, jako i w inych rzeczach 30 trzeba się sprawować podług onej mądrości, która ze wszystkimi drugimi cnotami towarzystwo ma mieć nierozdzielne, które to cnoty, iż są w pośrodku położone, z obudwu stron około siebie przepaść mają, iż kto nie umie, łatwie w którą z nich wpadnie. Abowiem jako 35 w owym kółku, które kredą namalujesz, nie łatwie pośrodek prawy (mówię prawy według geometrów) najdziesz, tak też trudno jest on prawy pośrodek wymacać, gdzie cnota między ogniem a wodą, zbytkiem a niedostatkiem, wielem a trochę siada, gdzie raz ku jednej, drugi raz ku drugiej 40 z tych przepaści, abo lepiej rzekę napaści, zawdy bywamy skłonni. A tego każdy w sobie dozna na tych

rzeczach, które mu są albo miłe albo przykre, bo dla tego, co miło, czyni człowiek to, co nie przystoi, a dla zasiać, co przykro, zaniechrywa tego czynić, co był powinien, acz w tym, co miło, nierówno się człowiek 5 rychłej zawiedzie, bo rzeczy wdzięczne a przyjemne psują rozsądek. Ale iż to trudna na świecie rzecz, poznać, jako daleko człowiek jest od onego środka, gdzie cnota mieszka, przeto każdy sam przez się od tego, ku czemu się baczy być skłonny, znenagła 10 się ma cofać, a na przeciwną stronę przeprowadzać, jako owi czynią, którzy krzywe drewno prostując, na drugą stronę przeginają, bo tym sposobem już będziemy bliższy cnoty, która (jakom powiedział) na punkcie samym pośrodku a miary zawisła. A iż na punkcie, przeto 15 siła tych sposobów jest, któremi się od niej odbładzamy, a tylko jeden ten sam jest, którym człowiek swej powinności dosyć czyni. Prosto jako owi strzelcy, którzy do dzikiego męża strzelając, tylko jedną drogą trefiają w serce, a tysiąc tych dróg jest, któremi chybiają nie 20 tylko serca, ale i wszystkiej tarczej. A tak siła się znajduje tych panów, którzy chcąc, aby je za ludzkie miano, wiele rzeczy czynią przeciwko przystojenistwu, za któremi przychodzą więc w tak lekką cenę do ludzi, iż ich sobie za nic nie ważą. A drudzy zasiać chcąc zachować powa- 25 gę, a w tym nie trzymając pewnej miary, przychodzą w ohyzdę do wszystkiego świata. Jeszcze i takiego potrefi, który szukając tej sławy, aby go za wymownego rozumiano, wchodzi więc z rzeczą swą w dziwne labirynty, słów nowych i wydwarzanych nasadza, oracyą wszystkę od Ada- 30 ma ją począwszy rozwlecze, sam się w sobie dziwnie zakocha, iż onej jego mowy ludzie przed brzydkością słuchać nie mogą.

A przeto, panie Bojanowski, nie zow W. M. drobiozgiem żadnej tej rzeczy, która pana w czymkolwiek 35 poprawić może, niechaj jako chce mała będzie. A coś W. M. powiedział, że rychlejby się zeszło mego ćwiczenia panu dobrym być sprawcą, niż prawym królem, jeszcze ja tego nie baczę, abyś W. M. w tej mierze moję naukę ganił, bo kto króla dobrze pochwalić chce i dać jego 40 osobie przystojne przewisko, nie wiem, aby nad to lepsze

należć mógł. I tak powiedam, by na mię przyszło to ochmistrzestwo, chciałbym, żeby pan mój miał pieczę i staranie nie tylko o tych rzeczach, które się wyżej powiedziały, ale i o dobrze mniejszych. Chciałbym, iżby 5 wiedział, co kogo dolega, czym się kto zawodzi, kto od kogo ubliżenie cirpi i inne rzeczy wszystko, ileby się ich podług pilnego starania dowiedzieć mógł, nie ufając nigdy tak wiele jednemu człowiekowi, iżby nań samego wszystko przełożyć i jemu samemu, puściwszy wodzę, wszyst- 10 ko w moc dać miał. Abowiem niemasz na świecie takiego człowieka, któryby się do wszystkiego zgodzić i w każdą rzecz dobrze potrefić mógł. A daleko więcej złego z wiary, niż z niedowiarstwa pańskiego roście, które to niedowiarstwo nie tylko czasem nie zawadzi, ale wielokroć 15 siła pomaga. Wszakóż i w tym trzeba, aby pan miał dobry rozsądek, a znał ludzi, komu wierzyć, a komu nie wierzyć przystoi. Nadto chciałbym, aby wiedział, jako się który urzędnik jego w tym, co mu poruczył, sprawuje, jeśliby łaski był godzien. Zaś niechajby i tego 20 pan nie zaniechrywał poddane od prawowania odwodzić, a jeśliby się w prawo wdali, tedy albo je prędko rostrzygnąć, iżby się waśń nie mnożyła, albo je słuszną ugodą zjednoczyć, a powinowactwem przyjaźni między nimi utwirdzić. Chciałbym też, aby się starał o spólną pod- 25 danych zgodę i miłość, aby jako w jednym dostatnim a porządnym domu tak w jego państwie wszystko zgodnie a porządnie było. Niechajby był dostatek pomierny, uspokojenie, kupcy nie ubodzy, rzemieśnicy osobni, a na to aby własnych pieniędzy nie litował, jako i na wszelką 30 iną hojność, gdzieby przyszło, albo cudzej ziemie ludzie ze czcią swą uczcić, uważać, albo niedostatnie ludzie zapomagać.

Do tego jeszcze przyłożę, koszt a utraty aby próżne a daremne w państwie jego nie były, bo chocia się 35 tak zda, iżby nie na tym nie należało, ale ja tak powiedam, iż takowe zbytki niszczą królestwa; przeto wiódłbym ja zawdy na to pana, aby ucztam kosztownym, posagom wielkim, ochędóstwu białychgłów, od szat, od pereł, od kamieni pewny kres zamierzył, bo te zbytnie stroje 40 nie inego nie są, jedno wiecha na ich rozum, iż z tych łatwo pozna każdy, co wre w której białejgłowie.

Tu pan Myszkowski powiedział: Już też to W. M., panie Wapowski, zaczął pana Derśniakowę a pana Bojanowskiego piosnkę, o białych głowach źle mówić, a z panem Kostką wojnę wieść.

5 Odpowiedział pan Wapowski; Prawo się już tych panów z panem Kostką skończyło, a ja go nie chcąc ożywiać, nie rzekę o białych głowach słówka więcej, ale się do swego pana wrócę.

Powiedział pan Derśniak: Ba, możesz go W. M. 10 już tak zaniechać, a dosyć mieć na tym, iżby był jedno taki, jakiegoś W. M. wyraził. Abowiem bez wątpienia łatwiejby się naleźć mogła taka dworna pani, jaką pan Kostka wymalował słowy, niż z takimi przymioty król 15 abo książę, z jakimi go W. M. mieć chcesz. A tak boję się, iż jako onej rzeczypospolitej Platonowej, tak też takiego pana nie ogląda nigdy śmiertelne oko.

Powiedział na to pan Wapowski: Rzeczy podobnych, niechaj jako chcą trudne będą, wdy się kiedy nadziewać 20 mozem; a co wiedzieć, jeśli pan Bóg za naszego wieku nie zesła tego szczęścia na świat, iż z dzisiejszych dobrych królów staną się jeszcze lepszy, a mój ten wizerunek daleko sztychuja.

Masz W. M., miłościwy panie Lubelski, to, com ja powiedziałem mógł o dworzaninie, ku któremu końcu jego 25 godność przysługiwać się ma; i czemu jeśli nie prawie sprostał, (jakoż w tym nic wątpić nie trzeba), tedy przedsię dosyć mam na tym, com pokazał, iż jeszcze nieco doskonałości przyczynić mu się mogło mimo te rzeczy, 30 które ci panowie wyliczyli którzy i to i wszystko inne, co bych ja powiedzieć mógł, nie prze nieumiejętność opuścili (bo wiem pewnie, iż dobrze lepiej niż ja wszystko umieją) ale iż im podobno ciężko było dalej mówić. Przeto ja już ustąpię, aby oni rzecz zaczęta do końca prowadzili.

Tu pan Lubelski powiedział: Nie widzi mi się, aby 35 już do tego teraz czas był, a też, panie Wapowski, takeś tu W. M. czystych rzeczy napowiedział, iżby szkoda którą iną rozmowę w to wtręcać.

W tym pan Kostka rzekł: Ja tego nie wycirpię, miłościwy panie Lubelski, abym chytrłości pana Wapowskiego odkryć nie miał, który sprzysiągszy się (jako ja 40 mnimam) tajemnie z panem Derśniakiem a z panem Bojanowskim przeciwko białymgłowam, we dwu rzeczach

(moim widzeniem) barzo się obłądził. Z których jedna jest, iż chcąc pan Wapowski tego dworzanina przełożyć nad dworną panią i przeszedłszy z nim przez on kres, 5 którego dworna pani dojść wdy może, przełożyć go i nad samego pana, co barzo nie przystoi; druga rzecz jest, iż mu zlecił taki urząd, któremu urzędowi nie tylko iż 10 zawdy trudno, ale podczas ani podobna rzecz, aby miał dworzanin dosyć czynić; a kiedykolwiek mu sprostą, tedy przedsię nie tym przezwiskiem dworzanin nazwan być ma. 15 A iżby to była prawda, patrz na to W. M. panie Wapowski. Rzecz ta, która drugą rzecz czarną abo białą czyni, bez pochyby sama musi być czernsza abo bielsza, jako i ogień zawdy jest gorętszy sam niż piec, który od niego ciepło bierze. Tymże też kształtem ten dworzanin, 20 który pana doskonałym w cnotach uczynić ma, doskonałym niż on bez wątpienia być musi; a za tym też będzie i wyższej dostojności, co się barzo nie rymuje. A co się 25 tyczy urzędu a ochmistrzowania tego, widzę, iż wdy niejako mu dworzanin sprostać może na ten czas, kiedy będzie mało różny w leciech od pana, acz i tam z wielką 30 trudnością, bo gdzie jest mała różność w leciech, tam i w umiejętności niewielka być różność może; ale jeśli pan będzie starym, a dworzanin młodym, wielkie podobieństwo, iż leciwy pan młoskosa dworzanina rozumem i 35 umiejętnością przejdzie; a to chocia się nie zawdy trefi, jednak wdy trefi się niemało razów; gdzie w ten czas nie będzie podobna rzecz, aby dworzanin urzędowi swemu dosyć czynić mógł. Jeśli też zasię pan młodym będzie, 40 a dworzanin starym, trudno dworzanin pozyskać sobie łaskę pańską ma onemi przymioty, któreś mu W. M. za naznaczeniem tych panów przyznał. Abowiem gonitwa, turniej, szermowanie i inne krotochwile, które potrzebują siły, jedno się młodym ludziom zniżą, a jeszcze drugie 45 rzeczy, jako muzyka, taniec, w leciwym człowiecze większe błazeństwo jest, niż co innego; ktemu zabawy takie osobie tej, któraby miała pana w poczciwy żywot i obyczaje wprowadzać (na co potrzeba człowieka poważnego, więtego, którego by lata i doświadczenie wyćwiczyło, a gdzieby i to mogło być, dobrego filozofa, i dobrego hetmana), barzo, widzi mi się, nie przystoia. A tak kto ten 50 urząd ma na sobie, iż jest wodzem do cnot panu swemu,

już mu to przezwisko dworzanin nie słuszy, ale jest godzien dobrze zacniejszego i wyższej dostojności tytułu. Opuśćże W. M., panie Wapowski, żem odkrył ten W. M. pokryty rozum, bom to był powinien uczynić dla czci paniej swej dwornej, którą W. M. pograżyć a podlejszą niż dworzanin uczynić chcesz, a ja tego żadną miarą nie dopuszczę.

Odpowiedział pan Wapowski: Więszaby cześć była, panie Kostka, dwornej paniej, kiedybyś ją W. M. tak 10 wysoko wyniósł, iżby z dworzaninem dostojnością porównać mogła, niżli W. M. masz tak barzo zniżać dworzanina, aby nie miał nad dworną panią, boby tego nikt jej nie bronił, iżby też i ona miała wodzem być ku 15 dobremu paniej swojej, jako i dworzanin pana swego. Ale W. M. więcej tego szukasz, żebyś lżył dworzanina, niż abyś wystawił dworną panią; za czym i mnie niezła, jedno trzymać stronę dworzaninową. Przystępując tedy ku temu, coś mi W. M. zadał, tak powiem, iżem 20 ja tego nigdy nie twierdził, aby sama doskonałość dworzaninowa pana doskonałym uczynić miała; abowiem gdzieby pan z przyrodzenia ku dobremu nie był skłonny, wszystka praca dworzaninowa byłaby próżna, jako i owo próznaby robota była, kiedyby kto na szczyrym piasku posiał dobrą pszenicę, bo przyrodzona 25 nieplodność na takowym miejscu wzniesłaby jej nie dopuściła. Ale kiedy do dobrego gruntu dobry gospodarz przystąpi, a sprawi rolę tak, jako być ma, ktemu iż z wirzchu nic nie przekazi, i owszem i ciepło i deszcz na czas, gdy trzeba, przydzie, tam się bez 30 pochyby dobrze urodzić musi. A przedsię onego urodzaju sam oracz przyczyną nie będzie (acz bez niego mało albo nic i ciepło i deszcz i co inego ku temu pomódzby mogło), ale przyczyną będzie to wszystko, czego potrzebuje rola. Jest tedy siła na świecie tych panów, 35 którzy z siebie wiele pożytku daćby mogli, by się ku temu dobry gospodarz przyczynił. A o tychże ja mówię paniech, nie o owych, którzy są jako płonna rola z przyrodzenia tak barzo niesposobni ku pojęciu dobrych obyczajów, iż żadna pilność, żadne staranie nie jest tak 40 wielkie, któreby onych ku dobrej drodze przywieść mo-

gło. A iż (jakom pirwej powiedział) z tego, czego się czynić zwyczajmy, nałóg roście, a cnota na czynieniu zawisła, nie jest to rzecz niepodobna, aby dworzanin pana ku wielom cnot nakierować nie miał, jako ku 5 sprawiedliwości, ku hojności i ku innym cnotom, które to cnoty łatwie pan za możliwością swoją czynić i w nich wziąć nałóg może, a dworzanin nie może, iż go nie jest z to, aby ich używał. A tak pan przywiedziony ku cnotom przez dworzanina doskonalszym w nich niż dworzanin 10 może się stać, a mimo to zaż W. M. nie wiesz, iż osła namniej sama ostrą nie będąc, żelazo ostre czyni. Przeto zda mi się, iż chocia dworzanin będzie u pana wodzem do cnoty, przedsię się to nie ma tak krzycić, iżby i więszej niż pan był dostojności. A co się urzędu tego 15 tyczy, jakoś W. M. powiedział, iż nie tylko zawdy trudno, ale podczas ani podobna rzecz, aby mu dworzanin miał dosyć uczynić, a kiedykolwiek mu sprostą, tedy przedsię nie tym przezwiskiem dworzanin nazwan być ma, ale dobrze zacniejszym; tę trudność ja W. M. przyznawam, a 20 bowiem nie mniej to trudna rzecz jest, należeć z tak osobnemi przymioty dworzanina, jako też i ta, dosyć uczynić takiemu urzędowi, ale niepodobieństwa ja tu żadnego nie baczę, ani w takim trefunku, jakiś W. M. położył. Bo jeśli dworzanin tak młodym będzie, iż nie będzie u 25 miał tych rzeczy, które się jemu umieć naznaczyły, tedy nie masz o co mówić, bo ten już nie będzie tym dworzaninem, jakiego my szukamy, ani też to jest podobieństwo, żeby mógł być barzo młodym ten każdy, kto tak wiele umieć ma rzeczy. Jeśli się też zasię trefi panu być tak 30 mądrym i dobrym przez się, iż mu namniej cudzej rady ani upominania nie trzeba (acz wielki dziw będzie, kiedy się to trefi), więc dworzanin na tym przestanie, iż on jest tym, który pana, gdzieby tego potrzebował, uczynić osobnym może; a przedsię w tym drugim odprawi swoją 35 powinność, to jest, że tego będzie przestrzegał, iż pana nikt nie podydzie, iż prawda przed nim nie będzie zakryta; ktemu zastawi się i nie dopuści aby pochlebce, mataczę i ini źli ludzie, którzy niecnotą urosć chcą, pana w nieprzystojne rzeczy zawieść, a tym jego 40 skazać mieli. Tym tedy sposobem dosyć uczyni urzędowi

swemu w niemalej części, a iż nie we wszystkim, nie jego przyczyną, ale pańską cnotą a dzielnością, która upominania nie będzie potrzebowała, to się stanie. Owa jako ów doktor, co między zdrowymi ludźmi mieszka, chocia ni-
 5 kogo nie uzdrawia (bo trudno tam leczyć, gdzie nikt nie choruje), jednak tym jednym urzędowi swemu dosyć czyni, kiedy to ma w swej mocy, ile się nauki tyczy, że może uzdrowić, gdzieby kto wpadł w chorobę; tak też i ten dworzanin, który przy takim panie mieszkać będzie,
 10 który jest wszech cnot pełen, (a to jest wszystkiego starania dworzaninowego ostatni punkt a koniec, jako cel lekarzów wszystkich zdrowie ludzkie), dosyć uczyni urzędowi swemu, kiedy tak wiele będzie umiał, iż panu dać to mądrym napominaniem zawdy będzie mógł, czego już
 15 przez się sam pan dostał. Otóż chociażby dworzanin był tak starym, iżby mu ani taniec ani muzyka ani inne takowe ku krotchwilu rzeczy nie przystały, jednak nie byłaby to rzecz niepodobna, aby on tym przedsię nie miał wnieść w łaskę pańską; bo lata, jeśli biorą używanie tych
 20 rzeczy, wdy nie biorą ani bronią rozumienia około nich, a gdyż to człowiek w młodości czynił, wielkie podobieństwo, iż przyszedszy od lat, które rozsądek ludzki ostrzą i doskonalszy czynią, dobrze się lepiej niż przed tym na tym rozumieć i lepiej tego nauczyć pana niż drugi może.
 25 A tak dworzanin stary i tym sposobem, choć naznaczonych przymiotów sam osobą swą używać nie będzie, sobie naznaczonego kresu dojdzie. A jeśli go W. M. nie chesz zwać dworzaninem, i o to się ja nie rozniewiam, abowiem urzędem a dostojnościami nie zamierzyl Bóg takiego
 30 kresu, iżby z jednego na drugi wstępek być nie mógł, bo z dziesiątnika bywa rotmistrz, z szlacheica książę, z księdza biskup, a z ucznia mistrz, i tak za wstępkim przezwisko nowe przychodzi. A snadź mogłoby się też tak powiedzieć, iż cel a ostatni kres doskonałego dwor-
 35 rzanina ten jest, aby on wiodąc pana ku dobremu a pocziwemu, został w tej mierze u niego ochmistrem; aczkolwiek nie wiem, czemu by kto tym przezwiskiem *dworzanin doskonały* gardzić miał, które jest (mym zdaniem) wielkiej czci a chwały pełne. I zda mi się, że Homer
 40 jako dwie osobie we wszystkiej doskonałości na przykład

potomstwu wymalował słowy, jedną dzielnego człowieka Achilla, drugą cirpliwości a wytrwania niewczasów U-
 lixa, tak też chciał formować doskonałego dworzanina w osobie Phoenixa, który to Phoenix w rzeczy swojej,
 5 którą uczynił do Achilla, przypomina mu tak: Ojciec—prawi—twój Peleus dlatego mnie z tobą posłał, abym cię nauczył i mówić i czynić; i dokłada dalej (wyliczwszy swoją niefortunną miłość, przekłństwo ojcowskie i to, jako przyszedł w dom Peleusa): Tak wielkim—
 10 prawi—jakoś jest, nikt cię iny nie uczynił, jedno ja. Gdzie te słowa nie niego nie znaczą, jedno on urząd, on cel, on ostatni kres a koniec, którego dworzanin dojść ma.

I wierzę, że ani Plato ani Arystoteles brzydziliby
 15 się byli tym zacnym przezwiskiem, bo to znać jasnie, iż czynili te rzeczy, które doskonałemu dworzaninowi należą, jeden ćwicząc Aleksandra Wielkiego, a drugi króle sy-
 cylijskie. A iż to jest powinność prawego dworzanina znać przyrodzenie pana swego i to, kczemu się chyli, a
 20 podług tego się sprawując wnieść za czasem a pogodą temi drogami, które mu bezpieczne szcie pokazują, w łaskę jego, a potem go wieść ku cnotam: Arystoteles tak dobrze znał naturę Aleksandrowę i tak jej umiał pomódz i dobrze w notę trefić, iż go Aleksander i czeił i miło-
 25 wał, barziej, niż własnego ojca; gdzie między inemi znaki łaski Aleksandrowej przeciw niemu (których znaków była siła) i to jest niepośledniejszy, że tego dowiódł, iż zburzona Stagira (miasto, w którym się Arystoteles urodził) znowu musiała być zbudowana. A Arystoteles mimo to, że A-
 30 leksandra wiódł ku tak sławnemu końcu, to jest, iżby świat zwytyk był jako jedna patrya, ludzie takżej jednego zboru, jednego przezwiska, jednej wspólnej miłości, pod jednym panem i w jednym prawie, któreby świeciło
 35 wszystkiemu światu tak, jako światło słoneczne: jeszcze ktemu tak go dobrze w przyrodzonych naukach i w cnotach wszystkich wyćwiczyl, iż był naschwał mądrym, dziwnie mężnym, barzo powściągliwym, a prawym, filozofem z tych cechu, którzy nas pocziwie żyć uczą. Bo nie może być większa filozofia, jako ludzie żwirzęcych obyczajów,
 40 jacy byli oni w Indyjej, w Baktrze, w Tatarzech, na Kaukazie, i indziej, przywieść ku życiu podług rozumu, zbu-

dować one sławne miasta w dalekich krainach, a prawem
debrze postanowionym rozproszone zgromadzić, a z by-
dłać ludzie podzielać, pokazać im małżeństwo, więc go-
spodarstwo około rolej, zasię wywieść im to, że nie przy-
5 stoi zabijać ludzi, ani bliźniemu dobra jego wydłżać, ani
ojca nie mieć we czci; czego wszystkiego był powodem
Arystoteles, u Aleksandra, pana swego, sprawując się tak,
jako prawemu dworzaninowi przystało. A tego nie umie-
jąc Kalisthenes, ani tak czyniąc, jako mu był Arysto-
10 teles kazał, ale mówiąc zgola a ostrze prawdę bez przy-
mieszkiwania do niej dworstwa, które prawdę, rzecz
gorzką, słodzi, garło dać przed czasem musiał i nie tylko
w Aleksandrze nic nie zbudował, ale owszem przywiódł,
go do potomnych ludzi w złą sławę. I Platonowi do tego,
15 że wprowadził Dyona syrakuskiego w cnoty, nic mu inego
nie pomogło, jedno dworstwo, a gdy potym przyszło pań-
stwo na Dyonizyusa tyrana, a Plato do Sycylii przyje-
chawszy znalazł tego jako fałszywie pisaną księgę, która
barziej do końca pomazania niż poprawy potrzebowała,
20 iż widział być rzecz niepodobną aby go od okrucieństwa,
w które się już był za niemałym czasem wpaść, miał
odwieść, nie chciał już ku jego poprawie używać dwor-
stwa, bo widział, iż próżne wszystko jego staranie być
miało. Jako też i nasz dworzanin w tej mierze tak u-
25 czynić ma, jeśli mu się przytrefiło być przy takowym
złej natury panie, któryby w niecnocie był tak zasta-
rzały, jako ów chory, co mu suchoty wzmódz już nie do-
puszczają; bo chcieli się nie zapalać za pana i nie uczuć
onej ciężkości, którą ci cirpią, którzy złym ludziom służą,
30 musi co najprędzej odstać od niego.

Kiedy tu troszkę umilkł pan Wapowski, rzekł pan
Bojanowski: Jam się zaprawdę nie nadziewał, aby nasz
ten dworzanin miał wnieść w tak wysoką cenę, ale po-
nieważ Plato i Arystoteles są w jego cechu, już nie ba-
35 cę, czemuby kto zamietać miał tym tytułem. Wszakóż
w tym jeszcze mam trochę wątpienia, jeśli Plato abo
Arystoteles tańcowali kiedy, abo grali na lutniach, albo
rycerskiego ćwiczenia używali.

Odpowiedział pan Wapowski: Nie wiem jako komu,
40 ale mnie to wpaść w głowę nic może, abym inaczej wie-
rzył, jedno że ty dwie niebieskiego rozumu głowie wszyt-

ko umiały, a przeto możemy tak za to mieć, że oni czy-
nili to wszystko, co dworzanin doskonały czynić ma. Abo-
wiem gdziekolwiek się im trefi o tym pisać, tak piszą,
iż ci sami, którzy się onym rzemiosłem parają, znają to
5 jasnie, że oni z gruntu aż do najmniejszej rzeczy wszyt-
ko rozumieli. A zatym próżno to ma kto powiedzieć, a-
by dworzaninowi, abo temu istnemu ochmistrzewi (jako
go W. M. nazwać chcecie, który ku dobremu końcu
wszystko prowadzi, miały być zdrożne te wszystkie przy-
10 mioty, które mu ci panowie naznaczyle, by też dobrze
był najsurowszym, a obyczajów najświętszych filozofem.
Abowiem te przymioty nie są przeciwne cnotcie, baczeniu,
umiejętności, dzielności człowieczej w każdym lecie, wsze-
lakiego przystojnego czasu i na każdym miescu.

15 Zaś powiedział pan Bojanowski: Pomnie, iż ci pa-
nowie, wyliczając onegdą to, co ma mieć dworzanin i
jakim być ma, powiedzieli i to, że mu się potrzeba mi-
łością bawić; a iż z tego, coś W. M. dotąd powiedział,
tak by się zamknąć mogło, że ten dworzanin, który ma
20 sprawą, dzielnością, wiarą w powieści, wziętością przy-
wieść ku cnotcie pana, musi być starym (abowiem zbytnie
rzadko rozum a umiejętność przed laty przychodzi, zwłasz-
cza tych rzeczy, których się człowiek doświadczeniem
uczy), ja nie wiem, jako jemu, gdy będzie takim, miłować
25 będzie przystało, gdyż (jako się tu powiedziało) miłość
w starym ciele nie ma miesca; a tego wszystkiego, czego
młodzi ludzie do miłości ze czcią swą używają, gdzieby
ten Arystoteles W. M. dworzanin szedziwy używać, a tak
gorąco, jako owa młódź, którą więc widzamy, miłować i
30 to, co oni czynią, czynić chciał, na szalonegoby barzo
poszedł, a nie tylko iżby zapomniał pana upominać abo
nauczać, ale za takim błazeństwem przyszedłby w poś-
miech i do pacholąt nakoniec, a białogłowy, jedneby się
nim brzydziły, a drugie czyniłyby z niego sobie wielką
35 komedya.

Tak na to odpowiedział pan Wapowski: Gdyż wszyt-
ki inne naznaczone rzeczy dworzaninowi przystoją chocia-
by też był i starym, zaprawdę nie zda mi się, aby mi-
łość, którą drudzy ludzie błogosławieństwem zowią, odej-
40 mować mu się miała.

Powiedział pan Bojanowski: I owszem, kiedy mu się

odejmie miłość, tedy jednym stopniem stanie się doskonałym i będzie żył szczęśliwie, nie mając na się onych frasunków, trosk, tesknic, boleści i inych niewczasów, których w miłości pełno.

5 Panie Bojanowski—powiedział tu pan Kryski—nie wiem, jeśli W. M. pomnisz, co dziś czwarty dzień w swej grze pan Wapowski powiedział, jako znał te ludzie, którzy frasunek, zamowę, wojnę z panną za rzecz osobną a barzo miłą miewali; a przeto jeśli by nasz dworzanin, 10 chociaż i leciwy, zawiódł się w takową miłość, która ma w sobie słodkość bez żadnej gorzkości, pewnie nie uczułby tam ani frasunku ani boleści żadnej i będąc on (jako się to już z przodku położyło) mądrym, nie piałby się do tych rzeczy, które samym młodym ludziom należą, 15 ale zaszedszy w miłość, miłowałby snadź takim kształtem, z jakiego nie tylko przymówki miećby nie mógł, aleby owszem wielką chwałę odniósł i poszczęście, co się młodemu człowiekowi rzadko albo nigdy nie trefi. A tak i panaby przedsię nie omieszkiał ani zapomniał nauczać i pa- 20 cholęcagoby pośmiechu uszedł.

Wtym powiedział pan Lubelski: Radem temu, panie Kryski, iż W. M. i wczora i onegdą mało się spracował mową, bo teraz bezpieczniej to W. M. rozka- 25 żę, abyś tej szczęśliwej miłości nauczył dworzanina, abo wiem tak to potrzebna a pożyteczna rzecz jemu będzie, jeśli która z onych z przodku wyczeczonych. A tak już racz tę W. M. wziąć pracą na się.

Odpowiedział pan Kryski: To, iżem ja powiedział, że starzy miłować mogą, z powieści mi pana Wapowskie- 30 go urosło, który tę tak szczęśliwą a bez wszelakiego frasunku miłość w swej grze wspominał, a przeto roztropnie on niż ja mówić może.

Rzekł ktemu pan Wapowski: Powiedziałem ja, iżem znał te ludzi, którzy gorzkość w miłości umieli 35 więc sobie osłodzić, alem nie powiedział, iżbym tego nauczyć kogo mógł; i owszem ową grą, którą był wywarł, szukałem tego, aby chęć się był od którego z W. M. czego w tej mierze nauczył. A tak ponieważ J. M. pan Lubelski W. M. o tym mówić rozkazał, nie 40 wiem, jako to W. M. dobrze czynisz, że się z tego zdzierrasz, a J. M. rozkazania nie pełniesz.

Rzekł pan Lubelski: Wierę, panie Kryski, nie wiem, nie będzieszli W. M. pirwszy, na którym ja władzą swą ugruntować będę musiał,

Odpowiedział pan Kryski: Mali to kto tak wykladać, 5 jakoby chęć rozkazania W. M. posłusznem być nie miał, tedy ani tego, ani żadnej rzeczy zbraniać się będę.

Ale mając ja to wywieść, iż starzy nie tylko bez żadnej przygany, ale też i szczęśliwiej niż młodzi miłować 10 mogą, trzeba, aby chęć się troszkę z rzeczą rozwiódł, iżbym objaśnił to słowo miłość, co zacz jest, a w czym zależy to błogosławieństwo, które ci, co miłują, mieć mogą; i proszę, abyście mię W. M. z pilnością słuchać raczyli, bo 15 to mam pokazać wolę, iż co tu W. M. jest starych i młodych, każdemu miłować przystoi.

15 Naprzód tedy macie to W. M. wiedzieć, iż miłość nie inego nie jest, jedno pożądanie piękności, a piękność nie tylko ta jest, która w rzeczach kształtownie urodzonych albo złożonych albo uczynionych ma swe siedlisko, ale i dusza nasza cnotami ozdobiona jest dziwnie 20 piękna i zgodne głosy albo dźwięki swą cudność osobną mają; tak iż trojaka piękność jest na świecie, a wszytką z dobroci Boskiej płynie, jedna rzeczy widomych, którą oczyma uznawamy, a dwie niewidomych, z których jednej uszysma, a drugiej myślą dochodzimy. Gdyż tedy jedno 25 tym trojem, myślą, widzeniem, a słuchem, użyć cudności możemy, a miłość jest pożądanie piękności, toć bez pochyby miłość na myśli, na słuchu, a na widzeniu zawdy przestawa, a inych zmysłów wszytkich do użycia cudności nie potrzebuje.

30 Lecz iż człowiek dalej pospolicie zachodzi, a cudności nie jedno oczyma, ale i inemi zmysły używać pożąda, nie miłość tego przyczyną jest, ale ona chciwość napełnienia żądzy cielesnych, czym ze żwirzety na poły 35 ludzie mają, która chciwość bywa czasem tak można, iż człowieczy rozum wyszpoci. A tego wszytkiego złego zmysły nasze przyczyną są, które w młodych leciech wielką a gwałtowną moc mają, abowiem ona bujność, która się z młodej a gorącej krwi rodzi, tyle daje zmysłom siły, ile rozumowi odejmuje. A zatym łatwiuchno dusza 40 nasza da się chciwościom uwieść. Bo iż ona w ciele jako w ciemnicy siedząc, jest prawym więźniem, a czuje

być tę swoją powinność, aby ciało sprawowała i rządziła, nie mogąc w ten czas przeglądać rzeczy, ani sama z siebie poznać prawdy, musi wszystkie z rąk od zmysłów patrzeć, a tak im wierzy, przychylną jest i za nimi, 5 gdzie raczą, idzie, zwłaszcza kiedy mają tyle władzy i dużej, iż one niebogę ledwie nie jako nieprzyjaciela zwołują. A iż sami ci panowie zmysłowie są fałszywi, one też fałszem a błędem napęłniają. I stąd to bywa, iż młodzi ludzie tej miłości grubej patrzą, która wszystko jest przeciwna 10 rozumowi i stają się tacy niegodni, aby tego błogosławieństwa, które miłość swym poddanym rozdawa, dostąpić mieli. Gdyż tedy to tak jest, co mniemam, iż każdy z W. M. na oko widzi, obaczcież W. M., jeśli się wszystko to inaczej nie znajduje w tych ludziach, którzy doż- 15 rzałe lata mają. Abowiem ci, gdy krew już chłodzić a bujność przyrodzona ustawać poczyna, iż dusza nie tak jest obciążona cielesną niewolą, jeśli się rozmiłują piękności i ku niej samej chęć tę swą, którą rozum rządzi, przyłożą, tedy się isticie w tym nie zawiodą, aby dosko- 20 nali w używaniu piękności być nie mieli, a używając jej, wszystko dobre im zawdy rość musi, bo cudność jest rzecz dobra; i za tym też to idzie, iż prawdziwa miłość cudności się wielkimi dobrami i świętami, a ustawicznie wy- 25 wodzi chwalebne skutki z tych ludzi, którzy rozpustę zmysłów munsztukiem rozumu hamują, gdzie to daleko łatwiej staremu, niż młodemu uczynić przydzie. Jedno ja tu starego rozumiem nie tego, który już sobą nie włada, a w którym tak barzo i krew oziębla i wewnętrzne sklepy osłabiały, iż dusza rozpostrzyć swej władzy nie może, 30 ale takiego, u którego rozum przyszedł ku swej zupełnej sile a żywoci, bo na ten czas już sam siebie człowiek pozna i obaczy, że w sobie człowieczych własnych przypadków ma niewiele, żwirzęcych przymiotów więcej, a iskierkę jakąś maluczką niebieskiej natury; za którym 35 poznaniem siebie najdzie tak, iż w jego mocy to jest, albo naśladować zmysłów zostać żwirzęciem, albo naśladować rozumu zostać aniołem, bliskim uznawcą Boskiej piękności.

Gdy tu troszkę pan Kryski przestał, jakoby chcąc sobie odpocząć, rzekł pan Lupa: Dziwnaś to W. M. pa- 40 nie Kryski, miłość wynalazł, o jakiej nie wiem, by tu kto jako żyw słychał. A coś też W. M. o piękności powie-

dział, jakoby miała być promieniem dobroci bożej, a ktemu zawdy dobra, ja tego nie baczę, i owszem przeciwko temu powiedzieć to mogę, że wiele pięknych białychgłów barzo złych, hardych i gniewliwych widział, 5 a boję się, że ku takowej złości albo pysze żadna ich inna rzecz nie wiezie, jedno cudność.

Zatym rzekł pan Derśniak: Nie z drogi podobno pan Lupa mówi, iż piękność nie jest zawdy dobra, bo częstokroć cudności białychgłów bywały przyczyną 10 wiele na ziemi złego; od Trojei począwszy, co było na świecie walk, mordów i okrucieństwa, niemal zawdy z przyczyn białychgłów cudnych rosły. I widzimy więc owo ludzie niecnotliwe urodą, kształtem, gładkością osobną, iż mniema człowiek, aby takowe złe ludzi natura 15 naschwał dlatego przyjemne stworzyła, żeby łatwiej gładką twarzą, jako myśliwcy ponętą ptaki, zdradzać mogli.

Ku temu pan Kryski powiedział: Nie daj tego W. M. sobie nikomu powiedzieć, aby piękność nie miała być zawsze dobra. Nie życzyłbym tego żadnemu z W. M., aby 20 który o ślepotę tak, jako on poeta Stesichorus przyszedł; abowiem zwykł Bóg wszystkie te tą winą karać, którzy przeciwko piękności, przeciwko rzeczy świętej mówić a one ganić śmieją. A tak macie to W. M. wiedzieć, iż z Boga piękność się rodzi, a jest nie oddzielona od do- 25 broci, jako gorącość od ognia. Cudność tedy zwierchnia prawdziwy znak jest a piątą wewnętrzną dobroci, jako piękny kwiat na drzewie znakiem dobrego owocu; a my przez to, co widzimy, dochodzimy tego, czego widzieć nie możemy, to jest umysłu przez ciało; stądże to jest, iż 30 owi fizyognomowie z twarzy a z położenia członków nie tylko obyczają, ale i myśli czasem człowiecze wiedzą. I myśliwiec poirzawszy na psa, na ptaka, już hnet wie, co w nim wre, jeśli rączy, jeśli łuczny, jeśli łowny albo gniewliwy, bo duch każdego żwirzęcia na ciełe swym 35 wyraża, jako najbarziej może, siebie. Patrzymy na lwa, na konia, na orła, jako w oczu jednego znać gniew, w drugiego oczu bystrość, w trzeciego nadętość jakąś. Pójdźmyż zaś do owce, do gołębia, tam szczyrą a prostą widzimy niewinność, a w liszce, w wilku złość pokrytą. I tak nie- 40 mał we wszystkich żwirzętach, co żadne, to i złe, a co

piękne, to i dobre. A mogłby to tak powiedzieć, iż piękność jest twarz przyjemna, luba, wesoła, a która pragnie przystojności, a szkaradość zasię twarz ponura, przykra, smętna, mierziona, a która chciwa jest na nieprzystojność. Owa kto się temu chce przypatrzeć, tedy tak naj-
 5 dzie, iż cokolwiek jest dobrego a użytecznego, to każda rzecz ta ma i piękność w sobie. A to nad świat ten, tę tak wielką machinę, którą Pan Bóg ku pożytku a zachowaniu w dobrej mierze wszystkich rzeczy stworzył, i
 10 może być co cudniejszego? Niebo okrągłe, ozdobione tak wielom jasnych pochodni, w pośrodku ziemia żywioły ogarniona i niczym nie podparta stoi, słońce, które obchodząc ten krąg wszystko oświeca, zimie do najniższego na niebie znaku schodzi, a zaś znienagła odchodzi, a
 15 przychodzi lecie ku najwyższemu znakowi. Nuż miesiąc, ten bierze od słońca światłość podług tego, jako blisko od niego abo daleko chodzi, i drugie pięć gwiazd, z których każda inaczej a inaczej postępując, tenże bieg w krąg nieba odprawuje: to te wszystkie
 20 rzeczy, jako z swej zamierzonej miary nigdy nie wychodzą (bo gdzieby się co namniej odmieniło, nie tylkoby dobre nasze zginęło, ale świat bez pochyby upaśćby musiał), tak też zasię mają taką piękność w sobie i ozdobe, iż rozum człowieczy nic piękniejszego wymyślić
 25 sobie nie może.

Pódmżyż do wyobrażenia naszego, bo człowiek może być nazwan małym światem; cokolwiek ma w sobie, wszystko w nim jest mądrze uczyniono, a pewnie nie
 30 przysgodnie tak sam stanął, abowiem najmniejszy członek jego, najcieńsza żyłka, najliszsa kosteczka jest mu potrzebna. A ten kształt wszytek człowieczy przedsię jest barzo piękny i nie wiem, jeśli pożytek większy, czyli ozdoba ciała jest ze wszystkich tych członków, których używamy. Toż się też i o innych zwierzętach powiedzieć mo-
 35 że. Owo pierze u ptaków, liście i różdżki na drzewie, co natura dała obojgu temu ku potrzebie i zachowaniu swojej istności, a wdy i to ma wielką cudność w sobie. Ale nie patrzmy na przyrodzenie, patrzmy na to, co człowiek rozumem a ręką urobi. W okręcie, a co jest
 40 potrzebniejszego, jako maszty, jako żagle, jako powrozy,

co to trzymają? a wdy te rzeczy mają tyle ozdoby w sobie, iż kto na to patrzy, mnima, aby tak wiele dla po-
 5 żytku, jako dla napasienia oczu to było uczyniono. Filary kształtowane trzymają na sobie w kościelech wysokie sklepy i nie mniejsza z tego jest oczom uciecha niż pożytek kościołowi. Kiedy naprzód ludzie budowali poczęli, wywiedli na domiech wysokie dachy nie dlatego, aby się dom zdał ozdobniejszy, ale iżby łatwiej deszczowa woda ściekać mogła, a dach się nie kaził, a wszakoż ku
 10 temu pożytkowi wnet i ozdoba przystąpiła, tak iż owe dachy, co je włoskami zową, a nie są, i stoją by kominy abo studnie nie pokryte, nigdy tej piękności, tego kształtu, ani pożytku nie mają, bo ogniovi czym innym, a nie tym oszpaceniem zabezpieczy się mogło. A tak pięk-
 15 ność wszędzie tam ma miejsce, gdzie ma być co dobrego i dlatego odtąd więc zawdy chwalić poczynamy, mówiąc: piękny dzień, piękne niebo, piękna ziemia, piękna rzeka, piękny kraj, piękny las, piękna łąka, piękny sad, piękne drzewo, piękne miasto, piękny kościół, piękny dom, pięk-
 20 ny poczet, piękne wojsko i dalej. Owa się każda rzecz pięknością zdobi i jest, jakom pirwey powiedział, nie oddzielona od dobroci, zwłaszcza w człowieczym cielesie. Bo takowej cudności ina przyczyna nie jest, jedno piękność duszna, a taż jest istotną dobrocią. Bo dusza mając częst-
 25 kę jedną prawdziwej cudności, to jest tej, która od Boga płynie, rozświeca i czyni każdą rzecz piękną, której się jedno dotknie, zwłaszcza jeśli ciało to, w którym mieszka, nie jest z tak grubej a podłej materyej, iżby dusza na nim wyrazić swego wzoru nie mogła. Przeto cudność jest
 30 znak zwycięstwa dusznego, jako owa chorągiew, co ją wytkną z wieże po wzięciu miasta, bo przez takową cudność, jako przez chorągiew, już dusza daje znać, iż opanowała ciało, a swoją światłością jasne uczyniła cielesne ciemności. Niechajże tego żaden nie mówi, aby piękność
 35 białogłowy harde czynić miała, ani też tego białogłowam pięknym przyczytajmy, co walk, co mordów na świecie było, bo tym nie one krzywy, ale przeklęte żądze.

Bywa też i to częstokroć, iż jako inne zmysły nasze tak i wzrok się obłądza, a myli, mniając, aby to było
 40 cudne, co cudne nie jest; bo iż druga białogłowa będzie miała niespokojne oko, obyczaje pieszczone, a twarz,

w której jak w zwierciadle widzieć będzie pustotę, wiele takich ludzi najdzie, którzy upodobawszy ono sobie, nazową to wnet pięknoscia, a no będzie przezwstyd jakiś obarwiony, nigdy niegodny tego świętego przezwiska pięknosci.

Gdy to pan Kryski wymówił, zamilkł, a wszytey hnet jeli go nagrzewać, aby dalej o tej miłości rzecz prowadził i o tym, jako prawdziwie kto ma użyć pięknosci.

10 Owa nakoniec pan Kryski powiedział: Mnie się zda, iżem dosyć jasnie pokazał, że starzy z większą pociechą niż młodzi miłować mogą, a to było moje przedsięwzięcie a przeto nie zda mi się, abym miał głębiej w to wkraczać.

15 Na to rzekł pan Myszkowski: Lepiejś to W. M. pokazał, jako wiele złego młodzi ludzie w miłości cicipią, niż to, jako wiele dobrego z niej starzy mieć mogą, boś ich W. M. jeszcze nie nauczył, co za drogi trzymać się w tej swej miłości mają, jednoś W. M. to powiedział, aby się rozumem sprawowali, gdzie drudzy ludzie mają to sobie
20 za rzecz niepodobną, aby w miłości miał miejsce rozum.

Pan Kryski przedsię szukał tej drogi, jakoby mógł być już prażen tej pracy, a dalej nie mógł, aż J. M. pan Lubelski kazał, a wszytey ini
25 jeli prosić, toż dopiero znowu począł w te słowa: Naderby był nieszczęśliwy rodzaj ludzki, kiedyby dusza nasza która się miłości prędziucho chyci, nie miała się czym innym ucieszyć, jedno tym, czym się cieszą nieme żwirzeta; ale ona ma coś szlachetniejszego, a zwłaszcza swego, ku czemu ciągnąć to swe zapalenie może.
30 Przeto gdyż się już tak W. Miłością upodobało, nie chcą się zbraniać o tak zacnej rzeczy mówić, a iż się czują być niegodnym, abych o świętych tajemnicach miłości rozprawiał, proszę onej samej, żeby umysł i serce
35 i język mój tak sprawowała, jakobym ja pokazać mógł temu osobnemu dworzaninowi iną miłość, niż tę, w którą się chasa kocha, bo go tamta większym niż jest uczynić i ku poznaniu onej niewymownej niebieskiej pięknosci przywieść może.

40 Ku temu tedy idąc, tak powiem, iż do lat przyszedzyszy, jeśli mu się kiedy miłość w serce wkradnie,

w ten czas musi być ostrożnym, aby sam siebie oszukać nie mógł, kładąc sobie powróż na szyję, a chytając się za te rzeczy, które rzekomo smakuja, a no są żółcią zaprawione; bo ktokolwiek z ludzi na to więc patrzy,
5 młodego człowieka rychlej pożałuje, niż pogan, ale staro rychlej każdy pogan, niż pożałuje. A przeto kiedy się temu potahłemu dworzaninowi na piękną a wdzięczną twarz weźrzeć przytrefi, ktemu iż przy takowej twarzy będą uczciwe obyczaje, szlacheckie postęпки, hnet
10 skoro to obaczy, iż oczy jego chytają się za oną pięknosc twarży, a nie mogąc samej twarży, iż kontrafet jej do serca niosą, a dusza imie się onemu obrazowi z lubością przypatrować i pocznie czuć u siebie nowego gościa, któremu dziwnie będąc rada,
15 wszytka się wzruszy i zagrzeje, więc gdy wzrok chciwym a ustawicznym strzelaniem na upodobane ciało, co dalej, to więcej drew na ogień kłaść pocznie: tam on zaraz musi z pilnością obudzić w sobie rozum i tym umocnić a ugruntować serce, a zasię tak wszytki drogi zmysłom
20 zamknąć i chciwościami, aby ani gwałtem, ani przez zdradę wnieść do serca mogły. Więc jeśli się płomień udusi, tedy i niebezpieczeństwo zginie. Lecz jeśli płomień nie zgaśnie, i owszem się żarzyć imie, w ten czas dworzanin ma to umyślić i ostatecznie wziąć przedsię, aby w lewo
25 nie zachodził, ale iżby się prawej drogi, która do nieba wiedzie, trzymał i tą aby szedł, rozum swój wzięwszy za wodza. Naprzód tedy niechaj w to weźrzy, iż to ciało, w którym pięknosc widzi, nie jest przyczyną ani początkiem onej cudności, i owszem pięknosc (biorąc ją samą),
30 iż nie ma ciała, a jest (jakom to pirwej powiedział) promieniem od Boga, wiele tym traci, kiedy się złączy z tą rzeczą, której skażenie panuje, jako jest ciało nasze; a-bowiem pięknosc tym więcej ma w sobie doskonałości, im się mniej z widomemi rzeczami wiąże, a kiedy nie ma
35 z niczym spółki, jedno sama jest w swej istności, to dopiero jest prawie doskonałości zupełnej. A tak jako nie może nikt słuchać nosem, ani woniać uchem, tak też nie może żaden użyć cudności, ani uczynić dosyć chęci tej, którą pięknosc w umyśle człowieczym ożywia, dotknięciem, ale tylko temi zmysłami, które do uznania pięknosci należą, a myślą, która na pięknosc duszną patrzy. Przydzie tedy

odłączyć piękność od wszelakiej sprośności ślepego zmysłu, a użyć onej oczyma, uszyna i myślą: oczyma na udatny wzrost, na kształtowne członki, na piękną a miłą twarz, na luby uśmiech, a ucziwe obyczaje patrzeć, uszyna
 5 wdzięcznego głosu a przyjemnych słów słuchając, a myślą uznawając szlachetność dusze onej, która tak piękne ciało sprawuje. To tym jako najroskoszniejszym pokarmem nasyci się dusza przez sprawę dwu zmysłów, co w sobie mało cielesności mają, a są temi sługami, które
 10 rzy wszystko donoszą do rozumu.

Jeszcze też tego dołożę, aby dworzanin tę białogłowę, którą sobie upodoba, miał w wielkiej czci i powadze, o dobre o jej aby się pilniej starał, niż o swe własne, jako o tej, która już droższa u niego, niż on sam u
 15 siebie być ma; i niemniej niż piękność ciała, aby umysł jej cnotami ozdobiony miłował, a wiodąc onę zawdy baczny upomnieniem ku skromności, ku mierności, ku wstydu a ucziwości, iżby ni o czym innym jedno o cnocie a przystojności myśleć, a jasnie i bezpiecznie każdą rzecz
 20 czynić mogła. Siejąc tedy tak piękne ziarno, wznidze nadobne zboże obyczajów i postępków upodobanego człowieka, czego dworzanin używie z wielką swą uciechą, bo wnet z tego stanie się miłym jej sercu, a już ona tak wiele tego pragnąć będzie, aby mu się we wszystkich za-
 25 chowała i była powolną, jako tego, aby ją on zawdy miłował; jedno chcenie rzeczy pocziwych, jedno niechcenie rzeczy obrzydłych u obojga będzie, a zatym przydą ku onemu błogosławieństwu, którego wiele ludzi pragnie, a mało ich, którzyby kiedy kniemu przyszli.

30 Aby dworzanin mógł użyć piękności bez wszelkiego serdecznego bólu, potrzeba tego, aby uważał u siebie, iż piękność a ciało są różne rzeczy, a iż są różne, więc tę chęć, którą będzie miał ku upodobanemu ciału, niechaj za pomocą rozumu odejmie od ciała, a przyłoży ją
 35 ku samej szczyrej piękności, formując onę w swej głowie tak bez ciała, jako z nieba od Boga pochodzi. I dopiero w takiej piękności niechaj się kocha, tej niechaj się jego serce rozmiłuje i w pośrodku u siebie da jej gospodę, aby tam ustawicznie mieszkając, nie tylko na wieczność,
 40 ale ani na chwilę nigdy zginać nie mogła. A to kiedy będzie, tedy ten dworzanin nie uczuje żadnej gorzkości

ani ciężkości serdecznej, jaką młodzi ludzie niemal zawdy czują, jako jest niewiara, gniew, podejrzenie, bojaźń, desperacya i inne zapalczywe skutki wścieczeniu podobne, które wielokroć przywodzą ludzi ktemu, iż drugi nie tylko
 5 targnie się ręką na tę białogłowę, którą umiłował, ale i siebie sam o śmierć przypawi. Gdzie przyspiałe lata i takowa miłość samej cudności nigdy na ten błąd a zamieszanie głowy nie podwiedzie, ani dworzaninowi do tego przydzie, aby onę o złą sławę przypawić
 10 miał, też i tego nie będzie potrzebował, aby mógł pohamować język, oko, żeby się nie wydało, jako to więc drugiemu z wielką pracą a ciężkością przychodzi, gdy miłość pokryć chce. Teskność też ową, którą
 15 miewa człowiek z odjechania od miłej od swej, nigdy nań nie przydzie, abowiem miłą swą, to jest piękność onę w sercu jako drogi skarb zamknioną, wszędzie, gdzie się obróci, poniesie z sobą, a jeszcze ją może (ze wszystkich cudnych ciał co piękniejsze sztuki biorąc) dobrze cudniejszą w swej głowie stworzyć i uformować, niż w rzeczy bę-
 20 dzie. Ale ten wszystek pożytek aczkolwiek jest wielki, wszakoż z tym pożytkiem, jaki teraz pokażę, nigdy nie porówna; którego będzieli chciał dworzanin dojść, musi z tych opłotków wynieść (gdyż to jest jako przywiązany być do jednej tylko rzeczy), a od obaczania cudności w jednym
 25 ciele postąpić do obaczania cudności we wszystkich na świecie rzeczach i stąd dopiero przyść do onej jedynej, istotnej, a najwyższej, od której wszystkie piękności swą piękność biorą: a zatym już nie cudności upodobanej, ale cudności nieograniczonej, która wszystkiemu światu świeci, niechaj się rozmiłuje, do
 30 tej wszystkę myśl i serce niechaj przyłoży, na tę samą niechaj patrzy nie oczyma cielesnemi, bo te na niebieską światłość patrzyć nie mogą, lecz oczyma dusznemi; gdzie potym dusza zapaliwszy się miłością piękności Bożej z anioły się zbraci, a nie tylko już zmysłów odstąpi, ale i bystrości
 35 rozumu mało będzie potrzebowała, jako ta, której wszystkie rzeczy skryte widome a jasne będą, co przedtem (zakazane cielesnemi ciemnościami oczy mając) pod zasłoną a jako we śnie widziała. Jeśliż tedy ta piękność, którą
 40 oczyma śmiertelnemi tu na ludziach widzamy (która ani tego przyrównania doszła, jakie jest świece do słońca, ale jest prosto cień jakiś piękności), zapala serca nasze

i przynosi taką uciechę, iż więc drugi nie nadto miłszego nie ma, cóż tamta niebieska, na którą patrząc aniołowie są błogosławieni? może być przyjemniejsza miłość, miłszy płomień nad ten, który się z widzenia najwyższej 5 piękności rodzi? Wiem pewnie, iż jako tej piękności żaden rozum ogarnąć, żaden język wystawić nie może, tak też ani rozkoszy, którą te szczęśliwe dusze mają, co ku widzeniu onej do nieba przysły, nikt wypowiedzieć nie umie. Abowiem ta piękność początkiem jest i studnią, 10 z której wszyscy czerpają, a jej przedsię ani ubywa ani przybywa, ale w swej mierze ustawicznie stojąc, wszystkim na świecie pięknym rzeczom swej piękności użycza, bo przez się piękności miećby nie mogły, jako ta niebieska piękność przez się sama i od siebie piękność ma nie- 15 przyróbnaną, wieczną, szczyrą, a nieodmienną. Taż to jest piękność od najwyższej dobroci nie oddzielona, która swą światłością wzywa i ciągnie ku sobie wszystkie rzeczy. Ta daje aniołom istność, ludziom rozum, zwierzętom zmysły, ziołom moc, kamieniom własność. Ta wzbudza umysł 20 nasz, a budzeniem lubość czyni i stąd gwałtowną miłością zapala. Więc ta miłość tym wyższa i szczęśliwsza jest niż ina, im szlachetniejsza to rzecz jest, która one w nas zaczyna. A przeto jako ogień ten widomy odgania od złota pługawość i ono na wybór dobre czyni, tak 25 ten ogień niewidomy a święty sprosności duszne i to, co w nich jest śmiertelnego, wypala i gubi, a ożywia to wszystko, co byli zmysłowie umorzyli i podeptali.

Tenżeć to jest on stos drew, na którym Herkules, jako poetowie piszą, na górze Oeta zgorzał, a przez takie zgorzenie policzon jest między nieśmiertelnymi. 30 Tenże też to jest kierz on ognisty Mojżeszów, one rozdzielne języki jakoby ogień, i wóz pałający Eliaszków, który łaski i błogosławieństwa przysparza duszom tych ludzi, którzy są tego godni, aby ji widzieli na ten czas, 35 kiedy ziemskie ciemności nazad zostawując do nieba leci.

Obróćmyż tedy myśli wszystkie i siły duszne nasze ku tej najświętszej światłości, która nam drogę do nieba pokazuje, a za tą (zewlekszy z siebie żądze i chciwości 40 cielesne, w któreśmy się tu na ziemi oblekli) po tej drabinie, która na spodnim szczeblu ma cień jakiś piękności,

idźmy aż do onego najwyższego gmachu, gdzie niebieska 5 pożądana a istotna piękność mieszka, która w tajemnym zamknięciu u Boga najwyższego jest dlatego, iżby tylko święte oczy patrzeć na nią mogły. A tu dopiero ostatni 5 i błogosławiony kres i koniec najdziem naszym żadościam, tu odpocznij każdy z prac ziemskich, tu wytechnie z nędz, w których opływa człowieczy żywot, tu się uleczą cielesne choroby, tu będzie najpewniejszy port nam wszystkim, którzy na świecie jako na rozgniewanym a 10 niebezpiecznym morzu mieszkamy. Ale któż może miłość niebieską tę, która z piękności, z dobroci, z mądrości Boskiej się wznieca, doskonale chwalić? Ona wszystkie części świata spaja; ona przyczyną jest, iż niebieska zwierzchność ziemską sprawuje; ona odwraca umysły ludzkie od 15 bezceństwa, a przywraca je Bogu, jako tej studni, z której wyszły; ona żywiły jednoczy, naturę spasa ktemu. iż wypuszcza wszystko z siebie i zachowuje każdy rodzaj w istności swojej; ona rzeczy rozproszone zgromadza, niedoskonałym doskonałość, ziemi owoc, morzu uspokojenie, niebu światłość ożywiająca daje, z niesprzyjaźliwych 20 sobie rzeczy sprzyjaźliwe, a z niepodobnych do siebie podobne czyni; ona jest matką rozkoszy, pokoju, cichości, dobrotliwości, a wielkim nieprzyjacielem nieludzkości i obrzydłej gnuśności. Owa jest początkiem i końcem wszyst- 25 kiego dobrego.

Skoro tego pan Kryski domówił, powiedział pan Lubelski: Zaprawdę, jeśli dworzanin niemłody będzie mógł iść tą drogą, którąś mu W. M., panie Kryski, pokazał, dobrze celuje dworzanina młodego. 30

Ku temu rzekł pan Bojanowski: Wątpię ja, aby kto znalazł się taki.

Dołożył pan Derśniak: Mężczyzna trudno, a białogłowa żadną miarą się nie najdzie, a tego tak dowodzę, 35 iż w piśmie nigdzie nie masz zmienki o takowej miłości, a o mężczyźńskiej takiej miłości czytamy, bo Plato, Sokrates, Plotinus i inych wiele tak miłowali. I to rzecz 40 pewna, iż żadna ina rzecz świętego Pawła do trzeciego nieba nie wtargnęła, jedno takoważ miłość.

Ozwał się pan Kostka hnet temi słowy: I białogłowy nie w tym nie będą mężczyzn podlejsze, bo i So-

krates sam wyznawa, iż wszystkie tajemnice, które wiedział
około tej niebieskiej miłości, białogłowa mu je, na imię
Diotima, objawiła; a onego nie pomnisz W. M. panie
Derśniaku, iż świętej Maryej Magdaleny dlatego wiele
5 grzechów odpuszczono, iż wielkie miłowała. A co takich
było Maryi, które (jakom wczora o tym szyrzej mówił) dla
Pana Krystusa okrutnych mąk, srogiej a straszliwej śmier-
ci nic się nie bały.

Na to pan Derśniak chciał odpowiedzieć, ale J. M.
10 pan Lubelski uprzedził, mówiąc: Niechaj tego pan Kry-
ski sędzią będzie, jeśli białogłowy tak jako mężczyźni
anielską miłością miłować mogą. Jedno że już dziś nie-
masz z to czasu, bo ksiądz biskup do wieczszej goto-
wać kazał, przeto do jutra tą władzą, którą ja mam, sąd
15 ten odkładam.

Co gdy się wszystkim podobało, zaraz powstawszy,
jedni do Jego Miłości księdza biskupa, drudzy do ogro-
da na przechadzkę poszli. —



Objaśnienie.

(Znaczeń wyrazów nie objaśnionych szukać należy w słowniczku).

- str. 15. w. 1. *Najjaśniejszemu* — przybranka w stopniu najwyższym brzmi w dawnej polszczyźnie *na*; u Górnickiego częste jest obok tego i dzisiejsze *naj*.
- w. 3. *księdzu* — księciu, por. u Mickiewicza w „Trzech Budrysach”: A ksiądz Kiejstut napadnie Teutony.
- w. 5. *wiele* — tak brzmi u G. 2. przyp. od *wiele*, dziś *wielu*.
- w. 7. *przyczyść* — dziś powiedzielibyśmy *przypisać*; staropolską formę *czyść* zastąpiła dzisiejsza *czytać*.
- w. 9. *w Polsce* — dawniej zwykle używana, choć mniej poprawna forma zamiast dzisiejszej: *w Polsce*.
- w. 10. *zasię* — pełniejsza forma *zaś*.
- w. 11. *z rękę* — 2. przyp. 1. podwójnej, jak *z oczu*, *z uszu*, por. formę 7. przyp. *w rękę*.
- w. 12. *pirwej* — dzisiejszej grupie dźwiękowej *er* odpowiada w dawnej polszczyźnie często grupa *ir*, n. p. *wirzech*, *cirpieć*, *twirdzić* i inne.
- w. 13. *abowiem* — obok formy *albo* spotykamy u G. bardzo często dawniejszą *abo*, używaną do dzisiaj w gwarach ludowych.
- w. 14. *widomie* — widocznie, jasno.
hnet — często obok *wnet*.
- w. 16. *patryej* — ojczyźnie, rzeczowniki rodz. ż. na *a* z poprzedzającą spółgłoską miękką mają w dawnej polszczyźnie w 2. przyp. 1. poj. końcówkę *e* lub *ej*; druga z nich pod wpływem odpowiednich form przymiotnikowych pojawia się często także w przyp. 3. i 7.
- w. 19. *wszytki* — właściwa forma tego zaimka, używana zwykle w w. XVI. brzmiała *wszytek*. Co do końcówki, mamy tu pierwotną formę 1. przyp. 1. mn. rodz. ż., która tak brzmiała we wszystkich zaimkach zakończonych na spółgłoskę twardą; później dopiero na wzór form takich jak *je* pojawiła się końcówka *e*.
rostaq — *rosną*.

- w. 22. *rzecz można* — możliwa.
- w. 23. *powinna* — winna.
- w. 27. *abych* — *bych*, dawna forma aorystu, dzisiaj *bym*, służy do tworzenia trybu warunkowego.
- str. 16. w. 1. wieś Prądnik blisko Krakowa, tam toczą się rozmowy, będące treścią „Dworzanina.”
- w. 2. *które* — właściwa forma 4. przyp. 1. mn. przymiotników i zaimków: dziś przy rzeczownikach męskich osobowych używamy zamiast niej formy przyp. 2. *których*.
- w. 6. hołd oddany przez skromnego Górnickiego najznakomitszemu podówczas styliście.
- w. 8. *ony* — por. objaśnienie do str. 15. w. 19.
- w. 10. *przeciwo* — ku, dzisiaj używane tylko dla wyrażenia stosunku nieprzyjaznego.
- w. 13. *jakożkolwiek* — jakkolwiek, jakbądź, przecież.
poczta — uczczenie, dar jako wyraz czci.
- w. 14. *moję* — w w. XVI. wszystkie zaimki w 4. przyp. 1. pojed. r. ż. mają końcówkę *ę*, zachowaną dzisiaj tylko w formie *tę*.
- w. 15. *wdzięcznie* — chętnie, mile.
- str. 17. w. 1. *jakoby* — spójnik ten u G. zaczyna często zdanie celowe.
- w. 2. *którą* — G. na wzór łaciny używa często zaimka względnie zamiast wskazującego dla ściślejszego połączenia zdań.
- w. 3. *Plutarch* — bardzo popularny pisarz grecki z I. w. po Chr.
- w. 4. *prawi* — mówi, często wtrącone przy przytaczaniu czyichś słów na wzór łacińskiego *inquit*.
- w. 5. *żywie* — zamiast dzisiejszego *żyję*, *żyjesz*, *żyje* spotykamy w XVI. w. formy *żyweq*, *żywiesz*, *żywie*.
- w. 7. *wždy i wdy*, obie formy równie częste w znaczeniu *przecież*, *jednak*.
- w. 8. *trafić* — przyswojone z niemieckiego, dziś *trafić*.
- w. 10. *w tej mierze* — w tej sprawie, co do tego.
- w. 11. *powiedam* obok *powiadam*, por. *wiem*, *wiedza*.
miedzy — dawniejsza postać dzisiejszego *między*, por. rzeczownik *miedza*.
- w. 14. *mieć się do tego* — zabierać się dążyć.
za z przyp. 6. ma często znaczenie przyimka *przez*, *wskutek*.
prostota — tutaj w znaczeniu: głupota, brak wykształcenia.
- w. 16. *dobre* — dziś powiedzielibyśmy *dobrze*.
pospolite — powszechne.
- w. 19. *chocia* — obok *chociaż*, *choć*.
- w. 24. *wziąłem przed się* — dziś to już wyraz złożony: *przedsięwzięć*

- przedsięwzięciem*
- w. 26. Baldassar Castigliony (1478-1529), bardzo wykształcony, dwukwintny dworzanin, przy końcu życia poseł Klemensa VII. u boku Karola V.
- w. 27. *wielką wymową* — na wzór składni łacińskiej 6. przyp. bez przyimka na oznaczenie sposobu.
- w. 30. *weźrzy dziś wejrzy*, por. *żrenica*.
- str. 18. w. 1. *iz* rozpoczyna tutaj zdanie przyczynowe.
- w. 3. *prawie* — zupełnie, właśnie.
- w. 5. *uczynić dosyć* — uczynić zadość.
- w. 6. *dzisiaj: ważyć się na co*.
- w. 7. *przyjemno* — forma rzeczownikowa, l. przyp. l. poj. rodz. n., *dzisiaj przyjemne*.
- w. 10. *innych* — u G. zwykle ta forma zamiast dzisiejszej *inny*.
- w. 11. *z przodku* — na początku, naprzód.
proemium — właściwie *prooemium*, wstęp, przedmowa.
- w. 12. tytuł dzieła o wymowie słynnego polityka, mowcy i filozofa rzymskiego.
- w. 14. *zrozumieć czemu*, dziś słowo to jest przechodnie.
tarantella — tańiec włoski.
domowy — siedzący w domu, zadowolony, który nie był zagranicą.
- w. 15. *stychał* — słyszał, por. bezokolicznik *stychać*
nie zejda się — nie będą stosowne.
- w. 19. *cirpieć* — cierpieć, por. ob. do str. 15. w. 12.
de effeminatis — o zniewieściałych.
- w. 21. *de duello* — o pojedynku (sądowym lub na turniejach).
- w. 24. *della imitatione* — o naśladowaniu.
- w. 26. *tuskański* — toskański, dyalekt, z którego wyrobił się język literacki włoski.
disputatio — rozprawa.
ars — sztuka.
- w. 27. *pictura* — malarstwo.
statuaria (ars) — rzeźba.
- w. 28. *mianowicie* — po imieniu.
- w. 29. *wobec* — wogóle (wszemu wobec i każdemu z osobna).
- w. 31. *wniść*, — wejść, wniść, złożone wn-iść.
- w. 36. *wspomnie* — wspomnę.
- w. 38. *delicatum palatum* — delikatne podniebienie, tu w znaczeniu: delikatny smak w sztuce.
- w. 39. *k' temu* — ku temu, do tego, nadto.

- w. 40. *perfecto oratori* — doskonałemu mowcy.
- w. 41. *de fundo* — o ziemi, o roli.
- w. 5. *litteras* — nauki.
histrion — aktor.
- w. 8. *barzo* — bardzo, r i z wymawia się osobno jak w wyrazie *marznąć*.
- w. 12. *matto nato* — głupi od urodzenia.
- w. 13. jak może być uczonym, jeżeli nie czytał.
- w. 15. Florentczyk sprzedający pigułki lecznicze.
- w. 16. *ni kaska* — ani trochę.
- w. 17. *kulkam* — pierwotna końcówka 3. przyp. l. mn. rzeczowników rodz. ż. na a.
- w. 20. *na ledzie* — na lodzie, por. od rzecz. czoło: na czele.
- w. 22. *napatrzycją* — napatrują, napatrywają.
- w. 26. *kunszt* — tutaj w znaczeniu: żart, figiel.
- w. 29. Boccaccio, słynny uczony i nowelista włoski z XIV. w.
- w. 32. *folgować* — dogadzać, liczyć się z kimś.
- w. 33. *należać* z przyp. 3.
- w. 34. *zatrudnić* — utrudnić.
- str. 20. w. 1. rozprawa o pierwiastku ciepła i zimna.
- w. 5. *prażnik* — odpust, zabawa odpustowa; tu mowa o napadach na duchowieństwo katolickie ze strony zwolenników reformacji.
- w. 6. *starce* — pierwotna forma 4. przyp. zamiast dzisiejszej *starców*. zapożyczonej z przyp. 2.
- w. 7. *lascyvia* — rozpusta, swobodny sposób mówienia.
- w. 8. dlaczego owe żywe wzruszenia, które się objawiają w oczach.
- w. 10. Masyliusz Ficyna do rozprawy (Platona) o miłości, z 4. rozdziału 7. części.
- w. 14. *wierzyć czego*, z przyp. 2.
- w. 19. *misterny* — delikatny, subtelny, podstępny.
- w. 21. *chytrze* — dziś chytrzejsze, por. mędrzy i mądrzejszy.
- w. 24. *w autorzech* — dawna forma 7. przyp. l. mn. rzeczowników maskich; por. zachowane do dziś: w Niemczech, na Węgrzech i t. p.
- w. 28. cnoty nie można nauczyć.
- w. 30. z dzieła Platona p. n. Protagoras.
- w. 32.-35. przeto wpływ tej piękności, kiedy jest oberna, sprawia dziwną rozkosz kochającemu i rozgrzewając mu serce, budzi i topi niektóre siły.
- w. 36. z dzieła Platona p. n. Phaedrus.
- str. 21. w. 2. *nie zdoła* — nie podoła.

- w. 2.-4. siła organiczna, ciemności materyjalne, piękność oderwana, związek przywidzeń z ciałem.
- w. 8. *nietła* — nie można, nie wolno.
- w. 10. przeto racz, Panie, wysłuchać prośb naszych.
- w. 15. *mimo to* — oprócz tego, nadto.
- w. 15.-17. dozwól uczuć tę wolność duchową, która ożywia siły umysłu.
- w. 18. *tylko* — tyle.
- w. 24. *zepsowała* — zepsuła.
ku smaku — według smaku.
- w. 26. *sześciuset mil* — tu liczebnik sześć ma jeszcze formę i składnię rzeczownika; dziś powiemy: sześciuset milami, o sześćset mil. *nazad* — w tyle, za sobą.
- w. 29. *acz nie* — przynajmniej, choćby.
- w. 32. *godzą się* — nadają się.
nazwiska osób występujących w dziele Kastyliana.
- w. 36. *wespotek* — razem.
- w. 40. *gdyż* — tutaj w znaczeniu: gdy.
bawić się kim — bawić u kogo.
- str. 22. w. 3. *także* — tak samo, por. tenże, ten sam.
- w. 5. *wirsze* — por. ob. do str. 15. w 12.
- w. 8. co mało oddalone, wydaje się wcale nie oddalonem.
- w. 10. *kunstowna posługa* — żart, figiel.
- w. 13. *w czym* — zaimkowie końcówki *ym, em, ymi, emi*, co do których obecnie rozstrzyga rodzaj, stały w dawnej polszczyźnie w innym stosunku do siebie. U. G. zwykle, choć nie zawsze, spotykamy końcówki *ym, emi*, dwie inne są rzadsze; w każdym razie używanie ich nie zależy od tego, czy jest rodzaj męski, żeński czy nijaki.
- w. 20. królową starą nazywano w owe czasy Bonę.
- w. 23. *mam za to* — spodziewam się.
- w. 28. *kłaść się na sztych* — mierzyć się, współubiegać się o pierwszeństwo.
- w. 33. Samuel Maciejowski (1498.-1550.) biskup krakowski i kanclerz koronny, znakomity polityk i mowca.
- w. 34. *włoskim kształtem* — w przyjętym od Włochów stylu Odrodzenia.
- w. 36. *osobny* — osobliwy, piękny, znakomity.
- w. 37. *postronne* — zam. dzisiejszego postronnych, obcych, cudzoziemców; właściwa forma 4. przyp. por. obj. do str. 16. w 2.
- str. 23. w. 1. *zawždy* — zawsze.
- w. 4. *hydziło się* — brzydziło się.

- w. 5. *omyślał* — obmyślał.
- w. 8. *kresu* — 3. przyp. I. poj., dziś kresowi.
- w. 10. *żędać* — żądać.
- w. 12. *sędzić* — sądzić.
- w. 16. *upadła myśl* — przygnębienie.
- w. 19. *we władzej* — por. obj. do str. 15. w 16.
- w. 20. *szkaradej* — szkaradnej, wstrętnej, złej.
- w. 24. *prawy* — prawdziwy.
- w. 26. Sokrates, słynny mędrzec grecki z V w. przed Chr.
- w. 27. *litować* — żałować.
- w. 28. *jurgielt* — płaca roczna (Jahrgeld).
- w. 31. *ociec* — tak w dawnym języku literackim i dotąd w ludowym zamiast późniejszego *ojciec*.
- w. 33. *czelniejszy* — znamienitszy (od *czło*, pow. *naczelny*)
- w. 40. *wstyd* — wstydlivość, skromność.
świętobliwość — świątobliwość.
- w. 41. *pięci panien* — pięciu panien, por. obj. do str. 21. w. 26.
- str. 24. Zeuxis, słynny malarz grecki.
- w. 2. *naśladować czego*, dziś z przyp. 4.
- w. 3. *wrość czem* z 6. przyp. orzeczenia, jak: zostać czem.
- w. 4. Przerebski Jan (um. r. 1562); na jego dworze bawił przez jakiś czas Górnicki (p. wstęp.)
- w. 5. *mniejsza pieczęć* — urząd podkanclerzego.
- w. 7. *wdzięczny* — miły, sympatyczny, ulubiony.
 iż rozpoczyna tu zdanie przyczynowe.
- w. 11. *gdzieby* — gdyby.
- w. 13. *do ziemie leć* — chyła się do upadku, upadają.
- w. 16. *stolicam* — zwykła dawniej forma 3. przyp. I. mn. rzecz. ż.
- w. 20. Zygmunt I. umarł 1. kwietnia 1548.
- w. 23. *prze* — dzisiaj przez (por. przebóg).
- w. 25. Wojciech Kryski, Stanisław Wapowski, Aleksander Myszkowski, Derśniak, Bojanowski byli wszyscy ludźmi bardzo wykształconymi i prawymi; o niektórych z nich nie mamy wprawdzie skądinąd dokładniejszych wiadomości, ale charakteryzuje ich wszystkich pięknie i życzliwie sam Górnicki w IV. ks. „Dworzanina“.
- w. 29. Stanisław Maciejowski, brat Samuela, marszałek nadworny, głośny rozumem i nauką, znany był też u współczesnych jako poeta.
- w. 31. *aza* — partykula pytajna, czy.
- w. 35. *więtsza* = większa, jest to forma dawniejsza, jak wskazuje

- przysłówkę *więcej*
- w. 36. *w karciech* — w kartach, na wzór rzeczowników męskich, por. obj. do str. 20. w. 24.
- w. 39. *imować się* — imać się, zabierać się do czego.
- w. 41. *pokusić czego* — spróbować, pokusić się o co,
- str. 25. w. 1. Liczba Polaków w akademii padewskiej była bardzo wielka, tak że zakładali sobie osobne towarzystwa.
mam sprawę — mam wiadomość.
- w. 5. Jędrzej Kostka, młodzieniec wykształcony i rozumny, bawiący na dworze Maciejowskiego.
- w. 6. *niegrubie* — nie po prostaku, dobrze.
- w. 10. *zaczniejszy* — dziś mówimy: *zaczniejszy*.
- w. 16. *pomagać czego*, dziś pomagać w czym.
wywrze — rozpocznie.
- w. 18. *na harc wyjechać* — rozpocząć coś nowego.
- w. 19. Lupa Podlódowski był przełożonym dworu Maciejowskiego.
- w. 20. *Włosy* — Włosi, por. ob. do str. 25. w. 10.
- w. 23. *zeszłoby się* — uszłoby.
- w. 29. *żadnemu kwoli* — bez względu na kogokolwiek.
- w. 36. *imę się ich* — wezmę się do nich.
- w. 39. *ninacz* — ni na co, na nic.
- w. 41. *parać się* — zajmować się.
powaga — tu w znaczeniu: poważanie.
- str. 26. w. 1. *widzieni* — widziani, por. ob. do str. 19. w. 20.
- w. 2. *odpowiedzieć na gardło* — wyrzec się bezwzględnie.
- w. 4. *stanieć* — stać się tańszym, mniej cenionym.
- w. 8. *dobrze z comp.* — znacznie, o wiele.
- w. 13. *jeden* — dzisiaj w tem znaczeniu używamy zaimka nieokreślonego *niejeden*.
- w. 24. *w to trefić* — potrafić to.
- w. 31. *radniej* — chętniej, raczej.
- str. 27. w. 8. *rozkazować* — rozkazywać, podobnie jak *kupuję* — *kupować*.
- w. 17. *nazad* — na ostatek.
- w. 23. *na mię* — dziś po przyimkach używamy pełnej formy zaimka, na mnie.
- w. 25. *łatwie* — łatwo, zakrzepła forma przyp. 7., podobnie jak *dobrze złe*; forma dzisiejsza jest rzeczownikową formą przyp. 4. rodz. nijakiego.
- w. 27. *granie kart* — granie w karty.
- w. 30. Piotr Tomicki (1464—1535) biskup krakowski, w. kanclerz kor.

- znakomity dyplomata.
- w. 33. *wymacać* — wynaleźć.
- w. 34. *igra* — gra, por. *igrać*, *grać*.
- str. 28. w. 5. *komornik* — dworzanin, czekający na pokojach króla na rozkazy.
- w. 7. *przecczł* — przeczytał.
- w. 9. *odprawa* — załatwienie.
- w. 12. *posłuszen czego* — posłuszny czemu, forma rzeczownikowa, jak *rad*, *wesół* itp.
- w. 13. *po odeściu*, — po odejściu; *j* wtrącono w tym wyrazie później na wzór: *odejść*.
pan — tutaj w znaczeniu: kasztelan.
- w. 17. *widzenie* — zapatrywanie.
- w. 20. *wieldze* — wielce, i dziś lud mówi: *wielgi*.
- w. 25. *natury nie jest z to natura* nie zdoła.
- w. 27. *bez ale* — bez zarzutu.
przyść k' sobie — ochłonać, zastanowić się.
- w. 36. *przeżrzenia* — przeoczenia, pominięcia.
- str. 29. w. 1. *usilnie* — bardzo, namiętnie.
- w. 5. *czynić z podwójnym 4. przyp.*, jak w języku łacińskim; obecnie mówimy: *czynić kogo czem*.
- w. 12. *chlubić się* — tak w XVI w. zamiast dzisiejszego: *chlubiąc się*.
- w. 27. *zażrzeć* — zajrzeć (zazdrościć), dziś jest to słowo dokonane.
- w. 37. *drugim* — innym, niektórym.
- w. 40. *ji* — dawny 4. przypadek l. poj. rodz. m. zaimka *ji, ja, je*; dziś używana forma 2. przyp. jego, go.
- str. 30. w. 5. *wiarę* — wierność.
- w. 12. *składnia* dzisiaj nieużywana, powstała pod wpływem obcym.
- w. 16. *za* — z powodu.
- w. 18. *obyczaj* — sposób.
- w. 31. *winnik* — różga, którą się siecze skórę rozgrzaną w parze.
- str. 31. w. 15. *prześcić* — przestawać.
- w. 21. *w Radzie* — na sejmie.
votum — zdanie, głos.
- w. 29. *czysty* — dzielny, dobry, znakomity.
- w. 34. *należy* z przyp. 3.
- w. 35. *im* — *tem* używa się obecnie przy stopniu wyższym, u Górnickiego przy stopniu najwyższym przymiotników.
- str. 32. w. 16. *wiele należy* — zależy.
- w. 34. *po prawdzie* — co prawda, rzeczywiście.
- w. 37. *trzymać komu spór* — spierać się.

- str. 33. w. 1. *wielą stopni* — *wielą* odmienia się w dawnej polszczyźnie według 3 dekl., a przy nim rzeczownik stoi jako dopełniacz.
- w. 19. *upatrzeć* — dopatrzeć, osiągnąć.
- w. 22. *nazową* — nazwa.
- w. 24. *rzeźwi* — rzeźwy.
- w. 29. *nietrefny* — nie dobry, zły.
- w. 35. *uciekszy* — imiesłów na *szy* nie przybierał przed końcem XVIII. w. głoski *ł* po spółgłosce końcowej tematu.
- str. 34 w. 13. *szlachcicowi* — szlachcicowi; *o* po spółgłosce miękkiej przeszło tu na *e*.
- w. 14. *namniej* — najmniej, choć trochę.
- w. 21. *podły* — niskiego pochodzenia, nieszlachcic.
- w. 24. *przyść* — przyjść.
- w. 25. *kresu* — 3. przyp. l. poj., dzisiaj *kresowi*.
- w. 28. *znaczniejszy bywa* — więcej się odznacza.
- str. 35. w. 6. *wdzięcznością* — wdziękiem.
- w. 10. *niewdzięczni* — bez wdzięku.
- w. 15. *wysadzi* — wyniesie.
- w. 16. *pośrodek* — pośrodek.
- w. 17. *siła* — wiele.
- w. 19. *dowieść tego* — doprowadzić do tego.
- w. 28. *wszystki* — 1. przyp. l. mn. według odmiany zaimkowej.
- w. 34. *w uszu* — 7. przyp. l. podwójnej.
- w. 37. *uczynili zacne* — składnia podwójnego acc.
- str. 36. w. 2. *mniam* — mniemam z składnią acc. c. inf.
- w. 14. *subtlyny* — subtelny, subtilis.
- w. 23. *wyczytać* — wyliczać.
- w. 28. *tyż* — też, te same, pierwotna forma l. przyp. l. mn. r. z. zaimka na *y*, w tematach miękkich na *e*.
- str. 37. w. 12. *ciągnąć bata* — rodzaj hańbiącej kary, tu w znaczeniu błędzić, paść ofiarą oszustwa.
- w. 15. *z przodku* — z początku.
- w. 20. *wieldzy* — wielcy, forma i dziś używana u ludu.
- nizacz* — zanie.
- w. 22. *ty* — 4. przyp. l. mn. według odmiany zaimkowej.
- w. 23. *podczas* — czasem, niekiedy.
- w. 4. *pódmży* — pójdźmy, jak dotąd w języku ludowym.
- w. 9. *wiarą* — wiernością.
- w. 20. *lekkość* — lekceważenie, hańba.
- w. 21. *ćwiczeńszy* — stopień wyższy od *ćwiczony*, dziś nie używany.
- w. 23. *wyciągać na kimś* — wymagać od kogoś.

- w. 33. *zdechli* — martwi (ze strachu).
- w. 34. *przed wstydem* — ze wstydu.
- w. 39. *ironicznie: wołą ustąpić, niż narażać się na niebezpieczeństwo.*
- str. 39. w. 3. *sumnienie* — sumienie, por. *mniewać*.
- w. 21. *lekki* — lekkomyślny (o człowieku).
- w. 26. *wierę* — zaiste, zaprawdę; 4. przyp. l. poj. od *wiera* (wiara).
- str. 40. w. 7. *zejść się* — zejść się, ująć, złożone z przyimka *ze* i słowa *ić*, dzisiaj *iść*.
- w. 9. *ścirpieć* — ścierpieć, wytrzymać.
- w. 19. *zmienka* — wzmianka, *e* zam. *a*, jak w *powiadać* i *powiedać*.
- w. 24. *za przyczyną* — przy sposobności.
- w. 28. *ohyda* — ohyda, wstyd.
- w. 35. *potrefić w to* — utrafić w to.
- w. 40. *przestąpić* — pominąć.
- w. 41. *w rzeczy* — rzeczywiście.
- str. 41. w. 2. *przystuszy* — należy.
- w. 4. *ud* — udo, u Górnickiego rodzaju męskiego.
- w. 22. *dowieść czego* — dokazać.
- w. 23. *w powieści* — w opowiadaniu.
- w. 28. *odpoczywać* — odpocząć.
- w. 34. *zwrócić należy uwagę na niezwykłą składnię przy słowie zdadzą się.*
- w. 36. *gładkość* — piękność.
- w. 39. *wizerunk;* — wizerunek w w. XVI w. wyrazach na *~ un*k przy-swojonych zwykle niema jeszcze wstawnego *e*.
- str. 42. w. 4. *na panie* — na panu, forma dawniejsza.
- w. 7. *w cerkiel* — zupełnie, doskonale.
- w. 13. *zemdłona mowa* — omdlewająca.
- w. 29. *postanowienie w ciełe* — budowa ciała.
- w. 30. *więza* — budowa ciała zwięzła, silna.
- hybkość* — gibkość, zręczność, *h* pod wpływem j. czeskiego.
- w. 38. *męskie* — po męsku, jak mąż; jako przysłówki użyty tu 4. przypadek l. poj. rodz. nij. według odmiany przymiotnikowej.
- str. 43. w. 3. *czynić o płatne* — walczyć na prawdę.
- w. 16. *podejć* — podejść, por. obj. do str. 40. w. 7.
- w. 20. *komu kostka padnie* — kto zwycięży.
- w. 24. *konać* — kończyć, dokonywać.
- w. 29. *po daniu ręki* — po wyzwaniu.
- w. 30. *krześcijańskie* — po chrześcijańsku, por. obj. do str. 42. w. 38.

- w. 31. *praw zawołaniu* — godzien zawodu.
 w. 34. człowiek honorowy nie powinien nie mówić pod wpływem upojenia, gniewu lub żalu.
 str. 44. w. 2. *koń* — dawny 4. przyp. l. poj.
 w. 13. *przypisywać dank* — pierwszeństwo.
Włoszy — Włosi.
 w. 16. *quintana* — rodzaj tarczy ruchomej do uderzania dzidą.
 w. 19. *duży* — silny.
 w. 33. *zdarzenie* — tu w znaczeniu powodzenie.
 str. 45. w. 2. *grać piłę* — w piłkę, *grać* jest tu słowem przechodniem.
 w. 21. *w kunszcie* — w żarcie, w zabawie.
 w. 24. *czysta rzecz* — piękna, dobra rozprawa. — *nie miały się przerywać* — nie powinny się przerywać jej.
 w. 40. *występ* — występ.
 str. 46. w. 2. *mała być oba karana* — macie być obaj karani, l. podw.
 w. 6. *do tych czasów* — obecnie mówimy *dotychczas* z dawniejszą formą rzeczownika.
 w. 18. *prze* — przez, por. *przeło*
odyść — odejść, zniknąć, na wzór *przyść*.
 str. 47. w. 24. *sobą czynimy* — własną zręcznością.
 w. 26. *przełożywszy naprzód* — postawiwszy za warunek.
 str. 48. w. 10. *podobien* — podobny, forma rzeczownikowa.
 w. 11. *używę* — forma dawniejsza od *użyć*, dziś: *użyję*.
 w. 14. Jędrzej z Górki (um. 1551) mąż znakomity w boju i radzie, sprawował liczne poselstwa.
 w. 22. *chytać się* — chwytac się, forma właściwa, dotąd używana przez lud.
 w. 28. *wydwierać się* — robić coś z przesadą.
 w. 29. *nizacz* — za nic, właściwie: *ni za czso* (pierwotna forma dzisiejszego *co*).
 w. 41. *tańsza* — mniej cenna.
 str. 49. w. 5. *kredyt* — wiara, dobra opinia.
 w. 7. *wymowce* — mowce, 1. przyp. l. mn. według odmiany III, tak jak *dusze*.
 w. 9. *ukazowali* — ukazywali.
 w. 13. *chramali* — chromali, tu przenośnie w znaczeniu: być niedoskonałym.
 w. 16. *gracyą* — końcówka *ą*, gdyż *a* było długie, względnie pochylone, *zdobywając się* — wysilając się.
 w. 20. *nigdzie* obok *nigdzie*, jak *wczoraj* obok *wczora*.
 w. 23. *na drugą stronę* — z drugiej strony.
 w. 30. jak posłaniec spieszący z listami.

- w. 32. dziś mówimy: *przymawiać komu*.
 w. 33. *szczyre* — szczere, istotne, rzeczywiste.
 w. 36. *po przecę* — w miarę.
 w. 41. *gębka* — gąbka; w dawnym języku spotykamy często w zgłosce tematowej *ę* zamiast dzisiejszego *ą*.
 str. 50. w. 10. *wszytki* — 4. przyp. l. mn. r. ż. według odmiany zaimkowej.
 w. 12. *piersiam* — piersiom, końcówka zapożyczona z odm. III.
 w. 17. *bezpiecznie* — pewnie, bez obawy.
 w. 19. *czysty* — dobry.
 w. 23. *z pietra mówić* — wyniosłe.
 str. 51. w. 2. *Apelles* — słynny malarz grecki.
 w. 3. *Protogenes* — również malarz grecki.
 w. 6. *póki* — tu w znaczeniu *kiedy*.
 w. 12. *w prawdzie* — w rzeczywistości.
 w. 16. *porównać z kim* — równać się, jako słowo nieprzechodnie.
 w. 17. *od ręki* — od niechcenia.
 w. 20. *drzewo* — kopia.
 w. 23. *jako rychło* — skoro tylko.
 w. 24. *jeśli* jako partykuła pytajna w pytaniach zawisłych, czy.
 w. 25. *nocie* — l. podwójna, jak *ręce*.
 w. 26. *macając* — próbując.
 str. 52. w. 4. *gruby* — twardy, brzydki.
 w. 6. Bogarodzica, znana pieśń, przypisywana dawniej św. Wojciechowi.
 w. 7. *na sztych wysadzić* — porównać.
 w. 16. *włosny* — własny, właściwy.
 w. 18. *stawy* — po czesku stany.
 w. 29. zwrot imiesłowy użyty niewłaściwie.
 w. 35. *prosto* — po prostu.
 str. 53. w. 20. *zydzie* — zejdzie.
 str. 54. w. 8. *charwacki* — chorwacki.
 w. 9. *staradauny* — starodawny.
 w. 20. *wyszej* — wyżej, por. stopień l. *wysoki*.
 w. 28. *prze nią* — dla niej.
 w. 35. *tam, sam* — w różne miejsca.
 w. 37. *grubość* — brak ukształcenia.
 str. 55. w. 1. *za czasem* — z czasem.
 w. 11. *od nasze* — od nas samych.
 w. 21. *rzecz* — mowa.
 w. 26. *pozorny* — piękny, kształtowny.
 w. 29. *źrzelny* — wyraźny, zrozumiały, od *źrzeć*, *ujrzeć*.
 w. 31. *odzywiać* — przywoływać do życia, wznawiać.

- str. 56. w. 11. *zakołaczysz* — dziś: *zakołatasz*.
 w. 14. *z niemi na plac* — popisują się.
 w. 25. *i nast. widzimy, jak wyraz ojczyzna* dopiero wchodził w użycie w dzisiejszem znaczeniu, powoli tracąc dawne znaczenie *ojcowizny*.
 str. 57. w. 1. *nie czynię dosyć sam sobie* — nie zdaję sobie sprawy.
 w. 10. *wępić* — wątpić.
 w. 19. *mowie* — l. podw., *jak ręce*.
 w. 35. *dank* — cześć za zasługę, uznanie.
 str. 58. w. 7. *rozmiłować się* — z przyp. 2.
 w. 14. *ku temu* — do tego.
 w. 30. *bystry* — gwałtowny, niespokojny.
 w. 32. *zaraz* — naraz.
 w. 41. *usadzenie* — ułożenie
 str. 59. w. 3. *mieć się na pieczy* — na baczości.
 w. 8. *własne* — właściwe.
 w. 31. *acz nic* — przynajmniej.
 w. 40. *swoję* (rzecz, mowę).
 str. 60. w. 9. *dobra pani* — ironicznie.
 w. 15. *łojowego słońca* — wieczornego oświetlenia świecami, przy którym nie znać niedostatków urody.
 w. 20. *nieżadny* — niebrzydki, piękny.
 w. 31. *podmiot* — podstęp, ukryta wada.
 str. 61. w. 20. *upominki* — przypomnienia (od *upominać*).
 w. 24. *powściągliwość* — powściągliwość.
 w. 25. *tego samego* — tylko tego.
 w. 28. *naśladowana z łaciny konstrukcyja nom. cum inf.*
 w. 40. *żak* właściwe znaczenie: uczeń.
 str. 62. w. 2. *poszedł na szalonego* — wydaje się szalonym.
 w. 16. *podwójny acc.*
 w. 22. *mowa o dziele Xenofonta*: Wychowanie Cyrusa.
 w. 26. *charakter Hannibala skreślony tu według nieprzyjaznych mu historyków rzymskich*.
 str. 63. w. 18. *dalszy kres wynieść* — dalej sięgnąć.
 str. 64. w. 1. *uganiają* — zdobywają.
 w. 7. *przystoili* — czy przystoi.
 w. 9. *ma za to* — sądzi, mniema.
 w. 14. *przez litterae humaniores* rozumiano podówczas literaturę klasyczną łacińską i grecką.
 w. 19. *przeczczył* — przeczytał, od *czte*.
 w. 20. *zwartował* — przewertował, poznał dokładnie
 w. 25. *doma* — w domu.

- w. 35. *pracą* — pracę, bo w 1. przyp. było *a* pochylone.
 str. 65. w. 9. *znane podanie o Ulissiesie*, który przepływając koło siedziby Syren, pozatykał uszy swoim towarzyszom, by się nie dali uwieść ich kuszącym śpiewom.
 w. 13. *niemasz im liczby* — jest ich bez miary.
 w. 14. *zamiast dzisiejszego pochlebiać* mamy tu słowo *pochlebować*.
 w. 17. *nie do końca doraża* — nie doprowadza do końca.
 w. 20. *niech zostaną w swym wstępnym błędzie*.
 w. 24. *dla pewniku* — dla pewności.
 w. 27. *zaprzy* — od *zaprzeć*, *zaprzeczyć*.
 w. 33. *uść* — ująć, jak *przyść*.
 str. 66. w. 10. *przednie* — dziś *przednio*, bardzo.
 w. 17. *także* — tak samo.
 w. 20. *naczymie* — tu w znaczeniu: narzędzie.
 w. 20. *oglądając wraz z towarzyszami posąg Achillesa*.
 w. 30. *o junaku szczęśliwym, żeś znalazł w Homerze piewce swego męstwa*.
 str. 67. w. 24. 2. przyp. *bez przyimka przy stopniu wyższym przymiotnika*.
 w. 40. *napomknął* — nakłonił, słowo przechodnie.
 str. 68. w. 34. *nad swoją wolą* — wbrew swojej woli, przyp. 4.
 w. 38. *starzuchny* — bardzo stary; sufiks ten służy u G. do wzmocnienia znaczenia, por. *częściuchno* i t. p.
 str. 69. w. 8. *duższy* — nieużywany dziś stopień wyższy od *duży*, silny.
 w. 9. *pokoja* — końcówka pierwotna.
 w. 17. *piaston* — piastun.
 w. 18. *wychowanie* — osoba, którą się wychowuje, wychowanec, jak *kochanie* zamiast *kochany*.
 w. 24. *przywieść* — przyprowadzić, przytoczyć.
 w. 36. *zimie* — 7. przypadek bez przyimka *w*.
 str. 70. w. 5. *przyswoity* — właściwy, przystojny.
 w. 20. *niż* — tutaj w znaczeniu *nim*, *zanim*.
 str. 71. w. 13. *izby był bez zarzutu*.
 str. 72. w. 4. *pirwsze* — tu w znaczeniu: dawniejsze.
 w. 10. *szedziwe* — pokryte szedzią, t. j. szronem, sędziwe.
 w. 20. *widzieć* — my powiedzielibyśmy *widać*, jak znów odwrotnie bywa u G. *widamy*, gdzie w obecnym języku byłoby *widzim*, lub *widujemy*.
 w. 22. *precz* — dalej, naprzód.
 w. 23. *z nienagła* — powoli.
 w. 26. *rozpostrza* — rozpościera, forma niewłaściwa, utworzona pod wpływem bezokolicznika *rozpostrzeć*.
 w. 27. *list* — liść; forma dzisiejsza jest drugorzędna, utworzona od

- zbiorowego rzeczownika rodz. nij. liście.
- w. 29. *miło* — forma rzeczownikowa; form tych używamy dziś tylko w znaczeniu rzeczownikowym (*dobro, zło*) lub jako przysłówków (*miło, zimno*). Za czasów G. różnica między formami rzeczownikowymi a zaimkowymi nie była jeszcze ściśle ustalona, por. str. 72. w. 23: *wiele człowieczego dobrego* (dziś *dobra*).
- str. 73. w. 3. *w człowiecze* — właściwa końcówka *e* (*w stole*), przed którą *k* przechodzi na *cz* (w XV. w. jest jeszcze forma *w człowiecie*).
- w. 11. dawniejsza odmiana *czas, czasu, czasu* itd.
- w. 18. *przewieść* — przeprowadzić, znieść.
- str. 74. w. 10. *wonią* — 4. przyp. od *wonia* (woń).
- w. 29. *zaś* — znówu.
- str. 75. w. 14. *obfity* — z przyp. 2. jak *pełny*.
- w. 18. *nijkaz* — w żaden sposób, *nijako* że.
- w. 29. w dziele Platona p. n. „Phaedon“.
- w. 33. gdyby był na to zwrócił uwagę.
Ezop, któremu przypisywano bajki greckie.
- w. 37. *wirzchy* — końcami.
- str. 77. w. 8. *z krogulcem* — rodzajem sokoła używanym do łowów.
- w. 21. *nie od rzeczy* — stosownie, potrzebnie; autor uważał za potrzebne dać odprawę tym, którzy surowo ganili ówczesne dwory, zarzucając im zepsucie; przedstawia je więc jako wykwit kultury, przynoszącej ze sobą ogólny rozwój sił ludzkości, zarówno w dodatnim jak i ujemnym kierunku.
- w. 28. *zasadził swe miejsce panem* — posadził na swem miejscu pana.
- w. 40. mowa tu o dziełach: Platona *Πολιτεία*, Xenofonta *Κύρου παιδεία*, Cicerona Orator.
- str. 79. w. 1 *strzymać się czego* — powstrzymać się.
- str. 80. w. 18. *stoikowie* — znana szkoła filozoficzna.
- w. 27. *wysadzi* — tu w znaczeniu: uwydatni.
- str. 81. w. 5. *na każdą rzecz się zgodzą* — w każdym wypadku się przydadzą.
- w. 14. *przestroga* — tutaj w znaczeniu: ostrożność.
- w. 28. *potrzeba* — bitwa.
- w. 38. *ze wstydem* — nie stając się bezwstydnym, w właściwych granicach.
- str. 82. w. 1. *narazi życie*.
- w. 8. różne rodzaje popisów rycerskich.

- w. 20. *kamień* — jest tu dopowiedzeniem do *magnes*.
- w. 36. *jako żyw* — wcale.
- str. 83. w. 8. *kosztował o płatną* — szedł w zawody.
- str. 84. w. 1. *tedy i owedy* — od czasu do czasu.
- w. 11. *być dobrej myśli* — podpić sobie.
- w. 13. *jemu kwoli* — dla jego przyjemności.
- w. 15. *malować cyprys*. Horacy mówi tak o malarzu, który umiając dobrze malować cyprysy, umieścić je chciał nawet na obrazie, przedstawiającym rozbięcie okrętu.
- w. 30. *bezpiecznie* -- użyte tu w pierwotnym znaczeniu: bez pieczy, bez troski, swobodnie.
- w. 40. *dadząc* — imiesłów teraźniejszy od słowa *dam*, które dzisiaj jako dokonane, nie posiada tej formy.
- str. 85. w. 11. *pieć paciorki* — śpiewać różaniec.
- w. 13. *zawadza się miłości* — potracą się o miłość, mówi się o niej.
- w. 15. *bezecne dziecię*, to jest miłość, a raczej jej mitologiczny bożek.
- w. 19. *dać naprzód* — dać się wyprzedzić.
- str. 86. w. 17. *więc* -- tutaj w znaczeniu *za to*.
- w. 26. *wyraził* — usunął, wyrzucił.
- w. 31. *którem wyliczył* jako im właściwe.
- str. 87. w. 24. *mieć się* — miotają się gwałtownie.
- w. 32. *dobre serce* — otuchę.
- str. 88. w. 6. *przysmak* — zaleta.
- str. 89. w. 1. *towarzystwo* — stosunek towarzyski.
- w. 11. *czelny* — pochodzi od *czoło*, znaczy więc: przedni, ważny, dzisiaj *celny*.
- w. 32. *złą myśl* — zły humor.
- w. 36. *o panie o swym* — przyimek położony dwa razy, przed rzeczownikiem i przed jego przydawką, jak jeszcze i teraz czasem w poezji: pod gajem pod zielonym.
- str. 90. w. 8. *lecie* — w lecie.
- w. 20. *rozpocznie rozmowę*, jak z najbliższym towarzyszem.
- w. 22. *niocz* — ni o czso, o nic.
- w. 38. *pokój* — ściśle prywatna komnata, gdzie się udawano dla spokoju, stąd nazwa.
- str. 91. w. 16. *łapam* — dziś *łapię*.
- str. 92. w. 12. *tymże strychem* — tym samym sposobem.
- str. 93. w. 4. przyp. 6. sposobu bez przyimka.
- str. 95. w. 22. *swą wolą* — swawolę, wyraz ten nie był jeszcze złożony i każda z części odmieniała się osobno.
- w. 23. T. Manlius Torquatus, wódz rzymski w wojnie z Latynami

- (r. 340. przed Chr.) skazał na śmierć swego syna za to, że stanął do walki wbrew rozkazowi.
- str. 96. w. 3. *zdarzyli się* — jeżeli się uda.
- w. 8. który stawia kopę groszy, spodziewając się, że wygra sto złotych.
- w. 17. *swęj myśli* — lubiący, by się działo ściśle według jego rozkazów.
- str. 97. w. 6. *z rodzonym* — z bratem.
- w. 8. *ubrański* — dziś nie używany stopień wyższy, strojniejszy.
- w. 22. *lewek* — zapewne pies.
- str. 98. w. 27. *bez nazbyt* — bez przesady.
- w. 34. barwa czarna, żałobna.
- str. 99. w. 13. *gaska* — nazywano często błazna.
- str. 100 w. 26. *zjął* — zdjął, *d* jest tu późniejszym wtrętem.
- w. 35. niech idzie swoją drogą, dość o tem.
- w. 40. z kim żyje w przyjaźni.
- w. 41. *bez chyby* — bez wątplenia, z pewnością.
- str. 101. w. 13. dwie piersze pary mityczne, trzecia wstawiona rozprawą Cicerona *De amicitia*.
- w. 18. podstępnie mu zaszkodzi.
- w. 20. obadwa winni.
- str. 102. w. 7. jedna i druga para, więcej par.
- w. 11. *tego dowiedzie* — do tego doprowadzi.
w obyczajach — niekiedy używana końcówka 7. przyp. 1. mn. obok dawniejszej *ech* i późniejszej *ach*.
- str. 103. w. 30. *grać* składa się tu z przyp. 4.
- str. 104. w. 5. chcesz powiedzieć, że ten frasunek pochodzi ze skąpstwa.
- w. 9. nie żałując pieniędzy.
- w. 16. nie dlatego, bym się bał złej wróżby; mowa tu o przesadzie graczów, jakoby czyjeś oczy przynosiły im nieszczęście w grze.
- w. 36. *po przękę* — do pewnej miary.
- str. 105. w. 13. Aleksander kazał owemu kuglarzowi miasto spodziewanej sowitej nagrody dać worek grochu.
- w. 17. *przystanie* — do dworu, wstąpi na dwór.
- w. 24. *kus* — złośliwy żart, psikus.
- w. 32. będą go wszyscy lekceważyć, aż wreszcie nawet u pacholąt straci powagę.
- str. 106. w. 39. imiesłów *mówiąc* użyty w sposób niezwykły: słysząc, że o niej tak wiele mówią.
- str. 107. w. 5. nabierzesz o nim złego wyobrażenia.
- w. 19. *małi* — jeżeli ma.

- w. 22. *dwoje wiersze* — dwa wiersze, liczebnika *dwój* używano na wszystkie rodzaje.
- str. 108. w. 20. śmiechu bez końca.
- w. 24. *z rejestru* — z przesadną powagą.
- w. 31. *najdują się* — znajdują się.
- str. 109. w. 11. *natury nie jest z to* — natura nie zdoła.
- w. 15. *kopa* — kopie; tu mowa o górnictwie.
- w. 29. *tego biega* — nbiega się o to.
- w. 35. *w tąż* — niech zrobi tak samo, tj. niech się przygotowuje.
- str. 110. w. 12. bitwa pod Sokalem r. 1519. z Tatarami.
- w. 13. *na rączym koniu*.
- w. 27. *gańba* — hańba, por. *ganić*.
- w. 32. nie chce ustąpić pierwszeństwa żadnemu teologowi.
- w. 37. *dwie nauce* — 1. podwójna.
- str. 111. w. 16. *folga* — powaba, blaszka podkładana pod drogie kamienie dla dodania im blasku.
- w. 25. wspomniane już dzieło Ksenofonta o wychowaniu Cyrusa.
- w. 37. *wylewać z brzegów* — przesadzać.
- str. 112. w. 3. *prawdziwy* — mówiący prawdę.
- w. 11. *w tymże cechu* — tego samego rodzaju, tacy sami.
- w. 22. *życie wspólne* — towarzyskie.
- w. 26. *rzecz tutaj* w znaczeniu: temat do rozmowy.
- str. 114. w. 4. *wypaduszy* — wypadłszy; ł, którego my tu używamy, jest zupełnie zbędne: do tematów spółgłoskowych dodaje się *szy*, do samogłoskowych *wszy*: *padszy*, *robiwszy*; tematy jednak spółgłoskowe przybierają czasem także sufix *wszy*.
- str. 115. w. 21. Węgrzynkiem nazwany tu Bekwark, słynny lutnista królewski, por. przysłowie: nie każdy weźmie po Bekwarku lutnię.
- str. 116. w. 3. *patrzywali* — często patrzyli.
- w. 5. *duma* — myśl.
- w. 22. Demokryt, filozof grecki z 5. w. przed Chrystusem, zwany śmiejącym się filozofem.
- str. 117. w. 36. aluzja do jednej z miłosnych elegii Catullusa, poety rzymskiego.
- str. 118. w. 10. papież Aleksander przemocą.
- w. 16. papież Mikołaj piąty.
- w. 17. papież nic nie znaczy.
- w. 28. *kocieć* — dziś *kajec*, jak z *ogrodzić ogrójec*.
- w. 33. *wyczyta* — wylicza, słowo niedokonane.
- w. 40. przed liczbą.

- w. 41. *costa* — kosztuje.
 str. 119. w. 24. *dwiema* — 3. przyp. l. podwójnej.
 w. 31. pojedynek.
 str. 120. w. 18. *przeklinać siebie* — zaklinać się.
 w. 21. umyślnie z czeska: już czas, panowie.
 w. 29. *drzewo* — kopia.
 w. 39. *sposobu* — 3. przyp. l. pojedynczej.
 str. 121. w. 2. udaje Niemca mówiącego po polsku.
 w. 5. wyrazi to pięknie.
 w. 31. *w łowcach* — na łowach.
 str. 122. w. 2. *trunków* — tu w znaczeniu: haustów.
 w. 7. gdy się miodem nieco napił.
 w. 13-14. umyślnie z ruskiego języka, tym bowiem mówili Tatarzy częściej niż polskim.
 w. 18. Patrycy Nidecki, znakomity humanista, głośny i poza granicami uczony.
 w. 29. *zarazem* — zaraz, odrazu.
 str. 123. w. 7. wyraz *książę* aż do 19. w. był rodzaju nijakiego.
 w. 26. item — także, zwykle powtarzane przy wyliczaniu.
 w. 29. Mestre, miasto na stałym lądzie blisko Wenecyi.
 str. 124. w. 4. *nie chcąc* — mimowolnie.
 w. 19. *czesie* — czasie, por. *doczesny*.
 w. 34. *w pótrynku* — na środku rynku.
 str. 125. w. 10. *mierne*, tj. dość wielkie, aby było naganną przesadą, nie takie jednak, by jako karykatura budziło śmiech.
 w. 29. około święta Matki B. Gromnicznej (2 lutego.)
 str. 126. w. 1. nie *sosna*, lecz *sośnia*, stąd l. podwójna *sośni*.
 w. 11. *daj* — bodaj.
 w. 21. z „nowego świata“.
 w. 24. *kilka* składa się tu z 2. przyp. nie liczby mnogiej, jak zwykle, lecz pojedynczej.
 w. 32. *zbraniawszy się* — słowo dokonane, obecnie używamy niedokonanego *wzbraniać się*.
 w. 34. przypawiła go o przegraną.
 str. 127. w. 15. nieprawdopodobne anegdoty opowiadane przez lud, jak znane przygody niemieckiego Münchhausena.
 w. 19. *przykrszy* obok *przykrzejszy*, jak *mędrszy* i *mądrzejszy*.
 str. 128. w. 10. *fryzów* — rasa koni.
 w. 27. *na rozech* — na rokach (sądowych).
 w. 36. „Fraszki“ Kochanowskiego, wydane w r. 1584. musiały widocznie pojedynczo krążyć między szlachtą w rękopisie już przed r. 1566.

- w. 41. *jakoby dwa gryźł* — niezgrabne, ciężkie.
 str. 129. w. 9. *bez odmachu* — bez namysłu.
 w. 23. Ruiz de Moros, znakomity prawnik, bawił długo w Polsce, oddając Zygmuntowi Augustowi znamienite usługi. Wesoły i dowcipny, brał żywy udział w życiu towarzyskiem, wspominając o nim i Kochanowski.
 w. 26. Panie doktorze, ty licho widzisz.
 w. 27. prawda, bo widzę ciebie, osobę lichą.
 w. 38. *być w koszu* — hańbiąca kara, winowajcę w koszu ciągniono przez wodę.
 w. 40. *ciągnąć kota* — również niezaszczytna kara.
 str. 130. w. 6. *szanowny* — szanujący coś, oszczędny.
 w. 21. *poście* — w poście.
 w. 24. spożywać święcone.
 w. 25. bez uczniów, alluzya do słów Ewangelii.
 w. 40. *pretać* — z łac. praelatus, prałat
 str. 131. w. 3. za heretyków i schyzmatyków.
 w. 8. *dyabłu się godził* — był bardzo zły.
 w. 14. *przebóg* — to, co się daje „przez Boga“, dla Jego miłości, jałmużna.
 w. 26. *nie da się nażrzeć* — nie da na siebie spojrzeć, przystąpić do siebie.
 w. 37. *słowa szczyre rozumieć* — rozumieć dosłownie.
 w. 40. Niemiec chciał powiedzieć: Panie nauczycielu, niech Wam Bóg da szczęśliwy wieczór; przez błędne jednak użycie wyrazu *sero* (późno) zamiast *serum* (wieczór) powiedział: niech Wam Bóg da szczęście późno. Dlatego Beroaldus odpowiedział: a tobie nieszczęście rychło.
 str. 132. w. 11. *urodzony* — zwykły tytuł szlachty.
 str. 133. w. 7. *dosyć uczynili swemu* — chlubnie spełnili obowiązek.
 w. 36. *księstwo urlińskie* — orleańskie.
 str. 134. w. 6. *nie łapając śmiechu* — nie starając się o dowcip.
 w. 10. *na o płatne* — na walkę prawdziwą.
 str. 135. w. 21. *grał zórawka* — jakaś gra dziecienna.
 w. 34. *o skępcze* — o skąpcu; *ę* zamiast *q* i pierwotna końcówka 7. przypadku *e*.
 w. 37. *obiesił się* — obwiesił się; *w po b* mogło wypaść, jak *n. p. obóz*.
 str. 136. w. 16. *iną* (rzecz) — co innego.
 w. 23. ugodził się z zabójcą brata, biorąc od niego wielką sumę pieniędzy, a darowując mu karę więzienia.

- str. 137. w. 40. *miałoby być* — powinnioby być.
- str. 138. w. 2. *przed solą* — z powodu soli.
- w. 7. Przemysław Lanckoroński (um. 1531), znakomity wojownik, pierwszy naczelnik kozaków (jest to ów „Lach serdeczny“ z znanej dumy Zaleskiego).
- w. 38. treść snu, którą wyrazilibyśmy zdaniem pobocznym, G. zawarł w zdaniu nawiasowym.
- str. 140. w. 2. spójnik *i* użyty niezwykle dla połączenia zwrotu imiesłowowego z zdaniem głównym.
- w. 5. *dwie* — tj. dwie czasy wina.
- w. 31. *miłościwa księża* — wyraz *księża* użyty tu jako rzeczownik zbiorowy rodz. żeńskiego.
- str. 141. w. 6. *cirpcu przyłożywszy* — zniósłszy cierpliwie.
- w. 33. *chcąc* — naumyślnie.
- str. 142. w. 17. zwykłe przekleństwo.
- w. 20. *na liczbie* — na rachunku, został dłużnym.
- str. 143. w. 19. *erekutorstwo* — wykonanie testamentu, przy którym człowiek nieuczciwy mógł się obłowić.
- w. 38. trzy drewna na szubienicę.
- str. 145. w. 35. aluzja do słów Maciejowskiego i Myszkowskiego na str. 115. w. 6. i nast.
- str. 146. w. 31. wojna zakończona „hołdem pruskim“ (1525).
- w. 39. i nast. pewne zamieszanie w składni przez niezwykle użycie imiesłowu (*powiedając*) i przez to, że po spójniku *iż* zamiast mowy zależnej znajdujemy mowę niezależną.
- str. 147. w. 1. *trzcina godzinoma* — jak *dwie rękoma*, l. podw., tutaj oczywiście niewłaściwie, skoro mowa o trzech.
- w. 32. *możono* — można było; imiesłowu biernego do tego słowa teraz nie używamy nawet w wyrażeniu nieosobowym.
- str. 148. w. 4. z *panów Rad* — siedzących w radzie.
- w. 8. *wolość* — włość (z ruska).
- w. 38. *sklep* — budynek sklepiony.
- str. 149. w. 4. *ozwi* — dzisiejsze *ozwij* utworzone na wzór takich, jak *bij*, *pij* itp.
- w. 14. *czas panny Maryjej* — okrzyk zdziwienia i przerażenia.
- w. 15. przedmiot *cię* wstawiony między przyimek a należące do niego imię.
- w. 21. niezwykle użyty imiesłów: lepiej mi się było nie rodzić.
- str. 150. w. 7. *na ślubie* — z zaręczeniem, że wróci.
- w. 20. *spoiwszy go do reszty*.
- str. 152. w. 9. *spadł z stołu* — nie miał już czem grać.
- w. 19. techniczne wyrazy przy grze.

- w. 34. *na bałuczku* — na czworakach.
- str. 154. w. 7. *Itza* słynęła z wyrobów garniearskich.
- w. 11. *rozpostrzona* — rozpostarta.
- w. 32. *głośny* w podaniach czarnoksiężnik.
- w. 39. *umiesz zabić śmierć* — nie nie umiesz.
- str. 155. w. 4. *konjuracyi* — zaklęć.
- w. 40. *komorniczą służąc* — jako komornik.
- str. 157. w. 15. *chyłem burą* — chyłkiem.
- w. 24. *pokrzyk* — ziele cudowne, o którym krążyły baśnie, n. p. że krzyknie, gdy się je wyrwa (mandragora).
- str. 158. w. 15. *im się* — weź się, podejmij się.
- w. 24. *porównać* — wyrównać, doprowadzić do równości.
- str. 159. w. 13. *na szrot puścił* — na zgubę naraził.
- w. 40. *oboja rzecz* — obie rzeczy: rozprawa Kostki o dwornej pani i dokończenie o dworzaninie Myszkowskiego.
- str. 160. w. 12. *potomne* — te, które potem założono.
- w. 23. *którym się bawili* — z którym przedstawiali.
- str. 163. w. 4. *ochotszy* — stopień wyższy od *ochotny*.
- w. 26. *myt o Pygmalionie*, któremu bogi pozwoliły tchnąć życie w wyrzeźbiony przez niego posąg.
- str. 164. w. 17. *nie była doznana* — by jej nie udowodniono, że coś popełniła nieprzystojnego.
- str. 165. w. 11. *bezpieczną a kunsztowną* — swobodną i dowcipną.
- w. 33. *mają sobie za jedno cudo* — uważają za rzecz niemożliwą.
- str. 167. w. 10. *polem* — nieprzyjaźnie, wrogo.
- str. 168. w. 26. *jemi* — dzisiaj *niemi*, por. *ich—od nich, im—ku nim* itd.
- w. 32. *od sjem* brzmiał 2. przyp. *sejmu*, stąd używany obecnie 1. przyp. *sejm*.
- str. 169. w. 13. *w brew bije* — jest przeciwna, nieprzyjemna.
- str. 170. w. 38. nikt nie cierpiał przez brak sprawiedliwości.
- str. 171. w. 26. że Jowisz jest mężczyzną i kobietą.
- w. 29. na wyobrażenie Boże stworzył go: mężczyznę i białą głowę stworzył je.
- str. 172. w. 36. jeśliż chcesz W. M. czerpać dowody z religii.
- str. 174. w. 4. Marka Antoniusza.
- str. 175. w. 12. anegdota, która posłużyła Mickiewiczowi za temat znanej żartobliwej powiastki „Strzyżono golono“.
- str. 178. w. 2. aby ta rzecz rychło przyszła do skutku.
- w. 8. *nacz* — na co.
- w. 26. *rozpuścić* — szybko pędzić.

- str. 180. w. 39. *baśni* — powszechna dawniej końcówka 1. przyp.
l. mn. 4. odmiany.
- str. 181. w. 36. *na potkaniu* — przy spotkaniu.
- str. 182. w. 5. miał dosyć kłopotu.
- str. 183. w. 20. *za* — partykuła pytajna, *aza*, *czy*.
- str. 184. w. 7 z wyspy Chios.
- w. 11. *ichże* — także *ich*; wzmacniająca partykuła *że* tutaj, jak często w zaimkach, służy do wytworzenia pojęcia identyczności (jak *tenże*, *także* itp.).
- w. 26. *opatrzyć* — zabezpieczyć.
- w. 32. *sprawą dobrą* — dobrym szykiem bojowym.
- str. 185. w. 28. *nie znała się kniemu* — nie przyznawała się do niego.
- str. 186. w. 40. *przez* — przez co, za co.
- str. 187. w. 30. *był pilen panny* — był przy pannie.
- w. 33. *pana* — tj. władcy, wyrazem tym charakteryzuje G. bezwzględne oddanie się rycerza ukochanej.
- str. 188. w. 6. *poet* — 2. przyp. l. mn. według odmiany żeńskiej.
- w. 15. „Pieśń nad pieśniami“.
- str. 190. w. 20. *nie swojej równi* — nie równemu sobie.
- w. 25. *zaraz* — razem, naraz.
- w. 35. *zartobliwie*: według słów M., że miłość wywołuje wzajemność.
- str. 191. w. 15. *udać* — przedstawić, wyrazić.
- str. 193. w. 18. *iść tym strychem* — zachowywać się w ten sposób.
- w. 19. zachowywać równowagę.
- w. 37. *bez przestrogi* — bez ostrożności.
- str. 195. w. 34. mówi w sposób zbyt wyszukany.
- w. 39. *Boże niewidy* — niestworzone rzeczy.
- str. 196. w. 11. *za pomiotło* — za nic.
- str. 198. w. 37. jużby czas był mówić o czym innym.
- str. 200. w. 8. aby czas wystarczył na szeroką rozprawę.
- str. 202. w. 5. *jako na ziemi chadzał* — spełniając funkcje marszałka dworu.
- w. 13. *siła na sobie trzymał* — ważne sprawy prowadził.
- w. 14. *alluzya* do nieporządku, wkradającego się coraz groźniej do spraw Polski.
- str. 203. w. 14. *w wyższym kole* — w senacie.
- str. 204. w. 8. *czynią* z podwójnym *accus*.
- w. 11. *bohactwo* — z czeskiego, *h* zamiast *g*.
- w. 19. nie byłoby się o co tak bardzo ubiegać.
- w. 25. który jaką większą godność piastuje.
- str. 205. w. 14. *i dalej* — i tak dalej.

- str. 207. w. 4. *w całe* — w całości; 7. przyp. według odmiany rzeczownikowej, obecnie jest to już jeden wyraz w nieco odmien-
nem znaczeniu.
- w. 40. *posiadają* — opanowują, zabierają.
- str. 208. w. 36. *Lysiam* — forma łacińska.
- str. 209. w. 9. baśń o Epimeteusie i Prometeusie, zapisana w „Protagorasie“ Platona, skąd też zaczerpnięta cała ta rozprawa o tem, czy cnoty można się nauczyć.
- w. 14. *lwowie, wilcy* — formy tak zwane osobowe.
różnie — w różnych miejscach, osobno.
- w. 18. *społeczność życia* — wspólne życie.
- str. 212. w. 5. lekka choroba dziecienna, ogień.
- w. 12. *mieć* — miotać, rzucać.
- str. 213. w. 19. imiesłów nieodmienny użyty tam, gdziebyśmy teraz użyli odmiennego.
- w. 38. co jest na nic, złe.
- str. 214. w. 39. *stracił pole* — przegrał bitwę.
- str. 215. w. 5. *półki-póły* — dopóki może.
- w. 16. więcej pozorów, niż prawdy.
- w. 38. *w sprawie swej stanąć* — stać się posłusznym.
- str. 216. w. 18. *pie walcząc na prawdę*.
- w. 20. *ku złe czynieniu* — u G. przysłówki służy do określenia rzeczownika słownego, jak w języku łacińskim do określenia gerundium.
- str. 217. w. 25. *co się przygodzi* — co się przyda.
- str. 218. w. 24. *wspaniała myśl* — wspaniałomyślność, majestatyczna powaga.
- str. 220. w. 13. *woda się zatchnie* — zepsuje się.
- w. 15. *wielkość ludzi* — tu w znaczeniu: wielość, mnogość.
- str. 223. w. 15. o ich dobro i cześć.
- str. 224. w. 12. *Bias*, jeden z siedmiu mędrców.
- str. 225. w. 27. życie czynne i poświęcone rozmyślaniu.
- str. 226. w. 39. *o boż żywot* — oba żywoty.
- str. 227. w. 9. Zygmunt I.
- str. 228. w. 34. wyraz *koniec* użyty tu wszędzie w znaczeniu: cel.
- str. 231. w. 17. *drog* — drogi; nie chce się z tem drożyć.
- str. 232. w. 38. *bożkowaniem* nazywa tu G. przesadne objawy zewnętrznej pobożności.
- str. 233. w. 21. *wybijata z kłoby* — przechodziła miarę.
- str. 234. w. 1. *ze wna* — zupełnie.
- w. 10. *rozwieść się* — uzuchwalić się.

- w. 15. *nowych rzeczy*, jak po łacinie *res novae*, przewroty.
- w. 41. gdy już lekarstwo na nic się nie przyda.
- str. 235. w. 23. *silna troszka* — bardzo mało.
- w. 37. *co ich* — ilu ich jest.
- str. 236. w. 26. *objaśnił się* — dał się poznać.
- str. 237. w. 28. *sceptrum* — berło.
- w. 38. mityczni olbrzymi pokonani przez Heraklesa.
- str. 238. w. 36. *żleby* nam było teraz, synowie, gdyby nas było dawniej złe nie spotkało (gdyby nas byli Ateńczycy nie wypędzili)
- str. 239. w. 23. *nad przyrodzenie* — wbrew swojej naturze.
- str. 240. w. 18. tarcza do strzelania w formie człowieka.
- str. 241. w. 40. *wiechy* wywieszano na znak, że w domu tym jest go-spoda, po dzisiejszemu powiedzielibyśmy: szyld.
- str. 243 w. 33. *zmidą się* — zejść się.
- str. 247. w. 8. *przeklęstwo* — przekleństwo.
- w. 24. *w notę trefić* — właściwie ją traktować.
- str. 248. w. 9. Kalisthenes, towarzysz Aleksandra W., znakomity historyk, siostrzeniec Arystotelesa, zginął gwałtowną śmiercią w. r. 328.
- w. 19. *do końca pomazania* — zupełnego przekreślenia.
- w. 21. *wpaść się* — przyzwyczaił się.
- str. 251 w. 2. *władzą ugruntować* — zyskać jej poważanie przez ukaranie opornego.
- w. 33. *napętnienia żądz* — zadowolenia żądz.
- str. 253. w. 20. Stesichorus, słynny poeta grecki z 6. w. przed Chr.
- str. 254. w. 30. *najlilsza*, — najlichsza, *ch* zmiękzone.
- str. 255. w. 11. dachy płaskie.
- str. 256. w. 23. *pražen* — próżen, z czeska.
- str. 258 w. 24. *zachowało się* — podobło się.
- str. 261. w. 26. *celować kogo* — przewyższać, słowo to jest u. G. przechodnie.
- w. 37. Plotinus, filozof z 3. w. po Chr., główny przedstawiciel filofii t. zw. neoplatoniskiej.
- w. 39. *wtargnąć* — użyte tu jako słowo przechodnie.
- str. 262. w. 3. o Diotimie wspomina Sokrates w Symposion Platona; w dialogu tym rozwija Platon teorię miłości. która wiedzie do wyżyn nieśmiertelności i prawdy. Górnicki pierwszy zdołał tego rodzaju filozoficzne dociekania przedstawić pięknie i poprawnie w języku polskim.

SŁOWNICZEK.

Abo — albo.	chętliw — chętny, życzliwy.
abowiem — albowiem.	chluba — chluba.
acz nic — przynajmniej,	chłubić się — chlubić się.
akeya — sprawa sądowa.	chłubliwy — próżny.
architekton — budowniczy.	chocia — chociaż.
aza — czy.	chramać — chromać.
Baczenie — rozum.	chudy — ubogi.
balka — belka.	chudzinka — biedactwo.
barwiczka — barwa, cera.	chwalny — chwalebny.
barwierz — balwierz.	chwostać — chłostać.
barzo — bardzo.	chyba — wątpliwość, zawód.
bata — statek.	chycić — chwycić.
bezpieczeństwo — swoboda.	ciążyć sobie — uskarżać się.
bezpieczny — swobodny, pewny	cirpiec — cierpliwość.
siebie.	cudność — piękność, uroda.
białagłowa — niewiasta.	cudny — piękny.
bieretyk — biret, nakrycie głowy.	czelny — przedni, celny.
biesiada — rozmowa.	czerstwość — siła.
biesiedny — rozmowny,	czestka — chwalba.
bławat — rodzaj cennej materyi.	częściuchno — bardzo często.
błaźnić — mieć za błażna.	czosać — czesać.
bohaty — bogaty.	czółn — czółno.
botki — buty, buciki.	czusz — mianowicie, to jest.
brant — gatunek kruszcu.	czysty — dobry.
budownik — budowniczy.	czyście — dobrze.
butliwy — butny.	Daleko — o wiele.
buxtaby — litery.	dłużca — sznur na sokoły.
bystry — gwałtowny.	doległość — przykrość.
Cedula — kartka, kwit.	dołożliwie — dokładnie.
chasa — motłoch, pospólstwo.	domawiać się — dopominać się.

domowy — zadomowiony.
 dopieruczko — dopiero co.
 dostojęstwo — godność, znaczenie.
 dowcip — rozum.
 dowieść — dokazać.
 dowodnie — właściwie, dobrze.
 dozorny — uważny.
 drab — żołdak, piechur.
 dragant — klej.
 drobiozg — drobiazg.
 drożyć — drogo szacować.
 drzewo — kopia.
 duma — myśl.
 dużość — siła.
 duży — silny.
 dworować — żartować.
 dziewczka — córka.
 Fałesznie — fałszywie.
 feret — ozdoba metalowa.
 folgować — iść za czem, dogadzać.
 foremny — wykwintny, piękny.
 fortyl — fortel.
 forytować — popierać.
 frasowliwy — pełen frasunku.
 Gadka — mowa.
 ganiebny — haniebny.
 gańba — hańba.
 giełk — zgiełk.
 gładkość — piękność.
 głupstwo — głupota.
 głuszka — kobieta głucha.
 godzić się — nadawać się.
 gońca — jeździec, zapaśnik
 grabia — hrabia.
 granicznik — sąsiad.
 granowity — graniasty.
 grawać — grywać.
 grof — graf, hrabia.
 grubość — brak ukształcenia.

gruby — prostacki, brzydki.
 grzybień — rodzaj lilii wodnej.
 guzman — kuglarz, błazen.
 gzło — szata lniana, koszula.
 Hamowny — oględny.
 hnet — wnet.
 horować — ciężko pracować.
 hybać — gibać, chwiać.
 hybki — gibki, chybki.
 hydzić — obrzydzać.
 Igra — gra, zabawa.
 ilko — ile.
 imować się — imać się.
 inakszy — inny.
 indziej — gdzie indziej.
 inedy — kiedy indziej.
 instygować — oskarżać.
 inwektywa — napaść.
 iny — inny.
 isty — istotny, rzeczywisty.
 iście — prawdziwie.
 Jachać — jechać.
 jakmiarz — prawie, bez mała.
 jakożkolwiek — jakkolwiek bądź.
 jedlca — część rękojeści, garda.
 jezda — jazda.
 jurgielt — płaca roczna.
 Kapłun — kapłan.
 karać z czego — karcić.
 karać się — opamiętywać się.
 kazić — psuć.
 kazywać — kazać.
 kaszczek — odrobina.
 kierz — krzak.
 klenot — klejnot, nagroda.
 klesnąć — opaść.
 kloza — zamknięcie.
 kmiotówna — wiejska dziewczyna.
 kociec — kojec.
 kolecza — walka na dzidy.

kołat — łoskot.
 komor — komar.
 komornik-dworzanin, pokojowy.
 konać — kończyć, dokonywać.
 koniec — cel.
 konjektura — domysł.
 kontrefet — podobizna.
 kontrefetować — przedstawiać, naśladować.
 kontuz — sok wyciśnięty z mięsa.
 kousz — puhar.
 kownata — komnata.
 kozica — rękojeść pługa, kij.
 krotechwila — zabawa.
 krzepczyć — krzepić.
 krześcijańskie — po chrześcijańsku.
 krzyw — winien.
 kształtowny — kształtny.
 kunszt — żart, figiel.
 kunsztowny, — dowcipny.
 kus — złośliwy figiel.
 kwartana — febra.
 Lascywia — rozpusta.
 leciwy — stary.
 lecowy — lejcowy (koń).
 leda — lada.
 ledwe — ledwie.
 legacya — poselstwo.
 lekki — lekkomyślny.
 lekkość — lekceważenie, hańba.
 list — liść.
 litować — żałować.
 lost — przyjemność.
 lubość — przyjemność.
 ludzkość — uprzejmość.
 Łatwi — łatwy.
 łuczny — zażarty.
 łupież — skóra zwierzęca.
 Macać — próbować.
 maskara — maska.

maść — barwa.
 merskać — chłostać.
 met — mat.
 metafora — przenośnia.
 męskie — po męsku.
 męczyński — męski.
 mianować — wymieniać po imieniu.
 mianowicie — po imieniu.
 między — między.
 mieszkąć — przeszkadzać.
 mietanie — miotanie.
 mietelnictwo — kuglarstwo.
 miłośnik — ulubieniec.
 mimo — oprócz.
 mińca — moneta.
 misterny — piękny, artystyczny.
 misterstwo — mistrzostwo.
 subtelność.
 mizerny — nędzny.
 mnimać — mniemać.
 mnimanie — sława.
 morzpręgi — sztuki łamane.
 możność — moc, władza.
 mózgowczy — głupi.
 mózgowiec — głupiec.
 Naczesny — na czasie będący.
 naczynie — narzędzie.
 nadać — obdarzyć.
 nadkazić — nadpsuć.
 nadstawiać — uzupełniać.
 nadziewać się — spodziewać się.
 najdować — znajdować.
 należeć — zależeć.
 namdlić — osłabić.
 namienić — wymienić.
 napomknąć — nakłonić.
 nasadzić się — zawziąć się.
 naśladować — iść za kim.
 nazad — w tyle, naostatek.
 nędzny — biedny, nieszczęśliwy.

nieceściwy — haniebny.
 niedbaliwie — niedbale.
 nielza — nie wolno, nie można.
 niepłatny — niekorzystny.
 nieprzystały — niestosowny.
 nierozmyślnie — bez namysłu.
 niestwora — potwór, niezgodność.
 niestworność — nieporządek.
 nieustawiczność — niestałość.
 nieustawiczny — niestały.
 niewczas — niewygodą, trud.
 niewdzięcznie — niechętnie.
 nieżnośny — nadmierny.
 nieładny — piękny.
 nigdzie — nigdzie.
 nijako — w żaden sposób.
 nijakż — w żaden sposób.
 nikczemny — niedołężny.
 nizaczmienie — niedbałość,
 swoboda.

Obaczyć się — opamiętać się.
 obiecować — obiecywać.
 obiesić się — obwiesić się.
 oblec się — ubrać się.
 oblik — pozór.
 obłąpić — uścisnąć.
 obłąd — błąd.
 obłądzić się — zbłądzić.
 obmowa — omówienie.
 oborzyć się — napaść.
 obrzym — olbrzym.
 obwysz — na podwyższeniu.
 ohędożny — czysty, porządný.
 ochędóstwo — strój.
 ochopnia — suknia staropolska.
 ochrapieć — ochrypnąć.
 ociętny — zacięty, uporny.
 ockniewać się — budzić się.
 odgromić — odbić.
 odjąć się — obronić się.
 odpoczynać — odpocząć.

odprawa — załatwienie.
 odprawić się — uporać się.
 odstrychnąć — odsunąć.
 odstrzelać się — odłączać się.
 odyść — odejść.
 odżywiać — ożywiać.
 ogarz — ogar.
 ogrodny — ogrodowy.
 ohromnie — wspaniale.
 ohyzda — ohyda, wstyd.
 okęszony — zmniejszony.
 okrasa — ozdoba.
 olsnąć — oślepnąć.
 omacnie — po omacku.
 omieszkąć — zaniedbać.
 omylać — mylić.
 omyślać — obmyślać.
 oparzysty — zaogniony.
 opravowanie — opatrunek.
 oracya — mowa.
 ośła — ośleka.
 ośława — oślawienie.
 osobliwy — osobny.
 osobność — osobliwość, doskonałość.
 osobny — osobliwy, niezwykły.
 ostrze — uważnie.
 oszpacić — oszpecić.
 otworzysty — otwarty.
 owa — otóż.
 owsze(j)ki — zupełnie.
 Pacholek — młodzieniec.
 parać się — zajmować się.
 paszczeka — paszczeka.
 patrya — ojczyzna.
 pawęża — tarcza.
 persona — osoba.
 pewnik — pewność.
 piac — śpiewać.
 picowanie — zbieranie żywności.
 pierno — pieprzo.

pierzehliwość — płochosć.
 pieszek — pionek (w szachach).
 piszczyk — kartauna, rodzaj
 działa.
 pleura — zapalenie płuc.
 płużyć — przynosić korzyść,
 korzystać.
 pobidka — pobudka.
 pochlebować — pochlebiać.
 pochodzić — pokonać.
 pochutnywanie — okazywanie
 radości.
 poczeliwość — cześć.
 pocziwy — honorowy.
 pocz(e)t — hufiec, orszak.
 poczta — uczczenie darem.
 podać się — poddać się.
 podczas — niekiedy.
 podejć — podejść.
 podły — lichy, nizkiego po-
 chodzenia.
 podmiot — ukryta wada.
 podrazić — podpić.
 podsadzka — podstęp.
 podstrzegać — podglądać.
 podżoga — zachęta.
 pogoda — sposobność.
 pokaz — objaw.
 pokryto — w ukryciu.
 polerować — kształcić.
 popłuskać — popługawić.
 porąbić — porąbać.
 porobić — przewyższyć.
 porównać — dorównać.
 posełkini — kobieta poseł.
 pospolity powszechny, zwykły.
 postanowienie — rozważa.
 postępek — sposób postępo-
 wania.
 postronny — obcy, cudzoziemski
 poswarek — spór, kłótnia.

pośrzodek — środek.
 potahły — stary.
 potka — walka.
 potoczny — zwykły.
 potrzeba — bitwa.
 powab — zachęta.
 powaga — poważanie.
 powieść — opowiadanie.
 powinien — winien.
 powinny — powinowaty.
 pozorny — okazały, piękny.
 pożyć — pokonać.
 praw — prawy, godzien.
 prawie — zupełnie, w sam raz.
 prawy — prawdziwy.
 prażnik — odpust.
 preceptor — nauczyciel.
 prelat — prałat.
 prezerwatywy — środki och-
 ronne.
 pręga — pręgierz.
 profesya — zawód.
 prokurator — obrońca, adwokat.
 prostak — głupiec, niewykształ-
 cony, laik.
 prostota — głupota, niewia-
 domość.
 prze — przez.
 przebóg — jałmużna.
 przeciwko — ku.
 przeć — zapierać.
 przedsię — przecie.
 przedziać — przekształcić.
 przekaza — przeszkoda.
 przekazić — przeszkodzić.
 przeko — napoprzek, błędnie.
 przepomnieć — zapomnieć.
 przestać — przestawać.
 przestąpić — pominąć.
 przestroga — ostrożność.

przeważność — dzielność.
 przeważny — dzielny, zwycięski.
 przewieść — przeprowadzić, dokonać.
 przewirzgnąć się — przemienić się.
 przewłaczanie — przeciąganie.
 przedzięk — koniecznie, z musu.
 przezprawie — bezprawie.
 przewsty — bezwsty.
 przezysk — wygrana w procesie.
 przeżrzeć — przebaczyć.
 (z) przodku — na początku.
 przybawić — przysporzyć.
 przychyć — przypisać.
 przyczytać — przypisać.
 przygodzić się — przydać się.
 przykrzyć się — naprzykrzać się.
 przylisz — zbyt.
 przylubić się — przypodobać się.
 przymawiać — ganić.
 przyrodzenie — przyroda.
 przyrwać — nieco urwać, zaszkodzić.
 przysmak — zaleta.
 przyspiały — dojrzały.
 przyspić — spieszenie przybyć.
 przystałość — przyzwoitość.
 przystojnie — jak przystoi.
 przystrychnienie — wygładzenie.
 przyść — przyjść.
 przyzwoity — właściwy.
 psować — psuć.
 Raczyć — prosić.
 radniej — raczej.
 ratunek — ratunek.
 regiment — rząd, władza.
 reza — ryza, granica.
 roch — wieża (w szachach).
 rochmanny — swojski.

rozchełznano — gwałtownie.
 rozjąć — zrobić rozejm.
 rozkazywać — rozkazywać.
 rozkoszka — przyjemność.
 rozkwilić — wzruszyć do łez.
 rozpostrzenie — rozpostarcie.
 rozprościć — wyprostować.
 rozrywka — rozsadek, uwaga.
 roztruchanik — kielich.
 roztrucharz — handlarz końmi.
 ród — rodzaj.
 równia — równy.
 rymownie — zręcznie, gładko.
 rzecz — mowa.
 rzemiosło — rzemiosło.
 rzeźwi — rzeźwy.
 Sadno — sedno.
 sadzić co — zakładać się o co.
 sajan — suknia żołnierska.
 sam — tam, owdzie.
 samolówka — pułapka.
 schodzić na czym — brakować.
 sierdżitość — zawziętość, męstwo.
 sierdzity — zawzięty.
 silny — znaczny, wielki.
 sjem — sejm.
 skazić — zepsuć.
 skażca — psujący.
 sklep — sklepienie.
 skłonność — popularność.
 skłonny — życzliwy.
 skoma — chęć, pragnienie.
 skrzypiec — narzędzie tortury.
 skuć — skubać.
 skutek — czyn.
 skwapić się — pospieszyć się.
 służba — służba.
 słyhać — słyszeć.
 snadnie — łatwo.
 snażny — piękny, chędogi.

sośnia — sosna.
 spachać się — zwąchać się.
 spodziwny — nadzwyczajny.
 spomnieć — wspomnieć.
 spora — spór.
 sposobny — dobry.
 spowiadać — spowiadać.
 sprawa — sprawność, zręczność.
 sprawca — rządca.
 sprosny — gruby, głupi.
 sprzyjażliwie — przyjaźnie.
 spukać się — pęknąć.
 sromać się — wstydić się.
 stanowić się — stawić się.
 staradawny — starodawny.
 stateczny — poważny.
 stos — uderzenie.
 stradny — nieszczęsny.
 strastany — strapiony.
 strofować — ganić.
 strzynać się — powstrzymać się.
 strzymawałość — wstrzemięliwość.
 styrować — sterować.
 subtylny — subtelny.
 subtylny — subtelny.
 sumka — torba.
 sumnienie — sumienie.
 susza — miejsce suche.
 sworka — związek.
 swowoleństwo — swawola.
 swowolny — swawolny.
 syc — zaś, także.
 szanowny — oszczędny.
 szanować się — strzedz się.
 szcie — ciąg (w szachach).
 szcudroba — szcudrość.
 szczupłe — mało, nieco.
 szczery — szczery, istotny.
 szedziwość — siwizna.
 szedziwy — siwy, sędziwy.

szermować — walczyć na białą broń.
 szkalować — łajać, ganić.
 szkaradość — brzydota.
 szkarady — szkaradny.
 szlachcić — uszlachetniać.
 szmelc — połysk.
 sznupka — przytyk.
 szpacić — szpecić.
 szpocić — szpecić.
 sztychować — porównywać.
 szybała — oszust.
 szykować — przygotowywać.
 szyrmować — szermować.
 szyroki — szeroki.
 śmiady — śniady.
 śniat — odziomek.
 Tafciany — kitajkowy.
 tajemny — dyskretny.
 także — także, tak samo.
 także — tak samo.
 tedy owedy — czasami.
 tegdy — wtedy.
 tesak — tasak.
 teskliwy — smutny, przykry.
 teskność — tęskność.
 trefić — trafić.
 trefność — dowcip.
 trefny — dowcipny, dobry.
 trefować się — trafiać się.
 trefunek — przypadek.
 trun(e)k — haust.
 tuszyć — spodziewać się.
 tylko — tyle.
 Ubogi — biedny, nieszczęśliwy.
 uczytel — nauczyciel.
 ud — udo.
 udać — wyrazić.
 uf — huf, oddział.
 uganiać — osiągać.

ukazować — ukazywać.
 ułomek — uszczerbek, uszkodzenie.
 ulatać — ulegać.
 uledz — ledz, poledz.
 ułapić — złapać.
 upominek — napomnienie.
 uprzejmie — z naleganiem, bardzo.
 usadzić się — uwziąć się.
 usarz — husarz.
 usiłowanie — natarczywość.
 uszczknąć — skubnąć.
 uszczknienie — przymówka.
 uszczypek — docinek, nagana.
 uść — ująć.
 uznawca — znawca.
 Wara — strzeż się!
 warowno — obronnie.
 wdy — przecież, jednak.
 wdzięczność — wdzięk, piękność.
 wdzięczny — miły.
 wechter — sługa rycerski.
 wej — patrz! oto!
 węża — fala.
 werwać się — wdrzeć się.
 wesołość — wspólnie.
 wezdrznąć się — wzdrygnąć się.
 weźrzeć — wejrzeć.
 węzłowacie — zawile.
 wiara — wierność.
 wiarować się — strzedz się.
 widomie — widocznie, jasno.
 widzenie — zapatrywanie.
 wielde — wielce.
 wielgi — wielki.
 wierę — zaprawdę.
 winnik — różga.
 wizerunek — wizerunek.
 własność — właściwość.
 włosny — własny, właściwy.

wobec — wogóle.
 wolnie — swobodnie.
 wonia — woń.
 woniać — wachać.
 woźnik — koń pociągowy.
 wróżka — wróżba.
 wrzкомо — rzekomo.
 wsieść — wsiąść.
 wskurać — zyskać.
 wstyd — wstydlivość.
 wszetecznie — źle, niewłaściwie.
 wszytek — wszystek.
 wyciągać — wymagać.
 wyczytać — wyliczać.
 wydwarzać się — przesadzać.
 wydwarzanie — nienaturalność, przesada.
 wyjawić się — sprawdzić się.
 (o śnie).
 wymacać — wyszukać.
 wymowca — mowca.
 wymódz się — wysilić się.
 wymysłony — wymysłny.
 wynarzać się — wyjawiać się.
 wyprawić — wypowiedzieć.
 wypurgować — oczyścić.
 wyrazić — wyrzucić.
 wysadzić — wynieść.
 wysep — wyspa.
 wysmuknąć — wymuskać.
 występ — występpek.
 wyszczyniać — wystawiać (język).
 wyświecać — wypędzać.
 wywabić — wywołać, zachęcić.
 wywrzeć — wyjawić, wystąpić.
 wzgórze — w górę.
 wziąć przed się — przedsięwziąć.
 wzraz — odbitka, wzór.
 wždy — przecież, jednak.

Za (z przyp. 6.) — przez, wskutek.
 zabawić — zatrzymać.
 zabażyć — zapragnąć.
 zabiegać — zapobiegać.
 zabieżeć — zapobiedz.
 zachowanie — szacunek.
 zazym — zanim.
 zadzierżeć — zatrzymać.
 zakładać się — zasłaniać się.
 zakon — prawo, obowiązek.
 zalawta — plastr.
 zamietać — pomiatać.
 zamowa — umowa, spór.
 zapalenie — zapal.
 zapalać się — rumienić się.
 zapamiętałe — bez zastanowienia.
 zapomienąć się — zapomnieć się.
 zapona — spinka.
 zaprzeć — zaprzeczyć.
 zaraz — naraz.
 zarazem — zaraz.
 zasię — zaś.
 zaś — znowu.
 zaście — zającie, spór.
 zatrudnić — zatrudnić.
 zaważać — zaczepiać.
 zawisny — zawistny.
 zawołanie — zawód, powołanie.
 zawołany — doskonały.
 zaw(ż)dy — zawsze.
 zażrzeć — zajrzeć, zazdrościć.
 zbracić się — zbratać się.
 zbutniały — zbutwiały.
 zdać (u sądu) — skazać.
 zdarzenie — powodzenie.
 zdarzyć się — powieść się.
 zdechlina — człowiek słaby.
 zdechły — martwy.
 zdobywać się — wysilać się.
 zdołać — podolać.
 zdrożyć — zrobić drogim.
 zedrzeć się — wymówić się.
 zejść się — zejść się, ująć.
 zemdlały — niedoleżny.
 zemdleć — osłabnąć.
 zepsować — zepsuć.
 zezwać — zwołać.
 zębaty — trudny.
 zjadły — złośliwy.
 zjąc — zdjąc.
 złościwy — złośliwy.
 zmarska — zmarszczka.
 zmienka — wzmianka.
 znaczny — widoczny, znamienity.
 znędzić — unieszczęśliwić.
 znikać — unikać.
 zuezyć — nauczyć.
 zwartować — przewertować.
 zwaśnić — zrobić wrogiem.
 zwięźliwy — zwięzły.
 zwirzchni — zewnętrzny.
 zwasny — stosowny, prawdziwy.
 zwyciężny — zwycięski.
 Żadny — brzydki.
 żarki — żarliwy, gwałtowny.
 żarkość — złość, chęć.
 żartowny — żartobliwy.
 żadość — pożądanie, pragnienie.
 żupica — rodzaj sukni.
 żwanie — żucie.
 Żrzetelny — okazały, zrozumiały.

Errata :

str.	wiersz.	zamiast	ma być:
22.	4	<i>czynili,</i>	czynili.
23.	33	<i>Myszkowskiego</i>	Myszkowskiego,
25.	4	<i>celniejszy</i>	czelniejszy
25.	24.	<i>indziej</i>	indziej,
27.	20.	<i>wiem</i>	wiem,
28.		<i>ukasz</i>	Łukasz
38.	41.	<i>nasie</i>	na się
41.	1.	<i>zmazać jako powtórzony.</i>	
50.	39	<i>tanią przy drugich,</i>	tanią, przy drugich
59.	24.	<i>odpowiedział</i>	odpowiedział
63.	27.	<i>porządku,</i>	porządku
74.	29.	<i>nie</i>	się
79.	5	<i>wsztecnie</i>	wsztecnie
83.	4.	<i>błazeństwa</i>	błazeństwa
90.	7.	<i>barziej,</i>	barziej
91.	28.	<i>pokaz,</i>	pokaz
92.	24.	<i>oba czając</i>	obaczając
95.	35.	<i>roskazanie</i>	rozkazanie
95.	37.	<i>rostopnie</i>	roztropnie
101.	20.	<i>nie nie</i>	nie
102.	23.	<i>zowołania</i>	zawołania
104.	15.	<i>zamną</i>	za mną
107.	8.	<i>wonym</i>	w onym
108.	18.	<i>strąciz</i>	straci z
108.	23.	<i>dajecie</i>	dajcie
109.	7.	<i>pocznie,</i>	pocznie, chwalić
111.	18.	<i>pomoc</i>	pomódz
113.	8.	<i>Tom</i>	Com
113.	37.	<i>zwięzliwie</i>	zwięzliwie
113.	38.	<i>zda</i>	zda,

str.	wiersz	zamiast	ma być
118.	5.	<i>zatanowiwszy</i>	<i>zastanowiwszy</i>
120.	21.	<i>czas</i>	<i>czas,</i>
122.	33.	<i>frasować</i>	<i>frasować,</i>
123.	38.	<i>wnidę</i>	<i>wnidą</i>
130.	31.	<i>wprzód</i>	<i>wrzód</i>
131.	4.	<i>radzie</i>	<i>radzie</i>
135.	34.	<i>przedać</i>	<i>przedać,</i>
141.	38.	<i>pomoc</i>	<i>pomódz</i>
143.	24.	<i>przypiszq</i>	<i>przypiszq,</i>
144.	2.	<i>rozkazanie</i>	<i>rozkazanie</i>
144.	3.	<i>siedę</i>	<i>siedę</i>
149.	27.	<i>przesiedzieć</i>	<i>przesiedzieć</i>
163.	21.	<i>wraz</i>	<i>wzraz</i>
165.	34.	<i>każdej</i>	<i>takiej</i>
165.	39.	<i>onajej</i>	<i>ona jej</i>
169.	23.	<i>najdowało</i>	<i>najdowało,</i>
"	25.	<i>stychał</i>	<i>stychał,</i>
174.	38.	<i>ludniach</i>	<i>ludziach</i>
178.	39.	<i>radością</i>	<i>radością,</i>
180.	20.	<i>odwłok</i>	<i>odwłoki</i>
181.	11.	<i>mężczyźni,</i>	<i>mężczyźni.</i>
185.	27.	<i>synowi</i>	<i>synowie</i>
189.	27.	<i>o sławę</i>	<i>osławę</i>
190.	12.	<i>miłują;</i>	<i>miłują:</i>
193.	29.	<i>rozumie. Byłem</i>	<i>rozumie, byłem</i>
193.	41.	<i>powiedzieć</i>	<i>powiedzieć</i>
195.	29.	<i>miłość</i>	<i>miłości</i>
196.	34.	<i>miłuje</i>	<i>miłuje,</i>
198.	16.	<i>zabiegać</i>	<i>zabiegać,</i>
200.	1.	<i>mierze</i>	<i>wierze</i>
201.	7.	<i>ó</i>	<i>o</i>
201.	22.	<i>pilnie</i>	<i>pilne</i>
201.	23.	<i>Abowiem</i>	<i>Abowiem</i>
204.	8.	<i>spokojny</i>	<i>spokojny</i>
212.	24.	<i>czyni</i>	<i>czyni,</i>
216.	30.	<i>Wapowski</i>	<i>Wapowski:</i>
217.	38.	<i>w tym</i>	<i>tym</i>
221.	29.	<i>zwierzność</i>	<i>zwierzchność</i>
223.	23.	<i>cnotliwie</i>	<i>cnotliwie</i>
224.	8.	<i>straszliwego</i>	<i>straszliwe</i>

str.	wiersz	zamiast	ma być
224.	35.	<i>królowi</i>	<i>królowie</i>
225.	15.	<i>wolny</i>	<i>wolny,</i>
228.	7.	<i>wymyślona</i>	<i>wymyślono,</i>
229.	8.	<i>siły</i>	<i>siła</i>
229.	32.	<i>cnot, człowieczemu dobremu,</i>	<i>cnot człowieczemu dobremu</i>
231.	24.	<i>mógł</i>	<i>mógł,</i>
"	26.	<i>wielką, radę</i>	<i>wielką radę,</i>
"	27.	<i>żadnego</i>	<i>żadnego</i>
"	37.	<i>niż,</i>	<i>niż</i>
"	40.	<i>ciało</i>	<i>ciało.</i>
234.	6.	<i>lekkim</i>	<i>lekkim</i>
240.	2	<i>dla</i>	<i>dla tego</i>
242.	28.	<i>wyliczyli</i>	<i>wyliczyli,</i>
243.	4.	<i>przełożyć</i>	<i>przełożył</i>
245.	37.	<i>dopuści</i>	<i>dopuści,</i>
246.	22.	<i>od</i>	<i>do</i>
249.	13.	<i>przywiódł,</i>	<i>przywiódł</i>
249.	19.	<i>tak by</i>	<i>takby</i>
"	37.	<i>przystoją</i>	<i>przystoją,</i>
255.	38.	<i>nasze</i>	<i>nasze,</i>
256.	27.	<i>nasza</i>	<i>nasza,</i>
256.	36.	<i>w któ-</i>	<i>w której</i>





21.
3 VI 75
209673

60,-
ZA USZKODZENIA KSIĄŻKI,
NIEODNOTOWANE NA TEJ KARTCE
PRZEZ BIBLIOTEKARZA,
ODPOWIADA CZYTELNIK.

w/g wzoru Poradni Bibliotecznej Z. B. P. — Wzór 7.

Książnica Podlaska
im. Ł. Górnickiego w Białymstoku



KP-BG-0479521